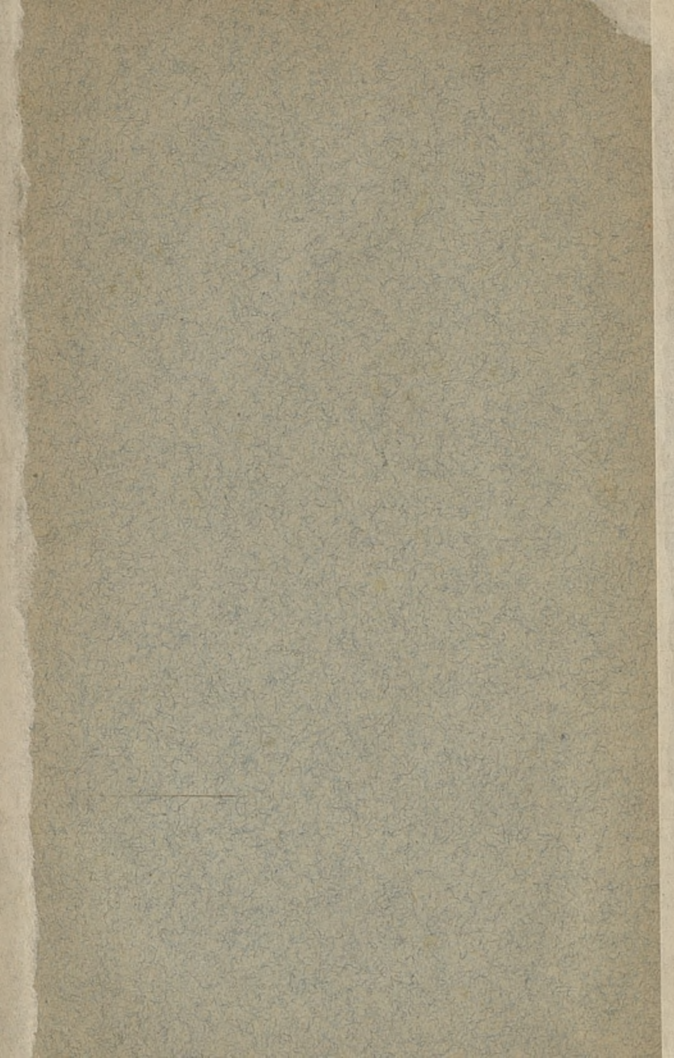








POBOŻNE KSIĄŻKI
dla Wiernych każdego stanu.
TOM SIÓDMY.

ŻYWOTY ŚWIĘTYCH

starego i nowego zakonu

NA KAŻDY DZIEŃ PRZEZ CAŁY ROK

przez

X. PIOTRA SKARGĘ Soc. Jesu.

WYDANIE DWUDZIESTE CZWARTE.

ŻYWOTÓW TOM PIERWSZY.

STYCZEŃ.

W KRAKOWIE,
W DRUKARNI „CZASU" FR. KLUCZYCKIEGO I SPÓŁKI
pod zarządem Józefa Łakocińskiego.
1888.



IMPRIMATUR
Cracoviae die 30 Decembris 1880.

(L. S.) † *Albinus,* Eppus



Nakładem X. Michała Mycielskiego T. J.

Przedmowa wydawcy.

W tem ku duchownemu wiernych pożytkowi rozpoczętem wydawnictwie dzieł religijnych, a ludziom każdego stanu przystępnych, należało się szczególne miejsce *Żywotom Świętych* napisanym przez wielkiego naszego Skargę. Boć jawną jest rzeczą, że to dzieło Skargi między tego rodzaju pismami przednie zajmuje miejsce. Podaję Ci je więc miły czytelniku w tym zbiorze „*pobożnych książek dla ludzi każdego stanu*“ z tem życzeniem, aby Ci ku zbudowaniu służyło. Przyjm je mile, tembardziej, że starałem się to nowe wydanie Żywotów Świętych tak urządzić, aby każdemu ułatwić nabycie, czytanie i rozumienie tej tak znakomitej książki. Cena, stosunkowo do objętości dzieła, niska, i każdemu dana sposobność uiszczenia się z niej powoli, bo całe dzieło w 12 tomikach jeden po drugim wychodzić będzie, i każdy tomik osobno kupować można. Dlatego i pisownię zastosowano do dzisiejszej ortografii, a niektóre dziś niezrozumiałe i przestarzałe wyrazy zastąpiono innemi, teraz więcej używanemi.

Zresztą innych zmian, jak te, o ktory dopiero co wspomniałem, a które do celu te wydawnictwa były niezbędne, w dziele Ska nie uczyniłem. Opuściłem tylko jeszcze niekt nieliczne ustępy sądząc, że i w tem działam zupełnie w myśl samego X. Skargi. Sam bowiem Skarga w przedmowie do dziewiątego wydania pisze, że od okazania się pierwszego wydania Żywotów, przez 32 lat ciągle je jeszcze przeglądał i poprawiał. Boć mu o to jedno chodziło, aby się bliźnim jak najlepiej przysłużyć. Wnoszę więc ztąd, że i sam Skarga, gdyby żył śród dzisiejszych okoliczności, przemazałby niektóre opisy w dawniejszych czasach wszystkim pożyteczne, ale dziś niektórym słabym w cnocie niebezpieczne. Mówię tu osobliwie o opowiadaniach tyczących się pokus i grzechów nieczystych. Przedstawiał je czasem Skarga; naturalnie nie w taki sposób, w jaki je przedstawiają niektórzy dzisiejsi powieściopisarze, którzy przyoblekają je w szaty ozdobne, przynęcające wyobraźnię i zmysły, a zakrywające całkiem szkaradę, a nieraz i podłość występku; owszem Skarga opisywał podobne rzeczy w sposób, jakiego używa samo Pismo święte, kiedy o tego rodzaju przedmiotach wspomina. W szacie prostej a skromnej pokazuje się u Skargi grzech, a pisarz nie zakrywa, ale odsłania przed oczami czytelnika całą sromotę takiej cuchnącej rany, zadanej duszy przez tę najniebezpieczniejszą z namiętności. Praojcowie nasi czytając te opisy

sercem „*czystem, któremu wszystko czysto,*“ w prostocie duszy swej wyciągali z nich jak pszczoła z kwiatów miód tylko, i rośli ztąd w miłości ku czystości świętej, dla której to cnoty szczerości i obfitości naród nasz, naród ŚS. Stanisławów, Kostków i Kazimierzów, całe chrześcijaństwo zwało „gens casta“ narodem czystym. Ale dziś czasy się nieco zmieniły; z ubytkiem dawnej onej sławionej czystości, przybyło między nami wiele jakiejś drażliwości na tego rodzaju przedmioty, i niejedno słowo razi dziś chore ucho potomków, które praojcom zdrowemu słuchowi wcale wdzięcznem być się zdawało. Ztąd nie brak dziś takich, którym podobne ustępy, choć w budujący sposób pisane, nie są już pobudką do obrzydzenia sobie grzechu, ale raczej podnietą do niebezpiecznej onegoż ciekawości.

W końcu ostrzegam Cię miły czytelniku, że nie znajdziesz w tem wydaniu niektórych żywotów, które umieszczono w wielu z najnowszych wydań dzieła Skargi. Opuściłem te, które nie są pióra samego Skargi, ale późniejszych mniej znakomitych pisarzy; nie śmiałem albowiem mieszać srebra ze złotem, ani do wybornego starego wina dolewać pośledniejszego i świeżego.






PRZEDMOWA
SAMEGO AUTORA
Xiędza Piotra Skargi,

KTÓRĄ PRZYDAŁ DO DZIEWIĄTEGO I OSTATNIEGO ZA ŻYCIA SWOJEGO WYDANIA.

Praca około pisania, i na polski nasz język przekładania Żywotów Świętych, com ją za pomocą Boską przed lat trzydziestą i dwiema podjął, do tego mię czasu pociechą wdzięczną ochładza, iż widzę te księgi w rękach ludzkich, któremi pobożni gospodarze domy swe i stoły okrasili, i duchowni i uczeni, i wszyscy wobec na nie łaskawi, a ich czytania nie odmiatają. Co i po tem znać, iż okrom Wileńskiego pierwszego wydania, już to ósmy raz tu w Krakowie z prasy te księgi wychodzą. Dojrzałem tego, jako już w życiu mem ostatniego wydania, (bom blisko śmierci, a do lat już 77 przystępując, nie mam do dłuższego wieku nadziei), jeśliby przyszło czego poprawić, a błędu się ludzkiego po-

kutą i nagrodą nie wstydzić. Augustyn św. szczęścia tego od Pana Boga pragnął, aby to, co młodszym będąc pisał, w starości przejrzeć mógł, i poprawą, gdzieby się na czem omylił, nagrodzić, a tak z śmiercią omyłek nie odbiegać, i dał mu Pan Bóg napisać księgi *Retractationum*, w których pokazał, co młode lata, a co stare umieją. Przybywa w starości baczenia, i samo doznanie i rzeczy rękoma piastowanie, naukę dostałą rodzi. Trafiłem na Roczne Dzieje Kościelne kardynała Baroniusza, i z przekładu dwunastu ksiąg albo tomów, aż do Roku Pańskiego 1300, których mi Pan Bóg roku 1607 dokonać dał, wielem rzeczy zrozumiał do poprawy w tych Żywotach ŚŚ. służących, i wedle lichych siłek moich, przeglądając znowu te wszystkie Żywoty, uczyniłem z daru Bożego co potrzeba przyniosła; do tego się przychylając, co mi ten wielki i uczony i w Dziejach Kościelnych biegły kardynał do przestrogi i porównania okazał. Przetoż tem też imieniem znowu ciebie, wdzięczny Czytelniku, do czytania tych Żywotów ŚŚ. namawiam. Nie żałuj czasu, bo go dobrze obrócisz, który nieraz na próżności trawisz, gdy z pajęczyny płótno robisz, a z piasku zamki z dziećmi budujesz, i motyle na powietrzu chwytasz, które pojmawszy porzucić, boć i ręce zmażą, musisz. Mówię, iż zabawy wszystkie w niestatku świeckim, jeśli duchowne opuścisz, do pożytku nie przyjdą; a niemi dobry czas, i na wiecznych dóbr nabywanie dany, utracisz, a żadną go po-

kutą gdy minie, nie wrócisz. Jeśli na Niebo i gwiazdy i słońce tak piękne z rozkoszą patrzysz; jeśli ozdoby ziemi w górach i pagórkach i polach, w zieloności i kwieciu i w rzekach i w lasach i w gajach ślicznych uciechę tobie miłą dają; jeśli na ptakach, śpiewaniu ich i w piórkach pięknych, i na żwierzach rozmaitych dzikich i domowych oko twoje chłodzisz: a jako się patrząc na Święte Boże nie ochłodzisz? To wszystko nierozumne stworzenie jest, jako ślad tylko Boga nieogarnionego: a Święci są jako twarz i obraz i podobieństwo Jego. Na Boga jeszcze patrzeć nie możem; ale obrazem Jego ucieszyć się możem: o jako wielka ochłoda! Święci są obrazem Boga żywego: o, jako pięknie i miło na nie patrzyć! Święci malowaną twarz Boską cnotami Boskiemi i od Boga wlanemi na sobie mają; o, jako wdzięczny to obraz, o, jako oczy wiernych uwesela! Gdyby obraz jaki piękny mówić miał, takieby słowa do patrzącego na się puszczał: na mię patrząc, tego miłuj, czyjem jest. Jeślić się podobam, a oczy i serce twoje do siebie porywam: a jako cię ten do siebie i zamiłowania swego porywać nie ma, którego cień tylko i obraz na mnie jest? Byśmy na Święte często patrzyli, pewniebyśmy w miłości ku Bogu gorzeli. Oni są piękniejsi niżli niebo, słońce i gwiazdy. Oni są ozdobną komorą i przybytkiem Pana swego; w nich odpoczywa, one dary swemi najwyższemi okrasza, jakich słońce i niebo i stworzenie wszystko

bezrozumne nie ma. Przetoż na nie i dary Boże w nich patrząc, do zamiłowania dobroci, szczodrobliwości i miłosierdzia Pana Boga naszego pobudzić się możem.

Nabędziesz i przyczynisz sobie mądrości i rozumu do zbawienia i życia pobożnego, w tych świata tego ciemnościach i błędach przemieszkiwając. Bo Święci nazwani są światłością od Pana Jezusa, i mają pochodnie w ręku swoich: to jest naukę i przykłady cnót chrześcijańskich, których słuchając i na nie patrząc, mędrszymi zawdy być, a głupstwo i ślepotę błędów, i grzechów oddalać od siebie możem. Jak kto z mądrym obcuje i przemieszkiwa, takim też sam zostaje; być nie może, aby się co do niego z towarzystwa nie przypoiło: i przetoż radzi pismo (Ekl. 6) ugęszczać do mądrych: *Między starymi*, prawi, *a mądrymi przebywaj, do ich się mądrości z serca przyłączaj, abyś od nich powieści Bożych słuchać mógł, i gdy ujrzysz rozumnego, wstawaj do niego, a wschody drzwi jego niech pociera noga twoja*. Wprawdzie nie zawdy o mądrego u nas łacno; ale w tych księgach je zawdy masz, i nie dalekoć ich szukać. Przebywajże z nimi, rozmawiaj, dziwuj się rozumowi ich, słuchaj co mówią, patrz, co czynią, a z serca się ich rozmiłuj, jako mistrzów twoich: ujrzysz, iż się na wielki i prawy rozum zdobędziesz, i jako Pismo mówi, ziści się na tobie: *Kto z mądre-*

mi chodzi, mądrym będzie, a przyjaciel głupich podobnym się im stanie. (Przyp. 13).

A lubośmy sami źli, i do do dobrego oziębli, jednak dobre i gorące w cnocie sługi Boże miłujmy, i na nie radzi patrzmy. Pierwszy stopień do piekła, w grzechach leżeć, a ostatni o poprawie nie myśleć, i dobrymi się brzydzić, i na nich jad złości wypuszczać. Jeśli się pierwszego stopnia nie uchraniamy, bodaj do ostatniego nie przychodźmy. Król Joram, acz sam był niedobry, to jednak, jako Pismo mówi, prosił Giezego, sługi Proroka Elizeusza, mówiąc: Powiadaj mi wszystkie wielkie dzieła, które czynił Elizeusz. Słuchać żywota wielkiego Proroka pragnął, za czem o pokucie w grzechach swoich pomyśleć i do niej się pobudzić mógł: i my w grzechach i nieprawościach brodząc, przykładów też Świętych słuchajmy, a powieści o ich wielkich cnotach i pokutach przyjmujmy do serca. Miejmy przecie wolą kiedy do poprawy przychodzić, patrząc i na tych, którzy także grzesznymi będąc jako i my, do wielkiej łaski Boskiej przyszli. Samo na nich patrzenie, wzbudzi ku ich cnotom miłość; a gdy ich zamiłujemy, do naśladowania prędko się pobudzić możem; czego oko nie widzi, tego serce nie pragnie. Patrzajże na te Święte, czytając ich Żywoty: rozmiłujesz się cnoty ich, i zatem się u tego ognia zagrzejesz: i do takiej się roboty, w jakiej oni pracowali, puścisz.

Nie słowy cię namawiają, ale działaniem i czynieniem. Rychlej się uczeń u tego mistrza nauczy, na którego robotę patrzy, niżli u tego, który tylko o robocie mówi. Pisze św. Augustyn, iż dwaj dworzanie tylko żywot św. Antoniego czytając, wnetże powstali i żywot odmienili. Co i samemu pożyteczno było, gdy czytając prostych ludzi wielkie ku P. Bogu zamiłowanie i wzgardę świata i samych siebie, zawołał: Powstają, prawi, prostacy i niebo porywają, a my z naukami naszemi w głębokie piekło upadamy. Anastazyus czytając Męczenników ŚŚ. dzieje, do męczeństwa się zapalił, i szukając go między swymi Persami, znałazł je, i grzechy swoje obmył, i do tego czasu sławim postępki jego; i innych wiele czytaniem się takiem naprawiło, jako tu doznasz. Niema jest retoryka, ale dzielna bardzo i mocna namowa: patrzanie na cnotę, która jako piękna i wdzięczna i naturze naszej rozumnej wrodzona, milcząc sama do siebie ciągnie, i za serce chwyta. Dla tego i poganie historye pisali, sławiąc ludzie mężne i za ojczyznę i dobro pospolite zdrowie kładące: aby młodzi i potomni patrząc, pobudkę do ich sławy naśladowania brali. Wielkąby szkodę potomstwo odniosło, gdyby się chwalebne dzieła ich zataiły, jakobyśmy radzi widzieli, aby się tacy rodzili, i takiemi postępki sławni i ojczyźnie pożyteczni byli, a rodzaj taki nie ustawał.

Do tego sromota jest wielka, gdy kto zacne i świetne rodzice i powinne i przodki swoje ma, a o ich sprawach nic nie wie, bez przymówki nie jest i jakoby nie wiedział zkąd jest, i zkąd wyszedł. Rodzice i przodkowie nasi duchowni bracia i powinni, są Święci Boży, od którycheśmy wiarę w Boga jednego, i Chrzest Święty i naukę a drogę do zbawienia wzięli, i oni nas w Bogu urodzili. Nie znać ich, i o ich sprawach nie wiedzieć, głupstwo jest niemałe i sromotne, i dziecinna prostota. Pytać się, a ich cnych spraw naśladować, i z rodzenia się tak zacnego do naśladowania i wyrażenia cnót ich pobudzać, to rozum synów dobrych. A jako się o nich dopytasz, jeśli czytać starych dziejów albo ich słuchać nie będziesz?

Z takiego czytania umocnisz się w wierze katolickiej, i łacno poznasz i potępisz wszystkie kacerstwa, gdy obaczysz, iż ci wszyscy Święci w Kościele się rzymskim i katolickim, w tym domie, co i ty, na takich potrawach duchownych, których i ty pożywasz, wychowali. Wszyscy tak wielkimi i tak świętymi w tym domu zostali, wszyscy tak wierzyli i cuda tak znaczne w tej mierze czynili, i uradujesz się, iż w ich uczestnictwie mieszkasz, na ich ojczyźnie i nauce, i przy skarbach zbawiennych i dziedzictwie ich zostajesz, i z nimi się jedną wiarą i miłością wiążesz.

Poznasz, jaka to Matka Kościół św. katolicki i rzymski, która takie Święte zawdy ro-

dzi, i takie dzieci wychowywa, i tem nowe sekty i herezye wyświecisz, z głupstwa się ich śmiejąc: iż swoich ojców i przodków ukazać nie mogą, jedno dawno potępione heretyki, które oni z piekła wskrzesić usiłują. Doznasz, iż my katolicy, ludzie Kościoła Rzymskiego, przodki swoje i przezacne dzieje ich i wiarę i żywot ich ukazać, i starożytnością i nie umierającym rodzajem ich, i rozszerzeniem po wszystkim świecie, i po wszystkie wieki potomstwa i synów ich, pochlubić się możem. Na oko poznasz, iż heretyckie chałupki z gliny i z fałszywych nauk zbudowane: nie trwały, ginęły, ustawały, i w jednym ciemnym kącie obalenia czekały, i teraz go nie ujdą.

Najdziesz tu na swój stan, w którym cię P. Bóg postawił, przykłady i wzory pobożnego na świecie obejścia. Tu biskupi, kapłani, zakonnicy, królowie, sędziowie, panowie, młodzieńcy, małżonkowie, wdowy, panny, mniszki, znajdą życia swego prostowanie, i nauki z przykładów równych sobie stanów. W kłopotach też i pokusach, i krzyżach, i w niemocach, i innych dolegliwościach od Pana Boga na cię posłanych, ochłoda cię potrzebna spotka. Obaczysz, iż taka jest droga do wielkiego w niebie szczęścia: taka ciasna fórteczka do wiecznych pociech, którą wchodzić mają wybrani Boży, a minąć jej nie mogą. Na nie patrząc, uspokoisz ciężkości i trudności twoje, i dać w nich P. Bóg sławne przed Anioły i ludźmi zwycięstwo. To

czytanie dać za pomocą Boską w dobrem utwierdzenie, we złem przestrogę, w pokusach rozum, w zachwianiu zatrzymanie, w pracy wytrwanie, w niemocy ulżenie, w próżnowaniu dobrą zabawę, w tęskności ochłodę, w rozmowie zbudowanie, przy obiedzie potrawę duchowną, i inne, jako sam doznasz, pociechy.

Nakoniec obacz niewymowny pożytek wiadomości o Świętych, którzy przed nami byli: iż Pismo Święte i biblia mało nie wszystka takiemi o Świętych powieściami zagęszczona i natkana jest. Tam żywot Adama pierwszego, Abla, Enosa, Enocha, Noego, Abrahama, Izaaka, Jakóba, Joba, Józefa, Mojżesza, Jozuego, Kaleba, Samsona, Samuela, Dawida, Salomona, Jozafata, Ezechiasza, Jozyasza, Neemiasza, Tobiasza, Judyty, Estery i innych opisany jest. Także i w Nowym Zakonie. Azaż to bez wielkiej przyczyny jest? Nie jest, zkąd nauka i wszystkie posiłki naszego dobrego rosną, i tam wszczepiona jest zbawienna do cnót świętych pomoc nasza, Te żywoty Świętych z biblii tu je najdziesz, abyś do biblii nie tęsknił, w której trudnością tajemnic Boskich odrazić się, albo źle czytając, zarazić się możesz.

A tego nie mów: dosyć mam na tych żywotach z biblii, bo tam nie masz Żywotów ŚŚ. Zakonu Nowego; okrom Apostolskich niektórych, i to skąpo, i nie do końca. Nowy Zakon więcej ma daleko Świętych, bo w nim hojniejsza łaska Boża. Krzywdębyśmy czynili Zakonowi łaski,

gdybyśmy jego uczniów i rodzaju zamilczywali; krzywdębyśmy czynili Chrystusowi, gdybyśmy ucznie jego opuszczali, a Mojżeszowe tylko sławili. Chojniejszą ma łaskę rodzaj Chrystusowy, więksi z jego Zakonu Święci, płodniejsza jest w Święte Oblubienica jego, niźli synagoga, macica winna bardzo tłusta, piękne rószczki i na nich drogie owoce wypuszcza. Zakon Stary nic do doskonałości, mówi Apostoł, nie przywodził: tam niedorosłe dzieci. a tu mężowie prawie do dzieła się rodzą. Bujniejsza i dzielniejsza krew Chrystusowa już raz wylana, którą się poświęcamy, niźli tam, gdzie jej jeszcze czekano. Dlatego wielkąbyśmy krzywdę Ewangelii czynili, gdybyśmy o synach jej i rodzaju nie wiedzieli, który jest większy daleko i w liczbie i w wysłudze. Ma Nowy Zakon wiele Świętych, o których się nie pytać, i sprawy ich nie wiedzieć, i na nie dla naśladowania i pobudki nie patrzyć, wielkaby nam była szkoda.

Ażebyś nie wątpił nic o pewności powieści tych około Świętych Nowego Zakonu, umacnia cię Kościół Boży, który ich święta obchodzi, i one u ołtarza przy najdroższej Ofierze wspomina, i modlitwy ich do Chrystusa ochotnie i z wielką nadzieją używa. A jakoż w tem, co świat wszystek uwierzył, i Kościół św. twierdzi, oszukany być możesz? Pisali te żywoty Świętych naprzód oni naznaczeni pisarze do dziejów męczeńskich, zwłaszcza w Rzymie i po innych miejscach, którzy sami na to patrzyli, i których

pisma Kościół ma za nieomylne Pisali wielcy Święci i doktorowie, jako Atanazy, Hieronim, Augustyn, Ambroży, Bazyli, Nazyanzen, Grzegórz Rzymski i Turoński, Beda i inni główni i wielkiej pobożności i prawdy, a jako zmyślać co mogli, u których nigdy w uściech ich kłamstwo miejsca nie miało? Pisali i inni późniejsi, którzy sami na to patrzyli, co pisali, albo od drugich mieli, i nikt im fałszu w tem zadawać nie mógł. Jeśli pogańskim historyom wiarę dajem i w rzeczach trudnych do wiary: a czemu tym mężom, którzy bez przygany żyli, a nigdy doznani w kłamstwie nie są, i to pisali, co ludzie pomnieli i pomnieć mogli, i gdzie ludzka pamięć dochodziła, wiary dać nie mamy? Chrześcijańskie cnoty pewniejsze są, niżli pogańskie, którzy bez łaski Bożej i darów Ducha św. pisali, i prędzej w grzech z próżności jakiej i pochlebstwa upaść mogli.

A dziwuj się temu, iż rzadki jest, który żywoty ŚŚ. wypisował, aby się sam nie poświęcił. Tę pracę około takiej roboty mieli sobie za przednią, i u P. Boga płatną, i ludziom najpożyteczniejszą. Grzegorz św. Wielki wiele ksiąg pisał, a na żadne tak wielkiego pokoju nie szukał, jako na dyalogi, w których żywoty ŚŚ. zbierając, je wysławił. Choć się ta zabawa zda nie tak świetną, i zaleceniem dowcipu wielkiego udatną, i od której podobno inni mało baczni, i na sławę z rozumu u ludzi łakomi, uciekają; jednak nie co mnie, ale co

wszystkim pożyteczno, to mi milszego być ma, i do tego się z ochotą rzucić mam. O, nędznaż nasza nauka, w ktorej sławki tylko łapamy, a na zbudowanie dusz ludzkich nie patrzymy.

Zażywaj tej małej pracy, najmilszy czytelniku, a w wierze św. katolickiej mocno stojąc, czcij Święte Boże, i umiej ich sobie używać do pomocy do Chrystusa, nie jako do zbawienia pośredników, ale jako do modlitwy wielkich pomocników: aby prośby twoje do Pana Boga przez Jezusa Chrystusa przystęp miały, przyjaciół Chrystusowych do Chrystusa nabierz, aby wysługi Jego tobie służyły, i zbawienny na cię pożytek ich obrócić się mógł. Boga prosim, z Świętymi prosim: ale przez mękę, śmierć i wysługi jednego naszego pośrednika prosim. Inszy przyczyńca, co za mną prosi, a inszy pośrednik, co za mnie płaci, i wszystkie długi moje ze mnie znosi: pierwszą rzecz czynią Święci, wtórą sam tylko Pan nasz Jezus Chrystus. Nie czytaj tych żywotów jako samą historyę, abyś tylko wiedział; ale jako naukę i żywą Ewangelię, abyś się z niej do czynienia pokuty i dobrych uczynków pobudzał. Przeczytawszy, obróć się do samego siebie, a mów: A ja co czynię? Czylim nie tej wiary co i ci? Czyli inszy Bóg mój, i Chrystus, przez którego ci sobie takie dary jednali? Czylim ja nie z takiegoż ciała uczyniony co i oni? Czyli to niejednej krwi ze mną bracia i synowie matki mojej? A zawstydzając

się bardzo lenistwa swego, proś P. Boga jako Elizeusz, abyś miał dwojakiego ducha mistrzów twoich i braci rodzonej twojej; aby krew tegoż ojca i matki w tobie także dzielna i mocna do cnót świętych zakwitnęła.

Jeśli trafisz na żywot stanu twego, wszystkoć się przyda, co tam jest; a jeśli na insze, tam wszystko chwalić i wszystkiemu się dziwować, ale nie wszystkiego naśladować możesz; użyjesz roztropności, co twemu stanowi służy: a jeśli o przeniesieniu na stan doskonalszy myślisz: błogosławieńszy i z przykładów takich sposobniejszy do tego zostaniesz. Tego, co wszystkim stanom potrzeba, a bez czego się Panu Bogu podobać nie możem, najpilniej w tem czytaniu doglądaj, co w każdym Świętym najdziesz: to jest gorącej ku P. Bogu miłości, choć w wielkich albo małych postach i utrudzeniu cielesnem, pokory i wyniszczenia samego siebie, wzgardy świata tego i sławy jego, łaskawości, miłosierdzia, modlitwy, uprzejmości, posłuszeństwa i czystości sumienia niepokalanego: to ciebie z tych przykładów niechaj zawsze ubogaci. Wiele uzyskasz, gdy tego sobie nabyć będziesz umiał. A gdybyś ich chciał zapalczywości onej wielkiej w postach, niespaniu na modlitwach, biczowaniu, trudzeniu ciała naśladować, radź się spowiednika twego albo sprawcy duchownego: bo nie wszystkim Pan Bóg tych darów rozdaje,

długa suknia na karlika się nie przyda, a rychlej się w niej uplecie i powali.

Około cudów strzeż się, abyś wątpienia grubego nie miał, mocy Boskiej, która niezmierna jest w Świętych jego, uwłaczając. Dlatego je Pan Bóg wynosi, przez nie i z niemi dziwy czyniąc, abyśmy Pana Boga czcząc, umieli i Święte Jego szanować, które On sam takiemi cudami zaleca. Duch kościelny katolicki nigdy, czcząc Pana Boga, czcić czeladki i synów Jego nie przepomina: iż pana bez sług i dworu wielce świetnego nie widzi, i czcząc on dwór i syny boskie, cześć ona na Bogu zostaje. Bo je dla Niego tak sobie poważamy, bez Niego gdyby zostawali, niczby u nas nie mieli; ale z nim jako synowie, słudzy, przyjaciele, dworzanie Jego wiele mają. Piękniebyś króla uczcił, gdybyś dworu jego nie uszanował! piękniebyś się głowie kłaniał, gdybyś ręce i inne członki smołą mazał! Boskiego pokłonu u nas mieć nie mogą: jedno sam Ten boski u nas pokłon ma, który je wybrał i nadał i poświęcił przez Jezusa Chrystusa Pana i Boga naszego.

PISARZE ŻYWOTÓW ŚWIĘTYCH,

z których te księgi zebrane są. Przy nich naznaczone są lata, w których żyli.

Diaconi Rom. Martyrum Notarii.
Aegesipus. żył r. pań. 160
Tertulianus 200
Clemens Alexandr. . 200
Cypryanus martyr. . 249
Pontius diac. Cypr. 270
Athanasius Alex. . . 360
Basilius Magnus . . 380
Prudentius 380
Ambrosius 360
Eusebius Caesarien. 350
Efrem 370
Damasus Papa . . . 370
Hieronymus 370
Gregorius Nazianz. . 390
Gregorius Nisenus . 380
Augustinus 400
Amphilochius 430
Palladius 400
Paulinus Nolanus . 420
Possidonius Calam. 410
Ruffinus Presbyter . 400
Petrus Chrysologus 450
Theodoretus 400
Socrates 430
Sozomenus 400
Victor Uticen 420
Severus Sulpicius . 420
Zophronius Patriarcha Hierosolym. . 500
Gregorius Magnus . 580
Gregorius Turonen. 590
Fortunatus Episcop. 560
Leoncius Ep. Neap. 610
Alcuinus Albinus . . 760
Usuardus 750
Damascenus 730
Hilduinus Abbas S, Dionisii 840
Anastasius Bibliothecarius Rom. . 860
Joannes Diac. Epis. Rom. 870
Valdebertus Diaconus Prumien. . . . 850
Petrus Damianus . 1050
Simeon Metaphras. 1010
Lisiander Episcopus Suesionen. . 1100

Sigebertus Monac. Hemblacensis . .	1110	Nicephorus Calix. .	1300
Gaufridus de Bello loco	1020	Platina	1480
Ado Treveren . . .	1080	Dionysius Chartus.	1460
Bernardus Clarev.	1140	Antonius Floren. .	1459
Berno Ab. Augen,	1020	Aeneas Sylvius.	
Vincentius in speculo histor.) . . .	1240	Bonfinius.	
Theodoricus de Apoldia	1300	Sabellicus.	
Thomas Cantipratensis Dominic. .	1300	Chronica Polonorum.	
Bonaventura Card.	1320	Chronica Boemorum.	
		Breviarium Romanum.	
		Pontificium Canonizat.	
		Conciliorum tomi.	
		Petrus Ribadeneira.	
		Petr. Maffeus.	

DOKTOROWIE,

przy których się żywocie nauka przeciw herétykom dzisiejszym kładzie.

Ambrosius b. Medyol.
Anselmus b. Kantuar.
Athanasius b. Alex.
Augustinus Doktor.
Basilius Wielki.
Beda Doktor.
Bernardus Opat.
Clemens Papież.
Chrysostomus.
Cypryanus.
Cyrillus Jerozolim.
Damascenus.
Dionisius Areopagita.
Efrem.
Epiphanius.
Gregorius Papież.
Gregorius Naziazenus.
Hieronymus.
Hilarius.
Ignacius Męczennik.
Irenaeus,
Justinus filozof.
Leo Papież.
Paulinus.

ŻYWOTY ŚWIĘTYCH.

STYCZEŃ.

I. Styczeń.

ŻYWOTY ŚWIĘTEGO ŚWIĘTYCH PANA NASZEGO JEZUSA CHRYSTUSA A ZWŁASZCZA O JEGO OBRZEZANIU, I OKTAWIE NARODZENIA, I O NOWYM LECIE.

TREŚĆ: 1. Kolęda i Nowe lato chrześcijańskie. 2. Różność pierwsza. — 3. Różność wtóra. — 4. Różność trzecia. — 5. Żywot P. Jezusa wszystkim służy. 6. Różność czwarta. — 7. Różność piąta. — 8. Czego nas naucza obrzezanie Pana naszego. — 9. Obrzezanie duchowne. — 10. O oktawie. — 11. Nowe lato.

Niezmierna łaska nikomu niezobowiązanego Boga światu się zjawiła. Syn Boży, Słowo Ojca, Bóg prawy z Nieba zstąpił, i nam się stał w ciele podobny człowiek, i z nami w towarzystwie przemieszkał.

Przedwieczny bez początku od Ojca rodzony, dziś ósmy dzień z Matki się bez Ojca urodził; niewidomy w Bóstwie, stał się widomym w ciele, i niecierpiętliwy, stał się cierpiącym: aby ludzie rodzeniem jego na syny Boże odrodzeni, nauką jego oświeceni, żywotem ubogaceni, przykładami do cnót świętych pobudzeni, śmiercią ożywieni, i zmartwychwstaniem jego naprawieni i ubłogosławieni, do raju się wrócili, dziedzictwo i ojczyznę królestwa nieodmiennego, i rozkoszy niebieskie bez końca otrzymać mogli.

1. Toć jest twoja Ewangelia i dobra nowina, Kolenda i Nowe Lato twoje, narodzie Adamowy, która cię tylko sama w płaczu twoim utulić, i w przyrodzonem twojem przekleństwie, i nędzy świata tego, ucieszyć i uweselić może. Żywot tegoż Pana i Boga naszego Jezusa Chrystusa, gdy się inne wypisują, słusznie się tu przełożyć i jako na czele wystawić miał; ale iż wszystkim znajomy jako Ewangelia po wszystkim świecie rozgłoszona jest, do niej czytelnika odsyłam; to tylko na tem miejscu potrzebnie się poda, czem różny jest żywot Pana naszego Jezusa od innych sług i Świętych jego.

2. Bo naprzód ten żywot jest wzorem wszystkich; on jeden sam mistrzem w przykładzie, wszyscy inni uczniami. Do wszystkich rzeczono: jakom ja czynił, tak wy

czyńcie; wszystkim dano naukę: noście na sobie obraz niebieskiego Adama. (1. Kor. 15. Rzym. 8). A jako różny jest obraz od żywej twarzy, tak różne są żywoty Świętych od tego jednego, na którego wzór i podobieństwo być mają. Kto się od tego podobieństwa oddalił, Świętym być nie mógł. Kto zaś jego bliższy, największy jest Święty. Rzekłby kto: w starym Zakonie ludzie na ten obraz żywy, jeszcze w człowieczeństwie nieukazany, nie patrzyli, jakoż Świętymi być mogli? Patrzyli i oni, ale ciemno, przez figury i z daleka, jako mówi Apostoł, i Prorocy po części żywot jego Najświętszy opisali. My większą mamy łaskę widząc to, czego oni nie widzieli; patrzemy jasno na sprawy życia jego; przetoż też na większe wyższych cnót i gorętsze naśladowanie powinni jesteśmy. I przetoż w nowym Zakonie gęstsi i więksi są Święci, niżeli w starym.

Ku temu, innych Świętych żywotów doścignąć, który inny Święty i przewyższyć może; ale tego jednego żaden dojść i dosiądz nie może. Ani był, ani będzie, ani być może żaden Święty tak pokorny, tak cichy, tak miłosierny, tak czysty, tak cierpliwy, jako ten Pan i wódz nasz Jezus. Toż się o innych wszystkich cnotach mówi, które tak są wysokie, iż ich żaden nie dosięże, ani z niemi zrówna; ale każdy daleko zostać musi, acz co najbliżej przybiegać jest wi- 3.

nien, ile pilność, czujność i łaska Boża daje.

4. Nadto, inne żywoty Swiętych po wielkiej części na jeden się stan przydają: królewski na królewski, kapłański na kapłański, świecki na świecki; a żywot Pana
5. Jezusa wszystkim stanom służy. Papieże, biskupi, kapłani, królowie, męczennicy, wyznawcy, dziewice, pustelnicy, postnicy, zakonnicy, sędziowie, przełożeni, kaznodzieje, doktorowie, medykowie, młodzieńcy, poddani, sludzy, rzemieślnicy i inni, wszyscy wzór z niego brać mogą i winni są.

6. Jeszcze tem różni się żywot Pana naszego od innych: cnoty i przykłady Świętych pobudzić mię mogą, ale siły dać do czynienia i naśladowania same z siebie nie mogą; patrzeć na nie i kochać się w nich w sercu mogę, ale wypełnić ich bez pomocy i łaski Jezusa mego nie mogę. Sam żywot tego Pana ożywia nas, i pobudza, i naprawia zaraz, a dużo czyni z tej łaski, która z niego płynie; bo nietylko prawdy, ale i łaski pełny jest żywot jego. Na tego podniesionego węża nietylko patrzę, ale patrzeniem się leczę i uzdrawiam. (4. Mojż. 31. Mat. 9). Gdy się tego sukni dotykam, siła z niego wychodzi i do roboty zdrowie mi daje. Bez niego nic czynić nie możemy. Ta macica sok rószczkom do owocu puszczania

daje (Jan 15), w niej rószczka kwitnie i rodzi, bez niej schnie i w ogień się godzi. 7.

Nakoniec i z strony gołego przykładu rychlej się pobudzę do dobrego z Pana, niźli z sługi; rychlej z tego, który mię więcej miłuje, niż który mniej; więcej z tego, który dla mnie więcej czyni, niż który mniej czyni. Gdy się pokory uczę, widząc pokornego sługę, nie tak się dziwuję, bo słudze korzyć się godzi i trzeba; ale gdy na Pana samego pokornego patrzę, bardziej się swej pychy wstydzić mam, gdyżem sługa i najnikczemniejsze stworzenie jego. Toż o innych cnotach rozumieć się ma.

Tedy rzeczesz: tedyż mi dosyć na żywocie tego samego Pana mego: a czemuż inne przedemnie kładziesz? Dosyć, i bardzo dosyć, i nazbyt dosyć. Boże! daj ci się w tym samym żywocie ukochać, i prawie w nim pogrążyć, i w nim stać myślą we dnie i w nocy, i nic nie pamiętać, jedno Jezusa, i onego zawdy na sobie i na ciele swem nosić, i jego na się obłóczyć, i w nim chodzić. Wszakże, iż wszyscy Święci w tejże sukni chodzili, tęż barwę nosili, tegoż Jezusa i żywota jego naśladownikami byli, zawadzić tobie nie mogą, a pomódz dobrem towarzystwem do ochoty mogą. Żywot Świętych jest żywot Chrystusów, bo jako mówi Apostoł: żyje we mnie Chrystus, tak w nich żył, i ztąd mówi: naśladujcie mnie, jako

i ja Chrystusa naśladuję (I. Kor.). Nie inny się żywot w Świętych podaje, jedno Chrystusów, po Świętych jego rozszerzony, moc od głowy na członki po żyłach i kościach rozciągniona: kto Pawła św. naśladuje, Chrystusa naśladuje, bo w nim Chrystus żył i mieszkał. Toż się o innych mówi. To jednak masz osobnego z żywotów Świętych, iżeć wymówki one, któremi się cielesność nasza broni, ustają: trudno Chrystusa Pana (bo on i Bogiem był) naśladować. Gdy na Święte jego i wielki poczet ich wejrzysz, wszak westchnąwszy rzeczesz: ci tak naśladowali, a ja czemu stoję? Azali mi na towarzystwie schodzi? Ci mieli takie grzechy jako i ja, a patrz, jak z nich wychodzą, a ja czemu w moich leżę? Ci mieli takąż ludzkość i słabość ciała, a ja czemu się tą słabością wymawiam? Ci mieli takież przeszkody i pokusy, a patrz, jako się odwieść od dobrego i zbawiennego nie dali? O czem się i o pożytkach żywotów Świętych w przedmowie szerzej położyło; teraz jednę tę część spraw i żywota Pana Jezusa, to jest Obrzezanie jego, które dziś święcim, krótko wspominając, tego się uczymy.

8. Naprzód, iż Pan się Zakonu starego i ustaw jego nie chroni, bo go on sam uczynił i podał, i pełnić go przyszedł, nie psować, na odpór tym, którzy staremu Zakonowi przyganiają. Wszakże, iż on Zakon

ze strony ceremonii i Sakramentów był doczesny, obciążliwy a niedoskonały, ciężar jego pełnieniem i posłuszeństwem swojem z nas zdejmuje; a wieczny, nowy i łaskę w swych Sakramentach mający daje, i to obrzezanie w Chrzest swój daleko pożyteczniejszy obraca. Pokazać się też chce w tem obrzezaniu być prawym człowiekiem i synem Abrahamowym: jemu w takiem obrzezaniu urodzić się miał Mesyasz, i tam w tem gnieździe szukać go wszystkie narody dla błogosławieństwa swego miały. Chciał też być obrzezanym, aby żydom onym przyczyny nie dał do odrażenia jakiego od siebie, jakoby z ich przodków i ojców, po rodzeniu i obrzezaniu, wedle obietnic prorockich, nie pochodził. Wszystkim też Pan daje przykład, aby będąc grzesznymi, lekarstwa na grzechy od Boga danego, szukali i używali. Jeśli ten rany dusznej nie mając, plastry i maści bierze, a jako my ran i wrzodów pełni, takiej pomocy szukać nie mamy?
Nakoniec duchownego nas obrzezania nau- 9.
czyć raczył, o które Prorocy na on lud na sercu nieobrzezany wołali.

Obrzezujmy serce z myśli plugawych, gniewliwych, zazdrościwych, nieżyczliwych; uszy z próżności słuchania słów zaraźliwych, obmawiających, gorszących; oczy z pożądliwości cielesnej i świeckiej; ręce od krzywdy czynienia, i cudzego brania

i zatrzymania; nogi od popędliwości i biegania do złego; język od matactwa, wielo-
10. mówstwa i próżnych słów obrzezujmy. Tak obrzezani, oktawę wiecznej i ostatniej godziny Bogu w niepomazanem sumieniu święcić będziem. Sześć dni roboty i pracy naszej w Zakonie Chrystusowym; siódmego, jeśli robimy, odpoczywać będziem bez ciał na duszy po śmierci; na ósmy on, i oktawę dnia ostatniego sądu Bożego, i ciała weźmiem, i w nich przed Stolicą sprawiedliwą staniemy. Na który czas abyśmy cale ochędożeni, i z grzechów wszystkich obrzezani, i jako Oblubienica niepokalana (Łuk. 16), w onym Kościele jego stawić się, między owcami Chrystusowemi, od kozłów i lewicy odłączeni, mogli. Róbmy, póki nam tych sześciu dni staje (Mat. 22), a czas on nie przyjdzie, gdy rzecze leniwy: robić nie mogę, żebrać mnie wstyd (Jan 9), póki ręku i nóg nie zwiążą, póki noc śmierci, w której na robotę czasu nie masz, nie zajdzie.

11 Zapewnij sobie szczęśliwy ten rok. Widzisz, iż jeden minął, a drugi idzie, czas bieży, a jako woda w bystrej rzece ucieka, a nazad się nie wraca. Do śmierci, jako bieg koński do kresu, dni się nasze przymykają, a jako kamień z góry na dół do niej lecimy, a nigdzie się nie oprzemy. Owoż się oblicz, coś przez ten przeszły rok na twem duchownem, które cię samo od głodu

wiecznego wybawić i ubogacić może, kupiectwie utracił, albo zyskał, a czemeś się na przyszłe przygody opatrzył. Nazad się obróć, a przed się wejrzyj. Wiem, iż za sobą grzechy masz, a przed tobą śmierć straszliwa, i przygody do niej rozmaite i nagłe stoją. Sąd srogi, liczba trudna, gorące piekło, ciasna do Nieba ulica, wieki na obie strony bez końca. Jeśliś młody, z tyłu się śmierci zdradliwej obawiaj; jeśliś stary, otóż już w oczy lezie, a siwizna i mdlejsze członki, jako pozew u drzwi twoich zawieszony, woła na cię, abyś się do sądu gotował. Jeśli chcesz ono siódmego dnia święto, i onę zaś okrawę w weselu i odpocznieniu wiecznem święcić, odrzucaj zbytki i kochania i grzechy twoje, a prawą rychło zaczynaj pokutę; odrzucaj zbytnią majętność, która próżno leży, a miłosierdziem na ubogie okupuj grzechy swoje (Dan. 4); odrzucaj przystęp i pogodę do grzechu, i wszystko, co cię do niego przywodzi. (Mat. 18). Lepiej tobie bez oka, ręki, nogi: to jest bez świeckiej i cielesnej w grzechu pociechy, i bez takiego, który cię gorszy przyjaciela, do Nieba wnijść, niżli z tem wszystkiem do piekła się dostać. Bierz na się posłuszeństwo ustaw Bożych i przykazania Bożego i wypełnienie Zakonu jego. A jeżelić co ciężkiego, oto masz tego, któremu dziś daje się imię Jezus: to jest słodki twój Zbawiciel; abyś wiedział o pe-

wnej pomocy twojej, gdy pokutę zaczniesz, a jarzmo Zakonu jego i dobrych uczynków na się weźmiesz. W tem słodkiem Imieniu, w tych przykładach żywota Jezusowego, wszystka gorzkość pokuty i roboty odejdzie, łaska cię jego, wylana na cię z męki i krwi jego, jako wóz gotowy poniesie. Będzie tobie Jezus w pracowaniu pomocą, w utrudzeniu posileniem, w ustawaniu pokrzepieniem, w rozpaczy nadzieją, w zachwianiu podporą, w pośliźnieniu się podjęciem, w smutku pocieszeniem, w ucisku wybawieniem, na wojnie zamkiem, w pogoni ucieczką, w nocy strażą, w drodze błędnej wodzem, w potopie portem, we wszystkich przygodach obroną, a nakoniec przy śmierci pociechą, i przy ostatniej godzinie wieczną zapłatą. Amen.

Tegoż dnia.

Żywot Ś. Ojca Bazyliusza Wielkiego,

wypisany od Amfilochiusza Biskupa Iconium; ale po większej części z jegoż samego pisma, i z Grzegorza Nazyanzena i Nissena wybrany.

Żył około Roku Pańskiego 357.

TREŚĆ: 1. Upominania i nauki młodym. — 2. Mrówki przyrodzenia nie poznać. — 3. Prawy biskup. 4. Gotowość na śmierć. — 5. Bazyliusz cesarza zwyciężył. — 6. Pisać dekretu na Bazylego św. Walens nie mógł. — 7. Chory syn cesarza. — 8. Cuda heretyckie. — 9. Bazyliusz wydać wdowy nie chciał. — 10. Wybawił od śmierci nieprzyjaciela. — 11. Ciało św. Dyonizego do Medyolanu posłał. — 12. Proroctwo jego. — 13. Zapis czartu. — 14. Czart zapis wrócić musiał. — 15. Anastazyusza kapłana żywot. — 16. Liturgia albo Msza. — 17. Podnoszenie Ciała Bożego cudo. — 18. Czystość w małżeństwie. 19. Skarb domowy. — 20. Prawo heretyckie z Katolikami i Kościół w Nicenie. — 21. Dekret św. Bazyliusza dziwny. — 22. Aryańskie bluźnierstwo cudy katolickiemi potępione. — 23. Kacerstwu trudniej powstać, niżeli pogaństwu. — 24. Proroctwa Bazyliusza o żydzie Józefie. — 25. Bazyliusz św. nad spodziw dłużej żywy został.

Obrok duchowny.

Nauka św. Bazyliusza: TREŚĆ: 1. O Trójcy św. to jest trzech Osobach a jednem Bóstwie. — 2. O pochodzeniu Ducha św. i Syna. — 3. O prawdziwem

Ciele Bożem w Sakramencie. — 4. O Mszy i Ofierze nowego Zakonu. — 5. O ceremoniach i obrzędach Mszy świętej. — 6. Różność ceremonii we Mszy świętej. — 7. O osobach. — 8. O spowiedzi do ucha. — 9. O ślubach czystości. — 10. O profesyi złamanej. — 11. O wzywaniu Świętych. — 12. Święci wiedzą, co się na ziemi dzieje. — 13. O obrazach. — 14. O tradycyach. — 15. O zwierzchności Kościoła Rzymskiego. — 16. O wykładaniu i rozumieniu Pisma.

Bazyliusz, od wielkiej żywota świętobliwości i wysokości nauki Wielkim nazwany, rodem był z Cezarei Kappadockiej, wychowany z dzieciństwa w Neocezarei od babki swej nabożnej chrześcijanki Makryny, która była uczennicą Grzegorza Cudotwórcy, onegoż miasta biskupa. Wiele słów i kazania jego pamiętała, i oną nauką chrześcijańskiej pobożności i wiary młode serce dziecięcia wnuczka swego, jako sam o tem wypisuje, pokrapiała. (Epist. 64 & 75). Młodość swoją na nauce pierwej w Cezarei, a potem w Carogrodzie zabawiał, i dobrze w naukach wymowy i filozofii ćwiczony, na większą doskonałość ich puścił się, do matki na on czas nauk wszystkich, do Aten w Grecyi. Gdzie też on Julianus Apostata, który rychło potem był cesarzem, na naukach przemieszkiwał, i był mu dobrze znajomy św. Bazyliusz, jako spółuczeń jego. Nalazł też tam znajomego swego towarzysza Grzegorza Nazyanzena, z którym tam zaczął bardzo go-

rącą i napotem nigdy nierozerwaną miłość. Bo Nazyanzenus, widząc jego święte obyczaje, i wielką w młodości stateczność, i dziwną ostrość rozumu, i okrasę wymowy, umiał sobie serce jego jednać i do przyjaźni uprzejmej pociągać. (Nazianz. Orat. de laudib. Bazil).

Tak dobrze już był w naukach Bazyliusz podrosły, iż mu się Ateny grube widziały, a zdało mu się, iż nie było się w nich czego uczyć. Cieszył go lepszą nadzieją Nazyanzenus, prosząc, aby się lepiej rzeczom przypatrzył. I żyli z sobą, jako dusza jedna we dwu ciałach, jeden drugiemu ustępował, i sławę własną jeden na drugiego wkładał, w tem się upominając, aby cnotę miłowali, a żywot do przyszłej po śmierci nadziei prostowali; i to zawsze mieli przed oczyma, aby według rozkazania Boskiego żywot swój prowadzili, a jeden drugiego do cnót świętych ubiegał i przykładem budował. Towarzystwo mieli z uczciwemi i spokojnemi spółuczniami, wiedząc, iż się człowiek rychlej złemi maże, niźli cnotą ozdobi; jako prędzej zachorować, niźli ozdrowieć możemy. Mieliśmy, prawi, dwie drogi: jednę przedniejszą, która nas do świętych domów naszych i świętych Doktorów prowadziła, a drugą podlejszą, która nam nauki świeckie i mistrze ich ukazowała. Inszej onej drogi, która do świąt, widoków, igrzysk,

schadzek i godowania prowadzi, zaniechaliśmy. Bo próżno się w czem takiem kochać, co pomocy do uczciwego życia nie dodaje, a lepszymi ludzi nie czyni. Drudzy z rodzaju i przezwisk pochwały szukali; a myśmy za jasne i wielkie imię poczytali Chrześcijany być, i tak się zwać, i z tego się chlubić. W Atenach bałwochwalstwa większe, niźli po wszystkiej Grecyi, szkody nam nie czyniły, i owszem w wierze nas umocniły, patrząc na błędy i szalbierstwa pogan; szatanami, które tam dziwnie chwalą, gardziliśmy. To św. Nazyanzenus.

Takim żywotem i nauką ona para towarzyszów wszędzie się po całej Grecyi i innych stronach bardzo wsławiła. między uczonymi zwłaszcza. Mieli za mistrze swoje dwóch przedniejszych pogańskich filozofów: Hemeryusza i Libaniusza, (Epist 146), którym się w nauce równali, albo one przewyższali. Przemieszkawszy w Atenach Bazyliusz, a tam Nazyanzena, którego Ateńczykowie do czytania i nauczania krasomówstwa przymusili, zostawiwszy, puścił się do ojczyzny do Cezarei, gdzie zaczęty żywot doskonale w czystości i wzgardzie świata wszystkiego prowadził. Nieczystością cielesną nigdy się nie pomazał, i sam o sobie mówi: tylom, prawi, myślą kwiat czystości mojej po szpecił (ad Chilonem discip.).

A gdy on Julian, spółuczeń św. Bazylego, na cesarstwo wstąpiwszy, i Chrystusa się zaprzawszy, uczone ludzie do siebie w chytrości zbierał, pisał też do św. Bazylego, aby do niego przyjechał; lecz on żadną miarą nie chciał, i list mu mocnego wyznania wiary swej napisał, której towarzystwem jego mazać nie chciał.

Przemieszkawszy w Cezarei, puścił się Bazyliusz do Egiptu, Palestyny, Syryi, i Mesopotamii, chcąc się mnichom w tamtych stronach przypatrzyć i do takiego się żywota pobudzić; i zbiegał one wszystkie kraje, jako dobra pszczoła, miód z onych kwiatów żywota, od świata oddzielonego a z Bogiem złączonego, biorąc. Na tej drodze po miastach wiele ludzi a zwłaszcza uczonych filozofów, do Chrystusa pociągał, między innymi Eubula, którego do towarzystwa swego i opuszczenia świata zaciągnął. (Amphil. in vita ejus). A gdy był w Antyochii, nalazł w gospodzie Filoxena, ucznia Libaniusza sofisty, a on się z rozkazania mistrza swego z niejakiemi wierszami Homerusowemi biedzi, których wykład gdy mu trojaki św. Bazyliusz ukazał, a on go do mistrza swego spisawszy odniósł, dziwował się Libanius, i rzekł: nie masz teraz na świecie tak mądrego, któryby taki wykład naleść mógł. Skąd to masz? Powiedział, iż od jednego gościa, który u ojca mego jest. Zaraz bie-

żał tam Libanius, i poznał miłego przyjaciela, i niegdy ucznia swego, i wziąwszy ich do domu swego, gdy im rozmaitych potraw dawał, oni na samym chlebie i wodzie, dziękując P. Bogu, przestawali. Zapaliwszy się z rozmów i przykładu ich do wiary św. rzekł Libanius: teraz wykonać dobrych myśli nie mogę, ale proszę Bazyli, abyś ucznie moje, lud młody, do dobrego upominał.
1. I gdy je do niego skupił, nauczał ich św. Bazyliusz, aby czystość duszną i cielesną chowali, aby chodzenie ciche, wymowę rozdzielną i rozmyślną, pokarm i napój ciała i głowy niezapalające, mieli; przy starszych w milczeniu, przy mędrszych w słuchaniu, przy urzędzie w poddaństwie, z równymi i podlejszymi w nieobłudnej miłości, aby się zachowali, mało mówili, a wiele pojmowali, uporu i świegotania się warowali, niełacno się śmiali, wstydu się uczyli, z niewiastami niebezpiecznemi nie rozmawiali, oczy ku ziemi spuszczone, a serce w Niebo podniesione mieli; strzegli się swarów, mistrzowstwa się nad innymi nie domagali, a świecką cześć i sławę za nic sobie ważyli. A jeśli kto z was, powiada, drugiemu może dobrze czynić, czekaj odpłaty z Nieba wiecznej, od Chrystusa Jezusa Pana naszego.

Gdy się zaś św. Bazyliusz do Cezarei wrócił, tam na kapłaństwo poświęcony jest;

a mając niejaką nieżyczliwość u biskupa onego miasta Euzebiusza, udał się na pustynię do Pontu na żywot mniski, na który pociągnął z sobą Nazyanzena, i żył tam na wzór onych ludzi, którym się w Egipcie i innych królestwach przypatrzył, jako sam pisze. (Epist. 79). Tam wiele mnichów do się zgromadzili, i reguły im mądre z wielkiem Ducha św. natchnieniem napisali, i i żywot on Anielski wiedli, który pogański filozof Libanius wysławia, pisząc one słowa do Bazyliusza niegdy ucznia swego: jam cię, gdyś jeszcze młodym był, miłował, boś w sobie miał umiarkowanie ludzi starych, w mieście pełnem rozkoszy, to jest w Atenach; i myślałem, gdyś się do ojczyzny wrócił, co teraz czyni Bazyliusz? podobno prawnych spraw i rzecznictwa pilnuje, albo bogatych ojców dzieci retoryki uczy? A gdy mi powiedziano, żeś się do lepszej drogi udał, o to większe staranie mając, jakobyś się z Bogiem sprzyjaźnił, a niźli o to, jakobyś bogatym był, mam cię za szczęśliwego i twoich Kappadoków: ciebie, iżeś wolał takim być, a onych, iż takiego sąsiada mieć mogli. (Epist. 143). Patrz, jako poganin żywot mniski chwali, na hańbę dzisiejszych heretyków, którzy mu przyganiają i uwłaczają.

Na onej puszczy w Poncie, ostry on żywot Bazyliusz z Nazyanzenem i z wielą innych ludzi doskonałych wiodąc, żywno-

ści dodawanie miał od matki swej Emmelii, która za drugą stroną rzeki we wsi mieszkając, życia też onego naśladowała. (Epist. 69),

W ten czas on Julianus cesarz, odstępnik i prześladownik wielki chrześcijan, do Persyi się wyprawiwszy, zginął, i z wielkiego postrachu Kościół św., który gubił, wybawiony został. Piszą niektórzy, iż do Persyi jadąc, był w Cezarei, i na św. Bazyliusza, jako na biskupa onego miasta, przegrażał się. Ale drudzy tego nie przyjmując, mówią iż na on czas, gdy zginał Julianus, św. Bazyliusz na puszczy mieszkał, i jeszcze biskupem w Cezarei nie był. Jednak to się przeć nie może, co napisał św. Damascenus z Helladyusza, który po św. Bazylim biskupem cezarejskim był: iż przed obrazem Przeczystej Matki Bożej, na którym też był Merkuryusz św. męczennik i żołnierz malowany, prosił P. Boga, aby Kościół swój od Julianowej pogańskiej ręki wybawił. I widział, iż on obraz Merkuryusza zaćmił się, a potem się z krwawą włócznią ukazał. Po czem Julianus zabity był na onej w Persyi wojnie. (Damasc. de imagin.). O czem czytaj w Rocznych Dziejach Kościelnych. (Anno 363). Jakie na onej puszczy ćwiczenia i ostrości żywota były u mnichów, których św. Bazyliusz nauczał i którym reguły i prześwięte prawa napisał, wspomina Nazyanzenus, tegoż w tenże czas życia

uczestnik: jedni, prawi, w żelaznych pętach stękają; drudzy popiołem się karmią i łzy w napój swój mieszają; drudzy przez dni 40 i nocy na zimnie i śniegu jako drzewa jakie stoją, sercem się od ziemi podnosząc, a samego w niem Boga mając. Drudzy usta swoje i język zamykają, na chwałę je tylko Bożą otwarzając, drudzy głowy swoje Chrystusowi bez strzyżenia poświęcają, &. (Basil. ad Monach. laps. de calamit. animae suae).

A gdy Walens cesarz wszystek się do Aryanów udał, i od nich chrzest wziąwszy, na katoliki się ostrzył, biskupi po wszem Państwie Rzymskiem, o zachowaniu wiary przesławnej myśląc, uczone ludzie do siebie na obronę prawdy katolickiej przygarnywali; i zaraz ojciec św. Nazyanzena, który w Nazyanzie był biskupem, przyzwał z wielką prośbą do siebie syna swego, w starości już długiej będąc, aby mu pracy kościelnej i obrony owiec od wilków Aryanów i Sabellianów pomagał, i pierwej z onej pustyni Grzegórz na ojcowską prośbę wyszedł. Potem też Euzebiusz cezarejski biskup, pisał do Bazyliusza prosząc, aby mu wojny onej na heretyki pomógł. (Nazianz. Epist. 19. &. in laud. Basil.). A gdy się długo wymawiał, pokoju onego i żywota Anielskiego opuścić nie chcąc, jechał poń Nazyanzenus, i z sobą go do Cezarei przywiódł, gdzie

Bazyliusz pilnie z chęcią Kościołowi służył, nauką i wykładem pisma św., i tam Księgi Salomonowe Przypowieści wykładać począł, i wiarę o prawdziwem Bóstwie Syna Bożego utwierdzał, na heretyki serce ludziom czyniąc, i do cierpliwości je w uciskach o prawdę Bożą pobudzając; inne posługi kościelne według potrzeby i zdania biskupa swego odprawował. Pisał wtenczas i przeciw Eunomiuszowi, który się z nauką swoją chlubił, bluźniąc, iż tak wiele umiał, jako
2. sam Bóg; a święty Bazyliusz mrówkę mu, robaczka małego ukazował, prosząc, aby jego naturę zrozumiał, a powiedział jaki mrówka ma rozum, gdy się na zimę opatruje, ziarna nosi i zbiera; gdzie ma serce, wątrobę, oczy i uszy &. A gdy głód wielki był w Kappadocyi, Bazyliusz mową i namową mocną języka swego, bogatych gumna i komory otworzył, i sam głodne z pilnością karmił, i wszystką ojczyznę swoję przedawszy, na pomoc głodu onego obrócił.

Zatem Euzebiusz Cezarei biskup zachorował i z prędka przy posłudze i na ręku św. Bazylego ducha Bogu oddał. A widząc skłonność duchowieństwa i ludu do siebie Bazyliusz, bojąc się, aby go na biskupstwo nie wybrali i porwali, uciekł i pilnie się skrył; wszakże tak, iż oczy na to obracał, aby heretyk się jaki nie wcisnał. Listami częstemi z Nazyanzenem się porozumiewał,

jednego na onę stolicę godnego ukazując, a prosząc, aby do niego przyjechał. A on się z wielką uprzejmością starał, aby Bazyliusz na biskupstwo wybrany był; bo Aryanin i starosta cesarza Aryańskiego Walensa bardzo nalegał i wiele ludzi do siebie pociągał, aby swej sekty biskupa postawić w Cezarei mógł. (in laud. Basil.). Czego się bojąc i ojciec Nazyanzena, biskup nazyanzeński Grzegórz, bardzo będąc stary i chory, wieźć się do Cezarei dał, aby Bazyliusz, w one złe czasy Aryańskiego panowania, na stolicy onej zasiadł. Wspomogła ręka Boża Katoliki iż Bazyliusz wybrany i poświęcony został. (R. P. 369). Na biskupstwie onem wielką miał pomoc do świętych prac swoich z Nazyanzena młodego, którego i upominania, i wolne przymówki, przestrogi, jako od przyjaciela serdecznego, odnosił. Brata też swego rodzonego Piotra, z mnicha kapłanem na służby i prace kościelne uczynił. (Nissen. ad Olimp.).

Tegoż czasu matka jego Emmelia żywota dokonała stara i święta. Jeszcze za prześladowania Maxymina cesarza z innymi po lasach się i pustyniach kryła; przeszła 90 lat i dalej. Syn jej był drugi Grzegórz Nissenus i ten Piotr, o którym się wzmianka stała, i córka Makryna, w panieństwie Bogu na żywot mniski poświęcona, i inne potom stwo, które się nie mianuje, wszystko po-

bożne i z wielkiemi cnotami, któremi się dom i żywot tego św. Bazyliusza okrasił. Prace biskupie, choć słaby i chory, zawdy był bez odpocznienia gorąco odprawował, nauką, pisaniem, upominaniem i oną Apostolską miłością ku owcom Chrystusowym, którą napełniony był.

Najcięższa mu była z Aryanami wojna; bo Walens cesarz, gdy jedne biskupy powyganiał i stolicę ich Aryanami swojemi osadził, drugie bojaźliwe do milczenia, albo przyzwolenia na swe bluźnienia przymusił: żarł się o to, iż widział Bazyliusza na swej stolicy bezpiecznie siedzącego i inne posilającego, aby się jego kacerstwem brzydzili. I gdy objeżdżając państwo, a Katoliki uciskając, do Cezarei przyjechał ten to Walens, starał się pilnie przez przednich panów swoich, aby Bazyliusza do Aryaństwa pociągali obietnicami, prośbą i pogróżkami, nakoniec i od białychgłów eunuchów do niego posyłano, którzy w wielkiej łasce cesarskiej byli. Ale nie trafili na słabego Modestus starosta największy nań potem najazd uczynił. Przyzwawszy go do siebie, namawiał go do cesarskiej wiary i posłuszeństwa. Powiedział Święty: kogo pierwej i w czem słuchać? A na groźby rzekł: jeśli mi majętność pobierzesz, nie ubogacisz się, a mnie nie zubożysz. Podobno tych moich wytartych szatek i trochę książek nie potrzebu-

jesz, w których wszystka majętność jest moja. Wygnania się nie boję, bo moja wszystka jest ziemia, albo Boża, na której gospodę mam. O męki nie dbam, które mnie do pożądanej śmierci przywiodą; i tem mi dobrze uczynisz, iż mię prędzej do Boga mego poślesz.

Na co rzekł Modestus: żaden ze mną tak
bezpiecznie nie mówił. A Święty powiedział: 3.
boś na biskupa nie trafił. W innych rzeczach
pokorę i cichość pokazujemy; lecz gdy nam
kto Boga i prawdę wydzierać chce, o nikogo nie dbamy. Przydaje Suidas, iż mu
nakoniec rzekł: rozmyśl się do jutra, bo
cię zgubić dam. A on rzekł: ja tymże będę, 4.
ale sobie życzę, abyś się ty nie odmieniał.
O, jakibym dał upominek temu, któryby
mię z woru tego błotnego wyzwolił. Odniósł
Modestus onę rozmowę swoję do Walensa,
mówiąc: przegraliśmy; ani słowy, ani obie- 5.
tnicami, ani groźbami użyć się nie da. Tedy zakazał cesarz, aby mu się więcej nie przykrzono; i chcąc co miłego Bazyliuszowi świętemu uczynić, w Święto Trzech Królów szedł do jego kościoła, w którym patrząc na ochędóstwo, śpiewania, wielki porządek i nabożeństwo owiec jego, prawie omdlewał, iż nigdy takiej w kościele wspaniałości nie widział. Tam do jego rozmowy przystąpił św. Bazyliusz, i mówił prawie słowa Boże, którem ja słyszał, mówi św. Nazyanzenus, i od

tego czasu łaskawszy cesarz na nas być począł. (Theod. c. 4. l. 7.). Jednak przemogli ludzie złośliwi znowu na niego tego cesarza pobudzając, iż się im namówić dał, aby na wygnanie osądzony był Bazyliusz. I gdy wy-
6. rok nań podpisywać chciał, pioro się psowało raz, drugi raz, aż trzeci raz chcąc pisać, ręka mu zadrżała, A on uczuwszy moc Bożą, kartę zdrapał.

Pan Bóg jeszcze chciał tego okrutnika
7. i drugim cudem upomnieć. Zachorował mu syn, Galates na imię; pomocy żadnej nie było; cesarz się frasował i na modlitwie na ziemi leżał; modlić się swoim Aryanom kazał, ale pociechy nie było. Musiał się do św. Bazylego uciec, a sam się go wstydząc, przez inne go do siebie przyciągnął. Mówił mu Święty: opuść błędy, a kościołów nie prześladuj, a Pan Bóg syna przezemnie uzdrowi. Na co przyzwolił cesarz (pisze św. Efrem)
8. i był uzdrowiony synaczek. Lecz zaś Aryańscy mężowie serce, mało statku mające, zepsowali i odmienili, i gdy ono dziecię fałszerze chrzcili, w ręku ich umarło.

Dokłada św. Nazyanzenus, iż i nad onym Modestem starostą takiż cud uczynił św. Bazyliusz; chorując bardzo, do jego się modlitwy uciekł, i zdrowym został: Jako święty Efrem do nawiedzenia i poznania św. Bazylego wzbudzony był od Ducha świętego, sam o sobie napisał. Patrz w jego żywocie.

Miał i drugą utarczkę św. Bazyliusz z starostą Euzebiuszem, który po Modeście nastąpił, a był cesarski wuj, poruczoną sobie miał Kappadocyę i Pont: wdowę jednę zacną, bogatą, urodziwą i młodą przymuszał ten starosta za jednego senatora w małżeństwo. Ona się do kościoła i do Ołtarza uciekła. Wydać jej nie chciał św. Bazyliusz; a on 9.
szukać onej niewiasty w jego komorze, w której Aniołowie mieszkali, kazał, a gdy jej nie znaleziono, pozwawszy go do siebie on Euzebiusz, fukał, groził Świętemu. On mu się na wszystkie męki podawał i mówił: będziesz-li mię żelazem drapał, wątrobę mi uzdrowisz, bo widzisz jakom chory. W tem się miasto na starostę wzburzyło i biegli wszyscy i niewiasty, kto z czem miał, chcąc go zabić. Przeląkł się on niezbożnik, i le- 10.
dwie go od śmierci Bazyliusz wyprosił u ludzi i wybawił. Tak Pan Bóg dziwy czyni, a tyranom nie da przewodzić tak, jak chcą, nad swojemi, aż On dopuści. Onę niewiastę posłał św. Bazyliusz do klasztoru, w którym siostra jego Makryna była starszą i tam chwalebnego żywota dokonała. Zwano ją Westyna, a ojca jej Araxius, senatora wyższej rady.

Niewypowiedziane prace, trudności i kłopoty na swem biskupstwie wycierpiał ten Święty w one złe czasy Aryańskie, gdy upadającym w Aryaństwo pomagał do zatrzymania wiary, gdy błędne nawracał, gdy uciski

kościelne opłakiwał, gdy płaczące i cierpiące od Aryanów cieszył i pomocy na ich nędzę szukał, gdy potwarzy wielkie odnosił od heretyków i od swoich niektórych, jakoby się do heretyków skłaniał. Damazus papież miał go trochę podejrzanym z powieści niektórych mnichów jego, acz nic jawnie twierdzić nań nie śmiał, jedno, iż mu na listy jego nie odpisował (Basil. Ep. 74). W tych listach do Damaza i zachodnich biskupów prosił, aby wschodnim kościołom, tak od Aryanów roztargnionym i udręczonym, pomoc jaką i pociechę dali, a swoje posły na uspokojenie i wyklinanie heretyków posłali: to jest, aby Damazus, jako najwyższy pasterz wszystkiego Kościoła, sędziów swych wysłał, a nad nędzą się wielką ludu Bożego zmiłował. Je dnę wysoką i doskonałej filozofii chrześcijańskiej godną cnotę pokazał; gdy go Eustatius Aryański biskup oszukał, Katolikiem się udając, a prędko się zaś jawnie odkrył, iż jako i pierwej przy Aryusie stał, rozpisawszy listy, Bazylego św. za Aryanina udawał, wiele innych nań fałszów kładąc: on bardzo obrażony i sfrasowany, nie odpisał mu zaraz, bojąc się, aby czego z gniewu nie wypuścił; i wolał trzy lata gniew i żałość w sobie tłumić, toż potem dobrze opłonąwszy, sławę swoję pisaniem u tych, którzy go nie znali, oczyścił.

Osobliwą wiódł przyjaźń z Ambrożym świętym, częstemi się listami nawiedzając. A gdy go św. Ambroży prosił, aby mu ciało św. Dyonizyusza medyolańskiego, biskupa męczennika, który dla katolickiej wiary wygnany w Kappadocyi umarł, do Medyolanu 11.
posłał; ochotnie to uczynił Bazyliusz, i ciało onego Świętego według woli jego zasłał do Medyolanu. Pisma mu też swej pracy posyłał, które około wykładu pisma św. i rozbijania fałszów kacerskich wydawał, które Ambroży św. między swoje pisania wkładał, co poznać z ksiąg jego niektórych.

Dzieje przedziwne tego św. Bazylego przeliczym z tego pisania żywota, który Amphilochius wydał, których acz Nazyanzenus nie wspomina, jednak to mógł dla swoich pewnych przyczyn opuścić.

Raz niewiasta uboga prosiła go o przyczynny listek do starosty, aby jej pobór odpuścił. Uczynił tak, napisał. Odpisał mu starosta. Radbym to uczynił dla ciebie, ojcze św., ale nie mogę. On zaś napisał: jeśli wola dobra jest, a możności nie masz, znośna rzecz jest; ale jeśliś mógł, a nie chciał, wiedzże, iż cię Chrystus ubogim uczyni, iż gdy będziesz chciał dać, nie będziesz mógł, i tak się stało. Wkrótce rozgniewał się na starostę 12.
cesarz, i wsadzony był do więzienia; uciekł się do św. Bazyliusza, i był po sześciu dniach wolny; a dziękując, przyzwał niewiasty onej

i z swej majętności dał jej dwojako więcej, niż prosiła.

Proterius niejaki senator nabożny, jednę córkę mając, do klasztoru ją Panu Bogu poślubił. Czego czart broniąc, sługę jego do tego skłonił, aby onę panienkę w małżeństwo pojąć pragnął. Ten nie mogąc ku myśli swej przyjść, sługą i nierównym jej w stanie będąc, udał się do czarownika, wiele mu złota
13. obiecując, jeśliby mu w tem pomógł. On mu powodzenie zapewnił, jeśliby się Chrystusa zarzekł i to na piśmie chciał dać. Wnet czart myśli i serce nieszczęsnej panny tak odmienić potrafił, iż jawnie na ojca wołać poczęła: albo mię za tego daj, albo się sama zabiję, a twoję duszę na sąd Boży pozwę. Ojciec smutny po długich namowach i radzie przyjaciół, gdy tak prawie szalała córka jego, uczynić to musiał, słudze onemu córkę w małżeństwo i majętność swoję oddał. Po chwili powiedzą onej pani: mąż twój do kościoła nie chodzi, podobno chrześcijaninem nie jest. Ona się przelękła, a mówiąc z nim o tem i narzekając nań i na swe ku rodzicom nieposłuszeństwo powiedziała nakoniec: jutro mi się oczyścisz, a zemną do kościoła poszedłszy, tajemnice niepokalane weźmiesz. On tak ściśniony, powiedział jej wszystko, co się stało. Mężnie sobie poczęła białogłowa ona; zaraz przestraszona, biegła do biskupa swego Bazyliusza, płacząc

a wołając: zmiłuj się nademną; towarzystwo mam z djabłami i takem rodzice moje rozgniewała; i powie mu rzecz wszystką. Przyzwał nędznika onego biskup św. i sam nie tając nic, oznajmił cobyło. Spytał go: chcesz-li się wrocić do Pana naszego? Radbym, rzekł, ale nie mogę; dałem zapis na się, i spyta go: wierzysz, że jeszcze zbawion możesz być? Powiedział: wierzę; ale pomóż niedowiarstwu memu. I włożył mu Krzyż św. na czoło i wprowadził go do jednej przy kościele komórki, zamykając go na trzy dni, a nauczając, co miał czynić.

Trzeciego dnia przyjdzie do niego św. biskup, pyta, co się z nim dzieje. Źle, powiada; czynią mi bardzo złą myśl i kamieńmi na mię ciskają; ukazują mi mój zapis, mówiąc: tyś nas szukał, nie my ciebie; i dawszy mu trochę jeść, a dobre mu serce czyniąc i Krzyż św. nań kładąc, jeszcze go na kilka dni zamknął. Potem nawiedzi go i zrozumie z niego, iż już czartów nie widzi, ale z daleka słyszy głosy ich i przegróżki. Jeszcze go żegnając i nad nim się modląc, zamknął na dni czterdzieści. A gdy go potem nawiedził, powiedział z radością: iż się mam dobrze; widziałem cię dziś, a ty się biedzisz z czartem, i pokonałeś go; i wziął go do swojej komory. A nazajutrz zgromadził księży swoich i lud wszystek, i prosił ich, aby za onę straconą owcę modlili się

Panu, a całą noc na tej zabawie zostali, i gdy skończyli, rano prowadził onego młodzieńca Bazyliusz ze wszystką procesyą do kościoła. Tedy czarci przylecieli, i z ręku Bazylego niewidomie wydzierali człowieka onego tak, iż i św. biskupa porywali i wołali: bezprawie nam czynisz, Bazyli; owo jego zapis, on do nas przyszedł, a nie my do niego; i słyszał lud głos ich i wołali nakoniec: Kyrie elejson: Bazyliusz rzekł: błogosławiony Bóg mój, lud ten ręku podniesionych do Boga nie spuści, aż się zapis wróci.
14. I gdy lud wołał: Kyrie elejson, a płakał, zapis on czarci z powietrza spuścili, który ukazując młodzieńcowi onemu, gdy go poznał, wszyscy się dobroci Boskiej pokłonili. Wprowadzony tedy do kościoła, poczytany jest między wierne, i tajemnicami śś. ochłodzony. Nauczając go św. Bazyliusz, jako się na potem sprawować miał, oddał go żonie jego, chwalącej Boga bez przestanku.

Wiedząc o jednym kapłanie w kilka mil
15. od miasta, na imię Anastazym, iż był cnego żywota, a z żoną swoją Teognią przez lat czterdzieści nie jako z żoną, ale jako z siostrą (panieństwo jej i czystość swoję tajemnie czcząc) mieszkał; wybrał się do niego, aby go nawiedził, a z jego się przykładów i rozmów ku lepszemu pobudził. On na ten czas na roli był orząc, a żona jego gdy przeciw św. Bazylemu wyszła, rzekł jej: gdzież

brat twój Anastazyusz? Ona rzecze: Mąż 16.
mój jest na roli. I dziwiła się zkąd to wie
dział, iż jej był tylko po imieniu, a nie po
mieszkaniu, mężem. A gdy tymczasem przy-
szedł Anastazyusz, rozkazał mu, aby Mszę
św. albo Liturgię odprawił. Bo on kapłan
codzień pościł, okrom soboty i niedzieli, na
chlebie i na wodzie tylko przestając. On
się wymawiał, mówiąc: starszy młodszemu
błogosławić ma, jako jest napisano. A Ba-
zyli św. rzecze: Anastazy, przy innych cno-
tach twoich miej też posłuszeństwo. A on 17.
wnetże posłuchał, i Mszę mając, gdy pod-
nosił ożywiające Ciało Pana naszego Jezusa
Chrystusa, widział Bazyli św. i inni, którzy
tego widzenia byli godni, jasność wielką jako
ogień, która kapłana onego i wszystek Ołtarz
otoczyła. Tak Pan Bóg te straszliwe tajemnice
Ołtarza naszego, komu raczy, odkrywa.

Po Mszy, jedząc w domu onego kapłana,
pytał go św. Bazyli: powiedz mi, proszę cię,
jakoś się tak w łasce Bożej ubogacił, a co
jest twój za żywot? Odpowie: jam jest,
święty ojcze, grzeszny człowiek, poddany
podatkom i poborom pospolitym; mam dwie
pary wołow, jedną ja robię na jałmużny
i przyjmowanie pielgrzymów, a drugą mój
najemnik na pobory, a ta żona moja i na 18.
mię i na ubogie robi. Rzecze św. Bazyli: nie
zow ją żoną, ale raczej siostrą, jako się
wprawdzie znajduje, a powiedz mi inne cnoty

twoje. Rzecze: nic we mnie dobrego nie masz. Tedy św: Bazyli rzecze: wstańmy, a oglądajmy twoje gospodarstwo. I gdy przyjdzie do jednej komórki, rzecze: otwórz tu; a kapłan się pocznie wzbraniać, mówiąc: nie masz tam nic, ojcze św., jedno potrzeby domowe. A jam tu (rzecze) dla tych potrzeb przyszedł, otwórz. Gdy nie chciał, same się otworzyły, i nalazł tam Bazyli św. człowieka dziwnie schorzałego, któremu już niektóre członki trąd srogi był pożarł; a żaden tam o nim okrom gospodarza a żony jego nie wiedział. Tedy rzecze św. Bazyli: czemuś mi
19. taki skarb zataił? Odpowie: bez rozumu jest człowiek, bałem się, aby cię słowem jakiem nie obraził. Rzecze Bazyli: dobrze robisz przed Bogiem, Anastazy; ale niechaj ja tej nocy temu choremu służę. I zamknął się z nim w onej komórce, i noc całą na modlitwie strawiwszy, zleczył onego chorego, którego gdy nazajutrz zdrowego wywiódł, wielkiemi głosy wszyscy chwalili Pana Boga. Dziwny to żywot kapłana tego, taką Anielską w małżeństwie czystością, która kapłanom własna jest, taką robotą i pracą, takiem posłuszeństwem, takiem miłosierdziem nad bliźnim, takiem zatajeniem dobra czynionego ozdobiony, a nam ku naśladowaniu podany. Dziwny a Boży mąż i ten św. Bazyli, który innego się cnocie dziwując, a z niej wzory biorąc, samego siebie gorszym

czynił; ale pokora jego takim cudem wsławiona, wielkim go przed Bogiem uczyniła.

Za czasu tegoż Walensa cesarza, Aryani,
którzy przedniejszymi u niego urzędnikami
byli, odjęli kościół katolikom w Nicenie; 20.
wstawił się o to Bazyliusz św. i szedłszy do Carogrodu, wołał na cesarza, mówiąc: cesarzu, cześć, sława królewska jest w sprawiedliwości; czemuś odjął kościół w Nicenie prawowiernym, a dałeś go ludziom kacerskiej nauki? Cesarz go poznawszy, rzecze: a już fukasz jakoś zwykł, Bazyli. A tymczasem wyjdzie jego kuchmistrz, broniąc rzeczy heretyckiej, tu coś w języku nie wedle gramatyki wyrzekł, a Bazyliusz św. do niego: twoja rzecz potrawy przyprawować, nie nauki kościelne; oto i gramatyki nie umiesz. A cesarz niejako z gniewu rzecze Bazylemu: już cię czynię sędzią tej rzeczy, i list ci daję. A Bazyliusz św. list wziąwszy, rzecze: jeśli sądowi memu przyganisz, cesarzu, i kościół niech przy Aryanach zostanie, i nas wszystkich z ziemi wywołaj. Tedy do Niceny przyszedłszy Bazyliusz św. opowie obojej stronie, iżem jest sędzią uczyniony około tego kościoła, i taki dekret czynię: zamknijcie kościół z obu stron z pilnością pod pieczęciami obojej strony, niechajże Aryani trzy dni i trzy nocy modły czynią, i to u swego Boga uproszą, aby się im same wrota kościelne otwo-

rzyły. Co jeśli będzie, kościół przy nich zostanie na wieki; a my Katolicy, jednę noc na modlitwie strawiemy i pójdziemy do kościoła z litaniami; jeśli się nam wrota i zam-
21. ki same otworzą, nasz jest kościół, a prawa do niego Aryani nie mają.

Przyjęli Aryani dekret. Lecz Katolikom, których kościół własny był, krzywda się zdała, pewną rzecz na niepewne wywody przywodzić. Kazał im być dobrej nadziei Bazyliusz św. Nieśpiąc i wołając trzy dni Aryani i w przysionku kościelnym u drzwi leżąc, a darmo krzycząc z hańbą przestać, i dnia trzeciego odejść i sami się potępić musieli, jako oni prorocy Baalowi, którym tej podobną gadkę zadał prorok Eliasz. Przyjdzie dzień Katolicki, wywiedzie Bazyliusz św. lud wszystek wierny z żonami i z dziećmi przed miasto do kościoła św. Dyomeda, i tam rano Jutrznię odprawiwszy, z procesyą i litaniami przez miasto szedł do onego kościoła, śpiewając a wołając: Święty Boże, Święty mocny, Święty nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami. Gdy przyszli do przysionku kościelnego, zawoła na lud św. biskup: wznieście ręce i serca w Niebo i wołajcie z przewłoką: Kyrie elejson. Co
22. gdy uczynili, przeżegnał je i kazał milczeć. Potem trzy krzyże na drzwi włożył, mówiąc: Błogosławiony Bóg Chrześcijański na wieki wieków; a ludzie rzekli: amen. Zatem wnet z trzaskiem mocą św. modlitwy drzwi się otwo-

rzą, zapory i zamki odpadną, i tak jako od wielkiego wiatru, aż się o ściany wrota uderzą. Tedy onę pieśń wielki pasterz z Psalmu zaczął: otwórzcie Książęta wrota swoje i podnieście się bramy wieczne, a wnidzie Pan chwały. Wszedłszy tedy, wszyscy Mszy św. słuchali, którą Bazyliusz odprawował, i ofiarę Panu Bogu uczynili temu, który nie daje w hańbę tych, którzy mu dufają. Tym cudem niektórzy z Aryanów do Kościoła Katolickiego przyłączeni są. A Cesarz Walens to słysząc, acz sektę Aryańską sobie już był obrzydził, wszakże przez ślepotę serca swego Katolikiem wiernym nie był i rychło potem na
wojnie zginął. Ciężka a straszliwa i nieuży- 23.
ta jest ślepota kacerska, z której do powstania i cuda Boże nie podźwigną, i daleko im trudniej powstać, a niżli poganom, którzy jeszcze o woli Bożej tak dowodnie nie wiedzą. A im się dłużej natchnieniu Ducha św. sprzeciwiają, tem więcej dla uporu swego twardzieją. Nakoniec je Pan Bóg, jako naczynie gniewu swego, porzuca, iż gdy się upamiętać chcą, przez rozpacz i zamknienie do nawrócenia drogi, przyjść ku temu nie mogą.

Żyd jeden był w Cezarei Józef, wielki 24.
lekarz, który mógł z pulsu, przed kilką dni, czas i godzinę śmierci choremu opowiedzieć; ku temu bardzo był skłonny św. Bazyliusz, iż w Duchu Bożym widział, iż między wiernymi niekiedy poczytany być miał, i rad

z nim często o wierze św. mówił, ukazując mu drogę zbawienną. Lecz gdy przestać nie chciał na tem, śmiele mu rzekł: nie umrę, aż cię swoją ręką ochrzczę. Przybliżył się też koniec św. Bazylego, i przeniesienie jego na on żywot bez śmierci. Przyzwać każe onego żyda lekarza; spyta go o zdrowie swoje. Pomacawszy pulsu, rzecze do stojących: gotujcie pogrzeb, bo już prawie kona.
25. Usłyszał św. Bazyliusz, i powiedział mu: nie wiesz, co mówisz. On rzekł: wierz mi, Panie, iż słońce nie zajdzie, a ty umrzesz. Rzecze św. Bazyliusz: jeśli do jutra żyw będę, w co popadniesz? Gardło niech tracę, odpowie. Nie trać, rzecze św. Bazyliusz, gardła, żyj Chrystusowi, a umrzyj grzechowi. Zrozumiał żyd, iż mu o Chrzcie mówił. I poprzysiągł zostać chrześcijaninem, jeśliby do jutra żyw był został. Prosił św. Bazyliusz Pana Boga, aby mu dla pozyskania onej duszy żywota przewlec raczył. Przewlókł Przyjdzie żyd nazajutrz, żywego najdzie, i upadnie do nóg jego, mówiąc: wielki jest Bóg Chrześcijański, proszę, każ mię rychło ochrzcić, a znak Krzyża Świętego na mię włożyć. Rzecze: ja sam swą ręką Chrzest ci św. dam, i tak uczynił. Nad bieg przyrodzony porwie się z łóżka i ubierze, do kościoła idzie, ochrzci onego żyda ze wszystkim domem jego, i służbę, to jest, Mszę św. uczynił, i kazanie, na którem owce swoje

pożegnał, nowego chrześcijanina im zalecając, a z płaczem ich ku dobremu żywotowi i służbie Bożej upominając; przed wieczorem dnia onego, to jest, pierwszego dnia stycznia, Bogu ducha oddał, roku Pańskiego 378, na biskupstwie lat ośm przeżył, zawdy chorobami zdjęty, z którym królując wiecznie, za nas się grzeszne, jako o nim pisze Nazyanzenus, (de laud. Basil.) modli, abyśmy uczestnikami byli widzenia Boga w Trójcy jedynego, któremu cześć i sława na wieki. Amen.

Obrok duchowny.

Obacz, jako ten szkołę Teologii i nauki Chrześcijańskiej zaczął. Będąc wielce uczonym filozofem, do Pisma Świętego rozumienia ważyć się nie śmiał, aż się pierwej przeczyścił i oczy rozumu swego otarł. Czemże? Dobrowolnem ubóstwem i wzgardą świata wszystkiego, ostrym żywotem, postami i ciała trudzeniem, porzuceniem sprawy ludzkiej, poddaństwem pod rząd i naukę, i rozumienie starszych Doktorów chrześcijańskich — pielgrzymowaniem do grobu Bożego i innemi przyprawami A nowi ci teologowie sektarscy, jako do tej wysokiej nauki i rozumienia takich tajemnic przystępują? Oni z surowością żywota, a ci z rozkoszami; oni z posłuszeństwem, a ci z swawolą i rozumkami swemi; oni z ubóstwem dobrowolnem, a ci z dobrem mieniem, które z teologii

zyskiwać chcą. Przetoż oni tajemnice Boże głębokie czerpali, a ci w nich co dalej, tem więcej ślepieją i w grube błędy wpadają.

2. Źle i bez wstydu z pielgrzymowania na miejsca Święte śmieją się heretycy. Potępia ich taka starożytność, taka mądrość i świątobliwość ludzi tych.

3. Na wielu miejsc innych czytać tu będziesz, jako cudami swemi Pan Bóg prawdziwej obecności ciała swego najświętszego w Sakramencie wspierać raczył, gdy tego była potrzeba. Ty bez cudów wierz, abyś miał ono błogosławieństwo: błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli.

4. Nie doznana nigdy rzecz jest, aby kiedy heretycy i odszczepieńcy prawdziwe jakie cudo uczynili, na poparcie prawdy swej. I to jest znak wielki fałszu ich, którego Pan Bóg nigdy nie pomaga. I dzisiejsi sektarze jednego najmniejszego mistrzów swoich cudo pokazać nie mogą. A toby winni, jako na nową naukę, o której świat nie wiedział. My na starą wiarę i naukę już dawno cudami potwierdzoną wstępujemy: przetośmy wspierać jej już cudami nie powinni.

Nauka Bazyliusza Ś. o tych artykułach, na które heretycy biją.

1. Naprzód Bazyli św. wielkim był nieprzyjacielem heretyckiej aryańskiej nauce i innym sektom, które z niej poszły; wielkie

prześladowanie od nich cierpiał, wyznawając zawdy wiarę nierozdzielnej Trójcy św. i jedną istność Syna z Ojcem, o prawdziwe się Bóstwo Chrystusowe zastawując. Tą nauką wszystkie księgi swoje napełnił. Na wtórem Koncylium w Carogrodzie Macedoniusza patryarchę tegoż miasta z innymi Ojcami Świętymi potępił, który Ducha św. za Boga mieć nie chciał i księgi o prawem Bóstwie Ducha św. napisał przeciw Eunomiuszowi, tego to Macedoniusza uczniowi.

O pochodzeniu Ducha św. tak mówi 2.
w księgach trzech przeciw Eunomiuszowi. Duch św. powiada, ma od Syna bytność, albo (jako starzy Słowacy przełożyli) jestestwo. I na drugiem miejscu (jako sami Grekowie na ósmym Soborze przywodzą) od Syna, powiada, Duch św. jestestwo ma, od niego bierze i opowiada nam. Gdy tedy, mówi Bazyli św., iż *esse* albo jestestwo ma Duch św. od Syna, krom wątpienia pochodzi i od Syna, tak jako i od Ojca.

W Sakramencie Przenajświętszym praw- 3.
dziwe Ciało Pana naszego być wyznawał, tak mówiąc: *(Serm. 2 de Baptismo, cap. 3)*. Jeśli, prawi, takie pogróżki były na te (w starym Zakonie), którzy do tych świętości przystępowali, które ludzie poświęcają; a o tym co trzymać, który ku tak wielkiej tajemnicy nierozmyślnie przystępuje? Bo im kto jest większy, jako sam Pan mówi, a niżli

Kościół, tem cięższa i straszliwsza jest rzecz w nieczystości dusznej dotykać się nieprzystojnie Ciała Chrystusowego, niżli przystępować do skopów i cielców. I niżej: jeśli w nieczystości tylko Zakonnej będący tak straszliwy sąd odnosi, daleko więcej ten, który w grzechu będąc, śmie się Ciała Pańskiego dotykać, cięższy sobie sąd przywodzi.

4. Trzyma też, iż tenże Przenajświętszy Sakrament jest nam Nowego Zakonu ofiarą, gdy tak we Mszy albo Liturgii, którą sam słowy i modlitwami swemi ozdobił, mówi: Niech się staniemy godni, Panie, ofiarować tobie tę rozumną (na Sakrament ukazując) i bezkrewną ofiarę za grzechy nasze i za ludzką niewiadomość.

5. O cerememiach Mszy świętej i modlitwach przy niej rozumiał, iż je Kościół Boży z Ducha św. sprawy stawić, i odmieniać wedle czasu ludzkiego nabożeństwa i krajów rozmaitych może. Bo nigdyby był sam pisać i stawić takich ceremonii i modlitw nie ważył się. Ma tę wolność Kościół Chrystusów i Ewangelia, aby obrządki i obchody Kościelne ustawiczne i uroczyste, wedle potrzeby narodów, stron i czasów, stanowił i odmieniał. Nie jako w Starym Zakonie, w którym onym grubym a cielesnym ludziom wszystkie ceremonie Mojżesz opisał, iż odmienić nic i przydać nie mogli. Lecz w Nowym, Kościół zachowując istotę Sakramen-

tów, od samego Chrystusa postanowionych,
ceremonie około nich odmienia wedle po-
trzeby. Jakoto na Mszy św. i Ofierze Ciała 6.
i Krwi Bożej dobrze znać (także około Chrztu
i innych Sakramentów): inne są obrządki Ła-
cińskiego, inne Greckiego, inne Indyańskiego,
inne Ormiańskiego Kościoła. I między sa-
mymi Grekami, inne od Chryzostoma, inne
od Bazylego idące; i w rzymskim także Ko-
ściele, inne medyolańskie Ambrożego świę-
tego, inne przy papieskiej, inne przy biskup-
skiej Mszy. Taką różnością nie czyni się
nowa Msza, ani się jej istota odmienia; ale
się raczej zdobi i majestat jej krasi, i chwała
tych nieograniczonych tajemnic Chrystuso-
wych takiemi ceremoniami, jako murami
i wałami, od nieuczciwości i wzgardy, spo-
spolitowania ludzkiego zachowywa się i
broni. Stąd obacz, cny czytelniku, jako jest
próżna a nierozumna mowa tych dzisiejszych
odstępników, którzy ten fałsz twierdzić śmieją,
iż Papieżowie Mszę wymyślili, przeto iż jeden
przy niej *Introit,* drugi *Gloria in excelsis,*
drugi *Kyrie elejson,* drugi *Alleluja, prozy, etc.*
śpiewać i czytać kazał. Baczny każdy rozumieć
może taką potwarz, iż nie na tem, co Święci
Papieżowie, Chryzostom, Bazyli i inni, którzy
przy Mszy śpiewać i czytać takie słowa i ce-
remonie chować kazali, fundamenta Mszy św.
stoją; ale raczej na Ofierze, którą sam Chrystus,
jako kapłan wedle porządku Melchizedecha,

na ostatniej wieczerzy postanowił, i na obecności prawej Ciała i Krwi Chrystusowej na Ołtarzu, które on ofiarować, na żywą pamiątkę swoich dobrodziejstw, Apostołom i ich potomkom rozkazał; co on sam wszechmocnością swoją sprawuje jako Pan i prawy Bóg nasz.

7. O dwu albo jednej osobie w tym Sakramencie z strony brania i używania (nie z strony ofiarowania) tak trzymał Bazyli święty, iż to jedna rzecz jest, albo pod obiema, albo pod jedną używać tym, którzy nie ofiarują wedle zwyczaju i postanowienia kościelnego. Bo sam Bazyli dla chorych i dla samego siebie, jako tenże Amfilochius w jego żywocie pisze, ten Sakrament, pod jedną osobą Chleba, chował. A chorym także zbawienia potrzeba, i owszem pilniej, im się bliżej do śmierci przybliżają; kto czyta stare dzieje kościelne, albo baczenie jakie ma, poznać może, iż używanie pod jedną osobą Sakramentu człowiekowi pospolitemu starsze jest i pierwsze, a niżli pod dwiema. Bo sam Pan Chrystus dwom uczniom pod jedną osobą dał w Emaus, jako twierdzą łacińscy Doktorowie Augustyn i Beda; i greccy, Chryzostom i Theofilaktus i inni. A w Jeruzalem, gdzie naprzód Kościół używać tego Sakramentu począł, za Apostołów pod jedną osobą Chleba wszyscy brali. Z czego się znać może, iż tę miał wolność Kościół jeszcze od Apostołów,

albo pod jedną, albo pod obiema, wedle ludzi, stron i potrzeb, dawać ten Sakrament nieofiarującym. A teraz już jest od Kościoła uchwalony i potwierdzony starowieczny zwyczaj, aby pospolity człowiek pod jedną tylko brał. Na czem wierny każdy, który wyznawa, iż w tym Sakramencie całe, prawdziwe żywe a nierozdzielne jest Chrystusowe Ciało i Chrystus sam, przestawać ma.

O Spowiedzi do ucha tak mówi Bazy- 8.
liusz św. (*in Regulis brevioribus, Quaest. 288*): Potrzeba jest, powiada, abyśmy się tym grzechów spowiadali, którym szafunek tajemnic Bożych zlecony jest. Bo się tak z starodawna najduje, iż ci, którzy pokutowali, Świętym się swoich grzechów spowiadali. I napisano w Ewangelii, iż Janowi Chrzcicielowi spowiadali się grzechów swoich. I w Dziejach, samym Apostołom, od których byli chrzczeni. I na drugiem miejscu: (*Ibid. Qnaest. 229*). To się dzieje w spowiedzi, co bywa, gdy kto cielesne wrzody ma. Bo się ich nie każdemu zwierza, ale tym tylko, którzy je zleczyć umieją. Tymże sposobem spowiadają się grzechów tym, którzy je uleczyć mogą.

O ślubowaniu czystości Panu Bogu tak 9.
naucza (*Libro de Virginitate*): Która (panna) dziewictwo swoje Panu obiecała, wolną nie jest: bo mąż jej nie umarł, aby mogła iść za kogo chce: wszak Chrystus, nieśmiertelny Oblubieniec jej żyje. I na dru-

10. giem miejscu (*Quaest. 14*): Jeśliby ten, który już w towarzystwo braterskie poczytany jest, uczynione śluby albo profesyę złamał, tak nań patrzyć mają, jakoby na tego, który przeciwko Bogu (którego na świadectwo swoich ślubow brał) zgrzeszył i któremu się jawnym ślubem obowiązał.

11. O wzywaniu Świętych w kazaniu na 40 Męczenników tak mówi do ludu: Częstoście się starali, abyście jednego naleźli, coby się za was modlił; a tu ich macie 40, którzy jeden głos modlitwy wypuszczają. Kto tedy jaką dolegliwością jest uciśniony, do tych się niech ucieka. I niżej tak na te święte woła: O! pospolici stróże rodzaju ludzkiego, wyborni w pracach towarzystwa, modlitw i próśb wierni pomocnicy, posłańcy u Boga możni! etc.

12. Iż Święci, zeszli z świata tego, widzą i wiedzą, co się tu z nami na ziemi dzieje, tak mówi (*Lib. de Virginit.*): Niech się prawi, dziewica wstydzi nadewszystko swego Oblubieńca, który wszędzie przy niej jest, i Ojca jego, i Ducha świętego. A co wszystko wyliczać mam? Niech się wstydzi niezliczonej wielkości Aniołów, a z nimi błogosławionych Duchów Ojców świętych. Bo z nich żadnego nie masz, któryby wszystkiego wszędzie nie widział. Bo acz się oczyma cielesnemi nie widzą, ale oni nie cielesnym wzrokiem wszystko znają i pojmują. Tym

sposobem, jeśli dziewica taić się przed wielą ich chce, daleko się więcej takich i tak wielkich wstydzić ma, niźli ludzi.

O obrazach w liście do Juliana, który list Sobór siódmy Niceński przywodzi: Wyznawam, powiada, Wcielenie Syna Bożego i św. Maryę Bogarodzicę, która go według ciała urodziła. Przyjmuję święte Apostoły, Proroki, Męczenniki, którzy się za mną Bogu modlą, aby przez ich pośrednictwo Bóg nasz miłosierny był mi łaskawy, i dał mi odpuszczenie grzechów. Przetoż i obrazy ich, a historyę czczę i jawnie się im kłaniam. Bo to jest od świętych Apostołów podanie. 13.

O tradycyach, to jest, o podanej nauce Chrystusowej okrom pisma tak mówi (Lib. de Spir. S., c. 27): Nauki, których Kościół św. uczy, jedne mamy z pisma, a drugieśmy od Apostołów z podania tajemnego wzięli; oboje jednaką moc mają do pobożności, ani się tym sprzeciwiać może, chociażby mało był świadomy praw kościelnych. Poświęcamy wodę do Chrztu, i olej pomazania, i tego, który Chrzest bierze; a gdzie to w piśmie? izali to nie jest z tajemnego podania? pomazania oleju, a gdzie które pismo nauczyło? a trojakie oblanie kto podał? i inne co się przy Chrzcie dzieje, (jako zarzekać się szatana i aniołów jego) z którego jest pisma? iżali nie z nauki, której ojcowie nasi, ciekawych i próżnują- 14.

cych do niej nie przypuszczając, milczeniem dochowali? A to pięknie; bo wiedzieli, iż uczciwość tajemnic milczeniem się zachowuje; bo na co się i patrzeć niechrzczonym nie godzi, nie przystało, aby o tem nauka jawnie pisana była.

15. Zwierzchność Kościoła Rzymskiego nad innymi Kościołami wszystkiemi znał Bazyli św., bo tak pisze w liście 52 do Atanazego: Zdało mi się przystojno, aby się pisało do rzymskiego Biskupa, żeby się przypatrzył temu, co się tu dzieje, a o tem radził. A iż trudno, aby którzy za pospolitym synodalskim dekretem ztamtąd byli posłani, on swojej mocy w tej sprawie niech użyje i mężów obierze, ktorzyby dróg ciężkości wytrwali, a sposobni, żeby z łaskawością i umiejętnością tych naprostowali, którzy u nas krzywi są.

16. O wykładaniu Pisma św, rozumiał Bazyli święty, iż jest Pismo św. trudne, a wykładać go nikt i najmędrszy swą głową nie ma; ale się na rozumienie tych oglądać w niem trzeba, którzy od Apostołów idąc, klucz do jego rozumienia wzięli. Bo tak o nim pisze Ruffinus w Historyi Kościelnej (*Libro 2, cap. 9*). Gdy, powiada Bazyliusz i Grzegórz Nazianzenus greckie nauki opuścili, a do Pisma świętego się udali, rozumienia Pisma nie z własnego rozsądku, ale z Pisma starszych przodków i z poważności naśla-

dowali, o których wiedzieli, iż też oni z sukcesyi albo ze wstępowania Apostolskiego obyczaj rozumienia wzięli. Tać jest nauka tak starego i świętego Doktora, której Kościół św. rzymski od Apostołów wziętej dochował i dziś przy niej mocnie stoi.

---

2. Stycznia.

Żywot Ś. Eufrozyny Dziewicy,

napisany przez Symeona Metafrasta;

Żyła około Roku Pańskiego 430.

TREŚĆ: 1. Z niepłodnych rodziców uproszona od Boga. — 2. Żywot zakonny mało co od Aniołów różny. — 3. Zachowanie św. Eufrozyny z młodości. — 4. Rada do zatajenia się przed ojcem. — 5. Szaty męskie i serce wzięła na się Eufrozyna. — 6. Fundament wszystkich cnót pusłuszeństwo. — 7. Pokusy szatańskie w zakonie. — 8. Pokusy od powinowatych, od świata i ciała. — 9. Pociecha smutnego. — 10. Eufrozyna, ojcu się swemu przed śmiercią oznajmiła. — 11. Śmierć św. Eufrozyny. — Obrok duchowny.

12. Nieprzyjaciele św. myślom, krew i zabawa świecka. — 13. Szat męskich niewieście, kiedy się używać nie godzi. — 14. Języka pohamowanie, i dobra swego zamilczenie, wielka cnota. — 15. Posłuszeństwo cnoty szczepi.

Aczkolwiek stan św. małżeński dziewicznemu, który skazy cielesnej i przeklęctwa niewieściego nie zna, nigdy rówien nie jest, wszakże jako pięknego i wonnego kwiatu

sława do rószczki się i do korzenia, na którym urósł, słusznie ściąga: tak małżeństwo wielkie ma zalecenie z dziewictwa, które się na niem i z niego rodzi. Przetoż wielki smutek rodzicom niepłodność zadaje, gdy utraty swojej poścignąć nie mogą. W tym smutku był jeden zacny człowiek w Alexandryi, na imię Pafnucyusz, za czasu Teodozego wtórego cesarza, syna Arkadyusza, który będąc niepłodnością z swoją małżonką od Pana Boga nawiedziony, pragnął bardzo tej pociechy, aby mógł być ojcem nazwany; a iż był bogobojny, a wiedział od kogo jest wszystko ojcowstwo na Niebie i na ziemi, (Efez. 3) wespół z małżonką swoją kusił się o to modlitwami, postami, jałmużnami i szukaniem przyczyny ludzi świętych do Pana Boga, o których świętobliwości słyszeć mogli, a zwłaszcza jednego pustelnika, którego bardzo modlitwie dufali, jeśliby byli
1. mogli z woli to Bożej otrzymać. Wysłuchani są, córkę powili, i dali jej imię Eufrozyna, to jest, dobra radość. Podrosłą nauczali więcej dusznych, niżli cielesnych tych widomych i skazitelnych zabaw. Prędko się przyjmowoło to drogie ziele na dobrej ziemi: wielki nad mniemanie pochop w duchowieństwie brała córka ich.

A mając 12 lat, matkę pogrzebszy, dawała znać, iż próżno po niej świeckich pociech czekać ojciec miał, ponieważ dusza jej bar-

dzo się w Panu Bogu kochała, a o innym stanie myśliła. Ojciec zapomniawszy jej powołania, miłością potomstwa z niej i wnucząt uwiedziony, za mąż ją obiecał. Gdy już ośmnaście lat miała, trafiło się jej z ojcem jeden klasztór nawiedzić. Tam widząc ich dziwne ono nabożeństwo i od świeckich rzeczy oddalenie się, myślała sobie w sercu,
mówiąc: błogosławiony taki żywot, w któ- 2.
rym i tu na ziemi tak żyją, iż mało co są od Aniołów różni, i po tym żywocie wiecznej onej w Niebie rozkoszy używają. Potem do domu się wróciwszy, daleko się gorętszą ku P. Bogu stała; ciałem i jego marnemi pieszczotami gardzić temwięcej poczęła, tak, iż zimną wodą twarzy umywać nie chciała, lecz łzami i postami kropiąc jagody swoje, duszę uweselała. Łańcuszki, perły, złoto i pierścionki obracała na ochędóstwo duchowne, a dając to ubogim, na
wieczne się bogactwo zdobywała. Miękkie 3.
odzienie zrzuciwszy, włosiennicą trapiła młode ciało swoje. Z takiemi się towarzyszkami nie bawiła, którym pochlebstwo i miękkość w ustach tkwiła; jedno z temi, w których zamiłowanie Boga widziała. Plotliwe baśni i rozmowy płonne uszu się jej dotknąć nie mogły.

Gdy się który duchowny w dom ojca jej trafił, z nim rada świętych rozmów użyła; i jako sucha ziemia ze dżdżu, nauki

ich świętej słuchając, w cnotach i służbie Bożej kwitnęła. I trafiło się z jednym duchownym rozmowę mieć, który gdy poznał jej skłonność i na panieński a zakonny stan Boże powołanie; upominał ją, aby nie omieszkiwając, dobre myśli swoje pełniła; a nie ojcowskie, ale tego utracić się przyjaźni bała, ktory rzekł! Kto więcej miłuje ojca, niźli mię, godzien mnie nie jest. Czem ona bardzo wzruszona, chcąc wykonać przedsięwzięcie swoje, szukała rady od Pana Boga, jakoby chęć ojcowska i oblubieńca świeckiego miłość przeszkodzić jej nie mogła.

4. I to znalazła u siebie, aby odzieniem męskiem pokrywszy, płeć swoję zataiła, rozumiejąc, iż jej ojciec we wszystkich panieńskich klasztorach szukać miał, naleźć mógł, a w męskim spodziewać się nie mógł; co uczyniła nie omieszkiwając, czas upatrzywszy tak tajemnie, iż nikt jej widzieć i zrozumieć nie mógł.

5. Zrzucając tedy niewieście szaty, z niemi i niewieścią niepotężność i wrodzoną bojaźń zrzuciła; a serce męzkie na noszenie krzyża Pana swego, zaraz z męzkim ubiorem oblekła. I opuszczając dom bogaty i miłego ojca, jedyna jego zebrania dziedziczka, Bogu drogę swoję polecała. I przyszła do jednego klasztoru, gdzie on był starzec, który ją u Pana Boga ojcu (jako rozumieli) uprosił, żądając, aby w ich św. towarzystwo przyjęta

była. Pyta jej Starszy, mniemając, aby mężczyzną była: Coś zacz, zkądeś, jako cię zowią? Ona powie: imię moje jest Smaragd, idę ze dworu cesarskiego. (Tak mówiła chcąc się zataić). Opuściłem, powiada, wszystkie te marne świeckie rzeczy, a wziąłem przed się wasz ten żywot zakonny. Miasto ono królewskie Aleksandryę obrzydziłem sobie, bacząc w niem szkodliwe zbawieniu zabawy, i od przyjaciół i krewnych do służby Bożej i szukania rzeczy niebieskich przeszkodzenia rozmaite. Tam o waszym żywocie wielem dobrego słyszał, i radbym był uczestnikiem świętego towarzystwa waszego.

Obaczył on Starszy, iż jego słowa dobre serce ukazowały. Rzecze mu: oto masz klasztór, synu, bronić ci go nie chcę, jeśliś się już tak na to rozmyślił. Lecz iżeś młody, a na trudny się żywot udajesz, wodzać potrzeba będzie, któryćby drogę i sposób do ciasnego żywota ukazał, którego we wszystkiem słuchać masz. A on rzekł: I owszem tego pragnę, abym miał nietylko jednego, ale wielu jeśliby się to wam zdało, nauczycielów, którzyby mię do cnót świętych prowadzili. Gdy tedy ten 6.
fundament mocny cnót wszystkich i żywota pobożnego, to jest, posłuszeństwo nałożył, dany jest niejakiemu Agapiuszowi, człowiekowi w rzeczach Boskich biegłemu i namiętnościom cielesnym i świeckim cale obumarłemu, żeby on jako z grubej gliny na-

czynie piękne i stołu Pańskiego godne uczynił. Nie miał około onej duszy świętej trudności wielkiej; dosyć było ukazać, na jedno skinienie, wszystko to już było prawie duchem Bożym na jej sercu wyryte, czego on po niej pragnął, a uczyć jej chciał; tak, iż w krótkim czasie w ćwiczeniu onem dusznem innych braci przechodziła.

7. Lecz zazdrościwy smok, który mniema, aby świat wszystek w garści nosił, a przycisnąć do złego mógł, nie posiadał się ze złości; patrząc na niewieścią a ułomną płeć, jako mądrze z sideł się jego wywikłała, i ku górze się cnót św. dziwną pokorą i ostrożną radą podnosiła, i tak się tając w ciele młodem i do tego niewieściem, jego moc i chytrość tępiła: oburzył się dziwnym jadem na nią, i podmowy wszelakie w sercu jej wzbudzał, któremiby jej umysł i przedsięwzięcie albo rozerwać, albo osłabić mógł.

8. Raz jej ojcowskie osierocenie i smutek, który mu tajemnem odejściem zadała, i miłość ku ojcu przyrodzoną rozwodził i rozpalał, mówiąc: jak okrutną być możesz na ojca, który cię na świat wydał, tak cię miłuje i tak wiele dobrego zgotował? Lecz ona na sercu odpowiadała: który miłuje więcej ojca, niźli mię, (mówi Pan Bóg) godzien mnie nie jest. Drugi raz jej bogactwo domu pełnego i rozkoszy w nim przypominał. Potem pociechę małżeństwa, urodę onego młodzieńca,

za którego była zmówiona, ubiory i chwałę świecką na myśl przywodził. Niekiedy zaś towarzyszek ochotę i rozmowy wesołe i inne świata przysmaki ukazywał. Ale nigdy na tej wojnie nie wygrał, zawdy głowa jego od onej słabej płci i kwiatu młodości zdeptana była, a z hańbą odejść musiał.

Gdy swego nic w pannie nie przewiódł, zguby drugich z niej szukać nieprzyjaciel ludzki, i urodą a pięknością jej, inne zakonniki począł zarażać. Lecz oni to starszemu swemu oznajmili. Co gdy starszy usłyszał, zawoła tedy do siebie Smaragda i powie mu: synu, chcę abyś się osobno w jakiej celi zamknął, z której nigdy wychodzić, ani z żadnym rozmowy mieć nie będziesz; sam Agapius potrzeby twoje opatrować duchowne i cielesne będzie. Co św. Eufrozyna z ochotą jako głos Boży w posłuszeństwie przyjęła, a na ono się dożywotne więzienie chętnie dla P. Chrystusa podała. Tam w onej komórce jeszcze więcej sobie postów, niespania i modlitw przydawała, tak iż on Agapius bardzo się zdumiewał, widząc taką ochotę do zbierania skarbów dusznych.

Wracam się do ojca św. Eufrozyny. Gdy córki swej pilnie, bardzo wielką żałością zraniony, szukając, prawie po wszystkim świecie sługi rozesławszy, naleźć nie mógł; płaczem się ustawicznym i wzdychaniem serdecznem trapił, aż do duchownej się pociechy

nakoniec do sług Bożych uciekł; zwłaszcza, iż dom osierociały, i każdy ubiór, i szata córki jego do smutku go wielkiego pobudzała, i nie było tej, ktorejby łzami nie skropił. Szedł do klasztoru, do onego zwłaszcza ojca, z którego modlitwy, jako rozumiał i wierzył, córkę onę miał: żałośnie mu serce swe odkryje, prosząc, aby ku ochłodzie swej mógł nieco przy nim przemieszkać, ażeby inną bracią swoję w tem użył, żeby się u Pana Boga włożyli swemi świętemi prośbami, aby jemu Pan Bóg tak drogiego skarbu zgubę objawił. Stało się tak, jako prosił, przydali i postu cały tydzień; wszakże wola Boża nie była, aby objawiona ona dziwna zakonnica być miała, a jej postępkom świętym, nad które nic lepszego nie masz, przeszkoda się jaka stać miała. Lepiej było ojcu do czasu płakać, niżli jej na takich cnotach ujmę jaką mieć. Naostatek rzekł słowo pocieszne on starzec Pafnucemu:
9. nie smęć się, synu miły, wszakeś wierny Boży, a nie poganin, którzy tylko tę świecką pociechę znają, a o onej niewidomej nic nie wiedzą. Wierzże mnie staremu, iż ci z córką twoją Bóg jest, a z dobrym i świętym zamysłem uszła, boćby Bóg nam, gdy by w złym stanie była, nie zataił; a tak pokłoń się rozumowi i Opatrzności Boskiej, która oną, i tobą rządzi, a wiedz, jeśli to tobie i jej ku zbawieniu służy, iż ją jeszcze

w tym żywocie oglądasz, albo w wiecznej radości społem się oglądać będziecie.

Temi słowami ucieszony do domu się wrócił Pafnucyusz. A gdy często do onego klasztoru przychodził, o nabożniejszych się zakonnikach pytając (patrz jaka to dziwna sprawa Boża) usłyszy, iż w onym klasztorze powiadają o jednym bracie, acz w zakonie młodym i w leciech, ale bardzo w służbie Bożej gorącym i ku wysokim i doskonałym cnotom prędko podniesionym, na imię Smaragd, który wysoce urodzonym i bogatym będąc, wszystko porzucił, i ten żywot tak nędzny obrał, i w nim wielu innych przechodzi. Pocznie jego rozmowy pragnąć, nie wiedząc, iż to była córka jego; uczyniwszy sobie przez Agapiusza do niej przystęp, zabawić się chciał świętą rozmową jej. Lecz ona ojca ujrzawszy i poznawszy, namiętnością ku ojcu zwyciężona, ugasić skłonności jedno łzami nie mogła, które łzy ojciec, skruszonemu i nabożnemu jej sercu przypisując, córki swej nie poznał, dla onej twarzy jej, postami i niespaniem wysuszonej i zmienionej. Ona wrodzoną chęć zwyciężywszy i tego co była zamilczawszy, duchowne i ku miłości Bożej zapalające rozmowy z nim miała, i wielce go ucieszyła, tak, iż wychodząc Agapiuszowi czuł się być wiele powinien, iż się stał godnym rozmowy tak wielkiego człowieka.

Gdy tedy św. Eufrozyna taki żywot przez
lat trzydzieści i ośm wiodła, a nikomu zna-
jomą nie była, gdy się jej już koniec ży-
wota przybliżył, do ojca swego, który z zrzą-
dzenia Bożego na ten się czas do klasztoru
trafił, nakazała, aby do trzeciego dnia w kla-
sztorze został, dając znać, iż tego z pocie-
chą użyje. On to bardzo rad uczynił, zwła-
szcza, iż zawdy co o swej miłej córce usły-
szeć chciał. A gdy dzień trzeci przyszedł,
wezwała go do siebie i rzekła: iż mię już
Pan Bóg, który mię w opiekę swoję wziął,
do tego przywiódł, iżem w swem przedsię-
wzięciu do końca wytrwała, użyczając mi
siły na to; już też ciebie chcę z wielkiej
tęskności wybawić, i o córce twej to, co
wiem, tobie oznajmić, bo wiem, jako tego
10. pragniesz. Wiedzże, mój najmilszy ojcze,
iżem ja jest córka twoja (i ukazała mu twarz
jako najjaśniej mogła), ja chcąc się zataić,
wzięłam te szaty na się, abym wolniejszą
w bogomyślności została i przeszkody tej,
którąby mi miłość twoja ojcowska uczynić
mogła, uszła; temem od Boga mego obda-
rzona była, iż patrząc na ciebie ojca mego,
na mojem przedsięwzięciu uszkodzonam nie
jest. Teraz na to cię tu Bóg posłał, abyś
ciało moje, którem z ciebie wzięła, pogrzebł.
11. To mówiąc, padła i ducha oddała Stworzy-
cielowi swemu. A ojciec rzeczą niespodzianą
przestraszony, upadł za nią na ziemię jako

umarły, aż wodą twarz jego Agapius polać musiał. A gdy do siebie przyszedł, pytał go Agapius, co mu się stało, iż tak omdlał? Ujrzałem, odpowie, rzeczy tak dziwne, iżbym z niemi rad umarł. Potem płaczem ono umarłe ciało polewając, wołał: córko najmilsza moja, czemuś mi się dawniej nie oznajmiła, czemuś mię w takim żywocie za towarzysza nie wzięła? Jakom cię nędznik mając w ręku nie poznał? A nie wiem, płakać li śmierci twej, czyli się z niej radować? Wrodzoność płakać każe, boś ty mnie pogrześć, córko miała; ale żywot taki, który dziś odpłatę swoję wziął, smucić się zakazuje. Boże! daj mi cię tam na tem weselu Oblubieńca twego rychło oglądać. Gdy się tego inni bracia zakonu dowiedzieli, wielce się także zdumieli, a jeden się przed drugim ubiegając do całowania przybytku Ducha św. trafiło się, iż jeden na jedno oko ułomny, skoro się jej ciała dotknął, przejrzał. Z wielkiem tedy weselem między innymi świętymi ojcami pogrzeb jej dali. A ojciec jej Pafnucyusz tamże w tym klasztorze zakon przyjąwszy, w tejże komórce i na tejże rogoży, na której córka jego legała, żywota dokonał, będąc tam na służbie Bożej przez lat dziesięć ku chwale Bogu Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu. Amen.

Obrok duchowny.

Naleziony skarb w roli każe Pan taić, póki się ona rola nie kupi, a ku naszej dzierżawie nie przyjdzie. Bo jako pieniądze i złoto, ma rozbójników wiele, którzy się jako mogą, zdradą i mocą, o nie kuszą: tak duchowne dobra, mają też nieprzyjaciół wiele, którzy z nich nieopatrzne i nieczujne Chrześcijany rozbijają. Skarb pobożnego jest Chrystus, i ta droga, która najbliższa jest do niego; zwłaszcza powołanie na żywot bogomyślny, który rozdziału z światem, i z jego zabawkami potrzebuje. Co acz nie jest wszystkim pospolite; bo jako Pan mówi: nie wszyscy słowa tego pojmują (Matt. 19); wszakże Kościół Boży nigdy bez takich nie jest, którzy wszystko dla tego nalezionego skarbu przedają, a tę rolę, na której się najduje, kupują. Ten skarb gdy nalazła święta Eufrozyna,
12. mądrze go bardzo zataiła, bojąc się, by go jej chytry rozbójnik krwi i powinowactwa przyrodzonego nie wydarł, a złodziej zabawy świeckiej nie ukradł. Wielcy to dwa nieprzyjaciele myślom świętym i miłości Chrystusowej, w której się kto chce pomnożyć, musi się na nie dobrze opatrzyć.

13. 2. Nie zowże tego kłamstwem, iż się mężczyzną być mieniła św. Eufrozyna. Bo męskie na te nieprzyjacioły serce miała, i nic od rzeczy nie mówiła, gdy się Smaragdem zwała. Bo

z czystem sercem i ciałem ofiarując się Bogu drogim kamieniem (jako św. Wawrzyniec męczennik panienki nazwał) została. (Prudentius in vita Laur.).

3. Szat też męskich niewieście w Zakonie starym używać zakazywano; i nigdy to nie przystoi, gdzie nieprawość jaka i zły koniec miejsce ma; lecz gdyż tego ku obronie zdrowia używać się godzi, daleko więcej ku zapewnieniu zbawienia dusznego i doskonałemu woli Bożej wypełnieniu. 14.

4. Dziwuję się wszystkim tej panienki niewysławionym cnotom; ale dwóm najwięcej: pohamowaniu języka, a dziwnemu posłuszeństwu. Iż miłością ojca miłego swego, którego wielce czciła i miłowała, przemożoną nie jest; aby mu była słowo jedno o sobie znać dała. Ta mię też niegdy w Józefie onym stateczność ku zdumieniu przywodzi, iż się tak nierychło braci onej swej oznajmił, a łez pohamować nie mogąc, języka hamował. Wiele ich jest, którzy post, niespanie, bolenie wytrwają, a milczenia na rzeczach i namiętnościach wielkich nie zdzierżą, którzy się mękami nie ujmą, a miłosierdziem przemożeni bywają. Patrz też jakie posłuszeństwo, na skinienie Starszego i dla zgorszenia bliźnich, takie więzienie ciężkie, aż do śmierci podjęła. Prawie Bogu, który w Starszym mówił, posłuszna aż do śmierci została. A gdzież tych białychgłów

krnąbrność, które jednej okrasy z głowy, którą się bliźni gorszy i do złego pobudkę bierze, zdjąć nie chcą? Albo gdzie tych posłuszeństwo, którzy się z łacnych rzeczy
15. starszym wymawiają? Miej, synu miły, posłuszne i powolne porządnym Starszym twym serce i pokorną myśl ku nim, a już cnoty wszystkie masz. Bo samo posłuszeństwo cnoty wszystkie szczepi i szczepionych dochowywa, mówił święty jeden.

---

3. Stycznia.

Żywot Gordyusza Męczennika;

wypisany od Bazyliusza Wielkiego, w kazaniu na jego Święto, Hom. 19, niegdzie skrócony, niegdzie słowo od słowa położony.

Umęczony za Liryniusza około Roku Pańskiego 319.

TREŚĆ: 1. Pożytek powiadania żywotów św. na kazaniu. — 2. Jako z olejku drogiego wonność, tak z żywotów świętych pożytek zbawienny wychodzi. — 3 Wielkie prześladowanie od pogaństwa. — 4. Ofiara w prześladowaniu być nie mogła. — 5. Gordyusz św. na pustynię uszedł. — 6. Bogomyślny żywot okiem przeczyszczonem wolno chce patrzeć na Boga. — 7. Patrzeć na widoki zakazywano chrześcijanom. — 8. Gordyusz św. czemu się wdał w męczeństwo dobrowolnie. — 9. Pociecha i nadzieja Męczenników. — 10. Pokusa od powinowatych. — 11. Usty się zaprzeć Boga nie godzi, by dobrze serce było stateczne. — 12. Rzecz św. Męczennika do tych, którzy mu usty się zaprzeć

Chrystusa radzili — 13. Śmierć przyrodzoną w męczeńską obracać jaki jest pożytek. — 14. Krzyżem św. żegnanie. — 15. Święta stary Kościół Męczenników ŚŚ. święcił.

Obrok duchowny:

16. Nieporządna śmiałość do męczeństwa źle się powodzi. — 17. Święci czekali do męczeństwa woli i łaski Bożej. — 18. Święci na męczeństwo dobrowolnie bieżeli. — 19. Święta Świętych Kościół Boży z starodawna obchodził. — 20. Żywot Świętych na kazaniu. — 21. Msza święta.

Jako pszczoły za wodzem idą, tak wy teraz, bracia najmilsi, za Męczennikiem świętym miasta tego naszego, słodki miód chwały Bożej w nim znosząc, a w jego się wielkiej cnocie kochając, do kościołaście się zbiegli. Gdyż tedy dzień ten tego Męczennika nas upomina: pocznijmy i my, jako możemy, o jego sławnych dziejach mówić. Bo to jest rzecz Bogu miła, a wam ludowi jego wdzięczna. Przetoż Mędrzec mówi: Gdy sprawiedliwego chwalą, lud się uwesela. *(Przyp. 10, wedł. tłóm. 70)*. Nie iżby się słowy krasomówskiemi, około ich świętych spraw, popisywać mędrzec kazał, bo tego potrzeba nie jest, ale to mówi: iż się lud duchowny uwesela, gdy tylko poprostu o ich świętych sprawach słyszy. Z tego bowiem ży- 1.
wota ich ku naśladowaniu się pobudza, gdy prosta powieść o tych, którzy w wierze św. kwitnęli, światłość niejaką sługom Bożym podaje i drogę do cnoty ukazuje. Prze-

toż, gdy słyszymy w Piśmie św. o Mojżeszu i o jego łaskawości i cichości, w której się nasze przyrodzenie kocha, wnetże się ku naśladowaniu zapalamy. Gdy o Józefie słyszymy, jego czystość mieć pragniemy; (Rozd. 39), gdy o Samsonie, jego męstwa uczestnikami być chcemy. (Judyt). Gdy tedy tych żywot wypowiadamy, którzy pobożnie żyli, Pana Boga w jego sługach uwielbiamy. A do tego, gdy ludzie sprawiedliwie wychwalamy, to o nich świadcząc, co wiemy, lud Boży takiem słuchaniem o ich świętych sprawach uweselamy. I więcej dla nas samych wznawiamy ich pamiątkę. Bo oni słów naszych ozdobności nie potrzebują; a my o ich żywocie powieści dla naszego pożytku i na
2. śladowania potrzebujemy. A jako z ognia przyrodzona wychodzi jasność i z drogiego olejku wonność, tak z wspominania świętych wychodzi nam wszystkim pożytek — a wiele nam na tem, abyśmy ich sprawy statecznie i doskonale pamiętali. Bo jako malarze, gdy obraz z obrazu malują, a żywej twarzy nie widzą, od samej rzeczy istnej prędko odstępują; tak i my, gdyśmy sami na to nie patrzeli, starać się mamy, abyśmy tę prawdę i powieść, która nam jest podobna, bez ujmy i zupełnie mieli. Był ten Męczennik Gordyusz błogosławiony, sąsiad nasz cezarejski, iż nie dziw jest, iżeśmy tak ku niemu skłonni, bo on jest domowa

nasza sława. Jako z drzewa, które dobre
jabłka rodzi, ziemia, która ono drzewo ucho-
wa, zalecenie ma; tak nasze miasto, w któ-
rem ten Męczennik urodzony jest, z takie-
go drzewa ma sławę męczeńską. Był ten
Gordyusz stanu żołnierskiego, w którym nie
będąc poślednim, nad stem żołnierzów miał
poruczeństwo. Czasu onego okrutnik on pa- 3.
nował, który takie nieludzkie wyroki da-
wał, Kościół Boży chcąc zgubić: aby nikt
się Chrystusowi nie kłaniał, a ktoby ina-
czej czynił, aby gardło tracił. Stawiano bał-
wany kamienne i drewniane, aby je każdy
pod gardłem za bogów znał, a im cześć Bo-
ską oddawał. Wszystko miasto było strwo-
żone i taką nowiną przestraszone; domy
chrześcijańskie wojowano, majętności nie-
winnym łupiono, wiernych a uczciwych lu-
dzi ciała katowie siekli, panie zacne po uli-
cach włóczono; nie było litości nad młode-
mi, ani wstydu nad staremi; niewinni, oni
ludzie złodziejskie i łotrowskie męki cier-
pieli; wieże i ciemnice pełne, a domy bo-
gate i sławne puste były; lasy, góry i pu-
stynie ludem Bożym napełnione były, tylko
przez tę jednę winę, iż Chrystusa za Boga
mieli. Wydawał syn ojca, a ojciec na syna
instygował; brat się nad bratem pastwił,
i niewolnik się z pana swego urągał. Tak
bardzo od szatana zwiedzeni ludzie byli; ja-
ko owi, co w ciemności chodząc, nie widzą,

4. co czynią. A nadto domy modlitwy ręce niezbożnych gwałciły: Ołtarze prześwięte przewracano; nie było żadnej ofiary, ani kadzenia; na służbę Bożą miejsca żadnego nie było, wszystko był smutek, jako mgła szeroka, opanował; zebrania kapłańskie rozpędzone były, wszystek śwtęty Sobór onej się porażki bał; a djabli się weselili i krwią a swędem ich ofiar wszystkie miejsca zara-
5. żone były. Na to patrząc ten setnik Gordyusz mężny, porzucił dostojność żołnierską i szedł na dobrowolne wygnanie, uchodząc takiej nędzy. Opuścił przyjaciele, rozkoszy i inne kochania ludzkie, a na pustynię głęboką się udał. Wolał z bestyami, a niźli między sprośnemi bałwanami i bałwochwalcami mieszkać. Uczynił to jako Eliasz, który widząc Sydońską onę niezbożność, a ona się co dalej temwięcej szerzyła, wolał w jaskini góry Horeb przebyć, a Boga w niej szukać, ludzkiego się oka strzegąc. I widział Pana Boga tak, jako można było człowiekowi widzieć, tak i Gordyusz, wszystkie porzuciwszy one miejskie mieszaniny, prawne wołania, urzędów zabiegania, hardość sądowych stolic, obmowy, przedania, kupowania, przysięgania, błazny, śmieszki i inne takie ludzie, jakiemi to wielkie miasta napełnione bywają, na pustynię poszedł, i oczy swoje, uszy i serce od grzechu przeczyściwszy, wolno na Boga w bo-

gomyślnem zbawieniu patrzeć chciał. I tam 6.
się wielkich tajemnic nauczył nie od ludzi,
ale od Ducha prawdy, onego wielkiego nauczyciela. Rozmyślał sobie, jako jest omylny żywot ludzki, a snowi i obłudzie podobny, do górnego się onego powołania zapalając. A jako mężny Chrystusów żołnierz, gdy się postami, niespaniem, czuciem, modlitwami i Boskiem ćwiczeniem opatrzył i ku boju przygotował, czekał dnia onego, na który wszystko się miasto schodziło na jezdne i konne igrzyska, gdy poganie Marso-
wi panu wojen cześć wyrządzali. Tego dnia 7.
każdy na one okazywania patrzeć chciał, i żydowin, i poganin, i chrześcijanie, którzy niedbale żyli i w onym zborze próżności siedzieli: nie strzegąc się schadzek z ludźmi niezbożnymi, ale na biegi one końskie, wozy i woźnice, patrzyli. Gdy już wszyscy tak zasiedli, onym się widokom przypatrując, tedy mężny i wielkiego serca żołnierz Gordyusz, nie myśląc o tem, jako w ręce nieprzyjacielskie wpaść miał, z pustyni onej przybieżał, i we środku onego zgromadzenia stanąwszy, spełnił pismo: iż sprawiedliwy jako lew śmiały jest. (Przyp). I krzyknął głosem wielkim one Pisma słowa: owom ja nalezion od tych, którzy mię nie szukali. (Izai. 65. — Rzym 10). Dając znać, iż nie przymuszony, ale dobrowolnie na ono miejsce przyszedł, w tem Pana Zbawiciela na-

szego naśladując, który się w ciemnej nocy
8. swym nieprzyjaciołom objawił. Wnet tedy za onem wołaniem, wszystkich na się oczy obrócił i prawie wszystkie zastraszył. Bo mieszkając długo w górach, zgrubiał był srodze, stargane i rozczochrane włosy, zarosłą brodę, suknię zdrapaną a prawie zgniłą, ciało wyschłe mając, sam się biesagami przepasawszy, kijem się wspierał. Gdy go poznali wszyscy (bo był człowiekiem znacznym przedtem u wszystkich), wnetże poganie i chrześcijanie wrzask uczynili. Jedni się z takiego i tak mężnego towarzystwa radowali; drudzy, którym jest prawda brzydka, na sędziego, aby go skarał, wołali. I stał się rozruch taki, iż żaden już na konie, ani na one wozy okazowane nie patrzył, ale wszyscy na Gordyusza patrzeć i jemu się dziwować chcieli. A gdy milczeć przez woźne kazano, sam Gordyusz przywiedziony, przed stolicę sędziego, rzecz swoję sprawował. Gdy go spytano: ktoś jest? powiedział imię, ojczyznę i wszystko dostojeństwo swoje, i dlaczego był zbiegł na pustynię. Teraz powiada, wracam się tu, jawnie dając znać, iż ja o twoje wyroki przeciw Chrystusowi nic nie dbam; ale Jezusa Chrystusa, nadzieję moję i obronę moję wyznawam. A gdym słyszał, prawi, iż w okrucieństwie, którem chrześcijan męczysz, pierwsze miejsce masz; na twojem ręce i na ten czas trafić chciał, abym ktemu przy-

szedł, czegom pragnął. Temi słowami rozgniewany, na sługi zawołał sędzia: przynieście bicze, osęki, piłki, grzebienie, pale i wszystkie do męczenia naczynia, ogień, bestye i żelaza nagotujcie; zły ten człowiek niejednej śmierci godzien jest. Rzecze Gordyusz: i owszem utrata by to moja była rychło umrzeć, a tej rozmaitości mąk i cierpienia dla mego Jezusa nie skosztować. Porwany tedy św. Męczennik, onemi wszystkiemi morderstwami ciągniony, bity; pieczony, targany był. Ale nic świętej myśli swej nie spuszczając, w Niebo oczy podnosił, a wołał: Pan mój jest pomocnik, a co mi uczynić człowiek może? złego się bać nie będę, boś Ty, Panie, ze mną jest. Sam jeszcze katy one pobudzał, mówiąc: targajcie, 9.
sieczcie, jak chcecie, mojej mi nadziei nie wydrzecie. Im więcej mąk mieć będę, tem większą zapłatę wezmę. Nieszczęście świeckie wiecznego mi szczęścia i rozkoszy przyczynia; rany te czasu zmartwychwstania będą mi ozdobą moją; ta wzgarda świecka i doczesna sławą mi się wieczną nagrodzi. Gdy tak przekonany być nie mógł, inny sposób sędzia nalazł, to jest, obietnice i świeckie dobra, któremi jego myśl przełamać chciał. Lecz się z tego śmiał Gordyusz św., mówiąc: jako ty co doczesnego do onych wiecznych bogactw przyrównać możesz? Zwątpiwszy o jego zmiękczeniu, rozgniewany sędzia na

10. śmierć go skazał. Prowadziło go na miejsce jego dokonania wszystko miasto, iż prawie nikt w mieście nie został, a powinowaci obłapiając i płacząc go prosili, aby im tej zelżywości, i sobie, takowej haniebnej śmierci nie zadawał. A niektórzy mu tak radzili: sercem w swego Chrystusa wierz i jego sługą bądź, usty tylko zaprzyj się go, a wolnym być możesz; bo Pan Bóg nie patrzy na słowa, ale na serce. Lecz on, jako dom na opoce zbudowany, wiatrami temi osłabiony być nie mógł, i powinnym a krewnym mówił: nie nademną płaczcie, ale nad sobą i innymi, którzy sobie wieczny ogień piekielny skarbią. Ja niejednej śmierci, ale tysiąca pragnę za Pana mego Jezusa Chry-
11. stusa. A onym, którzy mu usty się Boga zaprzeć radzili, mówił: jako ten język zaprzeć się może tego, który go stworzył? Sercem wierzyć do usprawiedliwienia, ale usty wyznać winienem do zbawienia, (Rzym. 10), a już to prawi żołnierze gorsi być mają? Pomnę na onego pod Pańskim Krzyżem, który w onem szaleństwie żydowskiem sercem wierzył i usty wyznał Pana swego, mówiąc: zaprawdę to był Syn Boży. (Mar. 15). Pamiętam na wiarę drugiego, który jednemu słowu Chrystusowemu uwierzył i pochwalenie wiary swojej odniósł. (Mat. 8). Wiem, jako i drugi setnik, jałmużny i modlitwy czyniąc, Anielskiego widzenia i Piotrowej nauki go-

dzien był. (Dziej. Ap.). Tych ja też uczniem i naśladownikiem być chcę. Jako się ja Boga swego, na którego służbie wychowany jestem, zaprzeć mam? słońce by mi nie świeciło i ziemia by mię pożarła. Nie mylcie 12.
się; trudno Pana Boga oszukać; bo nas z ust naszych sądzi. A nie słyszeliście o straszliwym wyroku Pańskim: kto się mnie przed ludźmi zaprze, ja go się też przed Ojcem moim w Niebie zaprę. (Mat. 10, 33. — Łuk. 12, 9). Co mi radzicie. Boga się zaprzeć, a żywota tego nędznego przedłużyć, a wieczne sobie potępienie kupić? Wieczneby to szaleństwo było. Ja wam raczej radzę, przy prawdzie stójcie; a jeśli teraz czasowi przebaczacie, napotem prawdy nie tajcie, a matactwa się strzeżcie. Wołajcie, iż Pan nasz Jezus Chrystus w sławie jest u Ojca. Wszyscy umrzemy, ale nie wszyscy męczeńską koronę odniesiemy; lepiej za tę śmierć mę- 13.
czeńską wiecznego królestwa nabyć, niżli śmiercią przyrodzoną bez pożytku w potępieniu wiecznem umrzeć. Radzi nie radzi umrzeć musicie, lepiejże to, co być ma z przymusu, z dobrej woli na męczeństwie podjąć, a za to zaraz u Boga nieskończoną zapłatę odnieść. By dobrze i te ziemskie rzeczy wieczne były, jednak nigdy za one Niebieskie nie stoją; daleko więcej gdy są tak odmienne, spuszczać się na nie, i dla nich tracić lepsze i wieczne dobro, niewy-

14. mowne jest głupstwo. To mówiąc, krzyżem
się św. przeżegnał, a z nieodmienną i wesołą
twarzą ochotnie szyję pod siekierę ściągnął,
tak jakoby ją nie katom, ale Aniołom podawał, aby go wnetże na wysokie Niebo
15. podnieśli. Tak skończył św. Męczennik. Toć my dziś święcim; tej pamiątki żadna starość nie obali, żadne lata nie zwojują. Jako im więcej w słońce patrzym, tem się więcej jasności dziwujemy, a ustawicznością się nam nigdy nie uprzykrzy: tak i pamięć tego Świętego, im dawniejsza jest i będzie, tem świeższa zawżdy w sercach ludzkich zakwitnie. W wiecznej pamięci sprawiedliwy (mówi Pismo Ps. 3) zostanie na ziemi, póki trwa ziemia, a w Niebie u onego sprawiedliwego i najwyższego Sędziego Pana naszego Jezusa Chrystusa na wieki wieczne, któremu z Ojcem i Duchem św. cześć i rozkazowanie bez końca. Amen.

Obrok duchowny.

Męczeństwa pragnąć za wyznanie wiary i prawdy Chrystusowej, winne się zna serce miłujące, a dobrodziejstwa Boże znające; ponieważ krwi za Chrystusa wylanie i żywota oddanie jest (wedle słów Pańskich) najwyższe świadectwo miłości *(Jan. 15)*, ale śmiałością nieostrożną i przypomnieniem własnej słabości bezpieczno nie jest w męki się wdawać, nie mając znacznego do tego

powołania i woli Bożej. Bo tak i ona gło- 16.
wa Apostolska Piotr św., z ufnością siły swej
nad przejrzenie pańskie na śmierć się za
Pana swego obiecując, zachwiać się musiał;
i wiele innym wyznawcom źle się powiodło,
gdy z bezpieczności i nieporządnej śmia-
łości koronę męczeńską otrzymać chcieli. Bo
miasto wyznania i wytrwania, Chrystusa
się usty, w onych ciężkich a okrutnych mę-
kach zaprzeli. O czem Atanazy św. w jednem
kazaniu swem tak mówi: święci uciekali
i kryli się przed tymi, którzy ich na gardło
szukali, nie wiedząc, jako ludzie, o czasie
sobie z przejrzenia Bożego naznaczonym,
przetoż nie szli w ręce nieprzyjaciołom
swoim, bo wiedzieli, iż pisano jest: w rę-
kach Bożych są czasy ludzkie, a Pan zabija,
Pan ożywia. *(Ps. 30)*. I woleli przyrodzonej
śmierci czekać po pustyniach się kryjąc,
jako mówi Apostoł, (Żyd, 11) skórami się
tylo owczemi i koziemi pokrywając, w nie-
dostatku, w ucisku, po jaskiniach i dziurach
ziemnych mieszkając, aż albo czas śmierci
ich naznaczony przyszedł, albo Bóg, który 17.
temi czasy władnie, pokazał im wolę swoję:
gdy albo prześladowce od nich odwracał,
albo je w ręce im podawał; tak jako im on
najlepiej być rozumiał. To mówi ten Święty.
Lecz drudzy Święci, ściśnieni Duchem Bo-
żym, dobrowolnie nalezieni, ani przyciśnieni
na męczeństwo bieżeli, pewni będąc, iż ich

śmiercią Chrystus miał być wielce uczczony i wsławiony. Jako ten św. Gordyusz, pewna rzecz, iż miał objawioną wolę Bożą, jako się z jego cierpliwości i końca pokazało;
18. i było tego trzeba, aby on wielki zjazd, ną czci bałwochwalskiej zebrany, pohańbił, a prawdziwego im Boga ukazał i naukę swą gardłem zapieczętował. Naśladujże, jako możesz, wierny Boży, a takiej sobie gorącej miłości życz ku Panu swemu, żebyś zań i dla niego krew rozlać mógł, gdyby cię tem Pan Bóg uczcić raczył. A tymczasem, przy umartwieniu ciała twego i swej woli i namiętności twoich, męczeństwo sobie zadaj, w którem się Panu Bogu podobać możesz.

19. 2. Co się zdrowej nauki z tego kazania Bazyliusza św. o tym Męczenniku dotyczy: widzisz jako stary Apostolski Kościół święta Świętych Bożych tak chwalebnie święcił.

20. 3. Ztąd się też daje znać, jako żywoty Świętych ludziom na kazaniu powiadano. Czego się dzisiejsi kaznodzieje niektórzy wstydzą; widzeni być, i mniemania o swej nauce i rozumie nabywać u ludzi chcemy; między prostemi, wielkimi się teologami stawim, a chleba powszedniego dzieciom uwłóczym, od mleka nieodsadzonym mocne potrawy, których strawić nie mogą, dając. Czem swego pożytku szukamy, a nie dusz Chrystusową Krwią odkupionych. Źleby gościa uczcił,

któryby to przedeń kładł, co sam rad je, a czego gość jego jeść nie może.

4. Baczysz też, jako ofiara przenajświętsza, to jest Msza, w Kościele Bożym dawna jest. Bo tam Bazyliusz wielki mówiąc: iż ofiara dla prześladowników kościelnych, pogan onych, być nie mogła, nie rozumiał o wnętrznych ofiarach, bo takich posług Bogu żaden tyran, i czas, i miejsce wiernym nie odejmuje, ale o zwierzchnej ofierze, to jest o Mszy św., która bez miejsca, czasu i wolności jakiejkolwiek być nie może, to mówił, iż ją złe one czasy odejmowały. Jakoteż o Antychryście opowiada Daniel Prorok (Rozdz. 8), i jako dziś na posłańcach jego heretykach widzimy, którzy kapłanów wygnawszy, kościoły spustoszywszy, ofiarę onę kościelną przenajświętszą znieśli. Czego się Boże pożal, a racz przywrócić nam chwałę służby twojej, abyśmy się skupiwszy w jedności i zgodzie, chwalili Imię Święte twoje, a chlubili się w sławie służby niepokalanej twojej. (Ps. 105).

4. Stycznia.

Żywot Św. Martyny Męczenniczki,

wypisany z ksiąg Męczeńskich, z których tenże żywot wybrał Ado trewireński biskup; wspomina ją Beda, Usvardus i Joannes Diaconus, w żywocie św. Grzegorza, lib. 4, cap. 93.

Żyła około Roku Pańskiego 228.

Za Alexandra cesarza.

TREŚĆ: 1. Mordercy św. Martyny nawróceni męczennikami zostali. — 2. Wielkie męki Martyny św. — 3. W tłustości skwarzona św. Martyna. — 4. Muzyka chwały Bożej. — 5. Podrzynanie piersi. — 6. Lwowi rzucona. — 7. W ogień wrzucona i cudownie wybawiona. — Obrok duchowny.

Za czasu Aleksandra cesarza, rodzaju zacnego panna i bogactwami wielkiemi obdarzona, w Rzymie, na imię Martyna, śmiele w Chrystusa Pana naszego uwierzyła; a zaraz porzuciwszy rozkosze świeckie, których drudzy na marność skazy tej cielesnej używają, majętność swoję ubogim rozdała i wiarę chrześcijańską uczynkami dobremi i panieńskim czystym żywotem zdobiła, a jako na placu wojennym, na wszystkie najazdy szatańskie czujną a gotową stała.

Gdy się o jej pobożnym i chrześcijańskim żywocie starosta albo sędzia rzymski dowiedział, posławszy po nią, Apollinowi bogowi pogańskiemu ofiarę czynić jej rozkazał. A ona odpowiedziała: to mi raczej rozkazuj, abym ja Bogu żywemu ofiarę czyniła, temu, który wszystko stworzył, a ten Apollo pohańbiony był, a nie śmiał się o te kusić, którzy nadzieję pokładają w Panu i Zbawicielu naszym Jezusie. Tedy ją do kościoła Apollinowego wieść kazał, gdzie gdy modlitwę czyniła, trzęsieniem ziemi miasto się wzruszyło, część się kościoła obaliła, a bałwan on w proch się rozsypał i wiele pogańskich kapłanów i ludu pobił. Czem rozgniewany sędzia, nie znając przez ślepotę swoję mocy Bożej, kazał pannę policzkować i żelaznemi hakami drapać tak długo, aż mordercy jej spracowani krzykną: my sami męcząc ją, zmęczeni jesteśmy; widzim czterech mężów jasnych przy niej, którzy ją posilają, a na nas te męki, któremi ją dręczymy, obracają. Sędzia tembardziej poruszony, kazał ją, na ziemi położywszy, po ostrych skorupach obracać. A ona oczy w Niebo podnosząc mówiła: nadziejo moja Jezu Chryste, wysłuchaj mię, a daj stateczne wycierpienie, a tych, którzy mię męczą objaśnij i obróć serce ku sobie. Gdy się tak modliła, wnet oni, którzy ją męczyli, a było ich ośmiu, do nóg jej upadli, prosząc ją, aby

im odpuściła. Rzekła im święta Martyna: jeśli się nawracacie, a wierzycie z całego serca w Pana naszego Jezusa Chrystusa, który płacić będzie każdemu według uczynków jego, wiecznej zapłaty użyjecie; a jeśli nie chcecie, w męki straszliwe bez końca wpa-
1. dniecie. A oni krzyknęli: wierzymy. I obróciwszy się do sędziego, śmiele powiedzieli: my takiej tobie posługi dalej czynić nie chcemy, ani się bogom twoim już kłaniać będziemy; poznaliśmy moc Pana Jezusa, prawego Boga tak, jako nas ta Martyna nauczyła. A on okrutnik kazał je rozmaicie męczyć i pościnać. Oni Krzyż św. na się kładąc, ochotnie szyje poddali. Było wszystkich ośmnaście, które panna Panu Bogu pozyskała.
2. Drugiego dnia, zrozumiawszy stateczność Martyny św. kazał ją po wszystkim ciele srogo ranić; ale ona statecznie to cierpiała. Co widząc sędzia, kazał ją na czterech palach rozpiętą kijmi bić siedmiu żołnierzom, po dwu na odmianę. A ona się przedsię z nich śmiała tak długo, aż sami żołnierze prosili, aby przestać mogli, czując większe na sobie strapienie, niźli na niej. Potem do pi-
3. wnicy wsadzona i w tłustości gorącej skwarzona była; ale wymęczyć więcej nie mogli,
4. jedno chwałę Jezusową ustawiczną w ustach jej. I była słyszana dziwna muzyka chwały Bożej przy niej w więzieniu nocy onej. Zaś wiedziona była do kościoła Dya-

ny, aby tam ofiarę bogini czyniła; skoro znak Krzyża św. na się włożyła, czart, który tam był, z wrzaskiem uciekł i prędko piorun uderzył, i on bałwan rozgromił, kościół obalił, wiele ludzi pogańskich pobiwszy. Kazał ją jeszcze sędzia drugi raz na palu rozciągnąć, i ciało na niej krajać, i piersi pod- 5.
rzynać; aż sto i ośmnaście ran odniosła. A mniemając, aby już skonała, męczyć ją przestali. Ale gdy obaczyli, iż jeszcze żywa, rzekli: a chcesz, Martyno, bogom ofiarować? Ona odpowiedziała: mam Pana Boga mego Jezusa Chrystusa, brzydkim bogom waszym kłaniać się nie chcę. A iż stać i chodzić nie mogła, złożoną z palu onego na łóżku do ciemnicy zanieśli. Potem ją lwowi srogiemu 6.
na pożarcie podać kazał. Lecz lew u nóg się położył, a ciała panieńskiego nie obraził, a wracając się do swej jamy, powinowatego cesarskiego zabił. Po dwu dniach kazano jej jeszcze ofiary czynić. A ona mówiła: czyńcie, co chcecie, od mego mię Pana Jezusa nigdy nie oddzielicie. I kazano ją znowu zawiesić, i osękami żelaznemi drapać aż do kości, i same kości gołe ostrem żelazem aż do mózgu przerazić. Tedy wołał woźny: znaj Martyno Dyanę za boginię, a wolna będziesz. Ona też wołała: znam Jezusa Chrystusa za Boga, jako wierna chrześcijanka; a zbawienie mając, pohańbiona nie będę. Już siły mordercom nie stawało, aż

rozgniewany sędzia w ogień ją wielki wrzucić
7. kazał, na który takie wiatry i deszcz z nie-
ba spadł, iż ogień rozmiotał i pogasił. Wi-
dząc to sędzia, czarom ono przypisał i wło-
sy jej z głowy ogolić rozkazał. A gdy ją ujrzał,
śmiać się z niej począł, mówiąc: już dalej
mocy mieć nie będziesz, a to twarde serce
odmienić musisz. Lecz ona stateczności swej
nia naruszyła. Kazał ją tedy w bóżnicy Dy-
any zamknąwszy, głodem morzyć. Ale się
ona modlitwą i chwałą Bożą karmiła i to
uprosiła, iż on bałwan Dyany skruszony
w proch się obrócił. Tedy sędzia widząc nie-
zwyciężoną stateczność jej, wywieść ją z mia-
sta i ściąć kazał. I tak, z weselem chwaląc
Pana Jezusa Chrystusa, skończyła żywot,
i koronę męczeńską odniosła, na cześć Ob-
lubieńca swego, któremu z Ojcem i z Duchem
Świętym chwała ninie, i na wieki wieków.
Amen.

Obrok Duchowny.

O! niezwyciężona cierpliwości w Chrystusie Panie naszym, która tak mdłą a niepotężną płeć panieńską mężną czyni, a na niewieściem młodem, w dostatku i rozkoszy uchowanem ciele, tak ostre żelazo tępi, a wiary i miłości Chrystusowej z serca i z ust sobie wydrzeć nie dopuści! Drogi skarb drogo Święci kupowali, na wielką zapłatę ciężko robili. Acz nie są, jak mówi Apostoł,

(Rzym. 8), przyrównane męczeństwa tego żywota do chwały, która się w nas objawi, wszakże na osiągnienie niewidomej onej korony wszystko, co mieli, ważyli: majętność, sławę, zdrowie, żywot i męki, które jedno wymyślić złość okrutników mogła, aby się tylko przy samym Chrystusie zostali. A my co czynimy, leniwi ospalcy, patrząc na te tak młode i słabej płci panienki, jak ciężko na swe zbawienie robią; czemu się też nie wzbudzamy, abyśmy prace sobie w pokucie św. zadawali, a krzyż Chrystusów ochotnie na się brali? Jeśli nie mamy tych, którzyby nas dla imienia Bożego męczyli, choć na dobrej woli i pragnieniu tego szczęścia, abyśmy dla zamiłowania Chrystusowego krew kędy rozlać, i żywot ten położyć mogli, niechaj nam nie schodzi, a tymczasem czyńmy sobie koronę męczeńską, w cierpliwości świętej robiąc; miłujmy nieprzyjacioły nasze i życzmy dobrze tym, którzy nas nienawidzą; w przełożeństwie pokory, w dostatku głodu, w dobrem mieniu ubóstwa, w weselu płaczu za grzechy nasze zażyjmy, i tam, gdzieby kto swym żądzom świeckim dosyć czynić mógł, pohamuj a umartwiaj apetyty twoje i udręczaj członki twoje na ziemi: a męczeńską koronę takiemi postępkami zjednać sobie możemy.

5. Stycznia.

Żywot Dziewicy Św. Apollinary, córki cesarskiej,

napisany przez Symeona Metafrasta.

W Obroku przy końcu tego żywota, co to był za cesarz.

TREŚĆ: 1. Pielgrzymowanie do grobu Bożego i ŚŚ. Męczenników. — 2. Żywot pustelniczy św. Apollinary. — 3. Antemiusza cesarza wielka pobożność — 4. Ciało św. Apollinary zmienione od ostrości życia. — 5. Św. Apollinara płeć swą zataiła. — 6. Czart dozwolenie u Boga, gdy ludziom szkodzić chce, brać musi. — 7. Pokora św. Apollinary. — 8. Św. Apollinara czarta z siostry swej wypędziła. — 9. Śmierć św. Apollinary. — Obrok duchowny.

Antemiusz cesarz bogobojny, miał dwie córki: jednę opętaną i zarażoną duchem złym, drugą od młodości bardzo nabożną i wielką miłośnicę Boga, której było imię Apollinara. Ta gdy ku latom przyszła, za mąż ją dać rodzice chcieli, ale ona mówiła: proszę, oddajcie mię do klasztoru, bo ja za mąż iść nie chcę i dufam Panu Bogu, iż mię jako inne niepokalaną zachowa. Dziwowali się takiemu jej w tak młodych leciech przed-

sięwzięciu. A ona ich prosiła, mówiąc: przywiedźcie mi jaką mniszkę, któraby mię nauczyła Psałterza i czytania Pisma, a miejcie pociechę z mego dziewictwa, a nie z małżeństwa. Frasował się o to cesarz, który tę jednę w domu z niej pociechę miał. A widząc, iż upominków żadnych od tych, którzy jej w małżeństwo chcieli, brać nie chce, a statecznie w myśli onej trwa, rzekł: niech się wola Boża stanie. I przywiedli jej mniszkę jednę, która ją nauczyła Psałterza i czytania Pisma. Potem prosiła rodziców swoich, aby ją do grobu Bożego posłali, mówiąc: pokłonię się Zmartwychwstaniu i Krzyżowi Pańskiemu. Na co trudny był ojciec, nie mając innego dziecięcia, jedno onę zarażoną jej siostrę, z której większy miał smutek, niźli pociechę. Wszakże gdy długo o to prosiła, pozwolił on pobożny cesarz, pociechę swoję mniej sobie ważąc, niźli wolę Bożą, i takie nabożeństwo córki swej, której do dobrego łaski Bożej otrzymania nie śmiejąc przeszkadzać, wyprawił ją z wielkim dostatkiem do Jeruzalem, tak ją żegnając: pomnij na nas, córko miła, na tamtych świętych miejscach. Tam będąc, wielkie jałmużny czyniła klasztorom, szpitalom i innym potrzebnym; a sługi niewolne rozpuszczać, a wolność im dawać poczęła, każdego opatrując, a ich się modlitwie zalecając.

1. Potem rychło jechała do Aleksandryi i do grobu św. Menny Męczennika, i tam jeszcze więcej sług odprawiła i wolnością darowała. A iż się przed starostą Alexandryjskim, który ją jako cesarską i pana swego córkę przyjmował, zataić nie mogła, prosiła go pilnie, aby jej ciężkości onem czci czynieniem nie czynił, a rychło ją z miasta wyprawił, w którym kilka dni przemieszkawszy, ubogie i wszystkie klasztory hojną jałmużną pocieszyła. W tym domu, w którym przemieszkiwała, nalazłszy jednę starą niewiastę, użyła jej, aby jej kupiła mnisze a pustelnicze odzienie, które ona tajemnie, wszystkich się sług swoich strzegąc, schowała. I wyjechawszy z Alexandryi, a grób św. Menny nawiedziwszy, ostatek sług od siebie odprawiła, a na lektyce się z jednym woźnicą i z jednym niewolnikiem puściła ku pustyni. A każąc im w nocy jechać, gdy obaczyła, iż obadwaj i ten, który na przodku i ten, który nazad siedział, zasnęli; w one się szaty pustelnicze, swoje własne w lektyce zostawiwszy, oblekła i poszła
2. w pustynię, Scetys nazwaną, i tam sama jedna na onej bogomyślności trwając, tę łaskę u Pana Boga nalazła, iż z samego drzewa palmowego żywność mieć mogła; acz dosyć nędzną, ale bardzo na miłem onem rajskiego pokoju używaniu, wdzięczną. Gdy się ocucili oni dwaj na lektyce, a obaczyli, iż pani ich nie masz; widząc wszystkie jej szaty,

wielce się zdziwili i prawie od siebie odeszli. A długo szukając i wołając, innej rady nie naleźli, jedno się wrócić do Alexandryi. I tak uczyniwszy, staroście wszystko powiedzieli. A on prędko do cesarza o wszystkiem dał znać i szaty one córki jego posłał.

Przeczytawszy list starościński, cesarz wielce z żoną swoją płakał, a gdy do tego szaty jej, które mu w oczach osobę córki stawiły, ujrzał, prawie od płaczu oczy stracił, z żoną i wszystkim swoim dworem wielkiego smutku używając. Wszakże się rychło uspokoili, jako prawi słudzy Boże, za tak gorące krwi swej ku Panu Bogu serce, Pana Boga chwaląc i rozumiejąc, iż się na żywot święty i ostry udała. I rzekł cesarz: Boże, któryś ją sobie obrał, posil w bojaźni twej serce jej. A gdy zaś płakał znowu, niektórzy senatorowie jego cieszyli go, mówiąc: prawa córka dobrego i pobożnego ojca, prawa krew takiego cesarza: tu się więcej pokazały dobre uczynki twoje, za któreć Pan Bóg taką córką błogosławił. I tak płacz on i żałość ugasili. A ona Święta białogłowa, długo mieszkając na pustyni, przy jednem błotnem jeziorze, gdzie komarów jadowitych wielkie się mnóstwo rodzi, walczyła z djabłem i z swem ciałem. I stało się ono jej ciało tak miękko 4.
w cesarskim domu wychowane, jak skóra żółwia; bo było bardzo od komarów pora-

nione, a postami wielkiemi i zakonem, który sobie ustawiła, bardzo wywiędłe i strapione.

A gdy czas przyszedł, iż poczytana być miała między Święte one ojce pustelniki, iż ją Pan Jezus innym objawić miał: wyszła z onego miejsca bagnistego taką, jakiej nikt
5. rozeznać nie mógł, jakiejby płci była, męskiej czyli niewieściej. Tedy przez sen ktoś się jej ukazał (bez wątpienia Anioł Boży) mówiąc: jeśli cię kto spyta, jako cię zowią, powiesz: Dorotheus. I czasu jednego rano potkała się z świętym Makarym po puszczy chodzącym; po rozmowie i spólnem poznaniu, prosiła go, aby jej dopuścił z bracią mieszkać. Co on rad uczynił, mniemając, aby był jaki niewolnik, twarzą niewieście podobny. I dawszy jej celę albo komórkę jednę, pytał: jako cię zwać? Powiedziała: Dorotheus. A słysząc ja tu o waszym żywocie, uczestnikiem być chcę świętej służby, którą tu Panu Bogu czynicie. Rzekł Makaryusz: co umiesz robić? Rzekła: to, co mi każesz. I kazał jej pleść z rogoży łańcuszki. Co ona czyniła, a wielce w modlitwie i w srogości żywota inne przechodziła i mocno po szatanie deptała, płeć swą tając, tak, iż Pan Bóg wiele cudów przez nią czynić raczył. I była sławną bardzo w ćwiczeniu onem zakonnem i w darach Bożych między onemi ojcami.

Po niemałym czasie, djabeł, który był 6.
przy drugiej córce cesarskiej, siostrze tejto
pustelniczki, począł ją bardzo męczyć i wołać: jeśli mię nie każecie zanieść na pustynię, nie wynijdę. Co chytrze uczynił szatan, aby mógł św. Apollinarę objawić i jej niewieścią płeć oznajmić; wszak na to dozwolenia u Boga nie wziął. Radzili tedy cesarzowi senatorowie jego, aby ją do Ojców Świętych na puszczę posłał do Scetym. On tak uczynił, posłał ją z wielkim dworem i oddana jest Makaremu przez posły cesarskie, którzy prośbę cesarską opowiedzieli, aby swymi świętymi modlitwami zleczyli córkę jego. Makaryusz tedy zaprowadził onę opętaną do Dorotheusza, to jest, do onej Apollinary siostry jej, której ją polecając Makaryusz, mówił: pokaż miłość nad nią, bo jest cesarska córka, a potrzebuje modlitwy twojej, aby zleczoną była; tobie też tę Pan Bóg wysługę zgotował. To słysząc, św. Apollinara płakać poczęła, mówiąc: com ja jest za grzesznik, nie wiecie,
iż takie macie o mnie mniemanie. I padłszy 7.
na kolana, mówiła: proszę, ojcze, daj mi się za moje grzechy napłakać, boć są wielkie; wszak ci ja do tej rzeczy gruby i nieumiejętny. Rzecze Makaryusz: izali nie masz i innych ojców na puszczy, przez które Pan Bóg cuda czyni; wszakże to też twoja jest wysługa. A ona rzekła: stań się wola Boża.

I wzruszona serdecznem użaleniem nad oną opętaną, wzięła ją do swej celi i poznała, że jest rodzona siostra jej, i płacząc nad nią cieszyła się. Lecz czartowi zawiązana była gęba, iż sługi Bożej wydać nie mógł w tem, iż się mężczyzną czyniła, będąc niewiastą. I walczyła z onym czartem modlitwą. Aż dnia jednego srodze trapić ją począł, a ona wstawszy, ręce swoje w niebo podniosła, i płacząc prosiła Pana Boga za siostrą swoją.
8. Tedy czart nie mogąc już onej mocnej modlitwy jej wytrwać, zawołał wielkim głosem: już wyniść ztąd muszę; i rzuciwszy onę pannę o ziemię, wyszedł z niej. A święta Apollinara zaprowadziła ją już zdrową do kościoła i upadając do nóg ojców onych, mówiła: Odpuśćcie grzechom moim między wami Oni tedy ojcowie, przyzwawszy posłów cesarskich, oddali im pannę zdrową, którą gdy do ojca przynieśli, stało się wielkie wesele we wszystkiem mieście; przez ono wysokie dobrodziejstwo chwalili Pana Boga wszyscy, widząc już panienkę zdrową i bardzo uczciwych obyczajów. A św. Apollinara tem się więcej poniżała, i w onem zakonnem ćwiczeniu cnót świętych pomnażała, i ku wielkiej doskonałości przychodziła.

Małoco potem gdy obaczyła święta Apollinara, iż się czas zejścia jej przybliżył, rzekła św. Makaremu: Jeśli umrę, proszę, niechaj bracia ciała mego nie obmywają.

A on rzekł: A jako to być może? I umarła, albo zasnęła w Bogu. Przyszli bracia, aby jej święte ciało obmyli, i obaczyli, iż niewiastą była, i zawołali mówiąc: chwała tobie Chryste, który masz wiele tajemnych sług świętych twoich. I włożyli ją w grób Makarego z weselem. Gdzie się cuda wielkie i uzdrowienia dzieją, za łaską Pana naszego Jezusa Chrystusa, któremu chwała i rozkazywanie na wieki. Amen.

Obrok duchowny.

Ten Antemiusz nie był prawym cesarzem zachodnim, ale był opiekunem cesarskiego syna malutkiego Teodozyusza, po Sewerze, i zań państwo sprawował. Jest do niego list u Chryzostoma św. 147, i Theodoretus go wspomina, *Lib. Sanct. part. cap. 8*). Jednak go wszyscy mieli za cesarza, jako pisze Baronius *(Tom, 5)* Roku Pańskiego 408.

Z tak wielkiego i wysokiego przykładu cesarskiej zacności uczyć się rodzice mają, aby dziateczkom swoim, które im daje Pan Bóg, do pobożnego i zakonnego żywota nie przeszkadzali, gdy widzą w nich stateczne do tego powołanie Boskie. Bo w tej mierze nie swej świeckiej pociesze, ale woli Bożej i zbawieniu dziatek swoich wygadzać winni są. Wiele się takich ojców i matek najduje, którzy z dziatek doczesnej tej a krótkiej

pociechy szukając, zbawieniu ich przeszkadzają, a Ducha Bożego w nich tłumią, i usta im do chwały Bożej zamykają, z których, jako Pismo mówi, Pan Bóg sobie cześć doskonałą czynić raczy. Mniemają, aby dziatki swoje niektórzy rodzice miłowali, gdy z młodości na duchowne i świeckie dostojeństwa, i przyczyny wielkich grzechów wprawują i drogę do zamiłowania świata ukazują; a oni wielkimi są duszom ich nieprzyjaciołmi; sami siebie i swoje z nich doczesne korzyści miłują, a dusze dziatek swoich, ile z nich jest, zabijają.

---

6. Stycznia.

Na dzień Trzech Królów.

Kazanie krótkie.

TREŚĆ: 1. Łaska uprzedzająca i powołanie do wiary wielki jest dar Boży. — 2. Bóg sam trzech królów do wiary św. powołał, i co gwiazda ona znaczyła, oznajmił. — 3. Powołanie nasze do wiary trzem królom równe. — 4. Wiara dar Boży. — 5. W wierze pracować i robić powinniśmy. Posłuszeństwo trzech królów. — 6. Praca w powołaniu chrześcijańskiem. — 7. Łaska Boża jest jako rzemiosło, którem nie robiący nic nie ma. — 8. Mądrość tych królów. — 9. Pan Bóg tych, których Duchem św. oświeca, do kościelnych sług swoich odsyła — 10. Biblia i pisma tłumacza potrzebuje. — 11. Mę-

stwo wielkie i serce męczennicze w tych królach. — 12. Ubóstwem Pana naszego nie obrazili się trzej królowie. — 13. Wielka wiara trzech królów. — 14. Pokłon najświętszemu Ciału Bożemu na ołtarzu. — 15. Jeśli wiarę żywą mamy, musi się ruszać, chodzić i co robić.

Niewyczerpane miłosierdzie swoje okazując nam Pan Bóg, nietylko Syna swego dla nas posłał, aby tu na tej niskiej ziemi nam niedostojnym służył, i brzemiona grzechów naszych na sobie nosząc, zbawienie nasze sprawił, ale też na tak wysoką łaskę, abyśmy jej użyć mogli, oczy nam otworzył, i z bałwochwalstwa sprośnego powołał nas do wiary przesławnej, w której nam oznajmił wielkie Imię swoje i tego jedynego Syna swego, jemu w Bóstwie równego, *(Jan. 6)*, i niebieską światłością a gwiazdą Ducha swego serca nasze do niego przyciągnął. A coby nam było po skarbie zakopanym? Co po drogim kamieniu temu, kto się na nim nie zna, a oszacować go i pożytku sobie z niego przywieść nie umie? Coby było tym królom z tego przyszło, iż się syn Boży w Betleem narodził, gdyby byli gwiazdy tej nie ujrzeli, ujrzawszy nie zrozumieli, zrozumiawszy nie szukali, a szukając nie naleźli? Wielkie to a nie wysławione dobrodziejstwo, komu Pan Bóg tę nowinę obwieści, i serce jego do wiary św. powoła, i do owczarni go swojej i Kościoła
swego przygarnie. Szczera jest łaska jego, 1.

powołanie do wiary świętej, którą nas Pan Bóg uprzedza w miłosierdziu swem, a którą nam przed wszystką zasługą naszą daje. A jako ci trzej królowie takiej gwiazdy, dla nich na powietrzu uczynionej, godni być mogli? Mało-li było innych mędrców i królów na wschód słońca? Mało-li było wdów za czasu Eliasza, jako Pan mówi? *(Łuk. 4)*. Mało-li było innych trędowatych za czasu
2. Elizeusza? A przed się inne opuściwszy, Pan Bóg tych tylko trzech na ten czas takiem poselstwem, objaśnieniem i rozumem obdarzył. Jako oni domyślić się mogli po niemym znaku onej gwiazdy, iż się narodził Król i Pan ich na ziemi, ten, co niebo i ziemię stworzył? Przechodził ten domysł wszystką mądrość ich; Bóg palcem Ducha swego na sercach to ich napisał, i taką wiarę z daru swego niebieskiego w nie wlać sam raczył.
3. Toż się z nami, narodami od Izraela oddzielonemi i niegdy bałwochwalcami porzuconemi, stało, gwiazdą swoją Pan Bóg, to jest posłańcami (którzy się w piśmie gwiazdami, światłością i słońcem zowią. (*Mat. 5, Ekl. 50)*, od Apostolskiej i Rzymskiej Piotra św. Stolicy obwieścić nas niegodne raczył, i oznajmił nam Syna swego najmilszego, dla nas tu narodzonego i ukrzyżowanego, i nas bez Boga, bez Chrystusa, bez nadziei do obietnic Bożych będących, do uczestnictwa synów swoich powołał i w dom swój, w któ-

rym Boga znają, wprowadził; gdzie jako w Betleem, chleba jednego: nauki i Sakramentów niebieskich pożywając, jednym się chlebem stajem i dziedzictwo synów Bożych bierzemy. *(Efez. 2)*. A jakośmy my takiej łaski godni być mogli? *(Ps. 47)*. Kto w nas takie rzeczy trudne i rozumowi niepodobne wmówić mógł? Jakośmy na takim Zakonie chrześcijańskim, który jest przyrodzeniu i skłonnościom naszym świeckim i cielesnym
przeciwny, *(Filip 1)* przestali? Sama to jest 4.
i prawa gwiazda Boża, którą myśli nasze przygotował, wiarę nam, dar niebieski swój, w serca nasze wlał i takiem nas powołaniem uczcić raczył. Izaliż nie było kamienia, z któregoby sobie Pan Bóg synów Abrahamowych naczynić *(Mat. 3)* i lud sobie ku czci swojej stworzyć mógł i zawżdy może? Ale nas z osobliwej łaski swej nie zapomniał, a naród nasz obrał, *(Rzym. 10)* i to leśne drzewo, kwaśne jabłka rodzące, w pień słodkiego korzenia Syna swego wszczepić z szczerej szczodrobliwości swojej nie zaniechał.

Przeto jako ten dzień pierwiastków naszych Trzech Królów, tak i to powołanie i objaśnienie nasze do wiary w jedności Kościoła Bożego sławić i w niem się ukochać, i gorąco za nie Panu Bogu dziękować, acz zawżdy, ale dziś osobliwie winni jesteśmy. W której łasce powołania naszego i w wierze nam danej, abyśmy pracowali a robili.

i nie darmo jej (jako Apostoł mówi *Kor. 6)* brali, a powołanie to nasze (jako drugi upomina *Piotr I)* dobremi uczynkami pewniejsze czynili, mamy wzór na tych patryarchach naszych Trzech Królach.

5. Przypatrz się, najmilszy chrześcijaninie, jako oni powołanie swoje uczcili, i wziąwszy wiarę, jako w niej robili, jaką ochotę i posłuszeństwo na głos Boży i na znak onej gwiazdy do szukania Pana swego pokazali, jaka była ich cierpliwość, praca i męztwo w darach, jaka powolność w przestrodze Anielskiej! Nie długo się rozmyślali, skoro głos Boży za ujrzeniem onej gwiazdy do serca ich przyszedł: wstawajcie, szukajcie Króla Nieba i ziemi, który się teraz narodził; jedźcie rychło, pokłońcie mu się, nabierzcie darów, oddajcie mu upominki i powinną poddaność waszę. O, jako się posłusznie i ochotnie do tego porwali! Daj Boże nam do pokuty z grzechów, do Sakramentów kościelnych, dobrych uczynków, w których znajdujemy Chrystusa, tak prędkie i chętliwe powstanie.

Nie czyniła im przeszkody i ociągania daleka, trudna, niebezpieczna droga; nie ciężko im było opuścić państwa swe, wczasy, domy, żony, dziadki swoje; nie mówili, rychłoli i jako się wrócimy, ale z onym powolnym Abrahamem, z posłuszeństwem z ziemi, z rodzaju i od powinowatych swoich wy-

chodząc, wszystko na tego wolę i opiekę spuszczali, który im jechać kazał do ziemi, którą im on sam ukazać miał. O, wielka a dziwna powolności i ślepe posłuszeństwo! jakoś ty jest pierwszym kamieniem budowania Chrystusowego i nie umiesz się z niczego wymówić, a żadnać trudność do czynienia woli Bożej nie przeszkodzi!

Obacz, cny chrześcijaninie, jako ci w po- 6.
wołaniu do wiary ś. pracowali, a opuściwszy rozkoszy, na nędze, pielgrzymowania, niebezpieczeństwo, w którem i zdrowie swoje łożyli, udać się musieli, w wielkiem utrudzeniu swem pociechy duchownej szukając. A my, jako się wymówimy, którzy toż powołanie mając, lenistwa wszelakiego do rzeczy wierze i zbawieniu służących używamy, na głos się Boży nie ruszamy, natchnienia Ducha św. odwłaczamy, bez roboty chcemy przyjść do zapłaty, bez utrudzenia do pociechy, zyskować sobie pracą w jarzmie Chrystusowem
obietnic Bożych nie chcemy. Nie ubezpieczaj 7.
się na łaskę, tobie chrześcijaninie, w wierze i powołaniu twem przez Chrzest św. daną; bo ta jest jako rzemiosło, zysk mające i bardzo pożyteczne. Rzemiosło umieć, a rzemiosłem nie robić, ubóstwa i głodu jest przyczyna. Nigdy taki bogatym nie będzie, ale raczej karanie zasłuży, iż dary Boże wziął nadaremno, i pieniądze pańskie, na zysk dane, zakopał, które w dobrych a pracowitych rękach

i panu wielki pożytek czynić mają, i sługę
w zapłacie pańskiej ubogacić mogą.
8. Obacz i roztropność ich wielką, iż się o
królu żydowskim pytając, do Jeruzalem
przyjechali (albo je ona gwiazda tam przy-
wiodła), gdzie byli doktorowie zakonni i w Pi-
śmie uczeni na katedrze Mojżeszowej, z któ-
rych rozumieć lepiej i nauczyć się doskona-
lej mogli tego, co ona gwiazda ukazowała;
9. bo ten jest obyczaj Boskiego zrządzenia, iż
tych, które Duchem swym ś. objaśnia, zawżdy
do porządnych nauczycielów kościelnych sług
swoich odsyła; tak jako i Korneliusza do
Piotra św., i Pawła do Ananiasza, i Eunucha
onego do Filipa odesłał. *(Dziej. Ap. 10.
9. 8.)*. Przeto wielki jest nierozum tych, któ-
rzy okrom Jeruzalem, to jest Kościoła i urzę-
dników jego porządnych, zrozumieć chcą
wolę Bożą i mieć prawdziwe słowo jego.
10. Biblia i Pismo bez kościelnego rozumienia
i wykładu do zbawienia nikomu nie posłu-
ży, ale raczej kacerstwa z niej ku swej zgu-
bie bujny a swawolny rozum wyczerpnie,
a do zdrowej nauki (krom wodza a posłańca
porządnego i namiestnika Chrystusowego)
nie trafi.

11. Najduje się i wielkie a prawie i męczeń-
skie serce w tych pobożnych królach, iż
przed tyranem wielkim Herodem, królem na
on czas żydowskim, pytać się o innym, okrom
niego, królu żydowskim śmieli, innemu po-

kłon zostawując, a Herodowi tego tytułu uwłaczając. Rozumieli dobrze i sami z siebie, iż królowie towarzysza na państwie nie radzi widzą, a wojny wielkie o to podnoszą i żywot swój łożą, aby się przy panowaniu zostali; zwłaszcza ten Heród, który o to wielkiej trudności użył, i krwi wiele rozlał, nie mógł dobrem okiem na te patrzyć, którzy o innym panie w jego państwie, okrom jego samego, wiedzieć chcieli. I bez wątpienia potracić je chciał z tym nowo-narodzonym Panem ich. Wszakże oni tem się odstraszyć od wyznania i szukania Pana swego nie dali; i będąc w ręku tyrana, woleli pod utratą zdrowia swego dom Herodów bogaty, i synów jego pyszno ubranych i świeckiej czci pełnych z tym królewskim tytułem mijać, a innego w żłobie ubogiego szukać.

Daj nam Boże takie męstwo, abyśmy Herodom, naszym świeckim bojaźniom, od dobrego i drogi, która do Chrystusa wiedzie, odstraszyć się nie dali. Zdradliwy Heród potracić ich nie chciał, ażeby mu byli pierwiej dzieciątko P. Jezusa ukazali; z nim zaraz myślił tyran krew ich rozlać. Lecz mieli obrońcę swego i wodza Boga, który ich stróżem był i z onej ich mocy okrutnika wybawił.

Skoro z miasta wyjechali, onę im gwiazdę ukazał, która je do Betleem przyprowadziła, do onego pałacu, gdzie Król nieba

i ziemi powity leżał. I tam wszedłszy, naleźli dzieciątko powite z Matką Przenajświęt-
12. szą. Szopa zgniła była tam pałacem, stajnia pokojem, żłób łóżkiem, drabiny namiotem, siano pościelą, Józef wszystkim dworem. I wielce się rozradowali, iż naleźli Pana swego, koniec, zapłatę tak długiej drogi i wielkiej pracy swojej. O, niewysławiona wiara tych ludzi, jako się taką podłością i zwierzchnem poniżeniem nie obraziła, a na tak przykrym kamieniu nie pośliznęła się noga
13. ich! I podobnaż to rzecz, mili mędrcy, aby to dziecię, na które patrzycie, większy rozum miało, niźli wy tak wzięci i dorośli, iż go za Pana, wodza i sprawcę waszego brać chcecie? Jako się tej dziecinie w rząd dajecie, która nie mówi, ani się zda rozumieć? Jako was ten bronić ma, który piastunki potrzebuje? Jako was ten żywić ma, który sam u piersi macierzyńskich wisi? Jako was ten ubogacić ma, na którego ubóstwo tak wielkie patrzycie? Nie wstydli wam tej sprośnej stajni, w której Pana swego szukać chcecie? Tam gdzie bydła szukają, możecieli wierzyć, iż Pan i Bóg wasz na taką nędzę przyszedł?

Lecz wiara ich nieprzemożona na takie pokusy odpowiadała, a jako ogień od wiatru tem się więcej szerzyła, mówiąc: gwiazda na niebie zawieść nas nie może: iżali któremu królowi na świecie takie świadectwo

niebo dawało? Serce się nasze raduje, wierzymy, iż to jest Król nieba i ziemi, obrażać się jego miłością, ubóstwem i poniżeniem nie mamy; bo nędza ta jego nie z przymusu jest, ale z woli, tak on to dla nas się poniżyć chciał i pokory nas uczyć. Pójdźmy co rychlej, dobywajmy skarbów, a pokłon czyniąc, ofiarujmy jemu duszę, ciało i majętność naszę ku wszelakiemu poddaństwu, jako Panu Bogu naszemu. Kmiecieśmy i stworzenie jego, natośmy tu przyjechali. Wyznawajmy złotem, iż on jest Królem naszym, któremuśmy dań i poddaństwo winni są; wyznawajmy kadzidłem, iż on jest Bogiem prawym naszym, któremu się kadzenie i ofiara należy; wyznawajmy, iż on jest prawym dla nas niedawno urodzonym człowiekiem, który umrzeć i pogrzebionym za nas być ma. A iż na on czas do jego posługi przybyć nie będziemy mogli, zostawmy mirę na pogrzeb jego i na pomazanie św. ciała jego; zostawmy złoto na podparcie ubóstwa jego. I szli, pokłonili się, pierwej na kolana, potem padli na twarze swoje, jako Bogu swemu, i przystąpiwszy, nogi dzieciąteczka całowali, i z taką się pokorą uniżyli, jaka stworzeniu przeciw Stworzycielowi swemu przystojna jest.

Obyśmy taką wiarę zawżdy, ale osobliwie przy ołtarzu mieli, gdzie jej takiej i pokłonu takiego najwięcej używamy! Nic się 14.
osobami chleba i wina i niepodobnością ro-

zumu ludzkiego nie obrażając, winni jesteśmy pokłon Boski czynić, wiedząc, iż tam tenże jest Syn Boży Jezus Chrystus Bóg nasz obecny, pod widomemi osobami. O czem tak jeden Święty i stary doktor mówi: to Ciało (które jest na ołtarzu) we żłobie królowie witali, a mężowie (niegdy) bezbożni i grubi, uczyniwszy daleką drogę, z wielką mu się bojaźnią i postrachem pokłonili. Naśladujmyż wżdy tych ludzi obcych, my którzy już jesteśmy Niebiescy sąsiedzi. Oni nic innego, jedno żłób a stajnią, nie widzieli; tego, co ty tu widzisz, tam nie było; wszakże wielką uczciwość i poczęsność czynili. A ty widzisz (Chrystusa) nie w żłobie, ale na ołtarzu; nie widzisz białejgłowy, coby go na ręku piastowała, ale kapłana. To ten Św. mówi. Naśla-
15. dujmyż i my tych ojców naszych, a jeśli żywą wiarę mamy, niechaj swoje dzielności pokaże. Jeśli żywa, niechaj się rusza, chodzi i pracuje w takiem posłuszeństwie, w takiej cierpliwości, w takiej pokorze, w takiej szczodrobliwości i ofierze. Niech słucha przestrogi Aniołów, to jest kapłanów Bożych, porządnie od Kościoła danych, którzy nas od Herodowych chytrych heretyków i okrutnych morderców, szatanów i sieci ich, to jest grzechów, przestrzegają, chcemyli do onej górnej ojczyzny naszej trafić, przez tegoż Jezusa Pana naszego, któremu z Ojcem i z Duchem Świętym chwała na wieki wieków, Amen.

7. Stycznia.

Żywot Ś. Symeona Słupnika Starszego,

wypisany przez Teodoreta biskupa Cyreńskiego, który sam na niektóre rzeczy patrzał, i przez Metafrasta, miejscami skrócony, miejscami z Ewagryusza historyka greckiego rozszerzony.

Żył około Roku Pańskiego 380.

TREŚĆ: 1. Ojczyzna św. Symeona. — 2. Nawrócenie św. Symeona z słuchania słowa Bożego w Kościele. — 3. Widzenie św. Symeona o kopaniu fundamentu. — 4. Raz w tydzień jadł Symeon św. — 5. Łańcuch z palmowego liścia. — 6. Post wielki. — 7. Sakrament pod jedną osobą u pustelników. — 8. Cud wielki około postu. — 9. Przykował się łańcuchem. — 10. Rozumem się i własną wolą człowiek wiązać może. — 11. Cudami się wsławił św. Symeon. — 12. Słup sobie postawił. — 13. Słup Symeonów jako był wysoki? — 14. W posłuszeństwie Ducha Bożego poznać. — 15. Jaki pożytek duszom ludzkim słup Symeonów uczynił? — 16. Swar o błogosławieństwo. — 17. Cudo wielkie. — 18. Prorockiego ducha miał. — 19. Cesarza gromił, iż żydom bóżnicę wrócić kazał. — 20. Żegnany olej. — 21. Potomstwo uprasza. — 22. Cierpliwość wielka w niespaniu i w modlitwie. — 23. Kazania dwa na dzień mówił. -- 24. Pożytek Symeona w Kościele Bożym. — 25. Ciała ŚŚ. Bożych miastom za mury stoją.

Obrok duchowny.

26. Miłość ku Bogu wiele się waży. — 27. Czemu inni Święci tak ostrego żywota nie wiedli? — 28. Czemu Święci zbyteczne nad sobą męczeństwa czynili? — 29. Na nasz postrach i poniżenie daje Pan Bóg wysokie przykłady Świętych swoich. — 30. Przykłady Świętych. — 31. Rozpaczać nie trzeba, chociaż tak wiele nie czynim, jako niektórzy Święci.

Znają wszyscy dobrze Symeona męża zacnego, wielkie świata wszystkiego cudo: nie tylko ci, którzy rzymskiemu państwu podlegli, ale i Persowie, i Indowie, Etyopiani, Tatarowie, u których się jego żywot wsławił. A choćże mam wszystkie prawie ludzie za świadków powieści mojej, wszakże przed się z bojaźnią żywot taki, który wszystko przyrodzenie ludzkie przechodzi, wypisuję, aby tego za baśni jakie, od prawdy dalekie nie poczytano. Bo ludzie te rzeczy, które słyszą, sami z siebie miarkują; co się im zda, iżby to sami uczynić mogli, temu radzi wierzą; ale co nad siły swoje być rozumieją, za zmyśloną rzecz, chociaż jest prawdziwa, rozumieją. Ale iż się to tym tylko przydaje, którzy w rzeczach Boskich biegłymi nie są, a wiele jest bacznych i pobożnych ludzi, którzy za radą Ducha św. bez wątpienia temu wiarę dadzą; ochotnie ten dziwny żywot tego męża przebiegę i ztąd poczną.

Urodzony w miasteczku Syfan ten Symeon na granicach Cylicyi, z młodu owce pasł u ojca. Zimy jednej dla wielkich śniegów, gdy owce po polu chodzić nie mogły, trochę miawszy czasu, szedł z rodzicami do kościoła, tak, jako mi sam powiadał (mówi Theodoretus), w którym usłyszał Ewangielię onę *(Mat. 5.)*: Błogosławieni, którzy płaczą, a nędzni, którzy się tu weselą; szczęśliwi, 1.
którzy czystą duszę mają. I spytał jednego 2.
wedle siebie stojącego: jakoby kto taki sobie skarb kupić mógł? Rzekł mu: ktoby zakonny a bogomyślny żywot wiódł, przyjść do tego błogosławieństwa może. Padło na dobrą rolę nasienie ono, i wnet do innego bliskiego kościoła poszedłszy, krzyżem leżał, prosząc Pana Boga, aby mu drogę do jego zbawienia ukazał, i będąc długo na modlitwie,
zasnął i takie miał widzenie: zdał się, iż 3.
fundamenta jakieś kopał ku zbudowaniu, i słyszał głos mówiący: trzeba głębiej kopać — i kopał, mniemając, iż już dosyć, przestał; alić wnet usłyszał drugi raz: kop głębiej, i brał głębiej; aż za trzeciem, albo za czwartem upominaniem kopając usłyszy: już przestań, a jeśli chcesz budować, róbże ustawicznie, bo bez ustawicznej pracy nic nie zarobisz. To się proroctwo w nim ziściło. Bo taki fundament do żywota dziwnego i służby Bożej, i tak głębokie samego siebie wzgardzenie i poniżenie założył, iż na niem

wyższe cnoty, niżli snać ludzkie przyrodzenie znosi, budować mógł. I zatem wnet do klasztoru pobiegł, i prędko w surowości żywota i wszystkich bogomyślnych cnotach postępek wziął tak, iż pierwszym w tej mie-
4. rze był. A gdy inni poszcząc trzeciego dnia jedli, on sam raz tylko w tydzień jadł (acz
5. mu tego Starsi nie chwalili) i uplotłszy sobie gruby łańcuch z palmowego liścia, ściągnął mocno lędźwie swoje tak, iż rany się na ciele poczyniły, z których gdy jeden towarzysz płynącą krew obaczył, pytał: zkąd ta krew? On milczał; aż go mocą przymusili, iż oglądane są one rany. I szukał go Starszy, upominając i prosząc, aby tego okrucieństwa nad sobą nie czynił; posłuchał w tem, iż łańcuch on zdjął; ale żeby rany one leczyć dał, na to go nikt namówić nie mógł. Dla tego i dla innych ciężkich brzemion, które sam na się kładł, precz mu iść z klasztoru kazali, bojąc się, aby inni na ciele słabsi, chcąc go naśladować, śmierci sobie przyczyną nie byli.

Wyszedłszy od nich, tułał się po górach pustych, aż trafił na jeden rów nie bardzo głęboki a suchy i weń się spuścił, Bogu śpiewając. A po piątym dniu, oni, co go z klasztoru wygnali, wielce tego żałować poczęli, i wnet dwóch wysłali, aby go naleźć i przyzwać do braci mogli. Długo szukali, aż niektórzy pasterze o nim powiedzieli. Tedy oni

podawszy mu powróz, z ciężkością go wy-
wlekli. Wróciwszy się do klasztoru i mało co
z bracią pomieszkawszy, w miasteczku Tala-
nissa na górze domeczek nalazł, i w nim
przez trzy lata zamkniony mieszkał. A roz-
mnażając sobie cnót świętych bogactwa,
umyślił przykładem Mojżesza i Eliasza post 6.
czterdziestodniowy, nic nie jedząc, pościć.
Prosił tedy niejakiego Bassa, który mając
nad kapłanami po miasteczkach zwierzchność,
wiele kościołów doglądał, aby go zamurować
na dni czterdzieści kazał, nic ku jedzeniu
nie dając. Ale on tego uczynić nie chciał,
powiadając mu: mordercą samemu sobie być
nie jest to żadna cnota, ale wielki i najpier-
wszy grzech. I rzekł mu Symeon: połóż mi
dziesięcioro chleba a kubek wody, będzieli trze-
ba, posilać się będę. I tak uczynił, zamurował
go z onym chlebem i wodą. Po dniu czter-
dziestym wrócił się Bassus, i wykowawszy
drzwi, nalazł cały chleb i wodę, lecz same-
go napół umarłego, bez mowy, bez władzy
ujrzał. I obmywając a zakrapiając gąbką 7.
usta jego, dał mu Przenajświętszy Sakrament,
i ochłodził go, i dopiero pokarm wziął. Dzi-
wował się cudowi takiemu Bassus i sławił
to wielce przed bracią.

Od onego czasu aż do tego roku, przez
dwadzieścia i ośm lat, co rok tak pościł
w Wielki Post, nie jedząc, ani pijąc przez
dni czterdzieści. Acz wedle czasu i mdłości

nie jednako to czynił. Bo pierwej stojąc
się modlił, potem gdy stać od postu nie mógł,
siedząc, a gdy już prawie siły nie miał, te-
dy leżąc napół żywy, pacierze w onym po-
ście odprawował, a gdy na słupie mieszkał
(jako się niżej powie), w ten post, a scho-
dzić przed się na dół nie chciał, drabinę do
słupa przywiązał i na niej nie tylko wsparty,
ale też przywiązany, czterdzieści dni postu
przetrwał, a potem innych lat łaską Bożą
wspomożony, i bez drabin stojąc on post
odprawował.

Wymieszkawszy, jako się rzekło, trzy
lata w domeczku onym, potem na wierzch
jednej góry wstąpił, i tam, aby z niej nie
schodził, a myśli z nieba nie spuścił, łań-
9. cuchem się żelaznym na dwadzieścia łokci
za nogę przykował. Gdy go Meleciusz An-
tyocheński biskup nawiedzał, zganił mu ono
przykowanie, mówiąc: iż bez tego sam nad
sobą człowiek panem być, a wiązać się na
jednem miejscu nie łańcuchem, ale wolą i
10. rozumem może. I wnet to słysząc, kowala
przyzwać i odkować się kazał. Około żela-
za u nóg była skóra kosmata, aby ciała że-
lazo nie żarło; w tej skórze pluskiew się
wiele namnożyło, których on mogąc zbyć,
nie chciał, aby się w małych rzeczach więk-
szej cierpliwości uczył. Zatem bardzo się
11. wsławił tak, iż zewsząd z rozmaitemi przy-
godami i chorobami do niego ludzie szli; a

każdy z pociechą odchodząc, tem go więcej sławnym po wszystkim świecie czynił. Przetoż należć było u niego ludzi z dalekich bardzo krajów: Izmaelitów, Persów, Ormianów, Hiberów, Homerytów, i z zachodu słońca: Hiszpanów, Anglików i Gallów, którzy do niego z daleka przychodzili. O Włochach próżno mówić, ponieważ męża tego Rzymianie tak uwielbiają, iż i po warstatach rzemieślniczych obrazki małe osoby jego stawiają.

Gdy tak wielkie ludzi mnóstwo do niego chodziło, a błogosławieństwo od niego biorąc, każdy się dotykać jego chciał, cześć mu wielką wyrządzając: on żeby onej próżnej czci i niepokoju uszedł, słup sobie wy- 12.
soki postawił, na którym we dnie i w nocy przemieszkiwał, komórkę sobie na nim na dwa łokcie wybudowawszy, w której przez trzydzieści lat przetrwał. Naprzód sześć tylko łokci wysoki on słup był, potem dwanaście, potem dwadzieścia, potem trzydzie- 13.
ści sześć, nakoniec czterdzieści. Z takiej jego sprawy i z tego jego słupa, acz się wiele ludzi i dobrze bacznych śmiało, gardząc takim jego według zdania swego niepotrzebnym postępkiem; wszakże jako się potem pokazało, nie bez woli Bożej i wielkiego pożytku ludzkiego zbawienia, i niezmiernej miłości swej ku Panu Bogu zaleceniem, to uczynił, taki krzyż cierpliwości

dla Chrystusa na się kładąc. Święci ojcowie oni zakonni na puszczy, jako dokłada Ewagriusz w swej historyi, *(lib. I. cap. 13.)* chcąc doznać, coby był za duch w nim, którym oną rzecz tak nową a niesłychaną zaczął, wyprawili do niego takie poselstwo, z taką nauką: pytać go kazali, czemu utartą drogą świętych ojców nie idzie, a innej niesłychanej używa? upominając go, aby tego przestał, a zszedł na ziemię, a z innymi od Boga wybranymi ojcami na ich postanowieniu życia, albo regule przestawał.
14. I dołożyli posłom to: jeśli będzie gotów zleźć z onego słupa, aby mu wolność dali żywot on zaczęty prowadzić; bo już onem posłuszeństwem dosyć się pokaże, iż przeciw sobie srogą wojnę z Boga zaczął; a jeśliby więc nie chciał powolnym być, a swej woli używał, a na upominaniu nie przestał, aby go mocą z onego słupa zdjęli. Gdy tedy posłowie to jemu oznajmili, a zleźć mu kazali; wnetże nogę jednę ściągnął, znijść a posłusznym być chciał. Tedy nań zawołali: Bóg cię niech wspomaga św. mężu, nie złaź, ale mężnie do końca trwaj! po tem znamy, iż twoje przedsięwzięcie z Boga jest.

Co się pożytku zbawienia ludzkiego do-
15. tyczy: stojąc na onym słupie, niezliczony poczet poganów Izmaelitów do Chrystusa i wiary jego słup on pociągnął. Pobudzeni jego Anielskim żywotem poganie, z dale-

kich stron przybiegając, pod słupem jego bałwochwalstwo porzucali; a Chrystusowi się kłaniając i wiarę św. przyjmując, naukę jego w sercu do domu odnosili i gorącą miłością pełnili. Na co (powiada Theodoretus) samem patrzył, nie bez mego, mówi, niebezpieczeństwa. Bo gdy im rozkazał, aby odemnie kapłańskie błogosławieństwo wzięli,
rzucili się do mnie grubi oni ludzie, jedni 16.
z tyłu, drudzy w oczy, do siebie mię targali, i jeden na drugiego wstępując, i ręce mi podawając, brodę mi niebacznie wyrywali i suknię drapali i podobnoby mię byli umorzyli, by był Symeon św. nie zawołał na nie i onych swem rozkazaniem nie odegnał. Drugi raz gdy Izmaelitów było dwie roty żołnierskie, jedna rota prosiła, aby ich staroście błogosławieństwo swoje posłał; druga zawołała, iż tego niegodzien, bo jest niesprawiedliwy i niepobożny, ale nasz, powiada, rotmistrz lepszy jest i godniejszy twego błogosławieństwa. I gdy się o to swarzyli, Teodoret je ugadzał, mówiąc: iż obudwom będzie dano. Lecz jedna strona zawołała, iż się nie godzi, tak złemu i niezbożnemu takie dary Boskie posyłać. Aż sam je z góry gromiąc i psami je przez nieobyczajność nazywając, uspokoił.

Jeden Saraceński rotmistrz prosił go, aby 17.
jego powinnego powietrzem zarażonego uzdrowił; kazał go przywieść i mówił onemu

choremu, aby się zarzekł błędów ojców
swoich pogańskich. Co gdy uczynił, spytał
go: Wierzysz w Ojca i jedynego Syna Jego
i Ducha św ? Odpowiedział: Wierzę. I rzekł:
Jeśli wierzysz, wstań. I wstał wnetże on za-
rażony zdrowym. I na znak doskonałego
zdrowia, kazał mu onego rotmistrza dosyć
tłustego, który się za nim przyczynił, aż do
namiotu o swej mocy odnieść. Tedy go wziął
na ramiona swoje on, co się ruszyć dopiero
nie mógł, i niósł tam, gdzie on kazał Innych
bez liczby cudów czynił, iż prawie wypo-
wiedzieć wszystkie rzecz jest niepodobna.
18. Miał i prorockiego ducha. Morowe powietrze
i głód, przed dwoma laty opowiedział: o sza-
rańczach także, iż wiele ich przyjść miało,
a iż w ludzkiem pożywieniu nie wielką szko
dę uczynić miały. I tak było. Dowiedzia-
wszy się, iż cesarz Teodozyusz rozkazał w An-
tyochii, Żydom ich bożnicę wracać, którą im
byli chrześcijanie odjęli, wnet listem cesarza
19. srodze zgromił tak, iż cesarz dekret swój
odmienić, jego się pogróżki zląkłszy, musiał;
a tego starostę, który mu to radził, z urzę-
du złożył. I posłał prosić onego powietrzne-
go Męczennika, aby zań mianowicie modli-
twę do Pana Boga uczynił i swoje mu bło-
gosławieństwo posłał. Królowa perska jego
20. sławą wzbudzona, po przeżegnany olej do
niego posłała i za wielki dar od niego od-
niosła. Królowa Izmaelitów będąc niepłodną

posłała do niego, aby za jego modlitwą ma-
tką być mogła. I tak się stało. Ona syna- 21.
czka do niego potem posłała, aby mu błogo-
sławił, tak wskazując: To jest owoc modli-
twy twojej świętej, jam z wielkim płaczem
błogosławieństwo twoje przyjęła, i ten owoc
łaski Bożej powiłam. 22.

Nadewszystko najchwalebniejsza jest i najdziwniejsza jego cierpliwość; ustawicznie się modlił, we dnie i w nocy, najwięcej stojąc. Na dni świąt uroczystych, przez noc i dzień cały, podniósłszy w górę ręce, na modlitwie, snem i pracą niezwyciężony, stawał. Jednę nogę staniem tak zepsował, iż z niej ropa ustawicznie płynęła, a on ból modlitwy mu nie psował. Przyszedł był do niego niejaki kapłan, człowiek roztropny, i rzekł do niego: Powiedz mi na oną prawdę, która ludzki naród do siebie przyciągnęła, jeśli cielesna jest czyli nie cielesna natura? Tem pytaniem drudzy obrażeni byli, a on kazawszy wszystkim milczeć, rzekł: Czemu mię o to pytasz? Odpowie: Bo słyszę od wszystkich, iż nie jesz ani spisz, to co człowiekowi własno nie jest. I kazał drabinę przystawić i wleźć onemu księdzu i ciała się swego dotykać i onego wrzodu, z którego ropa ciekła. Przestał na tem on kapłan, a zwłaszcza gdy usłyszał, iż je raz w tydzień. A będąc tak wielkim i cudownym człowiekiem, tak był pokornym, iż się najlichszym ze

wszystkich poczytał; łaskawość jego i cichość taka była, iż z każdym ochotną i ludzką twarzą rozmawiał, tak z panem, jako z kmieciem.

23. Dwa na dzień ludziom kazania prawił, wielką wymową i nauką duchowną upominając najwięcej, aby tylko w niebo patrzyli, a do niego się mieli, a temi ziemskiemi dobrami gardzili. Po kazaniu prośby każdego słuchał, a czem mógł, pomagał. Nakoniec swary, niezgody i prawne niesnaski sprawiedliwemi wynalazkami kończył. Mając tak
24. wielką pracę, jednak o kościelnem dobru myślił. Pogańskie, żydowskie i heretyckie błędy psował. Królów i panów chrześcijańskich w niektórych rzeczach należytych przestrzegał. Starostów i urzędników królewskich ku miłości Bożej i obronie Kościoła pobudzał, aby się o dobro kościelne więcej snać, niżli sami pasterze duchowni starali.

W takich pracach i dziwnym Anielskim żywocie, lat pięćdziesiąt i sześć od swego nawrócenia przetrwał; dwadzieścia i sześć w rozmaitych a wielkich utrapieniach, a na onym 40 łokci wysokim słupie trzydzieści lat wycierpiawszy, potem jako człowiek umarł. Jego ciało do Antyochii przeniesione było, po które gdy Leon cesarz posyłał, żądając u Antyochianów aby je do Carogrodu przenieść dopuścili, żadną miarą tego uczynić nie chcieli, ale tak do cesarza wskazali:

Miasto nasze murów nie ma, bo za gniewem cesarskim obalone są; dla tegośmy ciało Symeona św. do miasta wprowadzili, aby nam
było murem i obroną, za pomocą Pana na- 25.
szego Jezusa Chrystusa, któremu z Ojcem i z Duchem św. równa cześć i chwała na wieki wieków. Amen.

Obrok Duchowny.

Prawdziwym murem jest i świętym słupem nietylko jednemu miastu, ale wszystkiemu Kościołowi Bożemu, ten dziwny Słupnik, powietrzny Męczennik, ziemski w ciele Anioł, ptak duchowny, ziemi się i pomazania jej nie dotykający, którego tak wysoko latającego ledwie dojrzeć możemy, doścignąć nie możemy, bo tych dwóch skrzydeł nie mamy, któremi się on tak wysoko na takie cnoty wynosił, to jest tak wielkiej chęci i miłości ku Panu Bogu, i tak wielkiej a osobnej ła-
ski jego na tak cudowny żywot. Czego się 26.
miłość ku Bogu nie waży? O, jako wiele może człowiek za mocą tego, który go posila, gdy wszystką siłę swoję na służbę Bożą obrócić chce! Iż się nie cale na zamiłowanie jego oddajemy, wina jest nasza; a iż takiej łaski do tej surowości żywota, którą w tym
widziemy, i my nie mamy, i inni Święci nie 27.
mieli, może to być bez żadnej winy naszej; bo tej łaski Bóg użycza, komu, kiedy i jako chce. Przetoż ktoby się o taki żywot kusił,

jaki tu widzi, nie mając z woli Bożej takiej
łaski jego i pomocy, nie pomałuby pobłą-
dził: budować by wieże chciał, z mieszkiem
się nie pomiarkowawszy i mordercą by sam
sobie został. Według wzrostu jest suknia,
a małemu rosłego pachołka suknia nie służy.
Wszakże iż Święci w gorącości Ducha Bo-
28. żego takie wysiłki i męczeństwo nad same-
mi sobą czynili, nie bez przejrzenia Bożego,
i z wielkim pożytkiem naszym, to się na
nich działo. Naprzód, abyśmy sami siebie
zawstydzili i gnuśność naszę potępili, pa-
trząc na tak wielką miłość ku Bogu i cier-
pliwość Świętych, z której tak ciężki krzyż
dobrowolnie na się kładli, iż my z małym
bardzo w pokucie tęsknim, z trudnością go
nosim, a o większe się i równe rzeczy
w cierpliwości świętej i pokucie za wielkie
grzechy nasze nie staramy i szczodrą rękę
Bożą, która nas na większą pokutę wspo-
módz gotowa jest, sami sobie zamykamy,
gdy się o większą łaskę jego ku doskonal-
szemu żywotowi nie staramy. A nietylko
na pobudkę naszę daje Pan Bóg takie wy-
29. sokie przykłady; ale i na strach nasz. Jako
gdy Pan Bóg Prorokom swoim rozkazował:
Ezajaszowi, aby boso chodził; Ezechielowi,
aby długo na jednem boku leżał; Jeremiaszo-
wi, aby okowy drewniane i żelazne nosił,
a wołał i straszył ludzi do pokuty; jak
30. i Symeonowi tak surowy i ciężki żywot

wieść Pan Bóg kazał, aby nas pobudził do
pokuty i nastraszył do pokory. A kto się nie
zlęknie i nie poniży w dobrych uczynkach
swoich, gdy baczy, jako się ten mocno
w Niebo ciśnie, a jaki gwałt od niego kró-
lestwo Boże cierpi? A gdy na się wejrzy,
jako przestronno sobie czyni, a jako za tym
Świętym daleko nazad został, upokorzyć się
przed Bogiem musi. A chociaż tak wysoko
nie zajdziemy, gdy się o co miernego po-
kusim, nic nie rozpaczając, byśmy dobrze 31.
tak daleko nie zaszli. Bo w domu Bożym
wiele jest mieszkania, a inna światłość jest
słoneczna, inna gwiazd innych; i gwiazda
od gwiazdy różno świeci; a przedsię wszy-
stkie piękne, i Niebo temi osadzone jest.
Naśladując tedy tego Symeona św. według
onego widzenia jego, kopaj, cny chrześcija-
ninie, głębokie fundamenta pokory i wzgardy
samego siebie. A słuchaj, co mówi św. Augu-
styn: Chceszli być w cnotach wysokim,
bądź w pokorze niskim; na wysokie pałace,
kopaj głębokie fundamenta. Tem mocniejsze
budowanie postawisz, im najgłębsze osnowa-
nie puścisz. A rób, nigdy nie przestając, aby
się budowanie zbawienia twego zawdy pod-
nosiło, a do Nieba doszło.

8. Stycznia.

Żywot Ś. Polieukta Męczennika,

wypisany od Symeona Metafrasta.

Żył około Roku Pańskiego 254.

Lipom. Tom 5. Surius Tom 1. Wspomina go Gregor. Turon. de gloria Mart. c. 103.

TREŚĆ: 1. Wyrok cesarski przeciw chrześcijanom. — 2. Widzenie przez sen dziwne. — 3. Rozmowy o Chrystusie przed poganinem jako były pożyteczne. — 4. Jeśli bez chrztu męczennik zbawion być może? — 5. Ś. Polieuktus listy cesarskie przeciw Bogu zdrapał. — 6. Mężne słowo męczennika Bożego. — 7. Żona narzekaniem męczennika zwieść chciała. — 8. Męczennik idzie na śmierć, z Aniołem rozmawiając.

Obrok duchowny.

9. Upomnienie miłości wielką moc ma do nawrócenia grzesznego. — 10. W towarzystwo dobry złego — nie zły dobrego za sobą ciągnąć ma.

Za czasu Decyusza i Waleryana w Ormiańskiej ziemi, w mieście Melitynie byli dwaj żołnierze zacni, którzy wielką przyjaźń z sobą wiedli tak, iż między rodzoną bracią takiej miłości spólnej rzadko było naleźć. Jednemu było imię Nearchus, a drugiemu Polieuktus. Nearchus był chrześcijaninem, a Polieuktus poganin, jeszcze Duchem Bożym nie oświecony; wszakże oby-

czaje miał wszystkie i cnoty chrześcijaństwu
przystojne, z których go Nearchus miłował
i starał się o jego pozyskanie, często przed
nim św. Pismo i Ewangelię czytał, o spros-
ności bałwochwalskiej i o jednym prawym
Bogu rozmowę miewał. Lecz jeszcze był
czas nie przyszedł jego zbawieniu od Boga
naznaczony, aż po rynku i wszystkich uli-
cach zabrzmi srogi wyrok Decyusza i Wa- 1.
leryana cesarzów na chrześcijany, aby się
wszyscy bogom i bałwanom onym, pod utratą
gardła i majętności, pokłonili, a im ofiarę
czynili.

Dopiero Nearchus, jako wierny sługa Chrystusów, do śmierci się sam gotując, pocznie się z serca o swego towarzysza frasować, rozumiejąc o nim, iż się onych wyroków, postrachów, ciężkości mąk i śmierci przelęknie, i drogę sobie do nawrócenia ku wierze św. zamknie, a Zakon sobie chrześcijański obrzydziwszy, na wieczne potępienie pójdzie, i jego onej tak miłej a wdzięcznej przyjaźni odstąpi. Pokaże i na twarzy wielkie zafrasowanie, dla którego spytać go musiał Polieuktus: Coć się dzieje, towarzyszu miły, czemuś tak bardzo smutny? Rzecze z płaczem wielkim: O to się frasuję, a bardzo, iż już przyjaźń nasza rozerwać się ma. Zlęknie się tego słowa Polieuktus i rzecze: dla czego? com przewinił? com ci uczynił? Nie daj Boże, abym ja kiedy twej miłej

przyjaźni postradać miał, dla której i krew rozlać jestem gotów. Nie czuję się w czembym cię obraził, a jeśli co jest, z serca tego żałować będę i nagrodzę, jako każesz. On rzecze: Słyszałeś wyroki i rozkazanie cesarskie przeciw chrześcijanom? To nas rozdzielić ma. Tyś poganin, w Chrystusa nie wierzysz, toć gdy mnie pojmają, i na śmierć powiodą, ty mnie odstąpisz. Gdy to usłyszał Polieuktus, dorozumiał się, czego po nim chciał, i Duchem Bożym oświecony, myśleć pocznie o rzeczach Boskich i wspomni
2. na jedno przez sen widzenie, które miał przed kilką dni, i rzecze: Nie bój się, najmilszy przyjacielu; widziałem ja Chrystusa, któremu ty służysz, a on mnie z tej sukni zwleka, a daje i kładzie na mię jakąś drogą i jasną, której śliczności i drogości wypowiedzieć nie mogę, a przy niej była jakaś złota zapona. I dał mi jakiegoś ze skrzydłami konia. Takie było jego widzenie, którem się jego odmiana dziwna z świeckiego rycerstwa na inne niebieskie i prędkie na onym koniu ze skrzydłami do Nieba przyjechanie znaczyło; i gdy to usłyszał Nearchus, prawie weń dusza wstąpiła, i radością się serdeczną ochłodziwszy, rzecze: Toś już poznał Chrystusa prawdziwego Boga? Odpowie mu: A kiedym go ja nie znał? bo gdyś o nim czytał, albo mówił, serce się moje kochało w nim, i myślałem, porzuciwszy te
3.

nasze bałwany, jego zawdy sługą zostać.
I teraz kiedy chcesz, jawnie się z naszą
wiarą przed wszystkiemi opowiedzmy, a wy-
znajmy Boga naszego.

Rad to bardzo słyszał Nearchus, a bojąc
się, aby mu nie było żal majętności, albo
zdrowia dla wiary świętej odstąpić, pocznie
o marności i wzgardzie tego świata mówić,
a one dobra niewidome i chwałę niebieską
sławić. I rzecze: Ja zaprawdę w żadnej się
tu rzeczy na świecie kochać nie mogę; ani
mię sława, ani bogactwo, ani dostojność ża-
dna nie uwodzi. Żywot tylko chrześcijański
wieść, a w mym się Panu kochać, to moja
pierwsza i ostatnia pociecha. O, ktoby uwa-
żył, co nam Pan Bóg po śmierci obiecał,
prędkoby wszystkim światem wzgardził! Rze-
cze Polieuktus: I mniemasz, abym ja o chwale
onej niebieskiej nie wiedział; i owszem cie-
bie do niej uprzedzić mam; ponieważem
już królewską szatę wziął od Pana mego
w objawieniu. Ale cię o jednę rzecz spytam:
mogęli ja bez Sakramentów i tajemnic chrze- 4.
ścijańskich do Chrystusa przystąpić i żołnie-
rzem jego zostać? Rzecze Nearchus: Nic
w tem nie wątp, wierny przyjacielu; może
Pan Bóg z kamieni naczynić sobie synów
Abrahamowych, bo on nikomu wrot miło-
sierdzia swego, który się nawraca do niego,
nie zamyka; a tym, co później przychodzą
do winnicy jego, tak płaci, jako i tym, co

cały dzień robili. Tak łotrowi na krzyżu rajskie wrota otworzył i za małe wyznanie wielką mu dał zapłatę, na którą drudzy wiele potu swego wylali. Gdy to usłyszał błogosławiony Polieuktus, rzekł: Bądź chwała Chrystusowi Bogu prawemu! Od tej godziny te marne świeckie rzeczy światu oddaję, i oświadczę się przy Chrystusie tak, jako wola jego będzie. Pójdę przeczytam ten wyrok cesarski na chrześcijany i na mego Pana i Boga Jezusa Chrystusa.

5. I szedł zaraz, i przeczytawszy, plunął nań, i zdrapał go na kęsy. A obróciwszy się, ujrzał, iż ono niosą bałwany i kłaniają się im głupcy; śmiejąc się z nich przystąpi, niby się im kłaniać, a on je porwawszy, o ziemię uderzył, i w proch pokruszył, i skołatał dwanaście bałwanów. Co gdy mężnie uczynił, przyszedł ojciec żony jego, na imię Felix, którego był cesarz na męczeństwo chrześcijan postawił, i ujrzawszy zięcia swego sprawy, wielce się zafrasował, mówiąc: Niestety, toć dzieci swych postradam, żaden się Bóg ni człowiek nad Polieuktem nie zmiłuje, ale zginąć musi. Rzecze
6. mu Polieuktus: o co się frasujesz? otom pokazał, żem mocniejszy, niżli bogowie twoi; jeśli ich masz więcej, przynieś je, ujrzysz co się im stanie, a jako słudzy Chrystusowi plwać na nie będą. Rzecze mu ojciec jego. Odwlokęć śmierć, a pójdź pożegnaj żonę

swoję. Rzecze Święty: Co mnie do żony i do dzieci, o żadną rzecz nie dbam doczesną, do niebieskich a nieskazitelnych idę. Tam myśl moja, gdzie jest skarb mój. Chceli córka twoja w Chrystusa wierzyć, a mnie naśladować, dobrze się jej stanie; a nie chceli, zła źle zginie. I płacząc i narzekając on Felix, gdy widział stateczność jego, pojmać go i w usta go bić kazał. O co on nie dbał, i widząc, iż mu żadna męka straszna nie była, któraby serce jego przełamać mogła, użył nad nim chytrej a czartowskiej sztuki.
Naprawił nań córkę swoję, a żonę jego, 7.
która nad nim narzekając i płacząc, myśl jego zmiękczyć chciała, mówiąc: Coć się stało, najmilszy mężu, iżeś dwanaście bogów moich zdruzgotał? Aż on łagodnie się ku niej uśmiechając, odpowie: Ponieważem ja sam bogi twoje starł i skruszył, to już nie masz do kogo się uciekać, jużeś bez bogów została. Pójdźże do mego Boga prawego Jezusa i pokłoń się jemu, abyś nieodmienny żywot miała. Mnie nie płacz, bo na dobre miejsce wiecznej chwały idę, ale się swego i ojca twego potępienia umiej uchronić. Gdy to mówił, wiele się ludzi słowy jego wzruszało. Co bacząc oni sędziowie, a widząc niezwyciężony umysł jego, potępili go i zdali na
śmierć, na którą z weselem wielkiem szedł 8.
i dawał znać około idącym, iż gadał z młodzieńcem dziwnym, którego inni nie widzieli,

który mu dobrą myśl czynił, a świeckich tych rzeczy zapomnieć kazał, a serce do przyszłej radości obracał.

Tedy ochotnie jako na jakie wesele idąc, ujrzał Nearcha swego miłego przyjaciela i ojca w Bogu, i zawołał nań: Żegnam cię, wierny i miły towarzyszu, pomnij na zmowę, którą ze mną masz, i ochotnie pod miecz szyję ściągnął, i w swej się krwi ochrzcił, na cześć Bogu w Trójcy jedynemu, Amen.

Obrok duchowny.

Obacz jaki jest pożytek wiernej, uprzejmej a towarzyskiej miłości. Przez onę uprzejmość, którą ma kto ku miłemu bratu swemu, pomaga mu Pan Bóg, iż go z wielkich grzechów wyrwać swem wdzięcznem a pogodnem upominaniem może. Wielką moc ma upominanie z miłości gorącej ku bliźniemu i ku jego zbawieniu pochodzące, gdy miły towarzysz nas widzi, iż nasze o nim staranie o dobro jego z chęci ku niemu pochodzi. A Bóg tam mieszka, gdzie miłość uprzejma, na cnocie i Bogu fundowana panuje, i szczęści dobre a uprzejme ku towarzyszowi serce. Dobrze Augustyn Święty powiedział: Miłość tę moc ma, iż inne rodzi, buduje niedoskonałe, najmniejsze obrazić się boi; z jednym się schyli, z drugim się podnosi, jednemu się łagodno, drugiemu ostro, nikomu się nieprzyjaźno nie stawi, a wszystkim się matką

być pokazuje. Nauczże się wiernym towarzyszem być, a obłudności się strzeż, a zawdy do
dobrego, przyjaciela miłego pociągaj, zwłaszcza heretyka. 10.
A staraj się, abyś ty tak silny był, żeby nie on ciebie do swego błota wciągnął, ale raczej żebyś go ty wyciągnął. Musi mieć dobre barki, kto z tonącym wypłynąć chce, aby z nim zaraz nie utonął. Przeto takie towarzystwo, w którembyś ty zginąć miał, a nadziei do pozyskania towarzysza nie miał, radzę za wczasu porzucaj.

2. Wiele się znajduje i w tych żywotach ŚŚ. Męczenników, którzy bez chrztu Nieba dostali, samą wiarą w Chrystusa i pragnieniem chrztu św. by go byli mieć mogli. Prawda, iż bez chrztu żaden zbawionym być nie może; ale dorośli i wiarę mający, gdy go mieć nie mogą, a śmierć następuje, samem jego pragnieniem pożytki zbawienia i skutki chrztu przywieść na się mogą. Ale dziatki i niemowlęta, które wiary mieć i chrztu pragnąć nie mogą, bez chrztu królestwa Bożego nie dostąpią.

9. Stycznia.

Żywot Św. Makarego.

z Egiptu pustelnika,

wypisany od Palladyusza biskupa Kappadockiego, który o tymże czasie żył R. P. 433. Wspomina go Sokrat. l. 4. c. 18 i Ruffinus l. 2. c. 4. Hieron. Epist. 27.

TREŚĆ: 1. Dobra ubogich przywłaszczone pomstę wielką na łakomych obalają. — 2. Czarnoksięskie omawianie. — 3. Święconą wodą czary odganiał 4. Odwłoka przyjmowania Ciała Bożego miejsce daje czartom. — 5. Heretyka nawracając, umarłego wskrzesił. — 6. Różne roty czartów.

Obrok duchowny: 7. Czart szkody ludziom czynić może; ale w grzech w wieść nie może. — 8. Na odpędzenie czartów, niema się nikt do czartów uciekać. — 9. Pan Bóg mocy czartom dozwala, gdy nam szkody czynią. — 10. Częste używanie Ciała Bożego.

Świętych i nieśmiertelnych ojców, Makarego z Egiptu i Makarego z Alexandryi, żywot wypisując, wielkich rzeczy, które w nim są ku wierzeniu trudne, obawiam się wypowiadać, aby mię kto jako kłamcę nie wspominał. Ale wiedząc, iż Pan Bóg traci wszystkich, którzy kłamstwo mówią, prawdę znać będę, najmilszy Lausie, (do tego Lausa

pisał) której ty nietylko wiary nie uwłaczaj, ale się w takich sługach Bożych kochaj, którzy prawdziwie Makaremi, to jest Błogosławionemi byli. A mówiąc pierwej o Makarym Egipskim, ten lat żyjąc dziewięćdziesiąt, sześćdziesiąt strawił na puszczy. Dziesięć lat pierwsze w tak ostrym i powściągliwym żywocie żył, iż go młodo starym zwano, bo nad lata swe i przed czasem wielce duchownym został. Gdy miał lat czterdzieści, dana mu była moc od Pana Boga na wypędzanie czartów i na leczenie rozmaitych niemocy, i na proroctwo o rzeczach przyszłych; do dostojeństwa też kapłańskiego był przyszedł.

Miał jednego ucznia Jana, którego upa
dek z daleka (bo się aż po śmierci jego
pokazał) widząc, tak mu mówił: Słuchaj
mię Janie, a upominanie moje wdzięcznie
ku pożytkowi twemu przyjmij. Skuszony
jesteś łakomstwem; ale słuchaćli mię będziesz,
w bojaźni i w służbie Bożej doskonałym
zostaniesz, i bicz Boży ku domowi się twemu
nie przybliży. A jeśli upominanie porzucisz,
plaga na cię Giezego przyjdzie *(4 Król. 5)*; bo
jego grzechu staniesz się uczestnikiem. Nie
dbał on Jan na takie ojcowskie upominanie,
a więcej Judasza na łakomstwie usidlonego
naśladował. I po lat piętnaście, gdy sobie 1.
niektóre dobra ubogich przywłaszczył, srogim trądem zarażony jest, iż na położenie palca miejsca w ciele jego wolnego nie było.

To jego takie było proroctwo. O jego postach, modlitwach ustawicznych, niespaniu i pracy próżno mówić; ponieważ te rzeczy i innym spólne są, w których się rozmaicie oni słudzy Bozi na puszczy ćwiczyli, jeden się nad drugiego w tej św. zazdrości do cnoty umartwienia ciała ubiegając. Słyszałem, iż ten Święty w ustawicznem prawie zachwyceniu do rzeczy niebieskich przebywał, większy czas o Panu Bogu i rajskich zabawach trawiąc.

Jeden Egipcyjanin, do niektórej uczciwej niewiasty żony Partenika, w nieuczciwą pożądliwość wpadł, której nie mogąc, przez jej cnotę, stateczność i wiarę ku mężowi, użyć, szedł do czarnoksiężnika, mówiąc:
2. Albo jej serce ku mnie zapal, albo ją mężowi jej, żeby ją wzgardził, obrzydź. Gdy serca jej czartowskiemi sidłami nie mógł ułowić on czarnoksiężnik, oczy tych, którzy na nią patrzyli, zaraził, iż się nie tylko mężowi własnemu, ale wszystkim klaczą być zdała. Przestraszony mąż, gdy mu się i chodząc i leżąc taką być widziała, wielce płakał nad nią, wiedząc, iż to żona jego, a już pewnie mniemając, iż za czarami obrócić się w onę bestyę miała, a zwłaszcza gdy widział, iż przez trzy dni ani je siana jako bestya, ani chleba jako człowiek, wielce się smucił. I przyzwie kapłanów, aby się przypatrzyli a radę jaką dali; ale toż się

im też zdało być, jakoby klacz była a nie człowiek. Aż się domyślił wieść ją ouzdaną do Ś. Makarego na pustynię. Którą gdy ujrzał Makaryusz, rzekł: Jest to prawa białogłowa, oczy tylko wasze zwiedzione są, a ona żadnej odmiany nię ma: końskie wy oczy macie, przeto ją bestyą być rozumiecie.
I wnet poświęciwszy wodę, polał jej głowę, 3.
modląc się Panu Bogu za nią. Tedy wnet ona obłudna postawa z niej spadła, iż już ją każdy tak, jako była człowiekiem, być widział. I kazawszy jej dać jeść, upominał ją, aby w kościele często bywała, a używanie Najświętszego Sakramentu nie odwłaczała. Bo cię to, powiada, dla tego potkało, 4.
iżeś już przez pięć niedziel do Niepokalanych tajemnic Zbawiciela naszego nie przystępowała.

Miał i ten obyczaj ten Św. Wykopał sobie pieczary w ziemi długie i głębokie, w które się krył na pokój, gdy mu ludzie do jego bogomyślności i modlitwy przeszkadzali, w których go zanleźć nikt nie mógł. To też 5.
o nim pewnie twierdzą, iż nawracając jednego heretyka, który zmartwychwstania ciał naszych nie wierzył, umarłego wskrzesił.

Czasu jednego, matka jedna syna mu przywiodła, wielkiego żarłoka, który miał ducha obżarliwego, iż gdy zjadł trzy wielkie bochny chleba a wody się napił, wszystko co zjadł, w wiatr, który z ust puszczał,

6. obrócił. Bo jest jedna rota niektórych czartów, które ognistemi zowią, z której to ten był. Bo też między czartami, jako i między ludźmi, różność jest; jedno mają przyrodzenie, ale nie jednakową moc i dowcip. Matka tedy ona prosiła tego Świętego za synem swym. Modlitwę zań czynił S. Makaryusz, i ucichł on czart. Potem spytał matki, jakoby chciała jego jedzenie umiarkować, wieleby miał jeść potem. Ona rzekła: Niechaj już na dziesięciu funtach chleba przestanie. A on ją zgromił, iż tak wiele podała, i modląc się jeszcze za onym młodzieńcem i siedm dni poszcząc, odpędził od niego czarta, rozkazując matce, aby mu więcej chleba nad trzy funty jeść nie dawała, i to, jeśli robić będzie. Jam tego Świętego nie mógł widzieć; bo już rok przedtem, niżlim ja na pustynię szedł, zasnął był.

Obrok duchowny.

7. Z dopuszczenia Bożego, może czart oczy ludzkie mamić, szkody ludziom czynić, i trudności i niemocy przez naczynie swoje czarownicze albo czarowników zadawać; wszakże w grzech wwieść nikogo, który mu się sprzeciwi, a prędko się w przystojną zbroję nań ubiera, nigdy mocą swoją nie może. Wszystka piekielna moc, do jednego grzechu śmiertelnego, niechcącego chrześcijanina, w zbawieniu swem czujnego, przywieść nie

może. Jak Justyny Świętej Męczenniczki, czart wszystką mocą swoją przywieść do nieczystości i żądzy Cypryanowej nigdy nie mógł, tak i tej uczciwej białogłowy. Bo się postami, modlitwami, trudzeniem ciała swego sprzeciwiła. Co się dotyczy innych rzeczy okrom serca naszego, daje Pan Bóg czartu moc i na ciała, na zdrowie, i na majętność ludzką, jako na Jobie Świętym znaczno jest *(Job 1)*; wszakże nigdy bez przyczyny tego Pan Bóg nie czyni. Przypuści czarownicę i z jej czartem, który jej służy, albo na karanie nasze za grzechy, albo na doznanie cierpliwości naszej, i na wysługę i odpłatę naszą, albo do jakiej cnoty pobudkę nam dając; jako widzisz, na tę uczciwą żonę to dopuścił, iż nabożeństwo swoje zwykłe i chodzenie do stołu Bożego opuściła. W tej mierze gdy widzi człowiek, iż zaczarowany jest, niema się do czarów uciekać, ani do dyabłów żadnych; Boże tego nie daj; bo do tego końca czart zmierza, i dla tego szkody czyni, aby mu się ludzie pokłonili, a jego o pomoc prosili, i to z nim bałwochwalstwo stroili. Lecz ty miej się na pieczy, gdzie szkodę przez czarowanie czyni; do Pana Boga i do kapłanów jego ucieczkę miej. Nie pokłonię się tobie czarcie, mówiąc, jedno Bogu memu, który gdy rozkaże, przestać musisz; a ty z swemi czarami do piekła przepadnij. Nie od ciebie to czarcie

9. cierpię, ale od Pana Boga mego, od któregoś dozwolenie wziąć musiał. Bo i Job tak mówił: Pan dał, Pan wziął; chociaż czart brał z Bożego dopuszczenia.

10. 2. Widzisz, jako i używanie Przenajświętszego Sakramentu u starych chrześcijan częste było; a mieli je sobie za obronę od grzechu i sideł dyabelskich. Tam dyabeł moc ma i grzechy śmiertelne w te serca rad wmawia, gdzie go tym Przenajświętszym Sakramentem nie straszą. Lenistwo istnie w nas próżną onę wymówkę wnosi: Boję się, abym niedostojnie i na sąd nie przyjął. A kiedy, proszę cię, dostojnie przyjmujesz? W rok raz, powiadasz, na Wielkanoc. A tam czemu się nie boisz? Rzeczesz: Bo się tam gotuję i dufam Panu Bogu, iż mię on sam uczyni dostojnym. Dobrze mówisz, iż cię on sam, któryć to rozkazał, wspomódz do tego i dostojnym uczynić może, a za twojem gotowaniem, które Bóg wie jakie jest, i przez sto lat dostojnymbyś się nie stał. A jeśli Pan Bóg gotowszy jest do dania, niżli ty do brania, a nie raz w rok, ale ilekroć prosić jego a gotować się będziesz, tej łaski, która cię godnym uczynić może, użyczyć tobie obiecał: już wymówki nie masz, a wina wszystka odwlekania dobra twego na twoję się gnuśność obala. Nie wiesz niedbalcze, iż kto dziś nie jest, jutro mniej gotowym będzie, przez grzeszne zabawy świata tego;

a im dalej od tego ognia odstępujesz, tem zimniejszym do rzeczy Boskich zostajesz; im rzadziej pożywasz, tem rychlej smaku tak wdzięcznej potrawy zapominasz i mniej pragnąć jej będziesz. Nie wiesz, iż używanie jedno tej przedziwnej światłości gotowszym cię i ochotniejszym do drugiego czyni. Wrota sobie do upadku w grzechy śmiertelne otwarzasz, gdy sobie tej potrawy Anielskiej uwłoczysz; na drodze rozkazania Bożego prędko zemdlejesz i ustaniesz, gdy się tym chlebem, z Eliaszem, posilać nie będziesz.

---

10. Stycznia.

Żywot drugiego Makarego Alexandryjskiego i Marka niejakiego,

od tegoż Palladyusza napisany, którego on sam w ciele widział.

Żyli około Roku Pańskiego 403.

TREŚĆ: 1. Moc słowa jednego z ust Świętego. 2. Wielkiej powściągliwości przykład w smakowaniu. — 3. Post bez ognia. — 4. Niespanie wiódł Makaryusz Ś. — 5. Grób Janna i Mambra. — 6. Tysiąc i czterysta zakonników na puszczy i w jednym klasztorze. — 7. Wielki post jako pościł Ś. Makaryusz. — 8. Jaka to trudność przez kilka dni sprawić, żeby myśl z nieba nie zstępowała. — 9. Straszliwy to przykład na kapłanów nieskromnych. — 10. Jako z myślami o próżnej chwale u ludzi, walczył ten Święty. — 11. Osobliwa na-

uka zakonnikom na czarta, gdy ich z zakonu wyrugować chce — 12. Żywot Marka. — 13. Wzgarda samego siebie.

Obrok duchowny:

14. Pokora Świętych Bożych. — 15. Niewstyd kapłański ma pomstę. — 16. Prawa pokuta wymiata z domu podniętę do grzechu. — 17. Straszliwy sąd, gniew i pomsta Boża nad nieskromnym kapłanem w Wilnie. — 18. Palce, któremi się kapłan niegodnie Ciała Bożego dotykał, poobcinano. 19. Grzech się większym grzechem karze. — 20. Spowiedź odwłaczać jaka zbawienia utrata.

Co się drugiego Makarego Alexandryjskiego dotycze, pisze tenże Palladyusz, iż sam z nim przez trzy lata mieszkał, i spraw jego dobrze był świadomym, i drugich się od innych dowiedział. Ten niegdyś do onego Antoniego wielkiego człowieka przyszedł, i ujrzał u niego piękne rózgi palmowe, których na ręczną robotę używał, i prosił go, aby mu ich też dał jednę wiązkę. Rzekł Ś. Antoni: pisano jest: Nie pożądaj rzeczy bliźniego twego. A skoro to wymówił, wnet one rószczki poschły, jakoby je ogniem poparzył. Co widząc Antoni, powiedział: Oto Duch Święty odpoczął na tobie: od tego czasu dziedzicem moich cudów będziesz. I potem rychło czart go potkał na pustyni, drogą już nie pomału strudzonego, i rzekł mu: wszak masz dary Boże, które Antoni ma, czemu swoich przywilejów nie używasz, a nie prosisz Boga, abyć dał pokarm ku posileniu

na tę drogę? A on mu odpowie: Pan jest siła moja i sława moja *(Ps. 30)*, a ty nie kuś się o sługę Bożego. I uczynił mu czart obłudnego wielbłąda, na którym się zdało być żywności dosyć, który blizko S. Makarego stanął; porozumiał, iż to była obłuda (jakoż była) i począł czynić modlitwę, za którą wielbłąd on w ziemię przepadł.

Raz się wybrał do onego Makarego, o którym się mówiło, i będąc z sobą pospołu, gdy się mieli przez rzekę Nil przewozić, wsiedli w tę łódkę, w której się wieźli dwaj zacni cesarscy urzędnicy, mając wóz miedziany, i uzdy na koniach złote, i czeladź pięknie w złote łańcuchy i pasy przybraną. Gdy ujrzeli dwóch tych sług Bożych, a oni w sukniach wytartych w kącie łódki siedzą: jeden dziwując się ich skromnemu i ubogiemu życiu, rzekł do nich: Błogosławieniście wy, co się z świata naśmie-
wacie. Odpowie jeden Makaryusz: My się 1.
z świata śmiejem, ale z was się świat śmieje. Tem słowem jeden on pan uderzony w serce, skoro do domu przyjechał, żywot odmienił, i szaty pyszne rzucił, i żywot sobie bogomyślny obrał, czyniąc wielkie jałmużny.

Jednego czasu, gdy temu Makaremu po- 2.
słano pięknych winnych jagód, i chęć mu do nich przyszła, chcąc powściągliwości swojej doznać, posłał je bratu drugiemu mdlejszemu; lecz on także uczynił, chęć do

smacznej potrawy umorzył, i drugiemu je bratu posłał; on trzeci także innemu, aż się wszyscy bracia onemi jagodami obesłali, a nakoniec do Makarego wróciły całe; każdy chciał na nich jako na pięknych i smacznych żądzę swoję i smaku rozkoszowanie umartwić. Ta rzecz Makaremu wielkie wesele przyniosła, iż bracią miał takiemi cnotami ozdobioną. Nakoniec i sam ich pożywać nie chciał.

Co jedno słyszał dobrego i doskonałego o kim, tego rad naśladował. Powiedziano mu, iż w jednym klasztorze przez wielki
3. post nic nie jedzą, coby przez ogień przeszło. Wnet sobie postanowił, aby nic nie jadł przez siedm lat, coby się ognia dotknęło, i nic przez on czas nie jadł, jedno surowe jarzyny wodą zmaczane. Co spełniwszy, na potem tego nie czynił. Słysząc o drugim, iż na dzień nie je, jedno funt chleba, nadrobił sobie chleba w jeden dzban z ciasną szyją, chcąc nic więcej na dzień nie jeść, jedno coby mógł z niego raz garścią wyjąć. Potem nam śmiesznie powiadał: żem często, prawi, nie mało w garść chleba zagarnął; ale z ciasnej onej szyi wszystkiego wynieściem nie mógł. To czynił przez trzy lata.

4. Chciał i sen w sobie zwyciężyć, dzień i noc na służbie Bożej trwając; i powiadał nam, iż przez dwadzieścia dni i nocy pod pokrytem miejscem nie postał: abym, po-

wiada, sen zwyciężył, we dnie gorącość, a w nocy zimno cierpiąc. Lecz gdybym był, powiada, w dom jeszcze dłużej nie wszedł, a nie przespał się, jużby mi tak był mózg usechł, żebym się był sam zapomniał. Z strony mej sen zwyciężony, ale z strony wrodzonego usposobienia, które bez niego być nie może, ustąpić mu musiałem.

Napadła go niekiedy chuć, jako nam 5.
sam powiadał, aby oglądać mógł na pustyni grób onych wielkich czarnoksiężników, jeszcze za Mojżesza w Egipcie będących, Janna i Mambra, którzy się Mojżeszowi sprzeciwili (jako mówi Apostoł 2. Tim. 3), przy którym ogród z rozmaitego i osobnego drzewa wielce kosztowny byli zbudowali i wielkie w nim skarby złożyli, tem się ciesząc, iż po śmierci w onym ogrodzie przebywać mieli: tak od czartów, którzy je zaraz do piekła ponieśli, zwiedzeni. Ale żeby tam nikt wniść nie mógł, srogimi czartami miejsce ono osadzili, iż do onego czasu za Makaryusza żaden tam nigdy wniść nie mógł. Tam się tedy wybrał Makaryusz chcąc dyabłów onych ztamtąd wystraszyć, a nową wojnę z nimi zacząć. I puścił się w wielkie pustynie, po gwiazdach się tylko miarkując, a trzciny co mila w ziemię wtykając, żeby nazad idąc nie uchybił. Po dziewiątym dniu, gdy już blisko był onego ogrodu, po przespaniu się obaczy wszystkie

one trzciny w głowach swoich, które szatani chcąc mu myśl do wrócenia się nazad skazić, wybierali. Lecz on o to nie dbał, a w Bogu nie w trzcinach nadzieję położył. Gdy się już do miejsca przybliżał, wielka zgraja czartów drogę mu zastąpiła, dziwnemi go widokami, wrzaskami i słowami strasząc, i pierwiej go tam puścić nie chcieli, aż im rzekł tam nie zostawać, ale rychło z onego ogrodu wyniść. I wszedłszy widział tam wszystko, i one skarby, i one drzewa już zstarzałe, a od słońca wysuszone. I doznawszy mocy Chrystusowej przeciw onym czartom, cudownie się przez dni dwadzieścia nazad wrócił, u jednej dzikiej krowy (która mu nad zwyczaj i naturę, na rozkazanie Boże, powolna była i za nim szła) mlekiem się posilając.

6. Słysząc o niejakich zakonnikach Tabenezyotach, iż dobrze Panu Bogu pod sprawą niejakiego Pachomiusza służyli, których było na jednem miejscu tysiąc i czterysta, szedł do nich jako nieznajomy; a widząc, iż jedni wielki post raz w dzień jedząc, drudzy trzeciego, drudzy piątego dnia posilając ciało swoje, pościli, drudzy całą noc na modlitwie stali, a cały dzień robiąc siedzieli, on zmaczawszy sobie kilka rózg palmowych, stanął w kącie i przez cały Post
7. aż do Wielkiej Nocy chleba i wody nie skosztował, nie poklęknął, nie siadł, nie

legł, jedno w niedzielę trochę liścia *Crambes* żwał, żeby go wżdy widzieli jedzącego, ażeby sam w jaką pychę o sobie wysokiego rozumienia nie wpadł. Jeśli szedł na potrzebę, wnęt się wrócił do roboty, milcząc a modląc się. Gdy się wszyscy zdziwili takiemu ćwiczeniu i darom Bożym, Pachomiusz go duchem Prorockim poznał, iż to był Makaryusz, o którym wiele słyszał, i przywiodłszy go do ołtarza, rzekł: Przyjdź sam uczciwy starcze; bo wiem iżeś ty jest Makaryusz, próżnoś się zataił. Dziękuję, iżeś syny moje zbudował, a ich ukrócił, aby wiele o sobie nie rozumieli, gdy co dla Pana Boga czynią; ponieważ twej cierpliwości nie dójdą. Idźże z Bogiem na swe miejsce, a proś za nas Pana Boga.

Powiadał nam, iż między innemi życia 8.
doskonałego postępkami, wzięła mię chęć przez pięć dni tak się sprawić, żeby myśl moja żadnej rzeczy, okrom Pana Boga, nie przypuściła; i zamknąłem się w celi, aby nikt zemną nie gadał; i stanąłem od wtórej począwszy, rozkazując sercu swemu, a mówiąc: patrz, abyś z Nieba nie śmiało zstąpić; masz Aniołów, masz Archaniołów, Mocarstwa, Cherubinów, Serafinów, masz Boga wszego tego Twórcę; tamże się baw, a pod Niebo nie zstępuj, ani się na świata tego widomego przypatrowanie obracaj. Gdym w tem dwa dni i dwie nocy przetrwał, ta-

kem tem pobudził czarta, iż się stał ognistym i popalił mi wszystko w celi; nakoniec i rogożę, na którejem stał, palić począł, i mniemałem, abym i sam zgorzeć miał, i z bojaźni musiałem dnia trzeciego przestać. Bom myśli mej nie mógł tak zatrzymać, iżby zstąpić do myśli tych nizkich nie miała. Bóg podobno tak chciał, abym się tem w pychę nie podniósł.

Gdym ja niegdy do celi jego przyszedł, (mówi Palladyusz) nalazłem jednego ze wsi kapłana, a on przed jego celą leży, głowę wszytką miał prawie skancerowaną tak, iż się kość wszytka na wierzchu głowy ukazowała; przyszedł był do Ś. Makaryusza, aby go zleczył, a on z nim i gadać nie chciał. Jam się za nim wstawiał, mówiąc: zmiłuj się nad nim, żebyś wżdy przynajmniej co z nim mówił. A on mi odpowie-
9. dział: nie jest tego godzien, aby był zleczony. Chceszli, aby był zdrów, namów go, aby napotem nigdy Sakramentów ŚŚ. nie sprawował; bo sromotny grzech popełniwszy śmiał św. Mszą mieć, i przeto skarany jest od Boga. Ale jeśli tem przestraszony, przestanie tego sprawować, czem tak sprośnie wzgardził, tedy go Pan Bóg uzdrowi. Co gdy obiecał pod przysięgą, iż dalej więcej sprawować Mszy św. nie chciał, spytał do Makaryusz: wierzysz w Boga, przed którym się nic zataić nie może? Odpowie: I bardzo.

A jakoś mógł P. Boga oszukać? rzecze Makaryusz: znaszli twój grzech i karanie zań, i jeśli się polepszyć chcesz? A on się z tego spowiadając, obiecał, iż się dalej w urzędy kapłańskie wdawać nie miał, ale z laikami przestawać miał. I przez kilka dni zleczony chwalił Pana Boga i Świętemu Makaremu wielkie dzięki oddawał.

Czynił ten Ś. i inne cuda w wyganianiu 10.
czartów i leczeniu niemocy bez liczby. Czasu jednego naszła go myśl próżna, aby dla pewnych przyczyn szedł do Rzymu, a tam czynił te cuda i te dobrodziejstwa chorym; i bardzo go czart i długo trapił, on upadłszy u progu swej celi, wypuścił z niej nogi i rzekł do czartów: ciągnijcie wy mnie sami i szarpajcie; ja o swoich nogach tam nie pójdę; będę tu aż do wieczora leżał; a jeśli mię nie wywleczecie, już was nie usłucham. I leżąc długo, wstał. W nocy zaś też go myśli napadną; tedy dwa wory piasku nasypał i wziąwszy na ramiona, chodził tak po puszczy, i potka go niejaki Teozębiusz i rzecze: co nosisz, ojcze, tak ciężkiego? włóż na mię ten ciężar, a nie trudź się. A on rzecze: trudzić będę tego, co mię trudzi, bo będąc ten mój osieł leniwym i nikczemnym, chce się mu biegać po świecie, niechże się nabiega. I tak strapiwszy ciało, myśl onę i pokusę zwyciężył.

11. Rzekłem mu raz: Ojcze Makary, biedzę
się z myślami; wszystko mi mówią: a co
tu czynisz, oto próżnujesz w zakonie. A on
mi powiedział: Powiedz tak myślom twoim,
dla Chrystusa ścian tych strzegę.

Powiedział mi, iż przy rozdawaniu Naj-
świętszego Sakramentu, Markowi niejakiemu
nigdy Sakramentu nie podawał; ale mu
Anioł z Ołtarza dawał. Jam tylko, powiada,
palca zajrzeć mógł u tej ręki, która mu
dawała. Ten Marek będąc młodszy, mógł
mówić z pamięci wszystek Nowy i Stary
12. Testament. Gdy już był starym bardzo,
mając lat sto, i zęby wszystkie wypadłe,
przyszedłem do jego celi, i siedząc przy
drzwiach usłyszę, iż on się sam z sobą i
czartem swarzy i mówi: czegoż jeszcze
chcesz, zły starcze? jużeś pił i wino i olejuś
używał? czegoż ci jeszcze nie dostaje obżerco,
żółtobrzuchu? złotrzyłeś się na starość! A do
czarta mówił: Dajże mi pokój czarcie! zsta-
13. rzałeś się już zemną w tych swarach; ze-
mdliłeś mi ciało, i na winoś mię namówił
i na olej, czyniąc mię rozkosznikiem. A je-
szczeż zemnie korzyść mieć chcesz? już nie
najdziesz nic u mnie, cobyś mi ukraść miał,
pójdźże już precz odemnie, ludzki nieprzy-
jacielu! I tak się sam hańbiąc, mówił: cóż
będziesz czynił mataczu, obżerco w starości
i pijanico w zgrzybiałości twojej? Póty
Palladyusz o żywocie tych Świętych.

Obrok duchowny.

Tak się sami nienawidzili, według nauki
Pańskiej, Święci Bozi; daleko kochanie przy-
rodzone, którem się każdy sam i swe po-
stępki miłuje i szacuje, oddalali od siebie,
tak wielkiej świątobliwości będąc, i towa-
rzystwo Anielskie mając, taką pokorę przed 14.
Bogiem zachować umieli, jakoby byli naj-
grzeszniejsi; i tam, gdzie grzechu nie było,
grzechu się bali, a sami się sobą brzydzili.
Co był za grzech w tym bezzębnym i sto-
letnim starcu, iż wino przez mdłość wro-
dzoną pić musiał, nie jako zwyczajny na-
pój, ale jako lekarstwo zgrzybiałości swej
potrzebne? A przecie się tak o to frasował
i za rozpuszczenie i osłabienie zaczętego
żywota sobie poczytał. A drudzy w wiel-
kich zbytkach w jedzeniu i w piciu myślić
o tem nie chcą, jako ciała swe obciążają
i do złego pobudzają: i jako wiele niepo-
trzebnie tracą, z czego jałmużny czyniąc,
zyskowaćby sobie dary niebieskie mogli. Do-
statek, który im dał Pan Bóg na kupowa-
nie pałaców niebieskich, na brzuch, i spro-
śny gnój i robactwo, które się z tego ścier-
wu naszego rodzi, swem marnotrawstwem
obracają. Boże, daj nam z takich przykła-
dów większą o zbawieniu czujność!

To skaranie kapłana, w niewstydliwo- 15.
ści Mszę straszliwą sprawującego, mogłoby

onych księży przestraszyć, którzy podejrzane niewiasty mając i w grzechu się najdując, śmieją iść do niepokalanych tajemnic, i one sprawując, takiej się pomsty Bożej nie boją. Wymawiać się umieją, iż idą w pokucie i za spowiedzią. A ono takie białogłowy w domach swoich zostawując, pokazują, iż żadnej w sobie prawej skruchy i pokuty nie mają; ale serce i zła chuć do grzechu zostaje, i wrócić się w toż
16. błoto mają wolę. Pewnie prawa skrucha przyczyny i powodu do grzechu w oczach nie cierpi; ale jej jako nieprzyjaciela i czarta z domu i z oczu zbywa. Przeto spowiedź i pokuta takich za nic jest, a miasto oczyszczenia, większe potępienie odnoszą; i ci, co takie rozgrzeszają, źle i z gniewem Bożym tym Sakramentem szafują, uczestnicy są grzechów cudzych, według Apostoła. Acz na takie kapłany przykładów srogości Bożej dosyć, jednak zamilczeć nie chcę osobnej a straszliwej przygody, która się czasu naszego tu w Wilnie przytrafiła, Roku Pańskiego 1572.

17. Kapłan tu był jeden przy kościele św. Stanisława na Zamku, w niepowściągliwości, jako było słychać, i w złem sumieniu często straszliwą służbę Bożą Mszy św. sprawujący. W wielką Środę śpiewając Pasyę, tak błądził i od siebie odchodził, na znak niegodności swojej do brania w usta straszliwego

Imienia Bożego i czystych słów św. Ewangelii, i na znak prędkiej już pomsty od Boga na zatwardziałość jego. Był też jeden pachołek służebny, urodziwy i mężny, który u heretyka służąc, a przez siedmnaście lat grzechów się swoich nie spowiadając, myślił o spowiedzi i chciał się w wielki Czwartek spowiadać, ale mu coś przeszkodziło. Nazajutrz w wielki Piątek słuchając kazania tamże na Zamku, gdy kaznodzieja pojmanie Pana naszego rozwodząc, przywodził one słowa z Psalmu: powrozy grzechów zwikłały mię *(Ps. 18.)*; on człowiek tak wyć i łkać jako bezrozumny począł, iż go z kościoła wyprowadzić musiano. Gdy mu mówiono: pomnij, co czynisz? powiadał: pomnę, com czynił, grzesząc przeciwko Bogu; wychodząc ze drzwi kościelnych, spotkał onego kapłana rozwiązłego we drzwiach stojącego, a iż z nim miał trochę znajomości, pięknie się pozdrowili i rozeszli. Gdy on pachołek przyszedł na most, który jest ku miastu przez Wilenkę rzekę, głos jakiś szatański nań przypadł, mówiąc mu: wróć się. On z tak okrutnej myśli, jako w zachwyceniu i bez rozumu będąc, posłuchał głosu dyabelskiego, i czarta przed sobą, jako jakie czarne dziecię, idącego widział; i wracając się nazad, najdzie onego kapłana na onemże miejscu stojącego, a kazania nie słuchającego; i objąwszy począł go w twarz

jako pies zębami kąsać. Gdy kapłan uciekać pocznie, szabli dobywszy, puści się za nim w kościół, i palce mu pierwej u ręku,
18. któremi się niegodnie Ciała Bożego dotykać śmiał, poobcinał, iż je potem po kościele zbierano. Ludzie wszyscy, i wiele rycerskich, z kazania się porwawszy, bronić kapłana chcieli; ale żadną miarą nie mogli, posiekał go srodze i zabił niedaleko ambony z taką szatańską furyą, iż mu żaden odporu dać nie mógł. A jednak żadnego innego nie zranił. Skoro to zrobił, wnet słabym został, pojmać się dał, wołając, aby go wiązali, iż jeszcze czuł coś złego przy sobie. Gdy ku sobie zupełnie przyszedł, wszystko powiedział, jako bez żadnej winy, jedno czarta posłuchawszy, zabił onego księ-
19. dza. To przydawał, iż moje grzechy Pan Bóg, powiada, skarać chciał tym grzechem tak wielkim, a zwłaszcza iżem się dawno nie spowiadał. I gdy prosił przed urzędem o kapłana katolickiego, posłano po tegoż kaznodzieję, którego rano słuchał, przed którym z wielką a dziwną skruchą grzechów się swoich szczerze spowiadając, bardzo ochotnie śmierci pragnął, na którą tegoż dnia idąc, ludzi upominał (przy czem też było wiele heretyków), aby spowiedzi świętej nie odwłóczyli, a za odwłóką ciężkich na
20. się grzechów nie obalali. I ochotnie śmierć onę za grzechy swe przyjmując, szyję pod

miecz ściągnął. Mianować imion obudwu nie chcę, bo jest rzecz świeża i w dobrej pamięci ludzkiej; a tu się wspomina, aby taki srogi przykład i dziwny w zapomnienie nie poszedł, a kapłanom nieskromnym i kazania nie słuchającym, i laikom spowiedź świętą a pokutę odwlekającym, do przykładu a postrachu położony był. Dziwne sprawy Boże! Kapłan bez pokuty nagle zabity, a ten świecki w pokucie i z dobrą nadzieją zszedł. Znać, iż kapłańskie grzechy większe: i gorsza rzecz być nie może, jako duchowny, gdy stan swój niedbale sprawuje, a w grzechy się wdawać pocznie. Jako z najlepszego wina, gdy kwaśnieć pomału pocznie, najjadowitszy się ocet staje.

II. Stycznia.

Męczeństwo Piotra Ś., Balsamem zwanego

napisane przez Anastazego Bibliotekarza, od słowa do słowa przełożone.

Cierpiał około Roku Pańskiego 240 za Maxymina.

TREŚĆ: 1. Rozmowa Męczennika z okrutnikiem. — 2. Chrześcijaninem być wielki jest urząd. — 3. Wielka cierpliwość Męczennika. — Obrok duchowny.

W mieście Aulonie, gdy był pojman Piotr Święty za czasu onych okrutników, którzy krew chrześcijańską rozlewali i Imię Chrystusowe wykorzenić chcieli, stawiony był przed Sewerem sędzią, który go spytał:
1. jako cię zowią? — Piotr: Zowią mię Balsam, a na Chrzcie św. dane mi jest imię Piotr. S. Coś za rodzaju? — Piotr: Chrześcijanin jestem. — S. Masz jaki urząd? — P. Większego mieć nie mogę ani lepszego, jedno chrze-
2. ścijaninem być. — S. Masz rodzice? — P. Nie mam. — S. Kłamiesz, bom słyszał, iż masz rodzice żywe. — P. Ewangelia mi każe wszystkiego się zaprzeć, gdy na takie wyznanie

przychodzę. — S. A wiesz, co rozkazał cesarz? P. Wiem, co Bóg rozkazał prawy i wieczny mój Król. — S. Rozkazali miłościwi panowie, aby wszyscy chrześcijanie albo bogom ofiarowali, albo mękami rozmaitemi zgubieni byli. — P. Ale prawy i wieczny Król rozkazał i zagroził, ktoby ofiarę dyabłom czynił, ma wiecznie zginąć. *(2. Moj. 22)*. Sam osądź, jeśli sprawiedliwość miłujesz, jeśli się jego przykazanie przestąpić godzi? — S. Ofiaruj bogom, a usłuchaj mię i pełnij to co panowie każą. — P. Ja ręką czynionym bogom, drewnianym i kamiennym, którymeście wy podobni, ofiary czynić nie będę. — S. Krzywdę nam czynisz, albo nie wiesz, iż cię stracić mogę? — P. Ja wam krzywdy nie czynię, ale to mówię, co w Zakonie Bożym pisano jest: usta mają, oczy, nozdrze, uszy, ręce, nogi; ale ani mówią, ani widzą, ani woniają, ani słyszą, ani się dotykają, ani chodzą *(Ps. 113)*. I mówi dalej: stają się im podobni, którzy je czynią, i wszyscy, którzy im dufają. Jeśliż Pan Bóg przez Proroka i Ducha świętego to mówi, jakoż ty mienisz, abym ci krzywdę czynił, iżem rzekł: jesteście kamieniom niemym i głuchym podobni, w których wy dyabły chwalicie? a jeszcze i mnie takim mieć chcecie jacyście sami? — S. Słuchaj mię, a sam się nad sobą zmiłuj: czyń ofiarę. P. Prawie się sam nad sobą zmiłuję, gdy tego czynić i ofiarować nie będę, a od

prawdy nie odstąpię. A ty, iżeś poganin, mnie i Zakonowi Bożemu wiary nie dajesz. Bo mówi Bóg: kto dyabłom ofiaruje, wykorzeniony będzie. Czyńże coć rozkazano jest, a mnie dalej tego grzechu nie przypominaj. — S. Jeszczeć to ścierpię i poczekam, abyś się namyślił, a ofiarując, abyś nie zginął. — P. Próżno się tego spodziewasz: czyń, co masz czynić, a działaj dzieło ojca twego dyabła; bo ja tego nigdy nie uczynię, i mój Pan Jezus Chrystus, któremu ja służę, tego mi nie dopuści. Tedy go kazał Sewerus zawiesić; i gdy wisiał na katowni, zawołał nań: Piotrze, co czynisz? chcesz ofiarować, czy nie? Piotr rzecze: daj oto te żelazne osęki, a każ mię drapać; bomci już nie raz powiedział, iż nikomu ofiary czynić nie będę, jedno Bogu samemu, dla którego imienia cier-
3. pię. Tedy go sędzia kazał srodze drapać osękami. A gdy bardzo był zdrapany i zorany Piotr miły, żadnego stękania nie czynił, ale tylko śpiewał, mówiąc: tegom pragnął od Boga i tegom szukał, abym się został w przybytku Pana mego po wszystkie dni wieku mego. *(Psalm 26)*. Kielich zbawienny wezmę i Imienia Pańskiego wzywać będę. *(Psalm 115)*. Gdy to mówił, kazał sędzia przynaglać, a mocno drzeć ciało z kości jego, odmieniając katów na przemiany. A lud, który stał, widząc płynącą krew strumieniami na ziemię i rzeczkami po ziemi

ciekącą, wielce się użalił i wołał nań: zmiłuj się sam nad sobą człowiecze, a ofiaruj, abyś uszedł tak ciężkiej męki. A Piotr odpowiedział: męki te nic nie są, ani mi boleści nie czynią. Lecz gdybym się Boga mego zaprzał, dopierobym w prawe, istne i wieczne a większe męki wpadł. Rzecze Sewerus: co czynisz Piotrze? ofiaruj, będzieć tego żal; nie chcesz li ofiarować, skażę cię na śmierć. Piotr odpowie: tegoć ja z chęcią czekam. Tedy go sędzia na śmierć skazał, mówiąc: Piotra wzgardziciela niezwyciężonych cesarzów, dla Zakonu Boga swego, rozkazuję na krzyż wbić. Tak żołnierz Chrystusów na wzór drugiego Piotra wielkiego Apostoła dokonał i stał się społeczności męki Pańskiej godnym. Umęczony jest w mieście Aulonie, jedenastego stycznia, za panowania Maxymina cesarza, za królestwa naszego Pana Jezusa Chrystusa, któremu cześć i chwała na wieki wieków. Amen.

Obrok duchowny.

Umierać od prześladownika, męczeństwo jest jawne, mówi Grzegorz święty, *(Hom. 33.)*; ale potwarzy wytrwać, i tych, którzy nas nienawidzą, miłować, męczeństwo jest na sercu tajemne. Jeśli za pomocą Pańską cnotę cierpliwości świętej zachowujemy, w kościelnym pokoju żyjąc, koronę męczeńską otrzymamy.

12. Stycznia.

Żywot Ś. Edwarda, króla Angielskiego,

pisany przez Aelreda Opata Cystercyeńskiego.

Żył około Roku Pańskiego 1020.

TREŚĆ: 1. Bogatym trudniej doskonały żywot przychodzi. — 2. Ś. Edward w żywocie królem obrany. — 3. Zachowanie w młodości. — 4. Duńczykowie opanowali Anglię. — 5. Ślub czystości, który uczynił P. Bogu Edward Ś. — 6. Nabożeństwo ku Ś. Piotrowi i ślub pielgrzymowania do Rzymu. — 7. Z dobrymi królami wszystko dobre na królestwo idzie. — 8. Pokora w powodzeniu. — 9. Dziwna cierpliwość nad złodziejem. — 10. Rada o ożenieniu Ś. Edwarda. — 11. Ślub czystości w małżeństwie. — 12. Duch prorocki w królu. — 13. Objawienie przy Mszy świętej — 14. Papiezka moc. — 15. List królewski do Papieża. — 16. Poddaństwo i posłuszeństwo Papieżowi od króla Angielskiego.— 17. Danina Ś. Piotrowi w Anglii. — 18. Pokora wielka i posłuszeństwo Ś. Edwarda. — 19. Cudo Boże za pokorą i posłuszeństwem. — 20. Widzenie P. Jezusa na ołtarzu. — 21. Ślepi wodą z twarzy Królewskiej zleczeni. — 22. Zdrajca królewski chlebem się udławił, i sam się przeklął. — 23. Z jałmużny w imię Ś. Jana król się nigdy nie wymówił. — 24. Jan Ś. w osobie ubogiego od króla jałmużnę wziął. — 25. Sroga pomsta nad fałszywym biskupem wyklętym. — 26. Król umierając na złe kapłany narzekał.

Obrok duchowny.

27. Cuda żywota chrześcijańskiego. — 28. Posłuszeństwo królów ku stolicy papiezkiej co znaczy. — 29. Każde królestwo chrześcijańskie upadło, które się od posłuszeństwa papiezkiego oddaliło.

Acz w każdym stanie cny, chrześcijański
i doskonały żywot, jako ma wiele potu
i pracy, tak ma słuszną sławę od Boga i od
ludzi; wszakże na wielkich państwach i kró-
lewskich stanach osobliwe ma podziwienie
i większe ludu Bożego zbudowanie. Bo tru 1.
dniejsza im droga, gdy dostatek rozkoszy,
pieniędzy i inne lepy do złego i sieci do
grzechu w ręku mają, i użyć ich, skoro ze-
chcą mogą. Przeto jako rzeczy rzadkiej i wiel-
kiej Pismo się Święte dziwuje: Błogosławio-
ny, powiada, bogaty nie lada który, ale
ten, który się bez zmazy nalazł, a za zło-
tem się nie puścił, ani nadziei w pienią-
dzach i kochania swego w skarbach nie po-
łożył; któryż się takim najdzie, a chwalić
go będziemy, bo uczynił dziwy w żywocie
swym. Mógł przestąpić, a nie przestąpił;
mógł źle czynić, a nie czynił. Przetoż utwier-
dzone jest dobro jego w Panu, a jałmużny
jego sławić wszystek Kościół Świętych bę-
dzie. *(Ekl. 31)*. Sławi wszystek Kościół i bu-
duje się więcej z wielkich stanów; bo są ja-
śniejsze postępki ich, a nic tajemnego być
nie może, co się w wielkich stanach dzieje.

Sławmy i my wielkiej świętobliwości króla Edwarda, a od poczęcia i od młodości jego poczniemy; bo jako S. Ambroży mówi: Pan Bóg święte swoje i rodzeniem sławi i ludziom je ku podziwieniu podaje. *(In Luc.)*.

2. Jeszcze się był nie urodził król Edward, syn Ethelreda króla Angielskiego, a już w żywocie matki swej, mimo innych dwóch braci podrosłych, za króla po ojcu swym obrany był. Jeszcze na ziemię nie wyszedł, a już ziemskim panem został. Już mu panowie przysięgają, a jeszcze, jeśli się narodzi, nie wiedzą. Wychowanie miał w świętej wierze katolickiej, a naprzód się w nim chęć ku Panu Bogu w wielkiem jego w młodych leciech nabożeństwie, jako fundament cnót innych, pokazała. Bo żaden cnót świętych mieć nie może, który dawcy cnót wszyst-
3. kich nie służy. W kościele rad wytrwał, i długo w modlitwie częstej kochanie miał. Mszy zawżdy słuchał, klasztory nawiedzał, nabożniejszych zakonników w towarzystwo z młodu brał. Do dziecinnych igrzysk nie przywykał, i od tych, które się pospolicie w dzieciach najdują, przygan dalekim był. Na ciele czysty, w mowie skąpy, w uprzejmości i prostocie serca chwalebnym się stawił.

4. Za jego młodzieństwa miecz Duńskich panów okrutnie Anglię wojował i burzył: kościoły rozsypował, klasztory niszczył, do-

my i majętności ludzkie wydzierał i wielką
a nieznośną srogość pokazywał. Niezgoda
Anglików więcej złego przyczyniła; bo nie-
którzy z Duńczykami się bratali i niewier-
nymi ojczyźnie i swej krwi zdrajcami zosta-
wali. Nakoniec zdradziwszy i wybiwszy pa-
nów swoich, królów własnych i potomstwo
ich wykorzeniwszy i bracią tego Edwarda,
Edmunda i Alfreda potraciwszy, Kanuta Duń-
skiego za króla sobie wzięli, dawszy mu za
żonę matkę tego Ś. Edwarda, do którego
inni wszyscy przystali. Edwardus sam z do-
mu i krwi starych przyrodzonych królów
Angielskich został, który uchodząc z gar-
dłem, na wygnaniu daleko od swej ojczy-
zny mieszkał.

A widząc swoje i ojczyzny swej srogie
osierocenie, w ludzkiej pomocy zwątpiwszy,
bojąc się też, aby samego swoiż nie zdra-
dzili, albo go nieprzyjaciołom domu jego nie
przedali, do Pana Boga się uciekł i uczynił
taki ślub na pokornej modlitwie swojej. Oto, 5.
miły Panie, pomocy nie mam w sieroctwie
mojem, powinni moi odstąpili mię. Ojciec
umarł, bracia od zdrajców poginęli, ich po-
tomstwo pobite, matka nieprzyjacielowi do-
mu naszego za żonę dana jest; na kogoż
innego opieka mojego sieroctwa przyszła
okrom ciebie? Tobie został ubogi, a sierocie
ty pomocnikiem staniesz się. *(Psalm 9)*. Je-
śli ze mną będziesz, i przywrócisz mi króle-

stwo ojca mego, służyć tobie w czystości
6. będę, a Piotra świętego za patrona mego
wezwę, którego przenajświętsze kości i grób
w Rzymie nawiedzić za twoją pomocą obiecuję. Po takim ślubie, stał się ochotniejszy w nadziei ku Panu Bogu i czekając czekał pomocy świętej jego. *(Ps. 39).*

Aż rychło on Kanutus i z swem potomstwem umarł, a Anglikowie Duńskiej niewoli pozbywszy, Edwarda z wielką czcią na kró-
7. lestwo pomazali. Z nim wszystko się dobre
Anglii wróciło. Nabożeństwo i wiara ś. w kapłanach i w ludziach kwitnęła, a zakonnicy się w służbie Bożej pomnażali, ziemia lepiej rodziła, powietrze zdrowsze i morze spokojniejsze było. Królowie wszyscy pokój z nim uczynili. Tylko Duńczykowie jeszcze się na Anglię przegrażali. Król Ś. za takiem szczęściem w pychę się żadną nie podniósł, ale raczej domownikom swym prawie równym, kapłanom pokornym, ludziom wdzięcznym, strapionym a ubogim hojnym się sta-
8. wił. Bez brakowania osób, ubogich broniąc,
sprawiedliwie sądził, tak, iż ojcem sierot, a obrońcą wdów był nazwany. Kto o co słusznie prosił, dał; kto mu co brał, milczał, a nadewszystko pieniędzmi gardził, gdy gi nęły, nie smucił się, gdy ich przybywało, nie weselił się.

Jednego czasu, gdy na łóżku swem leżał, komornik jeden skrzynki, gdzie były pie-

niądze, zapomniał. To gdy jeden towarzysz jego obaczył, nabrał nie mało worków i poszedł, a mniemając, iż król śpi, wrócił się drugi raz i brać albo raczej kraść począł drugi raz one pieniądze. Milczał król, aż
gdy trzeci raz przyszedł, zawołał nań i rzekł: 9.
Nie trafiłeś na czas, radzę z tem, coś wziął uciekaj, bo już Ugolin nadchodzi (tak tego podskarbiego zwano), musisz mu wszystko wrócić. I uciekł, a podskarbi wnetże przyszedłszy i kradzież obaczywszy, narzekać pocznie. Król spyta: O co się frasujesz? Gdy rzekł, iż pieniądze pokradzione są, powiedział król: Milcz, podobno ich temu więcej było potrzeba, a niżli nam. Daj mu pokój, przestaniem na tem, co nam zostawił.

Rada i panowie jego, na potomka się 10.
oglądając i radząc mu, aby się ożenił, trudność wielką i trwogę mu zadawali. Bo mając ślub czystości, złamać go żadną miarą nie mógł, a powiedzieć o nim nikomu nie chciał, ani tego objawiać; bez czego być nie mogło, jeśliby się był z małżeństwa wymawiał; (pojąwszy też żonę, w pokusy i w niebezpieczeństwo czystości swojej wdaćby się był musiał). O tem troskliwie myśląc, nakoniec w nadziei Boskiej pomocy na małżeństwo przyzwolił. Wziął za małżonkę córkę Godwina, chytrego i podejrzanego a burzliwego człowieka, który prawie na on czas wszystkiem władnął, wiele królestwu szko-

dził, i bracia królewscy za jego przyczyną potraceni byli. Z tego tak złego ojca Pan
11. Bóg jemu świętą małżonkę naznaczył. Wyszła róża z ciernia, z złego ojca wielka czystość i cnót innych miłośnica, która bardzo rada w ten ślub i węzeł czystości świętej w tajemnem postanowieniu wstąpiła, i oboje sobie przed samym Bogiem przyrzekli małżonkami sobie być sercem tylko i wiarą.

Czasu jednego klęcząc nabożnie przy Mszy w godzinę podniesienia Ciała Bożego, król się wesoło uśmiechał, powagę jednak królewską zachowując. Po Mszy spytali go, czemu się nad zwyczaj śmiał, gdyż innych czasow raczej płakać zwykł przy tak stra-
12. szliwych tajemnicach? Rzekł prosto: Król się Duński z wielką mocą wyprawił wojować nas i królestwo nasze, mniemając, aby tego szczęścia miał użyć którego używał, gdy Pan Bóg za grzechy nasze nas karał. Już na tę wojnę wsiadając, a przestępując w jeden okręt z drugiego, wpadł w morze i uto-
13. nął. To mi Pan Bóg objawił przy najświętszej Mszy. Wierzę, iż tak się dziś stało i przetom się rozśmiał; bo im Pan mój śmieszną rzecz uczynił, a wszystek lud jednego śmiercią od grzechu i niebezpieczeństwa wybawił. Nie wierzycie-li, prędko kogo, aby się dowiedział, wyprawcie. Posłali panowie, i dana jest sprawa, iż się tak tego dnia stało.

Gdy mu Pan Bóg dał już pokój zewsząd i bezpieczeństwo, rozumiał, iż miał czas jechać do Rzymu, a śluby swe u grobu Św. Piotra Panu Bogu oddać i wypełnić na dziękowanie za takie dobrodziejstwa. Przyzwie panów wszystkich i radę, opowie im to, każe radzić, jakoby bez szkody królestwa jechać do Rzymu mógł i uiścić się Panu Bogu i świętemu Piotrowi. Oni żadną miarą na to przyzwolić nie chcieli, prosząc, aby tego nie czynił, a korony w niebezpieczeństwo nie wdawał, aby jeden dobry uczynek pełniąc, insze się lepsze nie utraciły. Tedy król, odkładając drogę swoję, posłał prędkie posły do Rzymu do Papieża Leona, radząc się go, co z tem czynić miał? Papież widząc niebezpieczne jego z królestwa odjechanie i burz-
liwe do odmiany poddane, rozgrzeszył go 14.
i uwolnił od tego, mocą sobie od Boga daną. A za pokutę, pieniądze, które na drodze stawić miał, ubogim rozdać i klasztor zakonnikom S. Benedykta zbudować i fundować, albo więc stary jaki skażony naprawić i ozdobić kazał, w którymby za grzechy jego ustawiczna modlitwa na wieki była.

To król z chęcią uczynił. Tornejacki klasztor, z starodawna od Pana Boga cudami niektóremi sławny i Piotrowi Świętemu przypisany, kosztownem wielce budowaniem ozdobił, imiona nadał i taki list do Papieża
Mikołaja potomka Leona napisał: Najwyż- 15.

szemu Powszechnego Kościoła Ojcu Mikołajowi, Edwardus z łaski Bożej Król Angiel-
16. ski, powinne poddaństwo i posłuszeństwo. Chwalę P. Boga, iż Kościół swój po dobrym Pasterzu wybornym potomkiem opatrzyć raczył. Przystało mi to, abym ja na opoce waszej swoje sprawy fundował, a jeśli są dobre doświadczał, ku wiadomości je waszej przynosząc, a prosząc, abyście te przywileje, które mi są od przodka waszego dane, potwierdzili i onych przyczynili. Rozkazał nam był za posłuszeństwo i pokutę, dla ślubu drogi mej do Św. Piotra, abym klasztor Ś. Piotra zbudował i nadał, na odpuszczenie grzechów moich; tom ja uczynił. Proszę tedy, abyście przywileje tego miejsca potwier-
17. dzili i ich przyczynili. A ja też potwierdzam i przymnażam darowne i zwyczajne pieniądze, które ma Święty Piotr w Anglii, i te, które są zebrane, wam posyłam z innemi królewskiemi darami, prosząc, abyście za mię i za królestwo moje Panu Bogu modły swoje ofiarowali i ustawiczną pamiątkę wszystkiej Anglii przed ciałem Piotra Świętego czynili.

Potem Pan Bóg świątobliwość jego wielkiemi cudami wsławić raczył. Jednego czasu, gdy był w kościele Świętego Piotra, powiedzą mu, iż tam przyszedł jeden chromy, który obydwie nogi za sobą włóczy, powiadając, iż był u grobu Świętego Piotra, chcąc

zdrowie uprosić, a Piotr Ś. tak mu w widzeniu miał rzec: Idź do króla Edwarda; niechaj cię swemi rękoma na swoich ramionach do kościoła niesie, a zdrów będziesz Skoro mu to powiedziano, poszedł król do chromego prędko i porwał go na ramiona
swe królewskie, jako mocny a Boży osioł. 18.
Wisiał na królu plugawy oszarpaniec, a one piersi i ramiona królewskie, sprośne nogi i ciężkie ciało ubogiego nosiły. Śmiało się z tego wiele ich i prostocie królewskiej urągali, jakoby się żebrakowi dał zwieść. Lecz
on posłuszeństwa swego i pokory w pro- 19.
stocie wielką cześć odniósł. Bo wnet one skurczone żyły, gdy był niesiony, rozchodzić się, a ropy i krew szkodliwą na szatę królewską wypuszczać i czyścić się poczęły. Już to widząc oni, co się śmiali, wołać poczęli: Już go królu złóż na ziemie, już uzdrowiony jest, nie chciej się taką krwią mazać. Lecz on za okrasę, krwi i ropy onej zmazanie, sobie przyczytając, słuchać ich nie chciał; ale tam gdzie mu kazano, niósł, aż w kościele przed ołtarzem onę ofiarę z ramion złożył i Piotrowi Ś. oddał. Wstał zdrów chromy, jako znowu narodzony, moc Bożą sławiąc, którą przez swoich Świętych nad nim pokazywał.

Czasu jednego, u ołtarza Ś. Trójcy Mszy ś. 20.
słuchając wespół z Leofrykiem Komesem. ujrzeli obadwa tak, jak ludzkie oko widzieć

mogło, Pana naszego Jezusa u ołtarza, a on
króla, ręką prawą czyniąc krzyż, błogosławi;
król pokornie głowę skłoni i chwałę da, a
Leofrykus mniemając, aby król tego, co on
nie widział, chcąc królowi powiedzieć, usły-
szał od niego: daj pokój Leofryku, widzę
21. ja to, co ty widzisz. Kilku ślepym swoją
wodą, którą twarz umywał, wzrok przy-
wrócił.

Jednego czasu z Gondwinusem, onym złym człowiekiem, ojcem żony swej, siedząc za stołem, jeden się dworzanin na jednę nogę potknąwszy, potoczył, ale się drugą podparł, iż nie upadł. To widząc Godwinus, rzekł: noga nogę, a brat brata podpiera. Król zatem rzecze: Takby był brat mój mnie uczynił, gdyby był Godwinus dopuścił, (bo za jego przyczyną bracia królewscy byli zginęli). Zląkł się Godwinus i począł się wymawiać, iż nigdy zdrajcą królewskim nie był, ani jest; przysięgając się na Boga, wziął sztukę chleba i rzekł: Bodajbym tego chleba nie przełknął, a nim był udławiony. I tak się stało; chcąc przełknąć, został chleb
22. w gardle jego i udławiony skonał, na obja-
wienie zdrady jego i pomsty Bożej. Król to widząc, stojącym rzekł: wywleczcie psa tego. Wiedział król o jego złych i zdradliwych rzeczypospolitej sprawach; lecz milczał jako mądry i taił, aż czas pomsty Bożej nad nim przyszedł.

Król ten Ś. nigdy się nie wymówił, gdy 23.
kto u niego w imię Świętego Jana Ewangelisty jałmużny prosił. Czasu jednego, nie mając przy sobie podskarbiego, jednemu ubogiemu w to imię pilnie a z uprzykrzeniem proszącemu, gdy nie miał co innego dać, pierścień z ręki zdjąwszy, dał. Potem się trafiło, iż dwaj Anglikowie do grobu się Bożego do Jeruzalem wybrali. Gdy byli w dalekiej drodze, dnia jednego drogę stracili, a po lasach i po polach błądzących noc zaszła; a nie wiedząc, co czynić, gdy się Panu Bogu polecali, ujrzeli jednego starego człowieka, który je do miasta odprowadził i w gospodzie hojnie uczcił. Nazajutrz, gdy wychodzili z miasta, rzekł im on starzec: Bracia mili, wiedzcie o tem, iż się zdrowo do domu wrócić macie; Bóg wam pomoże, i ja dla króla waszego pieczę o was mieć będę, bom ja jest Chrystusów Apostoł Jan, króla waszego dla czystości jego miłośnik,
któremu ten pierścień, który mi w osobie 24.
pielgrzymskiej dał, wróćcie i oddajcie, opowiadając mu blizką śmierć jego. A ja go po sześciu miesiącach nawiedzę, aby ze mną Baranka naśladował gdziekolwiek pójdzie. Z tem zniknął, oddawszy im on pierścień. A oni wróciwszy się, wszystko zupełnie i porządnie królowi powiedzieli. Prędko potem król zachorował, i już na pościeli śmiertelnej wiele złego Angielskiemu królestwu pro-

rokował; czego słuchał Stygandus, (który śmiał pomazać łoże ojca swego Roberta, gdy na jego biskupstwie Kantuaryjskiem za
25. jego żywota siedział, który potem wyklęty od Papieża, jako Judasz, rozpękł się i skonał nagle, gdy wypadły wnętrzności jego), ten, mówię, śmiał się, gdy było trzeba płakać Bo w tem proroctwie najwięcej król
26. na złych kapłanów narzekał, przez których łakomstwo Pan Bóg miał nieodproszoną plagą Anglię pokarać. Gdy miał skonać, kazał pierwiej na rynku swoję śmierć obwołać, aby prędkie za duszę jego modlitwy były. I pożegnał, świat prawy król i sługa Chrystusów, pełny dni i dobrych uczynków, Roku Pańskiego 1030. Królował 23 lat. Cudami wielkiemi grób jego sławny jest. Od Alexandra trzeciego papieża kanonizowany jest ten Święty król, Roku Pańskiego 1063.

Obrok duchowny.

27. Czynił zaprawdę ten cuda, jako Święte Pismo mówi, ten bogaty za żywota swego. Acz ono wielkie, chrome leczyć i ślepe oświecać; ale to większe, w wysokim majestacie zwierzchnie królować, a nizką pokorę na sercu zachować; bogactwa mieć, a niemi gardzić; w rozkoszach opływać, a niemi się nie mazać; młodym być, a starych umartwienie na ciele nosić; żonę mieć, a jej się nie dotykać. To są prawe i wielkie cuda,

któremi się Święty żywot chrześcijański przed Bogiem wsławić może. Jako też z drugiej strony, w ubóstwie hardość, w żebraninie myśl łakoma, w niedostatku hojne używanie, w starości chęć wszeteczna, brzydka bardzo jest rzecz przed Bogiem i przed ludźmi.

Obacz jeszcze z tego żywota, jako święci 28.
starzy królowie chrześcijańscy Papieżowi, jako najwyższemu pasterzowi dusz swoich, i Chrystusowemu na ziemi namiestnikowi posłuszeństwo oddawali. Do tego się znając, iż słudzy są Chrystusowi, i od niego królestwo wzięli, i według jego woli królować i poddane sprawować chcą, ku obronie prawowiernej religii i czci Chrystusowej, ku zgodzie chrześcijańskiej, a pohańbieniu pogaństwa. Doznana rzecz jest przez te półtora tysiąca lat, iż żadne królestwo chrze- 29.
ścijańskie nie upadło, które się od posłuszeństwa Papieskiego nie oddaliło. I teraz które trwają, tem trwają; bo Chrystus obroną ich mocną jest; gdy się na skale jego Piotra budując, za owce się jego być mają a rozkazania jego około jedności, i posłuszeństwa nie przestępują. O Kościele Bożym rzeczono w proroctwie: Królestwo i naród, który tobie służyć nie będzie, zginie, i lud ten pustynia zwojuje. To znać na wschodnich Syryjskich, Arabskich, Ormiańskich, Greckich i innych królestwach popustoszałych i już w pogaństwo obróconych. I ty nędzna Anglio, któraś

tak święte króle Papieżom i w nich Chrystusowi posłuszne miała, odstąpiwszy od pasterza twego, potraciłaś królów twoich i wpadłaś w ręce niewiasty, która tobie rozkazując, od Chrystusa cię odwiodła i wszystkich tobie kacerstw dopuszcza, upadku swego, jeśli się nie nawrócisz do Boga ojców swoich, czekaj!

---

13. Stycznia.

Żywot Ś. Lucyana i dwojga dziatek męczenników,

pisany od Euzebiusza Cezaryjskiego, lib. 9. cap. 5. i Ś. Hieronima i Symeona Metafrasta.

Żył około Roku Pańskiego 300.

TREŚĆ: 1. Chuć wielka do pisma Świętego. — 2. Z pisania się żywił i ubogie karmił. — 3. Grecka biblia sfałszowana z żydowskiego się Pisma naprawowała. — 4 Dwojga dziatek męczeństwo. — 5. Wielka stateczność. — 6. Mowa Lucyana do żołnierzów, którzy się w mękach zaprzeli Chrystusa. — 7. Czterdzieści Męczenników, żołnierzów. — 8. Ołtarz na piersiach swych uczynił Święty Lucyan. — 9. Rękę Męczennika, która wiele pisała ku chwale Bożej, P. Bóg osobną czcią obdarzył. — 10. Kościoły na pamiątkę Świętych.

Obrok duchowny.

11. Pisma Świętego czytanie jakie ma pożytki. — 12. Biblia grecka sfałszowana do żydowskiej się ucieka

Lucyan był rodem z Samosaty, miasta Syryi, z rodziców chrześcijańskich (*D. Hier. in Catalogo*). We dwunastu latach pogrzebłszy ojca i matkę, majętność swoję ubogim rozdał, a sam się na srogość ostrego życia i naukę Pisma świętego udał. Jeszcze z młodu wina nie pijał, jedno samą wodę; raz tylko na dzień jadł, a czasem cały tydzień postami się dręczył, większą część żywota na modlitwie i na płakaniu trawił, a błogosławieństwa płaczących szukał. Milczenie miłował, a serce bogomyślnością ustawiczną uweselając, na twarzy się zawżdy smutny
zdał. Gdy było mówić potrzeba, Pismo S. 1.
w ustach zawżdy miał, w którem się tak kochał, iż ledwie spać mógł, o niem myśląc. Częstokroć na samym chlebie przestawał, czasem nic, co przez ogień przeszło, nie jedząc.

Za takim żywotem w Antyochii się naukom ś. przyuczywszy, i wielki w nich nad inne pochop wziąwszy, kapłanem został. I pomagając innym młodym do pobożności i nauki, szkoły otworzył i uczniów nie mało
do ćwiczenia zebrał. Najwięcej się pisaniem 2.
(mając na to prędką i piękną rękę) żywił, ubogie z tego karmił. A gdyby był pierwiej sam pracy swej pożywał, a niżli ubogiego nasycił, za nieprzystojność to sobie miał.

Biblię już sobie na on czas ręką pisaną 3.
od pogaństwa i heretyków w języku greckim napsowaną i sfałszowaną z języka ży-

dowskiego naprawował. Gdy się tedy takiemi rzeczami wsławił, a u ludzi bardzo wziętym był; Maxymilianus cesarz, Galerius nazwany, który w on czas na wschodnich królestwach najsławniejszych kapłanów na wygubienie wiary chrześcijańskiej mordował, i już był Antyma Nikomedyjskiego i Piotra Alexandryjskiego biskupów stracił, rozumiejąc, gdy głowy pierwsze zginą, iż wiara z nimi upaść miała; tedy tego też Lucyana szukać i pojmać kazał. Ale się krył Lucyan, aż go towarzysz jego Pankracyusz, zły kapłan i heretyk, który sławie jego zajrzał, ukazał i wydał. Wiedziono go tedy do Nikomedyi na śmierć. Czasu tego ten okrutnik i dziatkom chrześcijańskim nie przepuścił, które, gdy brać w usta tego, co dyabłom ofiarowano, z natchnienia Ducha Świętego nie chciały, zabijać je kazał.

4. Trafiło się też dwoje pacholąt zacnie urodzonych (jednego ojca i jednej matki dzieci), iż się, nauczeni od rodziców, bałwochwalstwem brzydzili. I przyzwać ich kazał, i piękną im ponętę słów i potraw dziecinnych dając, do pożywania ofiar dyabelskich z innymi rówiennikami ich pobudzał. Ale one nie chciały, mówiąc, jako mogły, iż im tego rodzice zakazywali, powiadając, że się o to P. Chrystus gniewa. Tedy je rózgami bić kazał, a dzieci nie dbały, ani statku swego, mężom równi, nie mieniły. A je-

den Sofista rzekł: Sromota wielka, aby cesarza Rzymskiego dzieci dopiero z pieluch wywiązane zwyciężyć miały; wnet ja ich do tego, co chcemy, przywiodę, i kazał z ostrej gorczyczki maść przyprawić, a ogoliwszy główki ich, mocną oną maścią namazał i do gorącej łaźni wsadził. Tedy się głowy ich rozgrzały, jakoby ogień na nich niecił, albo na nie piorun uderzył, i chylając się jako mogły na ziemię, przyrodzenie ich mdłe onej okrutnej męki nie wytrwało,
młodszy padnie i skona. Co widząc starszy, 5.
iż brat jego umarł, jako mógł zawołał: Wygrałeś, braciszku mój, wygrałeś, Bóg ci pomóż! I całując brata swego z radością, i ono drugie dziecko na nim skonało.

To czyniono nad temi, nad których laty i niewinnością większą, większe pożałowanie chrześcijańskie serca rozdzierało. To było
w Nikomedyi. Lucyanus gdy jadąc do Kap- 6.
padocyi, był przyprowadzony, swoim wymównym i zapalającym ku Panu Bogu językiem, żołnierze, którzy w mękach ustami się Chrystusa zaprzeli, karał, mówiąc: Jaka hańba i sromota wasza, iż wy ludzie rycerscy, którzy codzień gardła swe na wojnę dla świeckiego pana niesiecie, a tu ich dla Niebieskiego Króla Jezusa szanujecie i umykacie! Co tam zyskujecie, a co tu utracacie, rozmyślcie się. Dla próżnej sławy i żołdu nędznego i urzędów, które was często mi-

jają, takie niebezpieczeństwa podejmujecie, a tu dla swego, który dał krew za was, dla chwały i dobra wiecznego, która was pewnie nie minie, żałujecie się; głupio bardzo czynicie; wstydźcie się dzieci i niewiast, które wam mężne serca pobrały, a ochotnie do tego najazdu idą. Co się z wami stanie, gdy was teraz Chrystus pozwie na sąd swój?
7. Oni to słysząc znowu, jako z pogoni wracając się, na męki bieżeli, i około czterdziestu osób, swej rzeczy, umierając za Chrystusa poprawili.

Gdy już był do Nikomedyi przyprowadzony, tam znalazł wiele znajomych chrześcijan i uczniów swoich. A iż Maxymilian o Lucyanie słyszał, iż tak wdzięcznego pojrzenia i języka słodkiego był, iż kto go mówiącego słyszał, z trudnością się odjąć mógł, aby chrześcijaninem nie został, zdaleka i przez zasłonę z nim gadał. Pierwej mu wiele obiecował, ale gdy się on z tego śmiał, pogroził mu, iż go nowemi mękami mordować miał. Na co on śmiałe serce i niebojaźliwe ukazał. I dał go do więzienia, gdzie dziwnemi onemi mękami trapiony był; między innemi wszystkie członki jego z stawów wyciągnąwszy, na skorupach ostrych grzbiet jego położyli i innych mu wiele morderstw zadawali, nakoniec głodem morzyli i przez dni 14 na onych mękach i skorupach leżał.

Przyszedł dzień Trzech Królów, na który bardzo pragnęli chrześcijanie, żeby to święto

z nimi święcił a służbę sprawował; wskazał
do nich, iż chce z nimi święto obchodzić.
Gdy się im to niepodobno zdało, on u Pana Boga to sobie zjednał, iż za niebacznością straży do niego się na on dzień do więzienia wiele chrześcijan zeszło, a nie mając ani miejsca, ani ołtarza ku sprawowaniu chwalebnych tajemnic, każąc się im około
skupić, na swych piersiach Mszę miał, (bo 8.
związany wznak leżeć musiał) i z nich ołtarz uczynił, mówiąc: Dufam Panu Bogu, iż mu się ołtarz ten lepiej, niżli inna materya podobać będzie. I tak świętą onę ofiarę odprawili, żadnych obrządków i modlitw nie opuszczając, które do tego służą. Tam i sam uczestnikiem się ofiary stał i innym, którzy nie byli, posłał. Nazajutrz dowiadywał się cesarz, jeśliby jeszcze żyw był. On ujrzawszy jego czeladź, trzykroć zawołał: Jestem chrześcijanin! I to mówiąc skonał.

Ciało jego Maxymian, u prawej ręki kamień wielki uwiązawszy, w morze wrzucić rozkazał. I było przez dni czternaście w morzu, aż do dnia piętnastego, ukazał się swojemu uczniowi Gliceryuszowi, dając znać, aby szedł na brzeg morski. Gdy to uczynił, ujrzał do brzegu płynącego delfina, rybę wielką morską, a ona na swym grzbiecie ciało umarłe niesie, które wyrzuciwszy na brzeg, ale bez ręki prawej, sama zginęła.
O tej ręce rozmaite było u chrześcijan rozu- 9.

mienie. Jedni mówili, iż wiele w piśmie dla
Chrystusa pisząc, św. księgi robiła, osobną
i skrytą cześć odniosła. Drudzy mienią, iż
potem do brzegu przypłynęła. Jakokolwiek
jest, chrześcijanie wielkie dzięki Panu Bogu
za objawienie ciała jego, którego długo po
brzegach szukali, oddając, z uczciwością po-
grzebli tam, gdzie potem S. Helena, matka
Wielkiego Konstantego, temu Męczennikowi
10. ku pamiątce kościół zbudowała, Bogu w Trój-
cy jedynemu na cześć, którego jest sława
i państwo na wieki wieków.

Obrok duchowny.

Nic ten żywot nie ma milszego, nic du
szy smaczniejszego, żadna rzecz prędzej ser-
ca naszego od zamiłowania tego świata nie
odwodzi, nic tak człowieka przeciw po-
kusom nie uzbraja, nic go tak prędko do
dobrego nie pobudza, nic go tak cierpliwym
11. nie czyni, jako nauka Pisma S., w którem
się ten Męczennik tak kochał. Do którego
wyrozumienia, przykładem tego Świętego
*(Hugo de anima. August. de doctrina Chri-
stiana. Ep. 2. ad Volus)* więcej potrzeba
skruchy, niżli świeckiej mądrości; więcej
płaczu, niżli dysputacyi; więcej modlitwy,
niżli czytania; więcej postów, niżli argumen-
tów; więcej pokory, niżli filozofii; więcej za
grzechy żałości, niżli w rozumie biegłości.
Ta nauka nic nie uczy, jedno miłości; nic

nie gani, jedno świeckie i cielesne chciwości. Co do tego służy, jej to jest własne; co nie do tego wiedzie, podrzucone jest i fałszywie jej przypisane. Tak ta nauka Pisma Świętego głęboka jest, mówi Ś. Augustyn, bym się jej od młodości aż do zgrzybiałości z wielką pilnością, z wielkim dowcipem uczył, przed się tam, gdziebym przestał, tamby mi dopiero począć potrzeba. Byś najdalej w niej zabieżał, jeszcze u kresu stoisz. Dziwna rzeka jest Pismo Ś., mówi Ś. Grzegorz i tak miałka, iż w niej baranek, to jest prosty i nieuczony, brodzić, i wielbłąd w niej, to jest uczony i doktor, pływać i zatopić się (pyszny heretyk) może. Pismo Święte, mówi S. Augustyn, trudnością z pysznych się (heretyków) śmieje; głębokością i pilnego straszy; hojnością i wielce uczone karmi; łagodnością i prostym obrok swój daje. Rozmiłuj się w czytaniu Pisma Ś., a rozkoszy świeckie porzucisz.

Przypatrz się, jako też to omylna rzecz jest, co mówi Ruś z swemi Grekami, iż Grecka Biblia od siedmdziesiąt tłumaczów wzięta, lepsza jest, niż z żydowskiego języka, 12.
jakiej Łacinnicy używają, przełożona. Widzisz, iż sam Metafrastes Greczyn o tym S. Lucyanie pisze, iż Grecka już była popsowana i sfałszowana a do Żydowskiej się uciekać musieli. To się i w Nowym Testamencie działo. Grecki jest od heretyków,

których najwięcej od Grecyi było, tak zepsowany, iż się do Łacinników po naprawę uciekać musieli, gdzie cały dochowany jest Nowy Testament, gdzie takiej mocy kacerstwa nigdy nie miały.

Nauczcie się i wy rodzice tak dziateczki swoje z młodu do Zakonu Bożego, na przykład tych dwojga dziatek na wyznaniu Chrystusowem umorzonych, przyuczać; żeby (czego Boże uchowaj), gdyby w pogańską albo heretycką rękę wpadły, zatrzymać się przy świętej wierze umiały, a posty wzięte od katolickich rodziców zachowując, Chrystusa w niewinności wyznawały.

---

14. Stycznia.

Żywot Ś. Hilaryusza

wypisany od ś. Hieronima, Adona i innych, a po większej części z rocznych dziejów Baroniusza.

Żył około Roku Pańskiego 360, umarł Roku Pańskiego 369.

TREŚĆ: 1. W małżeństwie żył Ś. Hilaryusz jako zakonnik. — 2. Orał rolę dla ubogich. — 3. Brzydzenie towarzystwa heretyckiego. — 4. Z Aryanami walczył święty. — 5. Wygnanie Ś. Hilarego. — 6. Wskrzesił umarłego, — 7. Przywrócony na biskupstwo św. Hilaryusz. — 8. Augustyn Ś. przeciw

heretykom świadectwa Św. Hilarego używał. — 9. Św. Marcin uczeń Św. Hilarego.

Hilaryusz biskup Piktawy, miasta francuzkiego, będąc rodu uczciwego i nauką wielką i pisaniem sławny, w małżeństwie 1.
tak żył, jako drugi zakonnik. Miłując ubóstwo chrześcijańskie, dostatku swego, w którym był wychowany, zapomniawszy, nad siłę i zwyczaj swój robił i orał rolę ręką swoją 2.
na ubogie, aby im potu swego udzielać mógł. Taką jałmużnę miłą sobie i ucieszną przed Bogiem poczynał. Darów też Boskich w nauce i rozumieniu nie zaniedbując, uczeniem i napominaniem bliźnim służył, na niczyj się stan i wielkość nie oglądając. Będąc świeckim, tak się towarzystwem here- 3.
tyckiem brzydził, iż nietylko z nimi nigdy jeść ani pić, ale pozdrawiać ich nie chciał.

Potem, gdy mu żona umarła, był na biskupstwo Piktawskie wezwany, na którem wielce się pobożnie zachowując i wiary św. przeciw Aryanom, którzy Bóstwu i przed- 4.
wieczności Syna Bożego uwłoczyli i Trójcę św. bluźnili broniąc, innych zwiedzionych biskupów, którzy się pogróżek cesarza Konstantego bali, na się oburzył tak, iż za zdradą Saturniana Arelateńskiego biskupa, na synodzie Pitereńskim wywołany z ziemi, uciekać z gardłem musiał do Frygii, gdzie 5.
mu na wygnanie miejsce naznaczone było. Bo na ten czas Katolicy, zwłaszcza biskupi

i kapłani o wyznanie Trójcy św. i Bóstwa Chrystusowego, majętności, gardła i sławy w Aryańskiem prześladowaniu nadstawiać musieli. Tam na wygnaniu będąc w świętobliwości żywota swego tak się wsławił, iż go obywatele o wskrzeszenie umarłego prosić śmieli. I zjednał to u Boga mąż Swięty,
6. że im go żywego stawił. Tamże dobrze i na cześć Bożą, onego czasu wywołania swego używając, znaczne one i wielkiej nauki pełne a bardzo Kościołowi Bożemu pożyteczne przeciw Aryanom księgi napisał o św. Trójcy, które temuż cesarzowi, który go wygnał, ofiarował, w nich dowodnie pokazując, iż Syn jest jednoistny Ojcu, a iż Boga w Trójcy jedynego, słusznie według prawdy katolickiej i Pisma Ś., wyznawa Kościół S. Apostolski. (*Hieron. de scriptoribus Eccl. Gregor. Tur. de gloria Confes. cap. 2*).

A będąc na onem wygnaniu we Frygii, na synod do Seleucyi, które miasto jest w Isauryi, z innymi biskupami za rozkazaniem cesarza Konstancyusza Aryanina, zawiedziony był (*Baron. in anno 360*). Na którym Aryańskim biskupom mocno się sprzeciwił, fałsze ich rozbijając. I po synodzie do cesarza posłem się uczynił, wrócenia się na wygnanie od niego nie bojąc, i prosił go w Carogrodzie, aby mu dysputacyi z Aryanami dozwolił. Czego, gdy nie uprosił, pismem trojakiem wolnym bardzo i ostrym językiem

grzechy i niewierności pana onego karał. Zowie go antychrystem i gorszym, niźli był Nero, i Decyusz, i Maxymianus, i inni pogańscy okrutnicy. Podziwienia wielkiego rzecz godna, gdy wtenczas innych Katolików biskupów i swoich niektórych sobie przeciwnych Aryanów wypędzał i trapił; Hilaryusza o one słowa nietylko nie wygnał, ale go za radą swoich Aryanów, którzy się jego nauki i mocy w nim Boskiej bali, do Piktawy na jego biskupstwo przywrócił. 7.

Z wielką go radością wszystka Gallia, a zwłaszcza Katolicy przywitali, iż się do nich, według słów Hieronima Ś., *(Epist. ad Laetam.)* jako z wygranej wojny nad heretykami wracał. I będąc długo na onem biskupstwie, prawie wszystką Francyę oczyścił i od Aryańskiego błędu nauką, pisaniem i pracą a niebezpieczeństwem swojem w rozmaitych z heretykami wojnach wyswobodził. Pisma jego Ś. Hieronim tak chwali, iż o jego prawej i katolickiej nauce, we wszystkiem czytelnika ubezpiecza. Z nich Augustyn Ś.
przeciw heretykom Pelagianom świadectwa 8.
brał i jego pismem nauki katolickiej bronił. Ś. Hilarego uczniem był on nasz wielki Ś.
Marcin, biskup Turoński, który wysoką świę- 9.
tobliwością swoją mistrzowi swemu sławy przyczynił, iż się jego szkoły owoc tak wielki na nim pokazał. Umarł w Piktawie roku P. 369, uspokoiwszy Kościół swój i prawie

wszystką Francyę od Aryańskich jadów wyzwoliwszy. Wielkiemi cudami i po śmierci Pan go wsławił, które Fortunatus, we 200 lat po nim na toż biskupstwo wstępujący, szeroce wypisał.

Nauka Ś. Hilaryusza o niektórych artykułach na które kacerstwa dzisiejsze biją.

Treść: 1. O przedwieczności Syna Bożego. — 2. O pochodzeniu Ducha św. i od Syna. — 3. O prawdziwem Ciele Bożem w Sakramencie. — 4. O Piotra Ś. zwierzchności, iż jest opoką i fundamentem Kościoła Bożego. — 5. O mocy Ś. Piotra. — 6. O przyczynie i wzywaniu Świętych. — 7. O wolności woli naszej. — 8. O przekładaniu Pisma Ś. — 9. O rozumieniu Pisma Ś. — 10. Każdy heretyk z Pisma się broni. — 11. Heretycy wiary nie mają.

Iż jest zacny i wzięty doktor kościelny, którego Augustyn Święty na poparcie nauki kościelnej używał: godziło się tu przytoczyć jako on uczył i trzymał, tak dawnym i starym, i tak świętym będąc: abyś poznał, wierny czytelniku, iż Kościół Ś. Rzymski starodawną Apostolską, utartą i od Świętych Ojców podaną naukę trzyma: ażebyś się umiał od tych nowych, niestwornych i swawolnością życia rozpustnego pomazanych nauk uwarować.

1. Naprzód wyznania Trójcy Ś. i przedwieczności Syna Bożego, i jednoistności jego z Ojcem mocnie bronił, i o tem księgi *de Trinitate* napisał, *libros 12.* I dla tej nauki, wygnanie i wielkie od Aryanów prześladowanie cierpiał.

O pochodzeniu Ducha Ś. od Syna, tak jako i od Ojca, twierdzi *lib. 2 et 8 de Trinitate,* mieniąc: Iż Duchowi Ś. pochodzić od Ojca i brać od Syna, jedna rzecz jest. Bo wszystko, co jest Ojcowskiego toż ma i Syn. 2.

O przenajchwalebniejszym Sakramencie tak trzymał, iż w nim jest żywe i istotne Ciało Pana i Boga naszego Jezusa Chrystusa; pożywając go, prawdziwie i naturalnie i rzeczywiście go pożywamy, acz pod zakryciem i osobami. Bo tak mówi *(libr. 8 de Trin.):* jeśli się prawdziwie Słowo stało Ciałem, i my prawdziwie Słowo Ciało w potrawie Pańskiej przyjmujemy. Ten istotnie w nas mieszka, który istotę ciała naszego, nierozdzielnie stawszy się człowiekiem, na się przyjął i istotnego Ciała swojego w zakład wieczności pod tajemnicą nam udziela, i z ciałem je naszem złącza. I tak jesteśmy jedno: bo i w Chrystusie Ojciec jest, i Chrystus jest w nas. I na drugiem miejscu, w tychże księgach, o prawdzie, powiada, Ciała i Krwi Chrystusowej w Sakramencie wątpienia żadnego nie masz. Bo według słów i świadectwa Pańskiego, i według wiary naszej, prawdziwe Ciało jest, prawdziwa Krew jest; gdy to bierzemy, to się staje, iż my jesteśmy w Chrystusie a Chrystus w nas. Izali to prawda nie jest? Niech temu to nieprawda będzie, który sobie Chrystusa Jezusa za prawdziwego Boga niema. 3.

Jest on w nas przez Ciało, i my jesteśmy w nim i z nim: to co jesteśmy, w Bogu jesteśmy.

4. O Piotrze trzymał, iż jest fundamentem i opoką Kościelną. Bo *in Matth. can. 16,* tak mówi do S. Piotra rzecz czyniąc: O szczęśliwy fundamencie Kościelny, takiem nowem nazwiskiem godna opoko takiego budowania, która, piekielne prawo i bramy jego i wszystkie zamki śmierci kruszysz! Toż twierdzi na Psalm 131, iż Piotr S. jest pierwszy wyznawca Syna Bożego: fundament Kościelny, wrotny Królestwa Bożego niebieskiego i w ziemskim sądzie niebieski sędzia. Toż mówi na Psalm 143.

5. O mocy tegoż Piotra Ś. tak naucza, *in Matth. canone 16:* O błogosławiony wrotny niebieski, na którego wolę klucze do wiecznych pałaców dane są, którego ziemski sąd uprzedza on niebieski, iż to, co zwiąże albo rozwiąże na ziemi, tęż ma moc na Niebie.

6. O przyczynie Świętych i wzywaniu ich, tak naucza na Psalm 124, gdzie Dawid Ś. mówi: Góry około miasta Bożego, a Pan w okolicy ludu swego; wykłada góry być święte Boże z których miasto to jest Kościół Boży obronę ma; gdy tak mówi: Nie schodzi tym, którzy stać chcą na straży Świętych, i na obronie Aniołów; bo mówi: Góry około niego, i Pan w okolicy ludu swego. I niżej: Ażebyśmy nie rozumieli, aby

nam mała była pomoc z Apostołów, albo z Patryarchów i Proroków, albo raczej z Aniołów, którzy Kościół strażą otoczyli, przydano jest, iż Pan w okolicy ludu swego, teraz i na wieki. I na Psalm 19 mówi: Są Duchowie, na posługę posłani tych, którzy biorą dziedzictwo zbawienia; acz Pan Bóg wszystko wie, co czynim, ale dla krewkości naszej, żebyśmy mogli i uprosić, i zasłużyć, potrzebujemy duchownej przyczyny i posługi ich.

O wolności władzy woli naszej, na Psalm 7.
wtóry tak mówi: Każdemu z nas, powiada, dał Pan Bóg wolność w żywocie i w zmysłach, żadnej niewoli na oboje nie kładąc, aby nikogoż z przyrodzenia złego, albo dobrego, Zakon nie niewolił. Ten, który nas na dobrowolne używanie błogosławieństwa swego stworzył, wysługę nam i pomnożenie w niewinności i w uczciwości żywota postanowił. A jakiejby zapłaty i czci zniewolona dobroć była godna, gdyby złym być przez zniewolenie jakie nikt nie mógł? A tak dobrym być na wolę dano, żeby dobroć zapłaty nabywała z wolności.

O wytłumaczeniu Pisma Ś. *(in Psalm.* 8.
133), tak mówi: Nowi tłumacze niech mówią co chcą; my na starodawnem i wziętem przekładaniu Pisma przestawać mamy.

O wykładaniu Pisma Ś. tak uczył *(lib.* 9.
2 de Trinit.), iż go nie każdy według gło-

wy swej wykładać ma. Bo na tem, powiada, jest heretyctwo, gdy kto w rozumieniu Pisma pobłądzi: i nie Pismo — ale wykład Pisma kacerstwo rodzi.

10. O heretykach tak trzymał, iż Pismo za sobą, ale źle rozumiane przywodzą. *Lib. 2 ad Constan. August.* tak mówi: Pomnij, iż żadnego heretyka nie masz, któryby tak nie kłamał, iż jego bluźnierstwo z Pisma wzięte jest. Ztąd Marcellus słowo Boże czytając, o Słowie Bożem nic nie wie. Także Fotynus,
11. etc. wszyscy Pismo bez rozumienia w ustach mają, i wiary bez wiary uczą. A Pismo nie w czytaniu, ale w rozumieniu: nie w odstąpieniu, ale raczej w miłości jest.

---

15. Stycznia.

ŻYWOT PAWŁA ŚW. PIERWSZEGO PUSTELNIKA,

napisany od Hieronima Św. Epist. 21.

ŻYŁ ROKU PAŃSKIEGO 298,

wyszedł z ciała Roku Pańskiego 343.

TREŚĆ: 1. Paweł Ś. przed okrutnikiem kryjąc się, na puszczę zabiegł. — 2. Zdrada szwagra Pawła Ś. przeciw niemu. — 3. Paweł Ś. Eliasza naśladownik. — 4. Roku Pańskiego 253 zaczął pustelniczy żywot; miał na ten czas lat dwadzieścia trzy. 5. Jako długo w jaskini przemieszkał Paweł Ś. 6. Myśl Ś. Antoniego, jakoby nadeń nie było. — 7. Kruk nosił chleb Ś. Pawłowi. — 8. Spór między

Świętymi, kto miał żegnanie dać, i chleb łamać. — 9. Proroctwo Ś. Pawła. — 10. Nie chciał Paweł Ś., aby był Antoni przy śmierci jego. — 11. Duszę Pawła Ś. niesioną w niebo widział Antoni Ś. — 12. Ciało Pawła Ś. po śmierci z rękoma w niebo podniesionemi. Śpiewanie psalmów przy pogrzebie. 13. Lwi służyli ciału Ś. Pawła. Obrok duchowny.

Wszystkim pustelnikom przodkiem i powodem był Paweł z Tebaidy pierwszy pustelnik. Ten za czasu cesarza niewiernego, i prześladownika i mordercy wielkiego chrześcijańskiej krwi, uchodząc nie tak śmierci, jako ciężkiego a wymyślnego katowania, (którem przewłócząc skonanie, rozmaitością mordowania ku niecierpliwości przywodzili wierne Boże), mając bogate imienie, po zejściu swych rodziców pozostałe, gdy wydał za mąż siostrę, którą jednę miał, w pietnastu leciech swoich, udał się na puste miejsca, aby bez bojaźni mógł w wierze świętej żywota swego dokonać i całą ją Panu Bogu z niepokalaną duszą oddać, żeby też na modlitwę i rozmyślanie dobrodziejstwa Bożego wolny czas i miejsce spokojne mieć mógł. Był młodzieniec dobrze w greckiem i egipskiem piśmie uczony, pokorą serdeczną i miłością gorącą ku Bogu zjęty. Przez niektóry czas doznawając sam siebie, jeśliby mógł w onem żywocie na puszczy wytrwać, wracał się często do domu, do siostry i szwagra swego, jeszcze się nie śmiejąc na wieczne osierocenie w pustynię puścić, aż gdy 1.

chęć i zdradę po szwagrze swoim poznał, iż go pogaństwu jako chrześcijanina wydać na śmierć dla nędznej majętności, która śmiercią jego przypaść nań miała, myślił; znając po tym nieprzyjaźń, od którego się powinnej i krwią poprawionej życzliwości spodziewał, w głęboką się pustynię udał.

I idąc dalej a dalej, trafił na to miejsce, gdzie z starodawna fałszywą mincę tajemnie kowano, gdzie był sklep w skale wykowany i inne komory, które się wielkiem a gałęzistem palmowem drzewem pokrywały. Miała i wodę żywą jaskinia ona, której strumyczek tamże wynikał, dalej z jaskini nie wyciekając. Gdy to miejsce oglądał Boga pełny młodzieniec, porozumiał, iż mu to Bóg mieszkanie nagotował, aby w niem w pokoju chwaląc Święte Imię jego, na bogomyślności żywota dokonał, a na świat się, który w sprośnych grzechach, bałwanom służąc, bluźnił Boga prawego, a wolnej służby jego nie dopuścił, więcej nie ukazował, a oczu i uszu swoich od tak nieznośnych rzeczy
3 uchronił. Wspomniał sobie na Eliasza *(1 król 19)*, który dla takiejże przyczyny na pustynię uchodząc, śmierć sobie raczej obierał, a niźli na rozsypanie ołtarzów Bożych i skrócenie czci Boskiej patrzyć miał. A myśląc, jakoby bez wiadomości ludzkiej wyżywienie i odzienie mógł mieć, ujrzał na palmie
4. owoc, który daktylami zowią. Przestanę po-

wiada na tym obroku; wszak nie samym chlebem człowiek żyje, czego nie doje ciało, dusznym się pokarmem, na którym mi schodzić nie może, nagrodzi. Owo i wodę, prawi, Bóg mi ku ochłodzeniu zrządził. Jeśli dłużej żyć będę, niżli się ta suknia zedrze, mogę sobie z palmowego liścia inną zrobić. Niechże tu położę głowę moją, i zawoła gorącem sercem: Boże Eliasza i Jana Chrzciciela, pierwszych żywota takiego mistrzów, bądź przy mnie, a przyjmij mię osierociałego w obronę twoją, uczyń mię z Aniołami twemi uczestnikiem chwały twej tu na ziemi w duchu czystym i niepolanem ciele, straży twej i skrzydła twego nie oddalaj odemnie! Takiemi i innemi się rozmowami ciesząc, postanowił do śmierci już z onej ja-
skini nie wychodzić. I żył tam aż do sta 5.
i trzynastu lat żywota swego.

Jakie jego tam życie, modlitwy, zabawy i bogomyślności były, wiedzieć się nie może; na dzień się to sądny pokaże. Nie chcąc Pan Bóg takiego skarbu przed światem zataić, chcąc cnoty jego i cierpliwość nam wszystkim do przykładu obwieścić, i na lichtarzu tę świecę postawić, przepuścił
taką myśl na sługę swego drugiego Anto- 6.
niego, na on czas pierwszego w wiadomości ludzkiej pustelnika, jakoby nadeń nie było doskonalszego sługi Bożego. I usłyszał głos do siebie mówiący: Jest inny doskonalszy, ni-

źli ty; szukaj go na puszczy, bo go nawiedzić i poznać masz. Na ten głos św. Antoni prędko się porwał, szedł, gdzie go oczy niosły, i za sprawą a wodzem Ducha S. znalazł oną jaskinię, w której się był zamknął Paweł Ś.; zakołace, nie słyszy nic, otworzyć nie chce ten, który przez dziewięćdziesiąt kilka lat i dalej człowieka nie widział. Aż głosem wielkim z płaczem Antoni Ś. pocznie go prosić mówiąc: Ty wiesz, ktom jest i po com przyszedł; boć ten objawił, który mi cię szukać kazał; a chociem oczu twoich godzien nie jest, wszakże kołatać nie przestanę, aż mię puścisz, bym i u tych drzwi skonać miał, nie odejdę, aż cię oglądam, wżdy mię umarłego pogrzebiesz. Na takie słowa otworzy mu, mile się własnemi imionami swemi przywitają, a uścisną, Boga za ono spólne poznanie wychwalając.

I rzecze Paweł Ś.: Po coś się tak daleko strudził? ujrzałeś zgrzybiałego starca i te stare członki, które się wnet w proch rozsypią; wszakże iżeś to z miłości uczynił, powiedz, proszę cię, co się tam na świecie dzieje; jeśli już pogaństwo kłania się Bogu jednemu i Panu naszemu Jezusowi, ustałoli przelewanie krwi chrześcijańskiej? kto teraz na państwie rzymskiem siedzi? O czem gdy
7. rozmawiają, kruk przyleciał i bochenek chleba cały przed nimi położywszy, odleciał. Patrzy, dziwując się takiej posłudze Antoni,

a Paweł Ś. rzecze. Już sześćdziesiąt lat, jako
mi ten ptak po pół bochenka codzień nosi,
a dziś dla gościa przyczynił P. Bóg obroku
i posłał żywność żołnieżom swoim; proszę
cię, gościa mego miłego, z weselem pożywaj,
a z drogi tak dalekiej posił ciało swoje.
Siadłszy tedy nad onem źródełkiem w dzię-
kowaniu i chwaleniu P. Boga, był spór 8.
między nimi, kto on chleb pierwiej w ręce
wziąść i łamać miał i dzielić. Paweł mówił:
Tyś gość, na cię ta cześć przyjdzie. A on
mówił: Nie, tyś jest starszy, tobie to przy-
stoi; niech mam z ręki i błogosławieństwa
twego ten obrok Boga twego. I tak się długo
częstując, chleb na poły rozłamali i jedli,
i wody się onej nachyliwszy z samej rzeczki
napili. Całą noc oną na modlitwie i chwa-
leniu Pana Boga i świętych rozmowach strawi-
wszy, skoro słońce wschodziło, rzekł Paweł
ku Antoniemu: Wiedziałem ci ja, bracie
mój miły, żeś na tej pustyni mieszkał i mia-
łem ci wspólnego towarzystwa pomódz; lecz
już koniec żywota mego i zejście z tego
świata przychodzi, abym z Chrystusem był,
czegom zawżdy czekał i pragnął; ciebie dla
tego tu P. Bóg posłał, abyś mię pogrzebał,
a tę ziemię ziemi oddał.

Co słysząc, Św. Antoni rzewno płakał i prosił go, mówiąc: Zjednaj mi to u Pana swego, abym z tobą pospołu umarł, a tobie towarzyszem na tę drogę został. Nie, powie-

9. dział Paweł Ś.; nie patrz, co tobie, ale co drugiemu pożyteczno jest; jeszcze ciebie dla braci zostawić chce Pan Bóg, abyś im nauką i przykładem do zbawienia był powo-
10. dem. Nie mieszkaj, a biegaj po ten płaszcz, który masz od Anatazego biskupa, żebyś nim to moje ciało do pogrzebu pokrył, bo nie wiem, jeśli mię żywym zastaniesz. To słysząc Antoni, a dziwując się, kto mu o tym płaszczu powiedział, z pokorą go i z płaczem pożegnawszy, ręce jego i oczy ucałowawszy, po płaszcz pobiegł. Co nie dlatego uczynił Paweł Ś, żeby o przykrycie ciała swego, (które tak wiele lat plecioną z palm rogożą pokrywał) staranie miał, ale żeby mu boleści swem konaniem nie przyczynił. Antoni Święty prędko bieżał i przyjdzie na swe miejsce; pytają go bracia: Gdzieś tak długo był ojcze? A on nic nie rzekł, jedno: Biada mnie grzesznikowi, który fałszywie się pustelnikiem i mnichem zowię; widziałem Eliasza, widziałem Jana na puszczy, widziałem Pawła w raju. Chcąc co więcej wiedzieć, pytają: Co to jest, powiedz nam? A on: czas mówienia, czas milczenia, mówiąc, płaszcz na się wziąwszy, nic nie odpoczywając i nie jadłszy, pobieżał, Pawła tylko na myśli i na oczu mając.
11. Nazajutrz, gdy drogę kończył, ujrzał między chórami Anielskiemi w Prorockim i Apostolskim poczcie duszę Pawła przeniesioną

w Niebo, i padłszy na ziemię, prochem głowę posypując, płakał a wołał: czemu mię tak, Pawle Święty, towarzyszu miły, opuszczasz? czemuś mię nie pożegnał? tak nie rychłom cię poznał, a takem cię rychło stracił. Z wielką potem prędkością do jaskini przybieżawszy, nalazł ciało Pawła Świętego tak,
jako na modlitwie przyklękał, z prostą gło- 12.
wą i z rękoma podniesionemi ku Niebu, i mniemając, aby jeszcze był żyw, przystąpiwszy ducha nie widzi, płaszczem onym pokryje, psalmy i chymny według zwyczaju chrześcijańskiego śpiewać pocznie, o pogrzebie myśli. A iż był motyki przez wielkie kwapienie się z sobą wziąść zapomniał, zdała mu się wielka trudność i żałość. I płacząc nad onem ciałem: Cóż mam czynić, Panie mój, mówił; trzy dni chodzenia po motykę; niż z nią przyjdę, boję się, aby ciała zwierz nie stargał; tu mieszkając, nic nie sprawię; wolę tu przy straży ciała tego umrzeć, jeśli mię nie wspomożesz. Na tę
modlitwę posłał Pan Bóg dwóch wielkich 13.
lwów, którzy przed jego oczyma dół dostateczny wygrzebali, w którym go uczciwie pogrzebłszy, do domu się swych braci wrócił i wszystką rzecz dostatecznie opowiedział. A suknię z liścia palmowego, jako testamentem oddany skarb i wielkie dziedzictwo, Antoni Ś. sobie wziął i w takiej ją cenie miał, że jej jedno dwakroć do roku na

Wielkanoc i Świątki używał na cześć i chwałę Ojcu, Synowi i Duchowi Ś., jedynemu Bogu, któremu pokłon na wieki wieków, Amen. Żył lat 113.

Obrok duchowny.

Położę napominanie Świętego Hieronima, którem, ten żywot wypisując, rzecz swoję zamyka. Spytam tych, powiada, którzy tak wiele imion mają, tak pyszne budowania, tak bogate odzienia, tak rozkoszne używania, co macie nad tego starca? Wy z złotych kubków pijecie, a on się garścią według potrzeby napił. Wy w szatach złotem przeplatanych chodzicie, a on i sukni najpodlejszego sługi waszego nie miał. Wy tak wiele rozkosznie używacie, a on na chlebie, który mu kruk nosił, przestawał. (I był żyw, jako i wy, a podobno dłużej, i w lepszem zdrowiu). Lecz z drugiej strony, on wiele ma nad was. On w rogoży do Nieba, a wy w złocie do piekła. On szaty Chrystusowej, to jest, niewinności, którą wziął na Chrzcie Świętym, w nagości swej nie stracił, a wy tak bogato przybrani, obnażeni z niej jesteście. On w prochu pogrzebionym leżąc, wstanie w wielkiej chwale, a wy z grobami waszemi tak ozdobionemi, wstaniecie na ogień wieczny w niesławie. Nie traćcie i tych bogactw, które miłujecie, w złote suknie uwijać trupów przestańcie.

Izali zgnić ciało jedno w jedwabiu nie może? i w smutku a w płaczu pysze swej czynić dosyć chcecie? Proszę cię, czytelniku, wspomnij na grzesznego Hieronima, któremu, gdyby Pan Bóg dał obierać, wolałby suknię Pawłową z wysługą jego, a niźli królewskie odzienie z potępieniem ich.

---

16. Stycznia.

ŻYWOT I MĘCZEŃSTWO
CYRYKA, SMARAGDA, LARGA I INNYCH,
napisany od Rzymskiego Kościoła pisarzów, na on czas na to wysadzonych.

Do ich dziejów przyłączone jest
MĘCZEŃSTWO Ś. MARCELA PAPIEŻA.

ŻYLI OKOŁO ROKU PAŃSKIEGO 300.

Wspomina to męczeństwo Optatus Milleu. lib. 2. contra Parm. & August epist. 163.

TREŚĆ: 1. Jako było bierzmowanie w zwyczaju, a sam je biskup dawał. — 2. W córkę cesarza Dyoklecyana czart wstąpił. — 3. Cyryak dyakon Rzymski cuda czynił. — 4. W ciało swe wstąpić czartowi dozwalał Cyryakus. — 5. Szatan Cyryakowi św. Persyą groził. — 6. Artemia córka Dyoklecyana cesarza i Serena żona jego w Chrystusa uwierzyły. — 7. Serena żona Dyoklecyana, łaskę chrześcijanom u cesarza zjednała. — 8. Cyryaka cesarzowa do Persyi wyprawiła. — 9. Cyryak z córki króla Perskiego szatana wyrzucił. — 10. Jo-

bia córka króla Perskiego uwierzyła w Chrystusa z ojcem. — 11. Brać pieniędzy Cyryak nie chciał. 12. Cyryaka już starego męczeństwo. — 13. Śmierć Cyryaka, Larga, Smaragda i innych Męczenników. 14. Artemią siostrę swoję cesarz dla Chrystusa zamordował. — 15. Marcellus papież bestye opatrując, w męczeństwie skonał.

Obrok duchowny.

16. Sława miasta Rzymskiego. — 17. Męstwo papieżów, na miejsce zabitych następujących. — 18. Przełożeństwo Rzymskiego Kościoła.

Za czasu onego, gdy się z Afryki wrócił Maxymian do Rzymu, kwoli Dyoklecyanowi, ku pamiątce jego imienia wiecznej, ciepłe łaźnie albo cieplice budować począł. Na tak wspaniałe cesarskie i pana wszystkiego świata pałace, z nienawiści ku chrześcijanom, kto się jedno Chrystusowym sługą być wyznawał, każdego, jako na gardło, do onej roboty wiecznym niewolnikiem potępił. Był na on czas w Rzymie bogaty i zacny człowiek Trason, wierny i dobry chrześcijanin. Ten widząc wielkie uciemiężenie chrześcijan, Męczenników onych z majętności swej żywnością tajemnie opatrował przez te jako swe sprawce, to jest, przez Zyzyniusza, Cyryaka, Smaragda i Larga. O czem gdy się dowiedział rzymski biskup, Zyzyniusza i Cyryaka uczynił dyakonami rzymskimi. A czasu jednego, gdy żywność Męczennikom w nocy nieśli, pojmani są od po-

gaństwa i kazano im pod strażą ciężko
robić i piasek nosić zdaleka. Był z nimi
pojmany bardzo stary człowiek Saturninus,
który przez starość robić i nosić onych
ciężkich brzemion nie mógł. Zyzyniusz i Cy-
ryakus, iż byli młodzi, tedy i swoje i jego
brzemię nosili. Potem kazał starosta Laody-
cyusz Zyzyniusza przed swój sąd stawić
i posłał po niego Aproniana, który, gdy go
prowadzić miał, ogarnęła ich światłość,
a głos był słyszany: Pójdźcie błogosławieni
Ojca mego, wezmijcie królestwo zgotowane
wam od początku świata. Tedy się Apronia-
nus zląkł i upadł do nóg Zyzyniusza, mówiąc:
Przez tego Chrystusa, którego opowiadasz,
proszę cię chciej mię rychło ochrzcić, abym
był uczestnikiem twej korony. I tejże go- 1.
dziny nauczył i ochrzcił, i posłał do bi-
skupa, aby go bierzmował. I tam poświęci-
wszy ołtarz, wszystkim dał Ciało i Krew
Pana naszego. Tegoż dnia stanęli przed sta
rostą, i wołał Aproniaus: Czemu słuchacie
dyabłów, a tak sługi Boże męczycie? I po-
znał sędzia, iż jest chrześcijaninem i ściąć go
rozkazał. A Zyzyniusza dyakona i onego Sa-
turniusza starca, męczywszy długo przez
dni czterdzieści, mieczem także stracił; ciała
ich Trason uczciwie pochował, przy któ-
rych męce dwaj się żołnierze nawrócili, Pa-
pius i Maurus, których potem tenże sędzia

tak długo kijmi i basałykami bić kazał, aż
tamże skonali.
2. Po niemałym czasie, w córkę Dyoklecya-
na cesarza Artemię czart wstąpił i srodze
ją męczył. O to się tak bardzo ojciec zafra-
sował, iż i jeść nie chciał. A Cyryak, dya-
kon w więzieniu długiem prawie zapomniany,
3. cuda czynił, ślepe oświecał i wiele niemo-
cnych leczył. Tymczasem on dyabeł bardziej
jeszcze dręczyć córkę cesarską począł. I przy-
bieżał do niej cesarz i usłyszy wołającego
przez nią czarta: Jeśli tu nie przyjdzie Cy-
ryakus dyakon, nie wynijdę. I wnetże posłał
poń do więzienia cesarz, w którem był mo-
rzony wespół z Largiem i Smaragdem. Gdy
przyszedł, prosił, aby nawiedził córkę jego,
i wszedłszy do niej, rzecze: w Imię Pana
naszego Jezusa Chrystusa, rozkazuję, abyś
wyszedł od tej niewiasty. A czart rzecze:
Chceszli, abym wyszedł? daj mi inne naczy-
nie, w którebym wstąpił. Rzecze Cyryakus:
Możeszli wstąpić w ciało moje? Odpowie:
Nie mogę, bo jest zamknione zewsząd i za-
pieczętowane. Rzecze Cyryak: w Imię Pa-
na naszego Jezusa ukrzyżowanego wynidź,
aby ona była czystem naczyniem Ducha Ś.
I zawoła na Artemię: Wierz w Boga Ojca
wszechmogącego i w Syna jego jedynego
Jezusa Chrystusa Pana naszego. Zawoła
czart: O, Cyryaku! jeśli mię ztąd wy-
5. rzucisz, musisz iść do Persyi za mną. Rze-

cze Cyryak: wynidż w Imię Jezusa Chrystusa. Wyszedł. A Artemia zawoła: Przez toż Imię Jezusowe poprzysięgam cię, Cyryaku, abyś mię ochrzcił. Bo ja widzę z daleka Pana tego, którego ty opowiadasz. I trzymając ręce jej Largus i Smaragdus, podnieśli ją od ziemi i nazajutrz nauczyli i ochrzcili, 6.
przy matce jej Serenie cesarzowej. Od tegoż czasu Serena upominała córkę swoją Artemię, aby wiernie w chrześcijańskiej wierze Bogu służyła.

A gdy ono budowanie łazien i pałaców 7.
przez dwie lecie i dziesięć miesięcy skończone było, Dyoklecyan począł być łaskaw na Cyryaka dyakona i darował mu jeden dom i kazał mu wolnie żyć w Rzymie. Co wszystko Serena jego żona zjednała.

Po niemałym czasie przyjechali posłowie od króla Perskiego Sapora do Dyoklecyana prosząc, aby do niego posłał Cyryaka dyakona, dla córki jego Jobii, którą srodze czart dręczył. Tedy cesarz rozkazał żonie swej Serenie, aby go w tem użyła, żeby tam do Persyi jechał. Przyszedł do Sereny Cyryak i obiecał się jechać. Tedy Serena wyprawiła na tę drogę Ś. Cyryaka wespół z Largiem 8.
i Smaragdem, dając im wozy, konie, okręty i wszystkie potrzeby. Ale Cyryak, gdzie ziemią droga była, wziąwszy kostur pieszo szedł, śpiewając Panu Bogu, aż przyszli do Persyi. Stanąwszy przed królem, spytał król, któ-

ryby z nich był Cyryakus? Gdy mu Cyryaka
ukazano, pokłonił mu się i prosił, aby córkę
jego Jobię nawiedził, do której skoro wszedł,
zawołał przez usta panny onej dyabeł: cóż
tam Cyryaku? A on rzecze: w Imię Pana
naszego Jezusa Chrystusa rozkazuję tobie,
nieczysty duchu, abyś wyszedł, a dalej się
w nią nie wracał. Rzecze czart: odpocznij
sobie z drogi, boś się spracował. Odpowie
Cyryak: jam tu w Imię Pana naszego Je-
zusa przyszedł i nie jestem spracowany, ale
od niego ochłodzony. Rzecze czart: a wszakem
cię przywiódł, gdziem chciał. A Cyryak Ś.
gdy postrzegł, iż panna bardzo targana była,
padł na ziemię i płacząc a modląc się, mó-
wił: rozkazuje tobie Pan mój Jezus Chry-
stus, ktoregoś wyznał, abyś wyszedł. Rzecze
czart: daj mi inne naczynie. Rzecze Cyryak:
9 wyniść każeć Jezus Chrystus Bóg z Boga.
I rycząc wielce, wyszedł, po powietrzu wo-
łając tak: O jako straszliwe to Imię, dla
któregom wyniść musiał. I była tejże go-
dziny ona panna zdrową. Tedy jej rzecze
Ś. Cyryak: córko, wierz w Syna Bożego,
10. a zawżdy zdrowa będziesz. Odpowie: Wierzę
w Pana Jezusa, którego ty opowiadasz. I na-
uczył jej wiary i ochrzcił ją w wannie sre-
brnej, pierwej wodę przeżegnawszy. I za-
tem wszystek królewski dom i król sam
uwierzył w Pana naszego Jezusa Chrystusa,
i ochrzcili około czterysta i dwadzieścia osób.

Król dawał wielkie pieniądze Cyryakowi. Ale on powiedział: iż my łaski Pana naszego nie przedajemy. I nic nie wziął. Chleba tylko 11.
i wody używał z towarzyszami miłymi Largiem i Smaragdem.

A zmieszkawszy w Persyi czterdzieści i pięć dni, wziąwszy od króla zalecone listy, wrócili się do Rzymu Przyjął go z wielką uczciwością Dyoklecyan cesarz z żoną swoją i córką, i mieszkał z Largiem i Smaragdem w domu danym od Dyoklecyana, wedle łazien Dyoklecyanowych. Maxymian wtenczas wielkie okrucieństwo wznowił na chrześcijany, każąc je tracić, gdzieby jedno nalezieni byli. I gniewając się na Cyryaka o siostrę Artemię, kazał go pojmać i przed swym wozem z innymi więźniami chrześcijańskimi, (nad którymi swe okrucieństwo o to tylko, iż w Chrystusa wierzyli, pokazował) związanego wieść, gdy w Rzym wjeżdżał. A Karpazemu staroście zlecił, aby Cyryaka dya- 12.
kona, Larga i Smaragda skarał, jeśliby ofiar bogom czynić nie chcieli. I rzecze Karpazyusz do Cyryaka: Zbielałeś od starości, ale wnetże odmłodniejesz, ofiaruj. A gdy nie chciał, kazał mu rozpuszczoną z ogniem smołę na głowę lać. A towarzyszom jego mówił: tak się wam stanie, jeśli nie posłuchacie. I porwał Krescencyana i przed innymi go ciągnąć, bić i drapać żelazami i boki jego ogniem palić kazał. W tejże męce

13. umarł Krescencyanus, a nazajutrz Cyryaka ciągnąć i palić kazał, mówiąc: zmiłuj się nad starością swoją, a on wołał: tegom zawżdy pragnął. I potem kijmi go i żyłami bijąc, gdy nic wycisnąć nie mógł, na gardło go z innymi skazał, to jest z Largiem i Smaragdem. Szło na śmierć z nimi innych chrześcijan mężów i niewiast dwadzieścia i jeden, którzy wszyscy pościnani są. Tegoż czasu
14. Maxymian dla wiary chrześcijańskiej onę Artemię siostrę swoję zamordował. Karpazyusz potraciwszy święte Męczenniki, dom sobie u cesarza Św. Cyryaka uprosił, i na wzgardę wiary chrześcijańskiej tam sobie łaźnię zbudował, gdzie Sw. Cyryak z innymi chrześcijanami Bogu modły ofiarował. Lecz jednego czasu po łaźni, gdy sobie dobry obiad nagotował, z innymi dziewiętnastoma towarzyszami ten okrutnik Karpazyusz także nagle padłszy, umarł. A co się Marcella papieża dotyczy, ten wstąpiwszy na stolicę rzymską po Marcelinie, doczekał panowania w Rzymie Maxencyusza okrutnika, który się Wielkiemu Konstantynowi sprzeciwił. Ten naprzód, gdy widział wielką liczbę chrześcijan w Rzymie i indziej, zmyślał się być chrześcijaninem i ludzkość chrześcijanom pokazował. Ale prędko się odkrył w złościach, nieczystościach i okrucieństwach brodząc, i gdy się dowiedział, iż w Rzymie dwie nabożne i bogate niewiasty wiarę świętą na-

kładami swemi podpierały, bo Pryscilla
cmentarz na drodze Salaryi bogato zbudo-
wała, a Lucyna wszystką majętność swoję
kościołowi oddała, rozkazał Marcellusowi
papieżowi, który im do tego powodem był,
bogom ofiary czynić i biskupstwo złożyć.
Czego gdy uczynić papież święty nie chciał,
potępił go do pospolitej stajni, aby tam be-
stye opatrował. Gdzie w wielkim smrodzie
i pracy dziewięć miesięcy przemieszkał, aż
jego klerycy i księża nad nim się użaliwszy,
ztamtąd go wzięli i w dom Lucyny, gdzie
się wszyscy na nabożeństwo schodzili wpro-
wadzili. O czem upewniony Maxencyusz one 15.
bestye, osły, szkapy i woły wprowadzić do
Lucyny, do onego w domu jej kościoła i opa-
trować je Marcellemu papieżowi rozkazał.
Gdzie umorzony plugastwem onem w Bogu
zasnął. Bogu najwyższemu chwała na wieki,
Amen.

Obrok Duchowny.

Jeszcze te łaźnie albo pałace Dyoklecyana w Rzymie po wielkiej części stoją, i jest w nich klasztor Kartuzyanów, na które to ci Męczennicy Chrystusowi robili, które się potem i krwią Świętych Bożych oblały; około nich kilkanaście albo kilkadziesiąt tysięcy chrześcijan, potępionych na gardło, robiło; a dorobiwszy, zapłatę, śmierć i okrutne męki tu na ziemi, ale w Niebie wieczne odpocznie-

nie i sławę bez końca odnieśli. Nie dali się taką niewolą od Chrystusa odstraszyć; ale i bogaci senatorowie rzymscy, na wzór Mojżesza, woleli z niewolnikami onym robić i między ludem Bożym wzgardzonymi być, a niżli w państwie i rozkoszy doczesnej z grzechem i utratą dóbr niewidomych zostawać. (*Żyd. 11.*) Jako cię mam sławić, święty i dziwnie od Boga uczczony Rzymie? Kto
16. twoję dostojność i szczęście wyczytać może? W tobie i proch wszystek, po którym deptcesz, krwią męczeńską polany jest. Jako przy głowie świata wszystkiego i przy obecności cesarzów najwięcej ludzi mieszkało, tak się też tam najwięcej chrześcijan najdowało, którzy się papieżów i Świętych nauką i przykładem do męczeństwa posilali.
17. A ci mili papieżowie serca im nie psowali, ale przed owcami swemi idąc, a wilkom się stawiąc, rozdzierać się zębami ich i mordować dawali, umierając za owce swoje; iż począwszy od świętego Piotra, aż do Sylwestra, między trzydziestu i trzema papieżami, okrom jednego albo dwóch, żaden w swem łóżku nie umarł. Wielkie męztwo, gdy na ten cel, gdzie z działa biją, żołnierz na miejsce zabitego następuje. Wie, iż pewnie zginąć ma: a przecie na rozkazanie hetmańskie, aby się rząd nie targał, idzie. Takiem się męztwem sukcesya Kościoła Bożego zaleciła; i tak droga jest, iż strumie-

niami krew do nas płynęła; a żadnem tyraństwem rozerwać się nie mogła. Nie dziwuję się, stolico Ś. opoczystego Piotra, iż tak długo stoisz, boś na tak głębokich i drogich fundamentach osadzona jest.

Tego się jeszcze zamilczeć nie godzi, iż tego Świętego papieża Marcella Męczennika, znajduje się list do Antyocheńskiej prowincyi, w którym są te słowa: Jeśliże wasza stolica Antyocheńska, która niegdyś była pierwsza, Rzymskiej ustąpiła; tedyć nie masz żadnej, którąby jej podledz nie miała. 18. Do której wszyscy biskupi jako do głowy, według Apostolskiego i ich następników postanowienia, kiedy chcą i kiedy potrzeba, uciekać się i apelować mają, aby ztąd mieli obronę, zkąd też mają naukę i sławienie. I niżej: ciż za natchnieniem Pańskiem po stanowili (to jest Apostołowie), aby żaden synod nie był, okrom zezwolenia tej stolicy; ażeby żaden biskup nie był sądzony, jedno na porządnym synodzie, mocą stolicy Apostolskiej wezwanym. Bo wszystkie sądy około biskupów i większych rzeczy kościelnych mocą stolicy Apostolskiej sprawować się i kończyć mają. Te są słowa tego Świętego Męczennika. Mówże tu, potwarco heretyku, iż papieżowie z hardości przełożeństwo sobie nad Kościołami przypisali. Jakim wstydem temu Świętemu Męczennikowi, tę niezbożność i fałsz przyczytać możesz? Ten, który

prawdziwą czcią, chociażże świecką, i żywotem i zdrowiem swojem dla Chrystusa wzgardził, tejby próżnej i fałszywej sławy, w stajni bestye opatrując, i ich się smrodem morząc, pragnąć a taką rzecz nieprzystojną z grzechem braćby przed się miał?

---

17. Stycznia.

Żywot Św. Antoniego Pustelnika,

wypisany przez Św. Anatazego Wielkiego.

ŻYŁ ROKU PAŃSKIEGO 324.

TREŚĆ: 1. Usłyszenie Ewangelii w kościele początek nawrócenia św. Antoniego. — 2. W naśladowaniu dobrych pilność św. Antoniego.—3. Księgi św. Antoniego świat wszystek. — 4. Ćwiczenie św. Antoniego i szkoła. — 5. Pokusy dyabelskie jakie i jako odegnane. — 6. Zbicie św. Antoniego od czartów. — 7. Słowa św. Antoniego do czartów, jego straszących. — 8. Znak Krzyża św. przeciw dyabłom. — 9. P. Jezusa widział św. Antoni. — 10. Pociecha po zwycięskiej wojnie z dyabłami. — 11. Antoni św. w daleką się puszczę udał. — 12. Misą srebrną kuszony od czarta Antoni św. — 13. Od złota uciekał Antoni św. — 14. Dwadzieścia lat na dalekiej puszczy sam jeden przemieszkał. — 15. Wielka liczba uczniów Antoniego św., i czego ich uczył. — 16. W poznawaniu sideł dyabelskich wielkim był mistrzem św. Antoni. 17. Chytrości szatańskie w postach. — 18. Czego się czart najwięcej boi. — 19. Cuda i duch prorocki w św. Antonim. — 20. Heretykami jako się brzydził. — 21. Heretyckiej potwarzy nie wytrwał św. Antoni, gdy pletli, żeby z nimi trzymał. — 22. Kazanie św.

Antoniego o Aryanach. — 23. List św. Antoniego do cesarza Konstantyna Wielkiego i synów jego. 24. Łaskawość św. Antoniego i ludzkość ku wszystkim. — 25. Proroctwo Antoniego św. o prześladowaniu aryańskiem. — 26. Aryańska okrutność. — 27. List św. Antoniego do starosty aryańskiego. — 28. Pomsta nad Aryaninem, upominaniem św. Antoniego gardzącym. — 29. Upominanie przy śmierci o wiarowanie heretyków. — 30. Sto i pięć lat żyw był Antoni św.

Obrok duchowny.

31. O wiarowaniu się heretyckiego spółkowania. — 32. Z Cheryntem być św. Jan w jednym domu nie chciał. — 33. Kacermistrze którzy są. — 34. Koniec heretyków cielesność, zaprzenie Boga. 35. Jaka z prostemi a zwiedzionemi heretykami społeczność katolikom przystoi.

Antoni Egipcyanin, wychowany u zacnych rodziców w pobożnem i chrześcijańskiem ćwiczeniu, z dzieciństwa wysokich cnót nasienia po sobie pokazował. A będąc osierocony śmiercią rodziców swoich, wespół z siostrą maluczką, ledwie pół roku gospodarstwa pilnując, wspomniał, jako za Apostołów imiona przedając chrześcijanie, pieniądze do nóg Apostolskich przynosili, *(Dz. Ap. 2)* i to sobie mile rozbierając, wszedł do kościoła i usłyszał onę Ewangelię o bogatym młodzieńcu: chceszli być doskonałym, idź a przedaj wszystko co masz, rozdajże ubogim, a pójdź naśladuj mię, a będziesz miał skarb w Niebie. Które słowa tak przyjął, jakoby je Pan Jezus do niego samego wła-

śnie rzekł. I szedłszy do domu, s'ostrę opatrzywszy i przyjaciołom poleciwszy, majętność swoję wszystką na ubogie rozszafował i począł kosztować żywota pustelniczego, często się na miejsca osobne do jednego starca, który niejaką mu drogę do tego swym przykładem ukazował, skradając, gdzie postem a ustawiczną modlitwą i nocnem wstawaniem ofiarę Bogu czyniąc, przemieszkiwał.
2. O kimkolwiek pobożnym i świętobliwość jaką żywota prowadzącym usłyszał, tam bieżał, jako pszczoła, miód cnót rozmaitych z każdego kwiatu zbierając, w wielkie się nauki i ksiąg czytania nie wdawał, jedno co z Pisma Świętego usłyszał, to na pamięci, jako na wyrytym kamieniu, chował, a wy-
3. pełnić wnetże chciał. Księgi swoje zwał wszystek świat i każde najmniejsze stworzenie. Bo w nim dobroć, wszechmocność i bogactwa Boskie poznać i wyczytać mógł. Żywność sobie wyrabiał, nigdy przed zachodem słońca nie jadł, chleba i wody miernie używał, czasem aż do czwartego dnia pokarmu cielesnego czekał, gorącem sercem Boga miłując, nieprzestanną modlitwę czynił. Gdy
4. się w takiej szkole młodzieniec Ś. ćwiczył, oburzył na się srogość nieprzyjaciół dusznych, którzy go od tego przedsięwzięcia chytremi i rozmaitemi pokusami oderwać chcieli.

5. Naprzód myśl jego targać poczęli tem, co już był opuścił, to jest, bogatą majętnością,

sieroctwem siostry małej, zacnością rodu,
sławą, pokarmami rozkosznemi. Co czynisz,
mówiąc, młody a urodziwy pachołku? Szko-
da twej urody, szlachectwa; trudnyś żywot
zaczął, ciało twoje tej zbroi nie znosi; wróć
się a zażyj tego, coć Bóg dał. A on na te
słowa, jako słup niewzruszony, żywotem
i męką się Pana Jezusa bronił, obietnicami
się jego pewnemi cieszył, a jako tarczą od
tych strzał, wiarą się św. zakładał tak, że go
tem nigdy zranić a osłabić nie mogli. Lecz
postami i przekładaniem srogich mąk pie-
kielnych, i końcem i rozsypaniem w proch
ciała swego, mocno takie myśli odganiał
i zelżywością nieprzyjaciela odprawował,
i tem dalej na większą się pustynię udawał,
z której chcąc go nakoniec mocą czart wy-
gnać, widząc się być od młodzieńca podep-
tanym, z wielkiem wojskiem widomie na
jego chałupkę uderzył i tak go srodze zbił
na ciele, iż za martwego kilka dni leżał, 6.
aż ten, który mu jeść nosił, po kilku dniach
przyszedłszy, mając go za umarłego, do wsi
go doniósł i o pogrzebie myślał. Antoni
w nocy do siebie przyszedłszy, prosił towa-
rzysza, iż sam chodzić dla onych srogich
ran nie mógł, aby go cicho, nie budząc ni-
kogo, zarazem na jego miejsce odniósł, aby
nieprzyjaciel pociechy nie miał, a z placu
mu ni jednym krokiem nie ustępował. Gdzie
się wróciwszy, potykać się z nim jeszcze

chciał i na rękę go wyzywał. I uczynił czart
nań ostatni najazd, zebrawszy się z towarzystwem i z wojskiem, w osobie rozmaitych bestyi, lwów, niedźwiedziów, wilków, wieprzów, psów i byków i innych srogich zwierzów, na onę jego chałupę uderzył, którą rozproszywszy, straszyć go rykiem onych sprośnych bestyi i rozmaitemi śmierciami począł. A on acz przez onę boleść cielesną zbity, ciężko stękał i podnieść się nie mógł, wszakże sercem wielkiem nieustraszony na
7. ono wojsko wołał: Znać, iż mocy i siły nie macie. Wszak jeden z was mógłby mię jako jednego robaczka pożreć; jeszcze na mię twarzy niemych i nierozumnych używacie; znać, iżeście podlejsi niż bestye. Jeśli od Boga mego moc na mię dana wam jest; otom jest, zgubcie, zatraćcie, czyńcie com wam kazano, ja wam nie ustąpię; a wiem, iż mi nic uczynić bez woli Pana mego nie możecie.
8. Próżno się kusicie, znak krzyża św., a wiara w Pana naszego Jezusa Chrystusa mocnym mi a niezdobytym przeciw wam murem jest. Zatem jako ćma od słońca i proch od wiatru nieprzyjaciele się rozproszyli i uciekli, a światłość go wielka z Nieba nawiedziła i chałupka jego w całości stanęła; i widząc Pana
9. Jezusa przytomnego, głęboko wzdychając, rzekł: gdzieżeś był, miły Jezu, gdzieżeś był? Czemużeś mi wprzód nie dopomógł, a nie zleczył ran moich? I usłyszał głos: Byłemci

Antoni; alem patrzał na męstwo i potkanie twoje. Nie bójże się, pomocnika zawżdy ze mnie mieć będziesz, i wsławię cię po wszystkim świecie.

To usłyszawszy Antoni, wstał i uczuł się 10.
zleczonym i zdrowszym, niżli pierwiej. I posilony w Bogu swym, jako po wielkiem zwycięstwie z większem męstwem i ufaniem w pomocy Boskiej, żywot zaczęty, nic od zwykłych prac nie opuszczając, prowadził. Aż gdy miał trzydzieści lat i pięć, począł o doskonalszych postępkach w służbie Bożej myślić i na taką się pustynię udać, gdzieby o nim nikt nie wiedział. I jął onego starca, do którego się był na początku nawrócenia swego udał, prosić, aby z nim na głęb- 11.
szą pustynię poszedł, żeby się od oczu i wiadomości ludzkiej skrywszy, mógł wolniej rzeczy zbawienne obmyślać i sroższą pokutę czynić; ale on się starością wymawiając, pomódz mu towarzystwa nie chciał. Sam się tedy w Imię Pańskie w daleką puszczę udał. Na drodze nie przestał go nieprzyjaciel kusić, misę srebrną pod oczy 12.
mu podrzucił, aby go łakomstwem od zaczętej drogi odwiódł, którą on ujrzawszy myślić sobie począł: zkąd tu to srebro, gościńca tędy nie masz, ptak tu a zwierz tylko przechodzi. A jeśli kto rzecz tak wielką upuścił, mógł ją naleźć, wróciwszy się. Twoje to sidła, szatanie, rzecze; nie zwiedziesz mię;

miej sobie swoje srebro na potępienie. Co
skoro wyrzekł, misa zniknęła. Toż i drugi
13. raz uczynił, gdy bryłę złota ujrzał; od niego
jak od ognia uciekał.

Tam tedy na pustyni onej głębokiej, pustki stare pełne wężów i żmij znalazłszy, w nich się zamknął. towarzysza sobie zjednawszy, aby mu chleba i wody raz w pół roku przynosił. Węże i gadzina inna słudze Bożemu odstąpiły mieszkania, a on towarzysz w pół roku raz z wierzchu mu chleb i wodę spuszczał, z którym i słowa
nigdy nie przemówił. Aż przemieszkawszy
14. tam dwadzieścia lat, gdy im dalej tem więcej słynął, i wielki poczet tych, którzy żywota i cnót jego naśladownikami być chcieli, prawie drzwi do niego wyłamowali, ukazał się na świat tak zdrowej i wdzięcznej a zupełnej twarzy, jakoby był gdzie w najlepszem chowaniu. I za tym przykładem Pana naszego poraziwszy siłą tego nieprzyjaciela na puszczy, inne ludzie przywodzić począł
do ciasnej forty i do onego ścisłego i świąto-
15. bliwego żywota. W czem Pan Bóg tak mu poszczęścił, iż potem liczby nie było uczniom jego, które do wzgardy świata tego do podeptania samego siebie, do opuszczania wielkich majętności, do pokuty, srogości żywota, pokory, cichości i innych doskonałych cnót chrześcijańskich przywodził.

Wojny ich z szatanem duchownej, jako 16.
hetman najpilniej nauczał, (w czem był mistrz
wielki Antoni Ś.), umiejąc dobrze duchowne
strzały i siatki szatańskie poznawać i w nich
inne przestrzegać. Powiadał, iż z żadnym
stanem większej nieprzyjaźni nie mają, jako
z zakonnikami, mnichami i mniszkami. Na
nie najchytrzejsze i najsubtelniejsze sieci miotają,
i na nie, gdy sami nie zmogą jadowitszych
i chytrzejszych czartów przywodzą.
Lecz którzy są pilni modlitwy i powołania
swego, jednym je znakiem krzyża Ś. rozproszyć
mogą. A drugie zbytniem niespaniem, 17.
wstawaniem i ciała zmordowaniem bez miary
tak oszukiwają, że sobie zdrowie zepsowawszy,
gdy zaczętego nabożeństwa kończyć
nie mogą, albo w rozpacz wpadną, albo
wszystko zgoła opuszczą. Powiadał, iż szatan
tak jest słaby wiernym, którym Zbawiciel
deptać po nim moc dał, że się z niego
łacno naśmiać i krzyżem Ś. prawie go
za nos wodzić mogą. A najwięcej się boi 18.
modlitwy, czucia, postów, cichości, ubóstwa
dobrowolnego, strzeżenia się próżnej chwały,
pokory, gniewu chamowania, miłosierdzia.
A nadewszystko czystego serca w miłości
Chrystusowej bardzo się lęka.

Cuda wielkie czynił, zwłaszcza nad cho- 19.
rymi i opętanymi. Miał i ducha prorockiego,
iż rzeczy, które się daleko działy widział i bra-
ci je czasem opowiadał. Heretyckiem Arya- 20.

nów i Manicheuszów towarzystwem tak się brzydził, iż ich do rozmowy nigdy nie przypuścił, ani im łaskawego nigdy słowa nie dał i twarzy ku nim wesołej nie ukazał, chyba żeby które słowo ku ich nawróceniu służyło. Powiadał, iż rozmowa ich jest zguba duszy. Aryanów tak nierad widział, iż z bliska ku nim przystąpić nie chciał. Trafiło się, iż jeden Aryanin do jego klasztoru przyszedł, tając sektę swą, w której wypytany, gdy się otworzyć musiał, zaraz go wygnać kazał, powiadając, iż mowa ich jadem
21. węża przechodzi. Gdy go potwarzali Aryanowie chlubiąc się nim, jakoby z nimi trzymał, słuszną żałością zjęty, ich się takiej śmiałości dziwując, szedł do Alexandryi, do wszystkiego duchowieństwa i jawnie Aryanów swemi ustami potępił, powiadając, iż to są przesłańcy Antychrystowi. Syn Boży jednoistny Ojcu, Bóg prawy, urodzony z Ojca, nie stworzony, a Aryanowie nic nie są od pogaństwa różni, ponieważ stworzeniu służą, a w Chrystusa wierząc i stworzeniem go czyniąc, bałwochwalstwo jawne stroją. Których bluźnierstwem i same się żywioły brzydzą i wszystko stworzenie przeklina, iż widzi, a oni im Pana ich żelżywie równają, przez którego stworzone są. Zatem jego wyznaniem wiele się ludu do Kościoła Bożego przywróciło. Nakoniec i pogaństwa wiele ży-

wotem się jego świętym do wiary Bożej przywiodło.

Tak się był po wszystkim świecie wsławił, iż Konstantyn Wielki z synami swymi
listy do niego często posyłał, jego się modlitwie zalecając, na które tak im pisował: 22.
naprzód chwalił ich rozum, iż Chrystusowi służą potem je upomina, aby sobie i państwu swemu nie dufali, ani się z niego podnosili, ale żeby się ludźmi być znali, a na Sędziego Chrystusa, któremu się sprawować i liczbę panowania swego dać mają, oglądali: łaskawość poddanym pokazując i sprawiedliwość czyniąc, ubogim i uciśnionym i sierotom, aby ojcami byli. To było w nim najdziwniejsze, iż będąc na puszczy wycho-
wany, bardzo się ludzkim, rozmównym i ła- 23.
godnym wszystkim gościom stawił, żadnej pochmurności w sobie nie mając.

Czasu jednego, gdy między bracią nieco rękoma robił, oczy w Niebo podniósł, i wzdychając i żałość pokazując, na kolana upadł prosząc, aby taką złość i sprośność Pan Bóg oddalił. I płakał rzewno, łzami się ugasić nie mogąc. Pytać go poczęli, ale mówić przez łkanie nie mógł. Ciężkość serdeczna słowa przerywała, aż mocno zawołał: Lepiej nam było, dzieci miłe, śmiercią się od takiej sprośności wykupić. Wielka
się złość i niezbożność ludzka otworzy, wia- 24.
ra się katolicka roztarga, a Ołtarze Boże

ludzie, bestyom podobni, rozprószą. Widziałem Ołtarz Boży wojskiem bestyj oblężony i kopytami ich rozsypany i zburzony, a głos Boży mówiący: Zbrzydzą sobie ołtarz mój. Ziściło się widzenie jego we dwu leciech, których Aryanowie pogaństwo sobie na pomoc biorąc, kościoły katolickie poburzyli.
25. Ołtarze sprośnością i brzydkością napełnili, krew katolicką rozlali, panienki zakonne znieważyli, biskupów pobili i powyganiali, naczynie kościelne wybrali i gorzej, niżli niektórzy przedtem poganie, wiarę świętą i wszystką służbę Bożą spustoszyli. Wszakże tenże Pan Bóg, który był to widzenie tak smutne ukazał, pociechy z miłosierdzia swego nie zataił. Temuż S. Antoniemu dał znać, jako zaś miał Kościół Boży powstać, a kacerstwo Aryańskie zaginąć. Obrócą się, powiada, wężowie w jamy swoje; a wiara św. szerzyć się będzie; jedno się strzeżcie, abyście się błędami kacerskiemi Aryańskiemi nie pomazali. Mało potem starosta Alexan-
26. dryjski Balacyusz Aryanin, tak srodze Katolików dręczył, iż śmiał zakonników i mniszki jawnie i okrutnie u pręgierza bić. Do niego Antoni taki list napisał: Widzę nad tobą gniew Boży; przestań tego nad chrze-
27. ścijaninami morderstwa, abyś w gniewie Bożym, który już na cię spaść ma, nie zginął. Przeczytał list — wzgardził nań plunąwszy, na ziemię rzucił i posła zelżył, tak

odpowiadając: niechaj się Antoni swymi mnichami bawi, a niech rozumie, żem ja jego rządzeniu nie podległ. Lecz po piątym 28.
dniu rękę Pańską poznał; koń który nad inne zawżdy był cichy, zębami go stargał, znienacka się nań rzuciwszy; nogami go tak zbił, że trzeciego dnia ledwie doczekał, wszyscy widzieli, iż go ona pomsta Boża, którą święty Antoni zagroził, zgubiła, a słowa się świętego ziściły.

Umierając i o czasie śmierci swej wie- 29.
dząc, bracią pilnie upominał, aby wiarę Bogu, którą od przodków i podania Apostolskiego wzięli, zachowali, Aryanów się i Melecyanów strzegąc, jako nieprzyjaciół Bożych. Wiecie, powiada, jakom się ja heretykami brzydził, iżem z nimi dla ich złej woli, a upornej z Chrystusem wojny łaskawie mówić nie mógł. Przestrzegał ich też, żeby się na chytrościach szatańskich, znali, a strzedz się ich umieli. I innemi zbawiennemi słowy ciesząc ich ucząc, w pokoju a wesoło ducha Bogu oddał, mając lat sto i pięć. Człowiek na pustyni wycho- 30.
wany a po wszystkim świecie wsławiony, mężny czartów wojownik, (tak, iż jego się imienia, gdy je kto nim straszył, po wszystkim Egipcie bali i z ludzi uciekali) wielki mistrz wszystkim do cnoty i miłości Boskiej, którego się modlitwie św. poruczając

chwałę dajemy Bogu w Trójcy jedynemu, którego jest sława na wieki, Amen.

Obrok duchowny.

31. Ten testament Ś. Antoniego około warowania i przestrzegania się heretyckich społków terazby miał wielkie miejsce, by się czuć Katolicy chcieli; pospolita to była u ŚŚ. Apostołów, i innych Ducha Bożego pełnych, iż się ludzi takich bardzo strzegli. Sam Apostoł *(Tym. 3.)* już nie ludowi pospolitemu, który łacniej w ich sidłach uwięznąć może, ale samemu biskupowi, którkyby na takie rzeczy ostrożniejszym był, to rozkazuje: Po wtórem, powiada, napominaniu (i trzeciego nie czekając), abyś się heretyka strzegł, wiedząc, iż taki przewrócony jest i grzeszy, własnem się swem sumieniem potępiając. I o Janie Ś. Ewangeliście napisał Euzebiusz: iż do łaźni wszedł-
32. szy w Efezie, gdy w niej ujrzał Cherynta heretyka, do swych zawołał: Wychodźmy ztąd, aby się ta łaźnia nie zapadła, w której się myje Cherynt, nieprzyjaciel prawdy Bożej. Tegoż sam nauczył Jan Ś. mówiąc: jeśli kto przychodzi do was, a tej nauki nie niesie, w dom go nie przyjmujcie i nie pozdrawiajcie go; bo kto go pozdrawia, uczestnikiem jest złośliwych jego uczynków. *(Jan 2.)*. Także od mistrza swego, Jana Ś., nauczony Polikarpus, (jako pisze Ireneusz,

stary Doktor), gdy potkał na ulicy Marcyona heretyka, a on mu rzekł: znaj się do mnie, Polikarpie, odpowiedział: Znam cię być pierworodnym synem dyabelskim. I w starym Zakonie *(3. Król. 13.)* zakazał P. Bóg Prorokowi swemu z heretykami i odszczepieńcami jeść i pić; i gdy tego w nieroztropności swej odstąpił, lwowi go zabić kazał.
Wszakże mem zdaniem to się właśnie (o ka- 33.
cermistrzach, nie tylko ministrach, ale innych upornych a złe jady przeklętej nauki rozsiewających) rozumie, iż się ich towarzystwa tak czujno i ostro strzedz mamy. Bo takiem z nimi pospolitowaniem bliźni się gorszy; tego co oni są, na nas się domniemając: uszy się nasze mażą, bluźnienia Bożego i Kościoła jego słuchając; wdajemy się sami w niebezpieczeństwo, w ich sieci i samołówki wglądając. Są bowiem słowa ich, wedle Apostoła, jako ciało skancerowane, które się na zarażenie przyległych członków szerzy. *(Tym. 2.)*. W uściech ich Chrystus, Ewangelia i Pismo brzmi, a w skut-
kach ich fałsz, swawolność i cielesność (do 4.
którejśmy z przyrodzenia skłonni) do wszystkich grzechów drzwi otwarza, do pogaństwa i zaprzenia się Boga wiedzie. Iż się to iści, co o nich w osobie nierządnicy, ku cudzołóztwu przybranej, Pismo mówi: miód z plastru ściekający usta jej, i śliczniejsze niżli olej słowa jej; ale koniec jej gorzki

jako piołun, a język jej, jako ostra strzała
i miecz z obu stron siekający. *(Przyp. 5)*.
Zakwaszona dzieża ich przaśnicę dobrej
wiary i śś. obyczajów, kwasem swoim za-
raża, a szukanie na oście i cierniu jagód
ręce bodzie. Tacy widzą dobrze, iż źle czy-
nią, (jako mówi Apostoł *1. Kor. 5.)*, a pra-
wdę Bożą potępiają, długo się jej sprzeci-
wiając, do onej czartowskiej zakamieniało-
ści przychodzą, iż na to wszystką duszę
swoją ważą, aby prawda Boża pod ich no-
gami poległa, żeby się tylko oni przy
swej w rozumie hardości zostać mogli. *(Mat.
7. 2. Tym. 3)*. Co się dotycze innych pospoli-
5. tych nieumiejętnością zwiedzionych, a niko-
goż nie zarażających heretyków, (których się
tak wiele namnożyło, iż się sąsiedztwem
i towarzystwem ich bawić musim) potrzeba
znosić, a użalenie nad ich upadkiem mieć;
wszakże z tem prawem: naprzód aby ich
społeczność najmniej wierze i nabożeństwu
naszemu nie szkodziła, bo inaczej, lepiej,
jako Pan mówi: i oko, i rękę, i nogę utra-
cić, niźli uszczerbek na zbawieniu z towa-
rzystwa i przyjaźni ludzkiej odnosić *(Mat.
8.)*; do tego, aby się z dobrego naszego za-
chowania budowali i do wiary katolickiej
wstęp mieli; bo lepiejby pokryć niedostatki
obyczajów naszych, któremi się od wiary
św. odrażają. Nakoniec, abyśmy dla przy-
jaźni ich żadnej rzeczy, nabożeństwu ich

i wierze służącej, nie czynili, to jest, ani do ich schadzek szli, ani uszu słuchaniem baśni ich nie mazali, ani umarłych ich do grobu prowadzili, ani się w małżeństwo z niemi wdawali; bo to są rzeczy katolikowi od Boga i Kościoła zakazane, i w wielki grzech wpada, kto to dla ich przyjaźni czyni, czego się i dla ojca i matki czynić nie godzi. O czem, zwłaszcza o małżeństwie z heretykami, przy lepszej pogodzie, szerzej się mówić może.

---

18. Stycznia.

Żywot Ś. Felixa (Szczęsnego), kapłana Nolańskiego,

wypisany od W. Bedy i od Ś. Paulina biskupa Nolańskiego.

Żył około Roku Pańskiego 289.

TREŚĆ: 1. Wyklinanie czartów urząd jest kościelny. — 2. Prześladowanie chrześcian. — 3. Pojmany św. Szczęsny. — 4. Anioł Felixa św. z więzienia na pomoc biskupowi wybawił. — 5. Na swoich ramionach biskupa nosił Felix św. — 6. Upominanie św. Felixa do ludzi. — 7. Pająk obronił św. Felixa. — 8. Felix biskupem być nie chciał. —

9. Felix utraconej dla Chrystusa majętnoś·i upominać się nie chciał.

Obrok duchowny.

10. Próżnowanie od Boga zakazane. — 11. Dostateczni winni czas na Bożej służbie i dobrych uczynkach trawić.

Felix albo Szczęsny z Noli miasta Włoskiego rodem, w młodości od rodziców przy wielkiem imieniu i bogactwie z drugim bratem pozostałym będąc, gdy się brat jego Hermia na stan świecki i służbę cesarską obracał, on sobie stan duchowny obrał, ziemskiemi rzeczami pogardzając, a niebieskich wszystką myślą szukając. I będąc pierwiej w kościele Czytelnikiem i potem
1. Exorcystą (w którym urzędzie czartów z ciał ludzkich wypędzał), po stopniach cnót wielkich na urzędy duchowne wstępował, aż do kapłańskiego stanu wysokiego przyszedłszy, wielkie i prawie kapłańskie cnoty nań przynosząc, jako się to potem w pokusach i prześladowaniu pokazało; bo za jego czasu
2. wszczęło się na chrześcijany ciężkie od pogaństwa uciemiężenie. Wyznawców Chrystusowych bałwochwalcy na gardło szukali z ziemi wywoływali, okrutnie męczyli i za, bijali, a najwięcej gniew swój i szaleństwo na głowy i pasterzy owiec Chrystusowych wywierali. Gdy się ich miecz o Nolę oparł,

pojmać biskupa Nolańskiego Maxyma już sędziwego starca myślili, lecz starzec przestraszony, Felixa na swem miejscu zostawiwszy i jemu trzodę swoję poruczywszy, schronił się, a po pustych się górach i bardzo niewczesnych miejscach kołatał. Prześladowcy biskupa nie znalazłszy, Felixa poj- 3.
mali i w ciemnem więzieniu osadzili, w którem on wielkich pociech w Bogu swym, dla którego cierpieć wszystko miał wolę, używał. Siedział ciasno bardzo, okrutnie za nogi i za ręce związany, na ostrych skorupach posadzony, i zimnem a głodem zmorzony, ani ledz ani zasnąć nie mógł.

Tymczasem Ś. Maxym biskup, długo po puszczy się błąkając, głodem też i nędzą w starości swej prawie obumarły, ruszyć się już dalej z jednego miejsca nie mógł, jedno ducha Bogu polecając, a więcej na osierocenie trzody Chrystusowej bolejąc, szczęśliwej śmierci czekał; lecz Boskie miłosierdzie, którem swe sługi opatruje, na jego pomoc taką drogę znalazło. Przyszedł Anioł Boży 4.
do Felixa w ciemnicę oną i świetnie w oczach jego stanąwszy, bardzo go zastraszył, gdzie mniemający Felix, aby mu się co śniło, usłyszy głos anielski (prawie jako Piotr Ś. książę Apostolski): Wstań, a pójdź ze mną. On odpowie: A jako mam wstać, tak ciężko spięty będąc. Rzecze mu drugi raz Anioł: Wstań, na te łańcuchy nie dbaj, a idź na

pustynię, szukaj swego biskupa, ono już głodem i nędzą umiera. Wstanie wolny od wszystkich oków i łańcuchów, które z niego na on głos spadły; a straż i wrota przeszedłszy, poznał cud i sprawę P. Boga swego; i poszedłszy prędko na puszczę, za prowadzeniem Boskiem, znalazł biskupa Maxyma już prawie konającego i z mową zamknioną, którego gdy otarł, a usta mu winem zakropił, posilenie wziął. I do siebie przyszedłszy, święty Maxym poznał swego kapłana Felixa i rzekł: Gdzieś tak długo mieszkał, synu miły? Obiecał mi Pan, iżeś tu dawniej przyjść miał. A on mu powiedział, gdzie mieszkał i jako pomocą Anielską z ciężkiego więzienia wybawiony, na jego posługę posłanym był.

5. Tedy Felix na swoje ramiona wziąwszy biskupa, niósł do jednej wdowy, u której tajemnie one złe czasy prześladowania przeżył. A sam wstrzymać się nie mógł, aby się do swych chrześcijan wrócić, a ku ich posiłkowi, żeby w onych pokusach i utratach majętności i zdrowia Chrystusa się nie zaprzeli, przybyć nie miał. Z wielką go pociechą, jako zmartwychwstałego chrześcijanie oglądali, ci zwłaszcza, którzy bojaźnią

6. zdjęci byli. A on nie tylko słowem, ale i przykładem wiódł ich do tego, aby temi świeckiemi dobrami gardzili, a wszystek skarb swój w Niebie mieli; tych się zaś nie

bali, którzy ciało zabijają, ponieważ dalej
swego gniewu i mocy rozciągać nie mogą;
lecz P. Bóg i na duszy, na wieki wieków
boz końca mścić się może, gdybyśmy jego
rozkazanie przestąpili, a zaprzeć się go w tych
krótkich mękach mieli. Prawie jako prorok
uczy: Ręce spuszczone posilał i nogi zem-
dlone umacniał, a wołał ten kaznodzieja
wielki, mówiąc: Bojaźliwi, stójcie mocno, a
nie lękajcie się! Oto Bóg wasz przyjdzie, a
wybawi was! *(Iz. 35.)*.

Rychło potem pogaństwo się o Felixie
dowiedziawszy, drugi raz go pojmać chcieli
i w domu, gdzie mieszkał, nie znalazłszy,
na ulicy zabawionego słudzy starościńscy
potkali, i nie mogąc go poznać (chociaż im
dobrze znajomy był) jegoż samego poczęli
pytać, jeśli gdzie Felixa widział (tak Pan
Bóg zaślepił był oczy ich, jako owych, co
Elizeusza szukali *4. Król. 6.)*. A on się
uśmiechnąwszy: rzekł: Nie wiem, jaki to
Felix, którego szukacie. Dobrze rzekł, bo
nikt sam swej twarzy jaka jest nie zna.
A widząc, iż się lud burzy, a P. Bóg cudo
ukazuje, że go poznać nie mogli, ustąpił, a
uciekając, wpadł w jakieś zaścianki i tam
się zataił. Jeden poganin widząc, gdzie wpadł,
a śmiejąc się z sług onych, iż z nim gadali,
a jego nie poznali, ukazał im ono miejsce
między ścianami. A tymczasem pająk sia- 7.
teczki swoje na oną ścianę zapuścił i dziurę

oną, którą wlazł Felix, urosztował. Gdy tedy słudzy przybieżeli, a pajęczynę oną na ścianach ujrzeli, łając onego co ukazał miejsce poczęli, mówiąc: Lada mucha tę pajęczynę przedrze, a Felix tu się cisnąć przerwaćby jej nie miał? rzecz niepodobna, aby on tu był. I biegąc dalej, do wolnego wyjścia i lepszego zatajenia się Św. Męczennikowi czas zostawili.

Przez 6 miesięcy w jednem miejscu ciasnem i nędznem mieszkając, doczekał się dobrych dni i pokoju chrześcijańskiego, gdy cesarze Rzymscy chrześcijanom wszystko przywrócić, a wolnie im służbę Bożą sprawować rozkazali. O, jako wielką pociechę lud Boży wziął z onych cesarzów i pokoju onego, gdy się im kaznodzieje i biskupi wywołani i w ziemi zagrzebieni wracali. I ci Nolańczykowie swego Felixa i biskupa Maxyma z tajemnych onych grobów wychodzącego oglądawszy, niewysłowioną radość odnieśli. Potem gdy Św. Maxym laty już dojrzały, prędko umarł, wszyscy Felixa na jego
8. miejsce biskupem obrali. Ale się on z tego pokornie i pilnie wymawiając, innego ludziom, to jest niejakiego Kwintego zalecał, mówiąc: Iż odemnie jest siedmią dni starszy kapłan, i tak go na biskupstwo wprawił w którem we wszystkiem rady Felixa Św. naśladował tak, iż Kwintus urzędem, a Felix nauką i kazaniem lud Boży sprawował.

Pokazało się w tym Św. nad inne cnoty
wielce dobrowolne ubóstwo, bo gdy wraca-
no chrześcijanom odjęte w prześladowaniu
dobra, imiona ich, radzili mu wszyscy, aby
też on swoje wsi, role i domy, których mu
było wiele dla wiary św. pobrano, odebrał a
urzędu do tego jako i inni użył, żeby te
dobra ubogim rozdać, a z nich jałmużny
czynić mógł. Felix Św. na to się nigdy na-
mówić nie dał, tak mówiąc: Wszystko mi
to wolno, ale mi niepożyteczno. Nie daj 9.
Boże, abym się ja tego, com dla Chrystusa
i wyznania Imienia jego oraz z weselem
utracił, upominać miał. Świeckim dostatkiem
radem bardzo wzgardził dla bogactwa onego
wiecznego, a teraz bym się do niego wra-
cać miał? Ubogim być z Jezusem chcę, abym
w jego królestwie bogatym został. Mam
wielkie ufanie, iż ten, który mię z więzienia
wywiódł i cudownie, gdym się krył, karmił,
i teraz gdy myśl moję wszystką ku niemu
obracam, wyżywić mię nie zaniecha. W tem
przedsięwzięciu będąc Św. Felix na jednym
swym ogródku przestawał, i na tych trzech
stajach roli, na których sam bez pomocni
ków ręką swoją robiąc, sam siebie i ubo-
gich wiele żywił, za wielką swoję pociechę
i jałmużnę poczytując, iż niedostatecznym
z potu czoła swego dobrze czynić mógł.
W takim żywocie skończył to pielgrzymo-
wanie i dostąpił onej ojczyzny wiecznej,

w której chwali Boga w Trójcy jedynego, którego jest cześć wieczna i państwo na wieki wieków, Amen.

Obrok duchowny.

O tym Św. Felixie i Damazus papież napisał wierszem, i Augustyn Ś. *Epist. 137, et lib. de cura pro mortuis c. 16.* Jako i do jego grobu od końca świata ludzie chodzili, a żaden bez pociechy i otrzymania tego, o co prosił, nie odszedł.

Wielkie poniżenie tego Św. na takie dobrowolne i Bogu miłe ubóstwo. Gdzie dziś tacy chrześcijanie? a jako się nie wstydzą, z krzywdą i z płaczem ludzkim majętności nietrwałej nabywać, a onę wieczną tracić, patrząc na Święte, jako się i słusznie a sprawiedliwie nabytego i własnego dobra swego mieć boją, i za szkodę sobie poczytają, gdyby ubóstwa Chrystusowego nie skosztowali i uczestnikami nędzy jego być nie mieli. Kochać się wielce w tobie Ś. Felixie iście szczęsny, i o przyczynę cię prosić przystoi ludziom zwłaszcza duchownym, aby daleko za sobą te świeckie chęci do dobrego mienia zostawując, do tego, co raz dla miłego Jezusa opuścili, myślą się i kochaniem nie wracali, a na Lotową żonę pamiętali.

Nie dosyć było dobre mienie opuścić, ale jeszcze nic sobie na pożywienie nie

zostawować, a z własnego potu żyć i innych ubogich żywić, wielka jest doskonałość. Wypełnił ten to, co wypełnił i nauczał Apostoł: pomnijcie, powiada, iżem darmo u was chleba nie jadł; alem ręką robił i pracował we dnie i w nocy, i na swe, i na tych, którzy ze mną byli, pożywienie. *(2. Tym. 3.)*. A na drugiem miejscu: jedz swój chleb każdy, a rób ręką swą, żebyś i drugiemu, który zarobić nie może, udzielić mógł *(Efez. 4.)*. Między chrześcijanami takiego się dziś namnożyło próżnowania, iż każdy dworować chce, a nic nie robić, uczciwym rzemiosłem brzydzić się ubożsi ludzie poczęli, dostateczni na to się spuszczając, co mają, wszystek czas na pijaństwie, łowach i biesiadach a rozpuście trawią. Nikogo P. Bóg na próżnowanie nie 10.
stworzył, i w raju Adamowi, tak wielkiemu świata wszystkiego królowi, próżnować nie dopuścił; kto gotowy chleb ma, a potem go swym nie nabywa, nie mając innej zabawy, albo z strony urzędu pospolitego, albo gospodarstwa potrzebnego, a nie mogąc ręką 11.
robić, albo nie umiejąc, czas wszystek, jeśli się chrześcijaninem zowie, na służbie Bożej i na dobrych uczynkach trawić powinien.

Jeszcze się i pająkowi temu dziwuję, jako S. Felixowi posłużył. Ale co mówię, pająkowi, Chrystusowej się Opatrzności i wszechmocności dziwować mam, którego

morze, wiatry, ryby i bestye słuchają, który za pajęczyną obronić swych umie. Nabożnie i pięknie Ś. Paulinus Nolański biskup, żywot tego Ś. opisując, wierszem to wyraził:

Quando Christus adest, nobis et aranea murus,
Quando Christus abest, et murus aranea fiet.

Gdzie Chrystusowa dziedzina, tam murem i pajęczyna,
Gdzie gniew Chrystusów łaje, mur się pajęczyną staje.

---

19. Stycznia.

Męczeństwo ŚŚ. Maryusza, Marty, Audyfaxa i Abakuka,

wzięte z starych ksiąg męczeńskich Rzymskiego Kościoła. Pisze o nich Beda, Uswardus i Grzegorz Ś. 3. Dialog. cap. 30.

Cierpieli Roku Pańskiego 214.

TREŚĆ: 1. Klaudyusz to był wtóry cesarz tego imienia. — 2. Wielka miłość ku więźniom Chrystusowym. — 3. Męczenników 262 rozstrzelanych. — 4. Modlitwy i śpiewanie nocne. — 5. Modlitwy u nóg Apostoła Piotra i Pawła pragnęli ŚŚ. — 6. Niewiasta zamężna i męża i synów do korony męczeńskiej pobudza. — 7. Męka i zelżywość wielka.

Obrok duchowny.

8. Pielgrzymowanie do Rzymu.

Za czasu Klaudyusza z Persyi, zacni a wielkiego rodu ludzie, Maryusz, który był synem Maromena hetmana perskiego i Marta córka książęcia Rusuntis, żona jego, z dwoma synami swojemi Audyfaxem i Abakukiem, poprzedawszy w Persyi imiona swoje i większą część ubogim rozdawszy, dla miłości Pana naszego Jezusa, w którego byli nowo uwierzyli, ubóstwa jego naśladując, na wieczne się pielgrzymstwo i posługi Męczenników ŚS. w Rzymie cierpiących udali. 1.
I przyszli do Rzymu, aby groby Apostołów i innych pobitych Męczenników nawiedzali, a żywych dla Imienia Chrystusowego osadzonych w ciemnicach więźniów, majętnością swoją i pracą (chociaż z niebezpieczeństwem) opatrowali. Gdy przyszli do więzienia za Tybrem na zamek, znaleźli tam S. Kwiryna, który już był wielkie męki ucierpiał dla Pana Jezusa, i innych nie mało chrześcijan o to Imię tylko osadzonych; i umywając im nogi, a opatrując potrzeby ich, płakali nad nimi, o modlitwę ich za sobą prosząc. Taka była chęć i miłość wielka tych ludzi ku Bogu, iż jakoby na samego Chrystusa patrząc, tak braci i członkom jego usługiwali. 2.
Gdy potem Klaudyusz dekret uczynił na chrześcijany, aby tych, którzy byli dla wiary św. powiązani, albo na robotę i niewolę potępieni, tracono; tedy 262 chrześcijan, którzy robili około piasku, w pętach 3.

wywiedziono na plac, i tam je, czyniąc ludziom widoki i igrzyska, żołnierzom rozstrzelać kazał Klaudyusz. Tak się ci stali, (jako mówił Apostoł *1. Kor. 4.*) dziwowiskiem światu i hańbą, iż z ich zdrowia i krwi niewinnej żarty sobie niewierni poganie czynili; stali się jako owce wiedzione na zabicie *(Ps. 42.)*, aby wiecznej chwały uczestnikami z Chrystusem byli.

Około tych pogrzebów wiele pracy podjęli ten święty Maryusz z żoną i z synami, i wielki nakład uczynili. Pogrzebli też jednego zacnego rotmistrza Klaudyuszowego, na imię Blasta, i Jana, mistrza jego w wierze. O czem gdy się Klaudyusz dowiedział, kazał ich szukać, ale na ten czas, iż tajemnie czynili, naleźć ich nie możono. Dowiedzieli się potem, iż Św. Kwiryna w nocy zabito i wrzucono w Tyber, tedy także z pilnością nalezione ciało jego pogrzebali z Pastorem
4. kapłanem. W nocy około pogrzebów tych chodząc, usłyszeli śpiewanie chrześcijańskie w jednej gospodzie, gdzie się był biskup Kalixtus z chrześcijanami zamknął; do nich wszedłszy, wielką pociechę z społeczności onej chwały Bożej odnieśli. I na inne dla Chrystusa prace i męki spólnie się posilając gotowali.

Pojmano potem te święte Chrystusowe sługi, to jest Maryusza z żoną i z synami. A gdy byli stawieni przed cesarza, rozu-

mieją c, iż wiele pieniędzy mają, spytał ich: skądeście? Rzekł Audyfax starszy syn: z Persyi. Jakiegoście urodzenia, a pocoście tu do Rzymu przyszli? Oni mu odpowiedzieli:
urodzeniaśmy, jako Bóg wie, zacnego; tuśmy 5.
przyszli dla czynienia modlitwy u nóg Apostolskich, bośmy tego pragnęli. Spyta ich Klaudyusz: Czemuście odstąpili ojcowskiej wiary i bogów swoich, umarłegoście sobie za Boga obrali? Oni rzekli: Jesteśmy słudzy Chrystusowi. Spyta ich: macieli jaką majętność albo pieniądze, a gdzieście to zostawili? Powiedzieli: daliśmy je temu, który ich nam na mały czas użyczył, to jest Panu naszemu Jezusowi. Co usłyszawszy Klaudyusz, bawić się z nimi dalej nie chciał, ale polecił Muscyanowi staroście, mówiąc: jeśli nie będą ofiarować bogom, a swego nie przestaną, każ ich rozmaicie męczyć. Tedy Muscyan widząc stateczność ich, kazał ich pierwiej kijmi bić.

A Marta i męża i synów upominała, 6.
aby cierpliwymi byli aż do końca, a nie żałowali doczesnego zdrowia za on wieczny żywot, do którego przez krótkie męki wnijść mieli. Pomnijcie, powiada, synowie moi mili, co za nas Zbawiciel nasz cierpiał, a jaką nam ciasną tę drogę i krzyża noszenie przykładem i nauką zostawił. Jam was porodziła według ciała, ale gdy was według Ducha Chrystusowi urodzonych do końca

dochowam, a jemu wiernymi będziecie, moje
się wesele w was wypełni, i boleści, którem
dla was podjęła, dobrze mi się nagrodzą.
Krótki ten wiek świata tego, który tracimy,
i małe te męki, które cierpimy, do wielkiego nas wesela i nieprzeżytych rozkoszy
przywiodą. Temi i innemi słowami i synów
i męża białogłowa namawiała, przed której
oczyma pierwiej synów, potem męża kijmi
zbiwszy; na palach powrozami ciągnąć i żelaznemi blachami palić i grzebieniami srogiemi ciało ich targać i po niem jako brózdy
czynić okrutnik rozkazał. A ona ich krwią
oczy sobie i członki pomazowała. A potem
też toż i sama cierpiała. W tem wszystkiem
nic się nie zmieniło serce ich, ale w onych
okrutnych mękach chwalili P. Jezusa, iż
7. ich między sługami swoimi poczytać raczył,
a męki swej uszestnikami uczynił. Tedy na
ostatek on okrutny starosta ucinać obie ręce
wszystkim cztérem rozkazał, które gdy im
odcięte były, każdemu swoje na szyję zawieszono, a wodzono je po Rzymie z takiem
woźnego wołaniem: Że bluźnicie bogów, za
to was karzą! Tę sromotę i wielką boleść
skromnie znosiło św. ono gniazdo, a żadnej
odmiany po sobie nie dawano znać. Jeden
drugiego dobremi słowami posilał, a zwłaszcza miła matka i żona. Tedy je wywieść
na drogę Kornelię i na miejscu Nymphas,
Katabassy nazwanego, pościnać kazano.

Których ciała białogłowa jedna Felicita na poły spalone pobrawszy, uczciwie na roli swojej pogrzebła, na cześć i chwałę Bogu nieśmiertelnemu, Amen.

Obrok duchowny.

O, dziwna i mężna ku synom tej matki miłość! Dopiero się być matką zna i z swego rodu radość ma, gdy dzieci Bogu do Nieba, a nie światu na ziemi rodzi, gdy na ich męki i śmierć dla Chrystusa patrzy. Czemu im zostać i uchodzić nie kazała? Bo ich według Boga, a nie według świata miłowała. Fałszywa miłość doczesna, krótka jest, a prędko przyjaciela odmienia. Ale prawa, w Bogu gdy się tu pocznie, w Niebie bez końca zostaje. Jeśli się w przyjacielu, w synie i w córce kochasz, a jego miłujesz, tak że miłuj, jakobyś z nim wiecznie w radości niebieskiej używać miłości w Bogu i kochania mógł. Ale na to rodzice nie zważają miłując fałszywą a świecką miłością dzieci swoje, duszę ich tracą i do piekła prowadzą, gdzie z nich wieczny smutek i żałość mieć będą. Wielkie rzeczy w tych miłych nowo nawróconych chrześcijanach żywa wiara miłością Chrystusową gorejąca czyniła; porzuciła imiona wielkie i majętności, wzgardziła urodzenia zacnością, poniżyła się do nóg i posług członków Chrystusowych, rękę

hojną na jałmużnę wyciągnęła, nakoniec Krzyża i udręczenia Chrystusa tak daleko szukając, z Persyi aż do Rzymu biegła, dziatki (najmilszą rzecz na świecie) na toż męczeństwo niosła, a zdrowie i żywot rada za Pana swego wyznanie i sławę położyła. Toć jest wiara wielka, która tak wielkie rzeczy uczyni!

8. Widzisz i pielgrzymowanie do Rzymu z tak dalekiej strony, jako Świętym zwyczajne było. Woleli w śmierć wpaść, niżeli bez tej pociechy nawiedzenia Grobów Apostolskich, i innych Męczenników zostać. Od Rzymu ich on ostry miecz nie odstraszył, a nas lada trudność jaka od wiela dobrego zbawiennego, jako leśne ptaki odpłoszy. A gdzież są ci, co mówią: Piotr Ś. w Rzymie nie był. Do czegóż by się ci kwapili i tak drogo tę pociechę kupowali?

20. Stycznia.

ŻYWOT S. SEBASTYANA MĘCZENNIKA I INNYCH, ZWŁASZCZA MARKA I MARCELLINA,

napisany, z starodawna i od Bedy, Uswarda i Metafrasta powtórzony. Czynią o tem kazanie Ś. Ambroży in Psal. 118. i Augustyn Ś. na ich dzień Ser. 100. de diversis i Grzegorz Ś. Homil. 27. w jego Kościele.

ŻYŁ OKOŁO ROKU PAŃSKIEGO 286.

TREŚĆ: 1. Kto P. Boga miłuje, tego ludzie miłują. — 2. Zatajenie przystojne profesyi chrześcijańskiej. — 3. Pokusa wielka na Męczenników od powinowatych. — 4. Zatrwożenie się śś. Męczenników. — 5. Rzecz ś. Sebastyana do Męczenników zatrwożonych. — 6. Dzień rozkoszy za tysiąc lat w mękach źle się kupuje. — 7. Domownicy nasi nieprzyjaciele nasi. — 8. Zoe i Nikostrat w Chrystusa uwierzyli. — 9. Więźniowie wszyscy nawróceni. — 10. Ś. Sebastyan wszystkie niemocy cudownie leczył. — 11. Krzyżmem pomazanie na chrzcie. — 12. Czytaj o tem w żywocie Tyburcyusza św. 30 stycznia. — 13. Tyburcyusz syn starosty Rzymskiego uchodzić z Rzymu nie chciał. — 14. Obrońca kościoła Sebastyan św. — 15. Zoe umęczona dymem. — 16. U grobu św. Piotra modlitwę czynili chrześcijanie. — 17. Męczeństwo Marcellina. — 18. Wyznanie Sebastyana przed cesarzem. — 19. Rozstrzelany św. Sebastyan. — 20. Ozdrowiał Sebastyan św. za posługą Hiereny wdowy. —

21. Uchodzić nie chciał św. Sebastyan. — 22. Śmierć św. Sebastyana. Obrok duchowny.

Sebastyan, w mieście Narbonie urodzony, w Medyolanie wychowany, tak był u Dyoklecyana i Maxymiana cesarzów Rzymskich wdzięcznym człowiekiem, iż mu pierwszą rotę polecili i przy sobie go zawżdy mieć i nań patrzyć chcieli; był bowiem mężnym wielce, mądrym, w mowie prawdziwym, w sądzie sprawiedliwym, w radzie opatrznym, w zleceniu wiernym, w sprawach dzielnym, i we wszelakich obyczajach uczciwym i u wszystkich wziętym. Mieli go żołnierze sobie za ojca, i dwór go wszystek
1. miłował i bardzo ważył. Bo iż był prawym sługą Bożym, musiało tak być, iż on Boga miłował, aby go też ludzie miłowali. Ten
2. będąc wiernym chrześcijaninem i zakon Chrystusów z pilnością pełniąc, tail się z tem przed cesarzami do czasu dlatego, aby był mógł pożyteczniej i lepiej chrześcijanom na on czas srodze strapionym służyć; a między innemi ta wielka jego posługa była, gdy chrześcijan z więzienia i męczenia wyzwolić i wyprosić nie mógł, ani onemu okrucieństwu nad nimi zabieżeć, upominał a prawie słowy swemi zapalał Męczenników ŚS., aby dla Pana i Boga swego, którego krwią odkupieni są, żywot swój mężnie kładli i krwi swej nie żałowali; wystraszyć z sie

bie zbawienia i onej nadziei, która jest po śmierci bez końca, nie dając, a na onę się po tych krótkich mękach wieczne rozkosze oglądając. I tak jako mówi Pismo *(Jz. 35.)* ręce spuszczone posiłał, a nogi osłabione umacniał, gdy na Święte Boże w mękach onych okrutnych z ludzkiej krewkości zachwianie jakie i pośliźnienie przypadało. Tymczasem jako inne, tak mężnie korony niebieskiej dostające, przed sobą widział, tak świętą zazdrością zdjęty, pragnął też rychło krew swoję Panu swemu ofiarować, gdyby mu czas do tego pogodny ukazał; jakoż ukazał mu taki czas, w którym się dalej taić, i onej miłości ku Chrystusowi, którą serdecznie gorzał, pokrywać nie mógł.

Gdy Markus i Marcellinus bracia bliźniacy, zacni wielce i bogaci ludzie, o wiarę św. w więzieniu długo posadzeni i potem rozmaitemi mękami do odstąpienia Chrystusa, a do pokłonienia się dyabłom, pogańskim bogom przyniewoleni, nieodmienną stateczność zachowali, ani się przemódz onym ciężkim mękom nie dali; cesarz Dyoklecyanus długo się na ich śmierć (ponieważ wysokiego stanu i jemu bardzo potrzebni ludzie byli) ociągał. I dawszy im pewny czas do rozmyślania się i dzień im zguby ich naznaczywszy, takiego nad nimi dyabelskiego sidła (chcąc serce ich przezwyciężyć) użyć kazał. Zwołano wszystkich powinowatych 3.

ich przyjaciół, krewnych, żon, dzieci, ojca, matkę i płakać nad nimi rzewno i żałośnie narzekać kazano, prosząc a do nóg ich upadając, aby sami siebie i ich zaraz swą zgubą, śmiercią a zelżywością nie tracili; ale żeby się nad nimi i ciężkiem sieroctwem ich zmiłowali, a swego przedsięwzięcia odstąpili, czyniąc według cesarzów woli. Ojciec stary zgrzybiałość swoję synom polecał i o pogrzeb a pochowanie prosił; matka piersi ukazując, prawa się swego i powinności synowskiej domagała; dzieci malutkie ręce podnosząc a płacząc, nogi ojców swych obłapiały; drugie jeszcze mniejsze nie mową, ale samem wejrzeniem sieroctwo swoje w oczach ojcom stawiły; przyjaciele o poczciwość, aby im ich sromotną śmiercią pomazana nie była, prosili; żony owdowienie swoje ukazowały, łzy rzewne wylewając, a prosząc, aby i samych siebie i ich z sobą nie gubili tak, iż od płaczu i krzyku stało się wielkie w onym domu wołanie i krzyczenie żałośne wszystkich. Co czynić miały święte one niezwyciężone
4. serca? Żadna ich tak męka nie zmiękczyła i nie poruszyła, jako ona namiętność przyrodzona i żałość swej krwi, iż prawie trwożyć sobą i jako wosk od ognia rozpływać się poczęli; sami zaraz z nimi płakali, już mało co się nie skłaniając na odstąpienie wiary. Aż Sebastyan Ś., który przy tem był, użaliwszy się nad duszami ich, które już

prędko stracić mogli, widział czas wyznania swego, aby i drugim pomógł i sam siebie też do tejże korony przyprawił.

Tedy milczenie sobie uczynił i taką 5.
rzecz miał do nich: dziwowałbym się wam bardzo mocnym i tak wielkiemi mękami niezwyciężonym Chrystusowym żołnierzom, gdyby takie dziecinne i niewieście łzy i lekkie narzekania serca wasze, w których Chrystus mieszka, zwyciężyć miały. Srogie one męki, któreście dla Chrystusa na ciele swem odnieśli, tak sromotnie a długie więzienie przywieść was do tego nie mogło, abyście co przeciw Bogu swemu i myślić, niedopieroż mówić albo uczynić mieli; a te miękkie słowa ludzi tych świeckich, którzy nic o żywocie onym, którego czekamy i który się nam po śmierci zjawi, nie wiedzą, przywieśćby was do czego nieprzystojnego miały? Nie daj tego P. Jezu Chryste, któryś nam niewysławione i okiem niewidziane, ani uchem słychane rozkoszy i dobra nagotował, abyśmy dla tych marnych i krótkich pociech, wyznania świętego i wielkiego Imienia twego odstąpić a temi dobrodziejstwami, w którycheś i krew swoję za nas wylać raczył, wzgardzić mieli! I cóż ma ten żywot nędzny tak smacznego, coby nas od używania skosztowanej onej rozkoszy niebieskiej w Chrystusie Panu naszym odwabić mogło? Widzim, jako tu na tym świecie

wszystko się mieni, krótko kwitnie a prędko upada, wielkie się na nim rzeczy zdadzą, a zaraz z cieniem i z dymem odchodzą.
6. Kto się tak głupim najdzie, któryby dla słomianego domu murowanego pałacu odstąpić miał, za dzień rozkoszy tysiąc lat męki i niemocy kupić sobie chciał? O, gdyby ci wasi powinowaci tą światłością byli od Boga objaśnieni a to widzieli, co wy widzicie i co wam Pan Bóg za mężne wasze w wyznaniu jego wytrwanie nagotować raczył, pewnieby za wami poszli, a do tej wam drogi nie przeszkadzali! Ale ślepi są, na ziemię tylko patrzą, bydlęcy żywot wiodą, mniemają, aby z wami wszystko umierało. Nie dajcie się chytremu czartu, (który je na was pobudził i taką na was pokusę wzburzył), zwodzić, aby wam to wydrzeć miał, na coście już tak długo a ciężko robili. Oto już prawie w ręku zapłatę trzymacie, już u drzwi wiecznej onej chwały stoicie. Nie chciejcie się nazad obracać, a pomnijcie co Pan nasz Je-
7. zus w swej Ewangelii powiedział: Nieprzyjaciele nasi są domownicy nasi *(Mat. 10.)*. Teraz tego tu doznawacie, a ta przestroga wam na tę godzinę dana jest. Toć są prawi nieprzyjaciele, którzy nas z Bogiem naszym łagodnością i fałszywą przyjaźnią rozdzielić i dobra niebieskie wydrzeć nam z ręki chcą. Srożsi to są, niźli cesarski miecz, który ciało zabija; gdyż ci dusze wasze zabić, a z Bo-

giem je i Panem waszym rozdzielić usiłują. A tak ostrożni i mężni bądźcie a pomnijcie na srogą pogróżkę Chrystusową: Kto więcej, powiada, miłuje ojca, matkę, syna, córkę, niżeli mnie, godnym mnie nie jest. Kto się mnie zaprze przed ludźmi, ja się go przed Ojcem moim i Aniołami jego zaprę *(Mat. 10)*. Izaliż ma większą moc mieć rodzenie się z ciała, niżeli rodzenie się z ducha? rodzenie się z ludzi, a niżli rodzenie się z Chrystusa? Izali wam na innych lepszych powinowatych schodzi? Nie słyszycie Pana mówiącego: Kto wolę czyni Ojca mego, ten jest siostrą, bratem i matką moją *(Łuk. 8)*. Ile jest ŚŚ. w Niebie i na ziemi, tyle jest krewnych waszych; ile ich przykładem swym ku Bogu przywiedziecie, tyle synów i dzieci po sobie zostawicie. Nie bądźcież tak szaleni, abyście duchem począwszy, ciałem kończyć *(Galat. 3)*, a obracając się nazad, jako żona Lotowa, w słup byście się tej świeckiej marności i ślepoty obrócić mieli *(Moj. 19)*. Daj Boże, mnie przed wami za Pana mego krew przelać, żebyście na moje męczeństwo patrzyli a moja was śmierć do takiej u Boga wysługi pobudziła!

Gdy to mówił Ś. Sebastyan, taka światłość z twarzy jego Anielska błysnęła, iż zdumieć się wszyscy oni poganie musieli, a żona Nikostrata, u którego się to w domu działo (bo jemu w straż Marek i Mar-

8. cellinus dani byli) na imię Zoe, od 6 lat niemą będąc, do nóg Sebastyanowi upadła, dając znać o wierze swojej, iż przy tem, co on mówił, stała. I wnet jej P. Bóg mowę na modlitwę Ś. Sebastyana przywrócił. Mąż jej Nikostratus to widząc, także wnet w Chrystusa uwierzył i przepraszał Marka i Marcellina, dając im wolne z domu swego wyjście; ale oni nie chcieli wynijść, mówiąc: Wielce tego żałujemy, iżeśmy tych powinowatych naszych słuchając, serca nasze pomazali, teraz poprawić stateczności naszej, przy Bogu aż do końca trwając a walcząc znowu ze wszystkiemi mękami, i umrzeć za Chrystusa chcemy. Prosił zatem Ś. Sebastyana Nikostratus, aby go rychło ochrzcić kazał, a Ś. Sebastyan powiedział, iżby chciał pierwej,
9. aby do niego wszystkie więźnie, które w poruczeniu swem miał, przywiódł, że je wiary Chrystusowej nauczył. I tak się stało, że wszystkich więźniów Ś. Sebastyan nawrócił, a chrześcijan i drugich tęskliwych i nieśmiałych umocnił.

10. Potem się wiele ludzi zacnych zebrało w dom Nikostrata, a widząc jako Ś. Sebastyan każdą niemoc, z którą się do niego uciekali, leczył, w Chrystusa uwierzyli. Między nimi Klaudyusz niejaki pisarz z dwoma synami swymi z chorób ciężkich przez Ś. Sebastyana wybawionemi i Trankwillinus ojciec Marka i Marcellina i matka ich Marcya,

(którzy synów swoich odwieść od wiary chcieli) i inni tak, iż się ich do chrztu 64 osób przygotowało, do których Ś. Sebastyan przyzwał Polikarpa kapłana, który ich pochrzcił, imię każdemu dając i krzyżmem po- 11.
mazując. Potem dziwnym obyczajem z tym Ś. Polikarpem i z Trankwillinem, starostę i sędziego Rzymskiego Chromacyusza, (który miał już pewnego dnia Marka i Marcellina zgubić) i syna jego Tyburcego i innych wielu P. Bogu pozyskał.

Na on czas, póki żyw był Karynus, póty trochę ciższe było prześladowanie, iż Karynus miał wiele na dworze swym chrześcijan, w których się kochał; ale gdy był zabity, wielce bardzo ściśnieni byli i pilnie ich znowu na męczeństwo albo do ofiar bogom szukano. Tedy zdało się wszystkim, aby 12.
z Rzymu bojaźliwsi chrześcijanie do dóbr onego Chromacyusza wielce bogatego i możnego uchodzili i tam przemieszkiwali. Przy których jeden ku pociesze ich, z onych przedniejszych chrześcijan wynijść z Rzymu miał, to jest, albo Ś. Polikarpus kapłan, albo Ś. Sebastyan. I stała się sprzeczka pobożna między Sebastyanem i Polikarpem, który z nich w mieście zostać, a który z innymi chrześcijanami jechać miał; gdyż obadwa dla wylania na placu krwi za Chrystusa z Rzymu wychodzić nie chcieli. Na te sprzeczki między sobą przyzwali Gaja papieża

Rzymskiego Słowianina i Dyoklecyanowi cesarzowi powinowatego, człowieka wielkiej mądrości i cnoty, przed którym gdy się tak mile swarzyli, obadwa się do korony męczeńskiej kwapiąc, on im taki dekret uczynił: Gdy się obadwa, powiada, do męczeńskiej korony kwapicie, lud Boży osierocić i bez pociechy zostawić chcecie. Mnie się zda, bracie Polikarpie, abyś jechał dla podtwierdzenia dusz wiernych a ku podporze wątpliwych, bo ty kapłański urząd przystojnie sprawujesz i pełeneś darów Bożych w nauce.

Co słysząc Polikarpus, pokornie na tem przestał. I tak się rostali. O, jakie tam było pożegnanie, gdy jedni z Rzymu wychodzili, drudzy zostawali! Zostali z papieżem Markus, Marcellinus i ojciec ich Trankwillinus,
13. Ś. Sebastyan i on młodzieniec piękny na ciele, ale na duszy piękniejszy Tyburcyusz, syn Chromacyusza i inni. I poświęcił papież Marka i Marcellina na dyakona, a ojca ich uczynił kapłanem, a Sebastyana, który jeszcze w dworskiej i żołnierskiej barwie tail
14. się, obrońcą kościelnym uczynił. Ci wszyscy pozostali u Kastula chrześcianina, urzędnika cesarkiego przy pałacu, gdzie z papieżem mieszkali i łacno się zataili, iż im ofiarować nie kazano. Bo nie chciał ich nikt za podejrzane mieć przeto, iż przy pałacu cesarskim mieszkali. Tam noc i dzień na mo-

dlitwach, płaczu i postach trawiąc, prosili
P. Boga, aby mogli być godni korony męczeńskiej. Tajemnie się do nich ludzi obojej
płci schodziło nie mało, których wiary nauczali i chrzcili. Potem gdy się pogaństwo
dowiedziało o ich zbieraniu się u Kastula,
rozmaicie ich pomęczyli. Zoe, ona żona Ni- 15.
kostrata, naprzód u grobu Ś. Piotra na modlitwie będąca, porwana jest, i gdy ją 6
dni w ciemnicy straszliwej głodem męczyli,
siódmego dnia nad dymem, z gnoju uczynionym, za nogi zawieszoną umorzyli. Co
gdy Sebastyan Ś. Trankwillinusowi oznaj-
mił, zawołał w te słowa: Już nas niewiasty 16.
do korony męczeńskiej uprzedzają a ja jako jeszcze żywym zostaję? I szedł na toż
miejsce Ś. Piotra i tam kamieńmi od pogaństwa zabity jest.

Potem Tyburcyusz (jako się w jego
żywocie nadmienia), potem Marek i Marcel- 17.
lin. Którzy gdy byli w wierze mocni, Fabianus gwoździami żelaznemi przez nogi przybitych, na słupie postawić ich kazał, do których tak mówił on starosta morderca chrześciański: Tak długo tu stać, powiada, będziecie, aż to uczynicie, co wam każę. A oni na jednem drzewie przybici śpiewali, mówiąc: O, jako dobre i wdzięczne jest braci w jedności mieszkanie! nigdyśmy tak miłej biesiady nie mieli, teraz to wdzięczną miłością Chrystusową przykowani jesteśmy;

Boże daj, byśmy tak do swej śmierci stali! I gdy tak dzień i noc stali, włóczniami je poprzebijać kazał; tak prawie oni wszyscy wylaniem krwi swojej wiarę stwierdzali i z radością w mękach za Chrystusa pomarli.

A potem też i Ś. Sebastyan za nimi jako hetman na końcu poległ. Bo gdy się wsławiła ona Ś. Sebastyana wiara i cuda, nie śmiejąc się nań inni urzędnicy jako na człowieka wielce wziętego targać, do samego cesarza Dyoklecyana jego odnieśli, który go przyzwawszy upominał, mówiąc: Co cię, Sebastyanie, do tego głupstwa przywiodło, iż się woli mojej sprzeciwiasz, bogom się moim pokłonić nie chcesz, a w tego ukrzyżowanego wierzysz? Jam ciebie w wielkiej czci miał i wszystkiego ci się mego państwa nad innych zwierzał; czemuś tak niewdzięczny, a mocy mojej i woli przeciwnym został? Na co rzekł Ś. Seba-
18. styan: Pókim, cesarzu, Boga i prawdy jego nie znał, ogarniony ciemnością, tymem bogom drewnianym i kamiennym wespół z tobą służył; teraz gdy mi P. Bóg dał uznanie jednego żywego Boga i Jezusa Chrystusa Syna jego rad z chęcią dla tego znalezionego skarbu, czci, bogactwa i zacności tej świeckiej odstępuję, widząc, co mi Pan mój po śmierci nagotować raczył i tym wszystkim, którzy go przed ludźmi jako Pana Boga swego wyznawają a żywot pobożny, wszel-

kiego błędu odstępując, prowadzą. A który błąd i głupstwo większe być może nad to, rozumieć żeby to bogowie byli, którzy rękoma uczynieni z kamienia i z drewna, sobą nie władną i w proch się obrócą? i sam się w tem postrzeż, cesarzu, a poznaj jednego prawego Boga, służby się wszelkiej tych chytrych szatanów zarzekając. Co słysząc Dyoklecyan, jadowicie się rozgniewał i wnet wywiodłszy w pole Ś. Sebastyana, rozstrze- 19.
lać kazał. Postawiony tedy Męczennik Ś. za cel i do słupa uwiązany, strzały na sobie zuchwałego i młodego żołnierstwa odnosił, któremi tak był ustrzelany, pokryty i nadziany, iż go za umarłego wszyscy odeszli.

Ciało jego gdy w nocy, jedna zacna Rzymianka Hierena, żona Kastula Męczennika (o którym się wyżej wspomniało) do pogrzebu z innymi ŚŚ. zdjąć przyszła, znalazła go jeszcze żywego, któremu w domu swoim wczasy czyniąc prędko zdrowym uj- 20.
rzała. Pan Bóg cudownie go zleczyć raczył i ożywić na większą jeszcze koronę i przykład a potwierdzenie chrześciańskie. Skoro ozdrowiał, prosili go chrześcianie, aby z Rzymu ustąpił a drugi raz w ręce tym nieprzyjaciołom nie wpadał; lecz on nie tylko tego 21.
uczynić nie chciał, ale jeszcze wielekroć umrzeć za Pana swego pragnął. Już Sebastyana wszyscy dawno mieli za straconego, a owo czasu jednego zdrowym się na dwór

cesarski ukazał i wszystkim się jako dobrze znajomy w oczach stawił. Jedni wierzyli, iż ten jest, co był; drudzy nie wierzyli.

Aż się trafiło cesarzowi go potkać, a on też przeciw niemu szedł; i stanąwszy cesarz zdumiał się, i przyzwać go do siebie kazawszy, spytał: Tyś jest Sebastyan, któregom ja rozstrzelać kazał? A on odpowiedział: Jam jest od Boga, którego chwalę, od śmierci wskrzeszony, abyś znał moc Boga tego, którego prześladujesz niewinne Święte sługi jego, ludzie cnotliwe zabijając i mordując; poznaj więc przynajmniej z tego cudu, który na mnie widzisz, Bóstwo Chrystusowe, a brzydź się temi swemi bałwanami i szatańską służbą, w której rychło zginiesz i wieczne potępienie po śmierci z tymi czartami, którzy cię na Święte Boże pobudzają
22. odniesiesz. Zapalony gniewem cesarz, kijmi go tak długo bić aż ducha P. Bogu oddał, i ciało w miejsce plugawe wrzucić rozkazał. Lecz jednej nocy, drugiej białogłowie Lucynie S. Sebastyan przez sen się ukazawszy, o swem ciele powiedział i pogrześć je w pieczarach ziemnych, gdzie się chrześcijanie kryli i Męczenników grzebli, rozkazał, na cześć Bogu jednemu, Ojcu, Synowi i Duchowi S., którego moc i państwo na wieki wieków, Amen.

Obrok Duchowny.

Dziwnie P. Bóg między onymi okrutnikami Kościół swój zachowywał i szczepił. Do niego rzeczono w Proroctwie (*Ezech. 16.*): Krwią twoją żyw będziesz. I tak się działo, gdy z rozlaniem krwi żywota nabywali, pierwsi oni ojcowie nasi ŚŚ. Męczennicy którzy tak chrześcijańskiej wiary dostawali, iż się do niej przez utratę majętności, sławy, dzieci, i męki rozmaite i srogie śmierci, cisnęli; a my bez utraty tego wszystkiego taki dar wielki mamy. Uchowaj Boże, abyśmy go sobie lenistwem naszem nie utracili! Czego się bać trzeba, gdy tych ŚŚ. Męczenników nie naśladujemy, a sami sobie takiego udręczenia dla Boga i krzyża nie zadajemy, albo w tem, które na nas P. Bóg kładzie, niecierpliwie się zachowujemy.

---

21. Stycznia.

Żywot Ś. Agnieszki,

wypisany od Ambrożego Ś. Doktora kościelnego w kazaniu jego 90.

Żyła około Roku Pańskiego 298. Umęczona koło Roku Pańskiego 304.

TREŚĆ: 1. Święto Ś. Agnieszki, za czasów Ś. Ambrożego — 2. Zacniejszemu poślubioną się być mieniła ś. Agnieszka. — 3. Agnieszki Ś. do młodzieńca słowa dziwne. — 4. Pojmana Ś. Agnieszka. — 5. Dziewice mieli poganie, do służby bałwochwalskiej, Weście bogini. — 6. Agnieszki Ś. ufanie wielkie w P. Bogu. — 7. Syn starosty umorzony. — 8. Czart nad nieczystemi moc ma. — 9. Ś. Agnieszka umarłego wskrzesiła. — 10. W ogień wrzucono Agnieszkę ś. — 11. Śmierć Ś. Agnieszki. — 12. Emerencyana Ś. we krwi swej ochrzczona. — 13. Konstancya córka Konstantego W., u grobu Ś. Agnieszki zleczona. — 14. Kościół Ś. Agnieszki zbudowany od Konstancyi, córki cesarskiej. — 15. Za uczynki wieczna zapłata. — Obrok duchowny.

1. Sługa Chrystusów Ambrozyusz, poświęconym pannom. Święćmy dzień przeświętej Dziewicy, z jednej strony Psalmy, z drugiej czytania niechaj zabrzmią; lud wszy-

stek radością się niech napełnia, a ubogim hojną rękę otwarza; wszyscy się w Panu radujmy, a ku zbudowaniu się z stanu panieńskiego, jako jest umęczona Ś. Agnieszka, pobudźmy. Trzynastego roku wieku swego śmierć straciła, a żywot znalazła, bo samego dawcę żywota miłowała. W ciele młodą, ale na duszy starą, na ciele nie dorosłą, ale na sercu sędziwą, na twarzy piękną, ale w wierze daleko piękniejszą była. Ta miłością Jezusa Chrystusa zdjęta, czystość mu poślubiła, niechcąc nigdy inszego małżonka mieć, okrom tego, który się w Niebie rodzi bez matki i na ziemi się z czystej Dziewicy urodził bez ojca. A będąc zacnego domu i urody przedziwnej, oczy na się, gdy ze szkoły panieńskiej szła, syna rzymskiego starosty Semproniusza obróciła, który posłał do niej drogie upominki i dary, w szatach w klejnotach i pieniądzach; prosząc aby jego przyjaźnią nie gardziła, a za małżonkę jemu być chciała. A Agnieszka Ś. 2.
tem wszystkiem jakoby błotem wzgardziwszy, daleko zacniejszemu poślubioną się być zaszczycała, od którego droższe i kosztowniejsze dary mając i zaręczona już jemu będąc, nigdy odmienić wiary swej ku niemu nie mogła.

Młodzieniec on tak rozumiejąc, jakoby nadeń żadnego zacniejszego i bogatszego nie było, jeszcze większe i bogatsze jej upo-

minki rozmaitych klejnotów posłał i usilnie się o to starał, aby nadeń nikogoż nie przekładała. A ona dopiero mówić jawnie po-
3. częła: Odstąp odemnie, pobudko grzechu, podnieto nieczystości, potrawo śmierci wiecznej! uprzedził cię już do mnie inny, który mię sobie lepiej ozdobił i swym pierścieniem zaręczył, z którym twoja zacność i stan nigdy się nie zrówna. Już mój Oblubieniec włożył drogą tkaninę na szyję moję, i na piersi moje noszenie z ognistych i świetnych kamieni drogich zawiesił, obręczami złotemi przybrał ręce moje i twarz moję zausznicami ozdobił, i złotem odzieniem okrył mię. Nadto i skarby nieoszacowane ukazał mi, które mi dać obiecał. A tak krzywdy mu tej uczynić i sama sobie nie chcę, abym ku innemu serce obrócić miała, bo jego uroda, zacność, moc i wdzięczność wszystek rodzaj ludzki przechodzi; jego wspaniałości Aniołowie się dziwują i jemu pokłon czyniąc, widzeniem się samem jego uweselają. Tego gdy miłuję czystą, gdy się dotykam, dziewicą jestem; gdy go za męża mam, przy panieństwie zostaję. To słysząc on pogański młodzieniec, wielką żałość na sercu odnosił i z smutku w niemoc ciężką wpadł. Przyszedł ojciec o jedynego syna zdrowie frasobliwy i przyczynę choroby jego zrozumiał.

Wielkie poselstwo do Agnieszki i jej
rodziców posłał, aby się tak uczciwem i za-
cnem małżeństwem syna jego nie brzydziła,
a w tem tak uporną nie była, ponieważ we
wszystkim Rzymie takie jej szczęście potkać
z strony zacności i bogactwa nie mogło,
Lecz Ś. Agnieszka toż co i pierwej mó-
wiła, iż innemu zacniejszemu poślubiona je-
stem, któremu się złamać wiary nie godzi.
Ojciec z gniewem się pytać począł, ktoby
taki był, któryby się synowi jego równać
chciał, a dla któregoby dom jego upośle-
dzony być miał. I wystąpi jeden z jego po-
chlebców, mówiąc: Agnieszka tak jest czar-
noksięstwem chrześciańskiem zwiedziona, iż
rozumie, żeby Chrystus, którego chrześci-
janie za Boga w Niebie królującego mają,
jej małżonkiem być miał. Co usłyszawszy
radował się iż ztąd zniewolić ją mógł i pra-
wem karać, jako tę, która się bogom po-
gańskim sprzeciwiając, na gardło zasłużyła.
A tak sługi po nię posławszy, przywieść 4.
ją przed się jako do urzędu kazał. Gdzie
naprzód prośbami, potem groźbami jej nie-
użyte serce od poślubionej Chrystusowi czy-
stości odwieść chciał.

Lecz panna tak obietnice jako i po-
gróżki jego za nic sobie miała, jednakiego
zawżdy serca ku Bogu i Oblubieńcowi swemu
zostając, aż potem z rodzicami jej wiele
około tego małżeństwa syna swego mówić

i czynić począł, także im grożąc, jeśliby do
tego córki swej nie przywiedli. Oni z tego
się wymawiali, powiadając, iż ona (jakośmy
jej woli z młodości świadomi) tego nigdy
nie uczyni, ani swego świętego przedsię-
wzięcia odstąpi. Tedy drugi raz przyzwać
do siebie panienkę kazał i długo ją nama-
wiając, rzekł nakoniec: Obieraj sobie ze
dwóch jedno, albo na tak zacnem syna
mego małżeństwie przestań, albo dla utraty
panieństwa, w którem się ty kochasz na
5. służbę bogini Weście, która takich do swej
ofiary potrzebuje na wieki oddana być masz.
Rzekła Agnieszka Ś.: Jeślim syna twego
zaniechała, który człowiek i obraz Boży
jest, daleko się więcej tym bałwanem a spro-
śnym kamieniem brzydzić będę, a głowa
moja nigdy się tej niemej twarzy nie po-
kłoni; bo wiem, iż Boga nie masz innego
nad tego, który Niebo i ziemię stworzył,
przez Syna swego Jezusa Chrystusa, jedy-
nego Pana i Oblubieńca mojego, za nas
umęczonego i ukrzyżowanego, który trze-
ciego dnia zmartwychwstawszy, w Niebie
króluje i przyjdzie sądzić żywych i umar-
łych. Temu się ja samemu kłaniam, jako
prawemu a żywemu Bogu, służby zaś bo-
gini twej kamiennej nigdy czynić żadnej
nie będę. Rzekł starosta: Mnieć tylko mło-
dości twojej żal, wszakże, jeśli się sama
nie żałujesz, jedno sobie z tych dwóch obie-

raj, albo ofiary Weście bogini czynić musisz, albo z utratą panieństwa i sama zniewagę odniesiesz i dom swój o niesławę i zelżywość przyprawisz.

A S. Agnieszka śmiele rzekła: Gdybyś znał prawego Boga mojego, a o wszechmocnej mocy jego wiedział, nigdybyś tych słów nie mówił. Za obroną Boga mego śmiele
leć to obiecuję, iż ani się twej bogini kamiennej nie pokłonię, ani cudzym bezwstydem zniesławioną nie będę. Mam ja dobrego stróża czystości mej, duszy i ciała mego, który
mię mocną ręką Boską broni, a tego ni- 6.
komu, coby z ubliżeniem panieństwa mego było, nie dopuści. Nie jest Bóg mój, jako wasze kamienne i nieme, od których pomocy żadnej mieć nie możecie, gdy ich w uciskach waszych najwięcej prosicie, a próżną nadzieją wzywacie. Lecz Pan mój Jezus Chrystus żywy, na moję pomoc przybędzie, a tam, gdzie mi najciężej będzie, prędką mi obronę poszle. I ujrzała Anioła Bożego, wielkiego czystości przyjaciela, na obronę swoję zgotowanego, który ją taką światłością ogarnął, iż patrzeć na nią nikt, okrom strachu i zdumienia, dla wielkiego
majestatu i światłości nie mógł. Sam tylko 7.
ów syn starosty, który jej tak bardzo w małżeństwo pragnął, śmiał się do niej zbliżyć, ale wnet od czarta zamordowany jest, i bez duszy został na ziemi martwy.

Co gdy drudzy ujrzeli, krzyknęli: Ratujcie Rzymianie! ratujcie! owo ta czarnoksiężnica syna starościnego zabiła! I zbiegł się na to lud z wielkim tłumem, jedni ją winiąc, drudzy obmawiając. A ojciec smutny, widząc martwe ciało syna swego, z wielkim płaczem na Ś. Agnieszkę wołał: Okrutnico! nacoś mi syna umorzyła? Czy nie miałaś na kim inszym swej czarnoksięskiej sztuki wyprawić? Niestety tobie! coś uczyniła jakoś go zabiła, powiedz mi? Czemuś na mię smutnego ojca tak okrutną być chciała? Ona bezpiecznie i skromnie rzekła: Ten go umorzył, którego wolę pełnić chciał,
8. nieprzyjaciel rodzaju ludzkiego, który nad nieczystemi i Boga niebojącymi się moc ma.

Rzekł ojciec zabitego syna: Po tem poznam, iżeś tego nie uczyniła z czarnoksięstwa, jeśli mi życie synowi memu uprosisz, a tego Anioła swego użyjesz, aby mi żywego syna wrócił. Rzekła panna: A chociaż niedowiarstwo wasze tego nie jest godne, wszakże, iż już czas przychodzi, aby Chrystus P. Bóg i Oblubieniec mój wsławiony był, wystąpcie, abym zań modlitwę uczynić mogła. I gdy wystąpili, prosić pocznie Ś. Agnieszka P. Boga, aby na objaśnienie czci i mocy swej Boskiej, duszę w ono martwe ciało przywrócić rozkazał. Jakoż jeszcze modlitwy na twarz leżąc nie skończyła, aż owo Anioł ją podnosić z ziemi począł, a o wy-

słuchaniu jej modlitwy upewnił i wnet mło- 9.
dzieńca wskrzesił. Który wyszedłszy zdrowy jako i pierwej, wołać wielkim głosem począł: Jeden jest Bóg na Niebie, na ziemi i na morzu, Bóg chrześcijański! a ci bogowie, których chwalicie za nic są, bo sami sobie pomódz nie mogą, nieprzyjaciele są zbawienia ludzkiego i zdradliwe są służby i kościoły ich. Za takim straszliwym głosem wzburzyli kapłani pogański lud tak, iż z wielkiemi groźbami wołać poczęli: Zabij tę czarnoksiężnicę, zamorduj złą niewiastę, która nietylko ciała zabija, ale serca i duszę odmienia! A ojciec on starosta widząc takie cuda, zdumiał się i obaczył złość swoję, i pewnie wolną chciał pannę uczynić, jedno bojąc się wywołania z ziemi, wolał na ten czas urząd złożyć, a namiestnika Aspazyusza postawić.

Ten kazał wielki ogień nanięcić i Ś. 10.
Agnieszkę weń wrzucić. Lecz ogień wnet się na dwie strony rozdzielił, a pannie wolnego miejsca ustępując, pogaństwo ono około stojące palił. We środku onego ognia Ś. Agnieszka rozciągnąwszy i podniosłszy ręce swoje, modlitwę taką czyniła, mówiąc: Wieczna chwała i pokłon niech będzie tobie, nieśmiertelny i wszechmocny Ojcze, iżeś mię przez Syna swego z mocy niezbożnej ręki wybawił i od pomazania nierządnego zachowałeś duszę i ciało moje, i teraz ogień ten,

jako ochłodną rosę, uczyniłeś mi, wielkiemi dobrodziejstwami obdarzyłeś duszę moję i we mnie wsławiłeś Imię ś. Twoje; proszę, przyjm już duszę moję w pokoju; ciebieć samego pragnę, wiary ku tobie nie odmieniam, serceć zapalone jak pierwej ofiaruję. Przyjm, Oblubieńcze mój, służebnicę twoję, a otwórz mi wrota do wiecznej radości twej, abym już tego zażywała, w com uwierzyła, i ciebie, któregom tu umiłowała, Pana i Oblubieńca mego, oglądać mogła. Owo już to, com wierzyła, widzę; czegom się spodziewała, mam; czegom pragnęła, już obejmuję. Ciebie sercem i usty wyznawam; do ciebie
11. idę, Jezu Chryste, który z Ojcem i z Duchem Ś. królujesz na wieki, Amen. Gdy tę modlitwę skończyła, jeden z rozkazania Aspazyusza mieczem gardło jej przebił. I tak we krwi swej czystą sobie Chrystus oblubienicę poświęcił.

Rodzice ciało córki swej wzięli i na roli swej przed miastem, gdzie dziś imienia jej kościół jest w Rzymie, pogrzebali. Do tego grobu wiele się chrześcijan zawżdy schodziło, zwłaszcza w nocy dla bojaźni pogaństwa, którzy tam ich znajdując prześladowali i kamieniami bili. Czasu jednego na nie strzegąc, uderzyli i wiele ich poranili, ostatek pouciekało. Sama się Ś. Emerencyana rówienniczka Ś. Agnieszki została i gromić on lud swawolny poczęła, mówiąc: Czemu

niewinne a cnotliwe ludzie bijecie, niezbożnicy? co za przyczynę na te macie, którzy Boga jednego wszechmocnego chwalą i wam swemi modlitwami wiele dobrego czynią? Na które słowa oni nie dbając, pannę Ś. Emerencyanę kamieniami zabili. Która lubo chrzczona nie była, wszakże we krwi się 12.
swej ochrzciwszy, za towarzyszką swoją do wiecznej radości weszła. Potem u grobu Ś. Agnieszki rodzice jej często płaczący, nocy jednej ujrzą jawnie wielki poczet panien, ubranych w dziwnie piękne szaty, wielce jasnę i ozdobione twarze mające, a one przechodzą i mijają to miejsce, na którem byli. Między niemi ujrzeli też córkę Agnieszkę Ś. która na inne towarzyszki zawoławszy, aby stanęły, rzekła tak rodzicom swoim: Nie chciejcie mię płakać tak jako straconej, ale się z radości mej weselcie, iżem ja z temi wszystkiemi jasne mieszkanie otrzymała, a z tym złączona jestem w Niebie, któregom z całego serca miłowała na ziemi.

Tem widzeniem rodzice uweseleni, żałość w wesele obrócili i to wiernym wszystkim powiadali. Za czasu potem Konstantego Wielkiego, córka jego Konstancya będąc jeszcze poganką, ciężką a niezleczoną chorobę miała, wrzodami szkaradnemi osypaną będąc od nóg do głowy. Ta słysząc o Ś. Agniesz- 13.
ce, przyszła do grobu jej, i tam modlitwę czyniąc, zasnęła i ujrzała we śnie owym Ś.

Agnieszkę, która jej to rzekła: Statecznie sobie poczynaj Konstancyo, a wierz w P. Jezusa Chrystusa Syna Bożego, Odkupiciela twego, przez którego teraz uzdrowiona będziesz. Skoro się ocknie, zdrową się być ujrzała tak, iż znaku ran i wrzodów onych nie było. Wróciwszy się z weselem do pałacu, z ojcem cesarzem, z bracią i wszystkim Rzymem, tryumf wielki, chwaląc Pana
14. Boga, uczyniła i zbudowała na onem miejscu kościół, gdzie ciało tej wielkiej Męczenniczki leży, i gdzie Chrystus do tego czasu wiele dobrodziejstw chorym czyni. Ta Konstancya zachowała panieństwo aż do śmierci, z wielu innemi Bogu poślubionemi panienkami, które na przykład Agnieszki Ś. i teraz w Rzymie stan niepokalany wiodą, spodziewając się za wytrwaniem swojem, iż
15. wiecznej zapłaty dostąpią. To Ambrozyusz sługa Chrystusów tak, jakom w księgach znalazł, ku czci tak zacnej Męczenniczki wypisał, aby tak rzeczy pożyteczne w zapomnienie nie poszły ku zbudowaniu waszemu Chrystusowe dziewice. I to wam posyłam, prosząc miłości Ducha Ś., aby praca wasza w naśladowaniu Świętych pożytek przed Bogiem znaleść mogła, Amen.

Obrok Duchowny.

Jak śmie upor heretycki śluby i chowania panieńskiej czystości i poświęcenie

dziewictwa Chrystusowi zwać wymysłami ludzkiemi, które Duch Boży męczeństwem i cudami takiemi potwierdził, i tak dawny wiek i zwyczaj chrześciańskiej pobożności trzymał, i które tak zacny i wielki doktor Ambrożу biskup Medyolański, jako wszelakiej czci godne i Bogu miłe chwali, i inne panienki, do takich ślubów już Duchem Bożym wzruszone, w ich przedsięwzięciu św. posila.

---

22. Stycznia.

Żywot Ś. Wincentego Męczennika,

od łacińskich Prudencyusza, Augustyna Ś. (Serm. de Sanctis 12-13), i greckich Doktorów zwłaszcza Metafrasta wypisany.

Żył około Roku Pańskiego 282.

TREŚĆ: 1. Urząd biskupi kazanie. — 2. Mężne słowa S. Wincentego. — 3. Męka wielka Wincentego Ś. i cierpliwość niezwyciężona. — 4. Śmieje się Wincenty Ś. z sędziego. — 5. Święty Wincenty prosi, aby okrutnik miłosiernym nad nim nie był. — 6. Wielkie męstwo Ś. Wincentego. 7. Anioł nawiedzał w ciemnicy Ś. Wincentego. — 8. Dwa łóżka Ś. Wincentego. — 9. Pieczony na kracie Ś. Wincenty. — 10. Kruk bronił ciała Ś. Winceniego. — Obrok duchowny.

Wincenty Ś. rodem Hiszpan, z miasta Oski, w piśmie Ś. z młodości ćwiczony i uczony był. A na służbę się Boską i dusz ludz-

kich pozyskowanie udawszy, bawił się przy
biskupie Cezaraugusty Waleryusie, człowie-
ku cnót Bożych pełnym, u niego się ży-
wota świętobliwości i nauki Pisma Bożego
ucząc. W czem gdy dobry pochop wziął,
uczynił go Waleryusz dyakonem. A potem
przez niesposobną wymowę i przyrodzoną
wadę języka swego uczynił go swym w ka-
zaniu namiestnikiem, aby jego urząd bisku-
1. pi, to jest kazanie, odprawował. I był zna-
cznym i bardzo gorącym kaznodzieją Chry-
stusowym, z wielką zapalczywością wiarę
ś. szerząc a bałwochwalstwa sprośne ludziom
brzydząc. Tego czasu Dyoklecyan starostę
do Hiszpanii posłał, na imię Dacyana, z tym
wyrokiem, aby chrześcijańskie imię wygła-
dzone a dyabelskie bałwochwalstwo podnie-
sione było. Był z urodzenia ten czło-
wiek okrutny a łakomy. I będąc w Wa-
lencyi, mało miał na tem, że w pierwszym
onem mieście krew ŚŚ. Bożych rozlewał,
ale słysząc w Cezarauguście o Waleryusie
i o kaznodziei jego tak sławnym, wnet po-
słał po obydwuch, aby w okowach przywie-
dzeni i na sąd jego stawieni byli. Przypro-
wadzono ich związanych i ciężkiemi żelaza-
mi okowanych, głodem a podle koni włó
czeniem zmorzonych, których chcąc naprzód
Dacyan jeszcze bardziej zwątlić, kazał ich
kilka dni w więzieniu głodem morzyć.

Potem bojąc się, aby nie pomarli, o on
swego okrucieństwa na nich użyćby nie
mógł, wywieść ich na sąd kazał, gdzie żar-
tując z nich a widząc wesołe twarze ich,
do straży rzekł: Musieliście im dobre obro-
ki dawać, iż prawie teraz potyli? Pocznie
zatem do biskupa mówić, mniemając, iż
gdy biskupa zgromi, dyakon skromniejszy
być musi; ale go inaczej potkało, bo har-
dość jego od młodszego i w stanie niższe-
go odpór wzięła. I rzecze do biskupa: Co
ty, powiada, za błędy rozsiewasz, a cesa-
rzom się sprzeciwiasz, Chrystusa jakiegoś
sławiąc, a bogom się naszym nie kłaniając?
Odpowie biskup cicho i tak skromnie, iż
niejakiej bojaźni po sobie innym mógł dać
znaki; a Wincenty tego cierpieć nie mogąc,
do swego biskupa rzecze: Co, miły ojcze,
szepczesz, a jakobyś się miał bać, tak słabo
odpowiadasz? Głosem Chrystusową moc wy- 2.
znawaj a wolnym językiem potępiaj tego
człowieka nierozum, iż z Bogiem Twórcą
swym, który go na tym urzędzie posławił,
walczyć, a cześć jego na dyabelskie zabo-
bony obracać chce. Tu czarta tego, które-
gośmy z ciał ludzkich jako słabego i boja-
źliwego wymiatali, zetrzeć potrzeba.

Słysząc to Dacyan, a widząc jako jego
moc sobie Święty lekce waży, rzecze słu-
gom: Idźcie z tym biskupem na stronę, a
ja z tym młodym pogadam: a nagotuj-

3. cie wszystkie do męczenia instrumenta. I kazał go naprzód do palu przywiązać, i ciało jego żelazami osękami targać, i wszystko ciało zranić. Co gdy uczyniono, a krew ziemię wszystką polała i ciało aż do kości poszarpane było, temi się słowy z niego okrutnik urągał: Mówże teraz Wincenty! Podobno w tej takiej nowej sukni jeszcze mi hardy będziesz? A męczennik rzekł: Wierz że mi, żeś mię nie mógł lepiej uczcić i w poczciwszą suknię oblec. A nie masz na świecie tej rzeczy, którejbym więcej pragnął, jedno dla mego Jezusa Boga, to cierpieć. A żebyś tego pewien był, proszę, nie każ tym katom przestawać. I pocznie się wstydzić okrutnik a na katów wołać, aby do brze rąk przykładali. A gdy widział iż już oni słudzy słabieją, sam się porwawszy, bić
4. ich począł. Z czego się śmiał Wincenty Ś. mówiąc: Co czynisz panie sędzio? Oni mnie męczą, a ty się nad nimi mojej krzywdy mścisz. Temi słowy i swoją niezwyciężoną cierpliwością prawie tak Dacyana zmęczył, iż od gniewu zbladły i na pół żywy zostawał. Potem już na onych katów łaskawie wołał: Co się dzieje, wierni słudzy, iż tak teraz nie czuje ten złoczyńca rąk waszych, z których się jeszcze nikt nigdy nie urągał? Małoli takich, którzy skrytości serca, przez dowcip wasz i męstwo w karaniu otwarzać musieli; a ten i ze mnie i z was tak

się niewstydliwie, jeszcze w mocy waszej i w ręku będąc, śmieje. Tej sromoty czynić sobie nie dajcie. Nuż jedno teraz, przyłożcie palców swych, a pokosztujcie siły waszej, aby je przecież kiedy poczuł. To mówił on jadowity sędzia.

A Ś. Wincenty wesoło jeszcze się więcej z nich śmiał, mówiąc: Nie proszę cię okrutniku, abyś przestawać albo folgę tym katom czynić kazał. Większa moc jest Chrystusa Pana mego na moje wytrwanie, niźli twoja na takie katowanie. Jezusa Boga mego wyznawam, a prawdy jego sławić nie przestanę, O, gdybyś i ty potem poznać mógł, co to jest Chrystus Syn Boży i jaka moc jest jego! Ale widząc, nie widzisz, jako Pismo Ś. mówi, a szatańskiej woli dosyć czynić ku swemu potępieniu nie przestajesz. A widząc sędzia, iż na katach onych nic nie schodzi, ponieważ już nie tylko do kości, ale i do kiszek i wnętrzności przez wszystkie kości i stawy ostre żelazo w ciało Męczennika puszczali, zwątpił wszystek o przekonaniu jego takim okrutnym postępkiem. Tedy się chytry wąż na drugą stronę obrócił i pochlebnemi a zdradliwemi słowy chciał na nim niezbożność wytargować, mówiąc: Żal mi lat i młodości twojej, byłbyś zaprawdę czystym człowiekiem i na wysokie dostojeństwa godnym. A Wincenty Ś. mówił: Proszę cię, nie czyń tego nademną

miłosierdzia, ale ile mocy masz i narzędzi i mąk katowskich, wszystkie obróć na mię, a poznaj siłę Chrystusową w tych, którzy jego miłością są zapaleni.

6. On temi słowy rozjuszony, znowu kazał go na krzyżu zawiesić i na one pierwsze rany ogniste żelaza przykładać. Co gdy gniewliwie i popędliwie czynili, jakoś im spadł św. Wincenty z krzyża na ziemię. I mniemając, aby już skonać miał, chcieli go na stronę ponieść słudzy oni, lecz z ręku się im wyrwał a pod krzyż pobiegł, mówiąc: Gnuśni ludzie, niedbale pana swego rozkazanie czynicie. Widząc to Dacyan, prawie od gniewu szalał. A niewiedząc już co czynić, kazał go do ciemniej bardzo wieży wsadzić i tam ciało jego ono tak już we wszystkich członkach skatowane i stargane na łóżku, skorupami ostremi usłanem, położyć,

7. co tak i uczyniono. Ale P. Bóg Aniołem go swoim świętym nawiedził i w onej ciemnicy dał wielką światłość, o której gdy straż powiedziała Dacyanowi, iż dziwną ma światłość a z weselem Boga swego chwali, do

8. innej się rady uciekł. Kazał mu bardzo kosztowne i miękkie łoże nagotować i na piękne puchowe poduszki jego położyć. I na prawił pochlebców z językami łagodnemi, którzy nad nim jakoby płacząc a jego żałując, krew jego ocierali, rany obwięzywali i inne pochlebne posługi czynili, prosząc,

aby się sam nad sobą zmiłował a dłużej się męczyć nie dopuścił.

Lecz gdy to nie pomogło, a on swojej stateczności mienić nie chciał, mówiąc: lepsze i milsze mi było ono pierwsze na katowni łoże, tedy mu do boków żelazne bla
chy rozpalone jak ogień przykładano i po- 9.
tem wszystko ciało na kracie w ogniu pieczono. W tem wszystkiem św. Męczennik mężne a niezwyciężone serce ku P. Bogu zachowując i Jezusa Chrystusa wyznawając, chwalebnie i ze czcią chrześcijan, a z hańbą wszystkiego pogaństwa życia dokonał i Bogu Ducha polecił. Nie mogąc nic nad żywym Dacyan wygrać, nad umarłym męstwa jeszcze swego i okrucieństwa nie przestał; w pole ptastwu, psom i wilkom wyrzucić a straż z daleka dla chrześcijan postawić rozkazał. A P. Bóg polecił krukowi, ptaku le-
niwemu i mięsa żarłokowi, aby ciała strzegł. 10.
I widzieli oni stróże, iż kruk mocno wszystkich innych ptaków odpędzał tak, iż na koniec i wilka odegnał który był przybiegł: co gdy powiedzieli staroście, zdziwił się, iż jako nad żywym, tak i nad umarłym, tego, co chciał, przewieść nie mógł; i kazał ciało w morze wrzucić. Powieźli daleko na morze i rzucili. Ale niźli do brzegu wracając się przyjechali, pierwej ciało na nim ujrzeli. I zlękłszy się, pouciekali słudzy oni. A chrześcijanie potem z nabożeństwem i z czcią po-

grzebali, na cześć Bogu w Trójcy jedynemu, w ŚS. swoich sławnemu, którego jest państwo i rozkazanie na wieki wieków, Amen.

Obrok Duchowny.

O, wielka cierpliwości świadków twoich Chryste! By były i wszystkie z piekła męki przyszły, jeszczeby przemódz nie mogły tak mocnego wyznania chwały tej. Przeto bezpiecznie mówi Apostoł: Ani Aniołowie, ani przełożeństwo, ani mocarstwa, ani niniejsze, ani przyszłe męki i żadne stworzenie oddzielić sług Chrystusowych od jego miłości niemoże. *(Rzym 8.)* Wielkich dwóch młodzieńców a w leciech kwitnących Lewitów ma Kościół Boży, Wawrzyńca i Wincentego, na których okrutność świecka żadnej męki wymyślić nie mogła, z którejby się nie naśmiali, a onej na ciele swem nie umorzyli. Mięsnem i miękiem ciałem ostre żelaza stępili, ogień w rosę niebieską sobie obrócili, a sami kamienni i żelazni na sercu i myśli swej ku P. Bogu zostawali. Nam oziębłym gorący przykład miłości ku Panu naszemu Jezusowi podali, żebyśmy też do duchownego męczeństwa ochotni byli, w którem ciała naszego złe żądze powinniśmy umartwiać, własną wolę i skłonność nasze zwyciężając, i złe chęci mieczem rozkazania Bożego odcinając. Jako Grzegorz Ś. napisał: Chociaż

prześladowników nie mamy, wszakże pokój nasz ma też swe męczeństwo. Bo chociaż szyi tej cielesnej pod miecz nie ściągamy, ale mieczem duchownym, złe żądze na sercu zabijamy. *(Hom. 3, in Evangel.)*.

---

23. Stycznia.

Żywot i męczeństwo Ś. Anastazego Persyanina

pisany przez Symeona Metafrasta.

Cierpiał około Roku Pańskiego 610
Umęczony Roku Pańskiego 627.

TREŚĆ: 1. Drzewo krzyża św. z jakim pożytkiem w Persyi przemieszkało. — 2. Ochrzczony ś. Anastazy. — 3. Anastazyusz został zakonnikiem. — 4. Pożytek czytania żywotów świętych. — 5. Widzenie Anastazego ś. o koronie męczeńskiej. — 6. Anastazyusz ś. jako żegna mistrza swego. — 7. Poszedł ś. Anastazyusz między niewierne, męczeństwa dla Chrystusa pragnąc. — 8. Pojmany ś. Anastazyusz. — 9. O dwie rzeczy w mękach prosił ś. Anastazyusz. — 10. Dziwne a gorące czci chrześcijańskiej zamiłowanie. — 11. Miłość bliźniemu i w czynieniu modlitwy okazana. — 12. Usty samemi Chrystusa się zaprzeć nie godzi. — 13. I przez sen Chrystusa się zaprzeć boi. — 14. Wolne wyznanie Ś. Męczennika. — 15. Męki okrutne. — 16. Męczenników siedmdziesiąt z Anastazym Ś. stracono.

Obrok duchowny.

17. Czytanie żywotów Świętych jako jest pożyteczne. — 18. Nieodwłóczna pokuta. — 19. Małżeństwa odstępowali pokutujący.

1. Gdy on krzyż i drzewo, na którem wisiało Odkupienie nasze, od króla perskiego Kozroasa pojmane, wielkim postrachem Persyan i wszystko państwo przestraszyło tak, iż wszyscy niewierni Boga się chrześcijańskiego bali, mówiąc: Bóg chrześcijański na Persyę idzie; szerzyła się sława śmierci, żywota i cudów Pana naszego Zbawiciela między Persyanami i niektórym światłość wiary naszej w sercu świecić, do siebie pociągać poczęła tak, iż nie bez wielkiego pożytku rozsławienia czci chrześcijańskiej ono drzewo ś. tam zostawało. Między innemi pożytek jego był ten: chwalebny Męczennik Anastazyusz, który będąc synem jednego maga, albo czarnoksiężnika, dobrze w rzemiośle ojcowskim ćwiczonym, gdy usłyszał o krzyżu, wzbudziło się serce jego i ogniem Ducha Ś. zapaliło, iż się bardzo pilnie on młodzieniec pytać zaczął, coby to był za krzyż? A gdy mu powiedziano, iż to drzewo jest, na którem Bóg chrześcijański umarł, pytał się, dla czegoby umarł, skąd przyszedł, jako w śmierci został? i jednego po drugiem dowiadując się, skarb już sobie wiary ś. zbierał. A służąc żołniersko już

młodzieńcem, z wojskiem perskiem aż do Chalcedonu zaszedł, skąd gdy Persów Heraklius cesarz poraził, iż nazad ustępować musieli, on między chrześcijanami został w Hierapolu, i tam się u jednego złotnika rzemiosła uczył, woląc między chrześcijanami rzemieślnikiem być niżli się do bogatego ojca i domu (w którym służba czartowska i grzechy kwitnęły) wrócić. Tak mu był Chrystusów krzyż zasmakował, iż jego chciał uczestnikiem być. Tam między chrześcijana- 2.
mi mieszkając do chrztu ś. przyszedł i wziął imię Anastazyusz, będąc pierwej zwany Magundat.

Postępując dalej w cnotach chrześcijańskich, gdy ojciec jego chrzestny Heliasz kapłan (po 80-tym dniu, w którym się już godziło nowochrzczonym wychodzić) spytał go, jakoby stan swój wieść chciał? Powiedział, iż zakonnikiem być, a dla Pana swego wieczne ubóstwo i ciasny żywot wieść miał wolę. Na co rad przyzwolił Heliasz, znając go już (jako mówią) po skórze, iż się do doskonałego stanu i do wielkiej służby Bożej miał.
I zalecił go nie daleko od Jeruzalem do 3.
klasztoru S. Anastazego, także jako i on nazwanego. Gdy się bardzo dobrze zachowywał i w domowych posługach, około kuchni i ogrodu, i w duchownych nabożeństwach, nauczywszy się greckiego języka, w czytaniu Żywotów SS. bardzo się kochał i na to 4.

rad uszy nastawiał, a zwłaszcza gdy czytał Męczenników ŚS. wojny i cierpliwości, już w sercu ich cnocie się dziwując, takiego ich szczęścia uczestnikiem być pragnął tak, iż nic więcej, jedno one Żywoty Męczenników nie czytał. Kusił go potem czart, domowe jemu dobre mienie i one ojcowskie czarnoksięskie rzemiosło na pamięć przywodząc a myśl jego targając. Lecz za radą swoich w duchu mistrzów wszystkie czartowskie sieci potargał i przez 7 lat w onym klasztorze wielki sobie skarb cnót śś. chrześcijańskich i doskonałych zebrał.

5. Po 7 leciech w nocy śpiąc, takie miał widzenie: Zdał się być na jednej wysokiej górze, i przyszedł do niego niejaki mąż, podający mu kielich wina, złotem i drogiemi kamieniami oprawiony, mówiąc: Pij. Wziął on, i wypił, i uczuł jakąś dziwną słodkość i pociechę niewypowiedzianą, i zrozumiał jeszcze śpiąc, iż ten napój i kielich znaczył męczeński koniec, na który powołanym się być od Boga poznał. Ocknąwszy się tedy, był wielce w duchu uweselony, iż mu Pan Bóg w tak pewnej nadziei doczekać dał te-
6. go, czego wielce pragnął. Potem na jutrznię idąc w dzień wielkanocny, spowiednika swego do zakrystyi przyzwał i prawie go żegnać począł z wielkiem płaczem, za naukę i skarby duchowne dziękując. Tyś mię, mówił, ojcze miły, z pogańskiej ciemności wy-

rwał i przywiodłeś mię do tej światłości chrześcijańskiej, w której znam P. i Boga mego Jezusa Chrystusa; tyś mnie i do naśladowania drogi tej doskonałej zakonnej przyprawił, a jam się ku tobie i temu św. towarzystwu nie tak zachował, jako wdzięcznemu takiego dobrodziejstwa przystało. Wiele grzechów moich między wami popełnionych, znosiliście w miłości; wydziękować się Bogu za tę łaskę nie mogę. A iż czas mój przychodzi, iż się rozdzielić z wami ciałem mam, proszę, błogosław mi, a grzechów moich zapomnij. A ten się duchowny mistrz jego zdziwił: i czemuż mię żegnasz, rzecze, a gdzie iść masz? A on mu z wielkiem a gorącem wzdychaniem sen powie i dołoży, że już pewnie umrzeć miał, albo przyrodzoną śmiercią, albo inaczej; a nie śmiał dołożyć o męczeńskiej nadziei i oczekiwaniu onej korony, aby mu jako myśli nie rozerwał. On go cieszył uprzejmie, nie każąc mu o tem myślić. Jutrznię potem śpiewali, i tego dnia Anastazyusz najchwalebniejszą się świętością opatrzył.

A mało śpiąc przyszłej nocy, nie wiedząc, jaką miał oną chęć do męczeństwa ugasić, (a słodkości wina onego, którego był w widzeniu skosztował, użyć), potajemnie z klasztoru poszedł, nic z sobą, okrom szat, 7.
w których chodził, nie biorąc. Wyszedłszy, biegł między Persyany, a widząc niektóre

magi, albo burtniki próżnościom onym i dyabelskim zabobonom służące, karać ich począł, powiadając: Żem ja też był także w tych błędach, a oświecony Duchem Chrystusowym jestem i znam Boga jednego i Syna jego Jezusa Chrystusa, a tem się dyabelskiem kuglarstwem i omamieniem brzydzę i wam to radzę, abyście gniewu Bożego ujść i żywot on bez końca mieć mogli. To mówił S., ale na ten czas nic nie pomógł, jedno
8. sobie koronę gotował. Bo oni Persowie wnet go do starosty Marzabana donieśli, który go pojmać i w więzieniu mieć kazał. A dowiedziawszy się, iż jest Pers, i rodzaj jego znając, namawiał go pilnie, aby się do ojcowskiej wiary wrócił. Ale mu stale swój umysł oznajmił, iżby wolał tysiąc śmierci podjąć, niżeliby miał prawdy poznanej odstąpić.

9. I kazał go okować z drugim pospołu, na tąkąż mękę potępionym, a kamienie do muru nosić, a tyczasem do króla pisał, coby z nim czynić kazał. Widząc go tak nędznym drudzy jego sąsiedzi, którzy dom i naród jego znali, wielce się z niego urągali i nogami, gdy one ciężary nosił, popychali. A on rad dla Pana swego naśmiewiska one i wzgardy odnosił, pomniąc, jakie też samemu P. Jezusowi Żydowie czynili. Potem ten Marzaban, gdy go widział tak, jako pierwiej statecznego, bić go knutami

kazał tak długo, aby się Chrystusa zarzekł.
Na tę mękę szedł dobrowolnie, tylko prosił, 10.
aby go słudzy nie trzymali, obiecując im
leżeć i obracać się, jako i pókiby kazali.
Bo dobrowolna jest, powiada, męka moja;
ja dla Pana tego, w którego wierzę i krzyż
jego noszę, cierpieć tak pragnę, jako w letniem upaleniu wody i jako jakiej wielkiej rozkoszy. A druga, żeby z niego suknię wielebn. zakonu zdjęli, a w gołe ciało bili. Żebym ja tylko i ciało moje zelżywość miało, a zakon św. chrześcijański i żywot mniski nic w tym takim znaku zelżony nie był. Tak sobie wielce ważył nie tylko wiarę św. i zakon, ale i znaki powołania chrześcijaństwa doskonałego. I lubo był tak srodze bity, jednak w onym okrutnym bolu i męce ani się ruszył, ani wołał, ani stękał, jedno do swego Pana, dla którego cierpiał, serce i oczy podnosił. Trzymany był mocno nie rękoma, ale męstwem niezwyciężonego serca swego, i cielesną boleść wolną wolą swoją w Bogu zwyciężał; a niniejszą nędzę przyszłą nadzieją cieszył.

Gdy widział Marzaban, iż nic nie wygrał, a cierpliwości się Męczennikowi przyczyniało, przestać onego bicia rozkazał, a królem mu perskim groził, temi go pęcherzykami jako jakie dziecię strasząc. Napiszę, powiada, do króla, że cię gardłem karać każe. A co ja dbam, odpowiedział Anasta-

zyusz, i owszem tego pragnę. Gdy się to działo, dowiedział się on duchowny mistrz jego w klasztorze, iż jest więźniem Chrystusowym. O, Boże mój, jako się uradował! jako go modlitwie braterskiej zalecał, jako z nim być w więzieniu onem pragnął! A jednak na jego pociechę dwóch z braci do niego wysłali. Siedział Męczennik w ciężkich okowach, do nogi drugiego o łotrostwo posądzonego przykowany. To mu było najcięższej, iż gdy w północy według zwyczaju (którego i w tak zły czas nie opuszczał) modlitwy czynić miał, iż musiał onego towa-
11. rzysza obudzić. Co mu się zdało przeciw bliźniego spracowanego i w tej nędzy, którą sam czuł na sobie, miłości, aby go budzić i jego odpocznieniu przeszkadzać miał. Przeto szyję tylko do modlitwy podnosił, a nogi nie ruszał, nie chcąc mu się przykrzyć. Gdy miał on już starosta od króla odpis, co z S. Męczennikiem czynić miał, wezwawszy Anastazego S. rzekł: Tylko już słowem się Chrystusa zaprzyj, a idź gdzie chcesz; chrześcijaninemli i mnichem, albo kabalistą być
12. chcesz, to na twej woli będzie. A on rzecze: Nie daj tego, P. Jezu Chryste, aby się usta moje bluźnieniem Imienia twego mazać miały!

Potem mu rzecze tajemnie: Podobno się wstydzisz przed tymi Persyanami i statku twego szanujesz, już ja to przyjmę, a wolno cię puszczę, gdy tylko przedemną samym,

a dwoma świadkami wiarę chrześcijańską
odwołasz. A on rzecze: Ani ty, ani żywe
żadne stworzenie nie doczeka tego, abym
się miał ciebie, P. Jezu Chryste, i przez sen 13.
zaprzeć. Gdy widział niezwyciężony statek,
rzekł starosta: Otóż cię do króla związanego
poszlę. Odpowie Anastazyusz Ś.: I bez wiązania
tam bym szedł. Wierzże mi, iż nic
poniewolnie nie cierpię. I posadzić go kazał
do więzienia. Po kilkunastu dniach posłał go
do Persyi do króla. A jeden brat z klasztoru
onego był wyprawiony z nim od wiernych
dla jego posługi, i żeby mógł żywym
świadkiem być, a im o jego końcu oznajmić.
Gdy przyszli do Persyi, posadzić go z złoczyńcami
król kazał, a posławszy do niego,
pytał: Czemuś ojcowską wiarę wzgardził,
wiedząc, iż Bóg chrześcijański między łotrami
ukrzyżowany jest? On odpowiedział:
Prawda, ukrzyżowany, ale z dobrej woli 14.
swej. Bo dla nas z Nieba zstąpił, a jako
Bóg cuda czynił, i po śmierci, naszę śmierć
zwojowawszy, w Niebo wstąpił i króluje na
wieki, a światłość w serca ludzkie posyła,
aby sprośność czartowską obaczyli, a nie
służyli stworzeniu, ale Stworzycielowi. A
jako się wy swego bałwochwalstwa wstydzić
jeszcze nie chcecie, a słońce, miesiąc
i ogień za boga macie? Zaczem i górom
i lasom, i innemu stworzeniu cześć Boską
dajecie: A co głupszego być może, jako to,

aby nierozumnemu stworzeniu człowiek, który panem jest tego wszystkiego, kłaniać się i temu jako Bogu ofiarę czynić miał?

Gdy widzieli, iż na to jemu nic odpowiedzieć nie mogli, obiecować od króla dary wielkie poczęli. Na co on nic nie dbał i najmniej myśli skłonić nie chciał. Tedy kazano go kijami okrutnie bić i potem golenie
15. jego w prasie ściskać. I po kilku dniach znowu także te jemu męki zadawali. A widząc, iż był nieużyty, jeszcze go zawiesić za jednę rękę, a u jednej nogi wielki kamień uwiązać, i tak przez dwie godziny trzymać kazali. A widząc wielki statek jego i niewysławioną cierpliwość, radzili królowi, aby sobie
16. sromoty dalej nie czynił. I kazał król stracić Ś. Anastazego, a z nim innych chrześcijan 70, tych, których z nim było z Cezarei przywiedziono. I wiedziono je nad rzekę i tam przed oczyma Ś. Anastazego dawiono je powrozami i rzucano w wodę. Za każdym mówili katowie Anastazemu: Tak tobie będzie, co króla słuchać, a zacnym u niego być nie chcesz. A on w Niebo oczy podnosząc i drugich posilając mówił: O, P. Jezu Chryste, jeszcze ja więcej dla ciebie cierpieć i w sztuki rozsiekany być pragnę. A teraz już zapłatę mi gotujesz, a krótką tą śmiercią między ŚS. twoje Męczenniki mnie poczytać i do onego wiecznego pokoju wzywać raczysz! To mówiącego także zadawili, głowę

na znak śmierci uciąwszy, królowi ukazali. Ciało jego od chrześcijan tajemnych i onego brata jemu przydanego zachowane, potem do Jeruzalem, nakoniec do Rzymu przeniesione jest, gdzie z wielką uczciwością przed Rzymem u wód *(ad Aquas Salvias extra moenia)* leży, na którem miejscu Bernard Ś. klasztor swój potem założył na cześć jednorodzonemu Synowi Bożemu, który z Ojcem i z Duchem Ś. króluje na wieki, Amen.

Obrok Duchowny.

Jaki jest pożytek czytania Żywotów ŚŚ. i jako się w tem chrześcijanie pilni zbawienia swego kochali, pokazało się na tym Świętym, który się do męczeństwa takim środkiem pobudził. Powiem jeden temu równy przykład, który Ś. Augustyn *(Confess. l. 8. c. 6.)* kładzie; słowa jego te są, które tam położył. Gdy cesarz, prawi, był w Trewirze i na widokach a gonitwach zabawiał się po obiedzie, kilka par dworzanów jego szli na przechadzkę do ogrodów, przy murze miejskim uczynionych; tam dwa chodząc po społu, trafili do jednej chałupki, gdzie niegdy mieszkali słudzy Boży, w duchu ubodzy, jakowych jest królestwo niebieskie, i tam znaleźli księgi, w których był wypisany 17
Żywot Ś. Antoniego z Egiptu, które gdy jeden z nich czytał, zdziwił się i zapalać

się wnet do jego onego żywota począł, aby opuściwszy żołnierstwo, Bogu służył. A był człowiek w sprawach świeckich bardzo dzielny. Tedy wtenże napełnił się świętą ku Bogu miłością i zawstydził się żywota swego. I gniewając się sam na się, wejrzawszy na towarzysza rzekł: Powiedz mi, co to za koniec u tych panów naszych, i co za zasługę mieć możem? Na co bo też to tak bardzo pracujemy? Największa nas wysługa spotka, gdy nas cesarz za swoje przyjaciele poczyta. Byśmy dobrze już ku temu przyszli; a długoż to trwać może? Małoli odmian, niestatku i bojaźni w takiem szczęściu, do którego przez tak trudną drogę idziemy, a przez wielkie niebezpieczeństwa do większych się garnie-
18. my? A długoż to tego ma być? Lecz jeśli zechcę, dziś Bożym przyjacielem być, i pewniejszą a nigdy nieodmienną zasługę mieć u niego mogę. To mówiąc, oczy do czytania obracał, a serce na nowy żywot odmieniał; i postanowiwszy stateczną w sobie myśl, rzecze towarzyszowi: Już ja świeckiej nadziei wszystkiej odstępuję, chcę Bogu służyć, a dziś to począć i z tego miejsca nie wychodzić. Ty nie chceszli mi takiego życia pomagać, proszę cię, nie chciej mi do niego przeszkadzać. A on zaraz rzecze: Nie odstąpię cię wierny towarzyszu, a tegoć żołnierstwa, za którem taka zapłata idzie, pomódz chcę. I tak zostali w onej chałupce. Drudzy

towarzysze szukając ich, gdy ich tam znaleźli, wzywali ich do domu, powiadając, iż już wieczór. A oni o swem postanowieniu powiedzieli, radząc też im, aby toż uczynili, albo je w pokoju zostawili. Oni nad nimi płakali, ale się sami do tego przywieść nie dali, radzi widzieli taką ich odmianę, i zalecając się ich modlitwie, serce w ziemi utopione mając, do dworu się wrócili, a ci dwa serce w Niebo wrażone mając, w chałupce onej zostali. Obadwa już mieli panny 19.
w małżeństwo zmówione, które gdy się dowiedziały, iż ich oblubieńcy tak uczynili, same też dziewictwo swoje Bogu poślubiły. Póty są słowa S. Augustyna, z których gdy je uważysz, wiele się nauczyć i czytanie żywotów Świętych dobrze sobie zalecić możesz.

24. Stycznia.

Żywot Ś. Tymoteusza, ucznia Pawła Ś., z Pisma Ś. i z Metafrasta wzięty.

TREŚĆ: 1. Ofiara samemu P. Bogu służy. — 2. Obrzezany św. Tymoteusz od św. Pawła według zakonu. — 3. Dochody urzędu Apostolskiego. — 4. Skarb nauki pasterstwa przez rąk kładzenie podaje się. — 5. Męczeństwo św. Tymoteusza.

Obrok duchowny.

Apostoł Ś. Paweł tego Tymoteusza rodzice płci niewieściej sławi, to jest matkę jego i babkę, tak mówiąc: Pragnę cię widzieć, pomniąc na łzy twoje i na wiarę, która w tobie jest niezmyślona, która przemieszkiwała pierwiej w babce twojej Loidzie i matce twojej Eunicyi Bo chociaż miał ojca poganina, wszakże babka jego i matka z żydowskiego pokolenia idąca, Boga prawego i Syna jego Jezusa już przez Apostołów opowiadanego znała, i dziedzictwo i skarb wiary św. synowi swemu podała. Urodził się święty Tymoteusz *(Dz. Ap. 14)* w Likaonii, mieście Listrze, do którego gdy przyszedł z Barnabą Ś. Paweł, niosąc im światłość

Ewangelii św., ono wielkie cudo nad onym,
który z żywota matki swej chromym był,
uczynił, dla którego pogaństwo Boską im
cześć i ofiarę przyczytać chcieli, mówiąc:
Bogowie w osobie ludzkiej przyszli do nas.
O co się Apostołowie tak rozgniewali, iż na
sobie suknie targać poczęli, wołając na one
proste ludzie (którzy już wołu byli przy-
wiedli przed gospodę Apostolską, aby ich
ofiarą za bogi przyznali) żeby tej czci, która 1.
Bogu samemu służy, na nich nie kładli, zna-
jąc się być ludźmi jako i oni. Co się im
pokazało jawniej, gdy prędko w temże mie-
ście, które ich za bogów przyjąć chciało,
Apostoł Paweł (z jadu i naprawy żydowskiej,
którzy pogaństwo nań wzburzyli), wywle-
czony przed miasto i ukamienowany jako
nędzny człowiek został, i tak za umarłego
porzucony leżał. Tak jest odmienna cześć
ludzka i przyjaźń świata ze wszystkiem
szczęściem swojem, niestatku się pełna być
najduje.

W tem mieście gospodę miał Apostoł
u matki Tymoteusza S., na on czas owdo
wiałej, która jemu małego synaczka swego
tego to Tymoteusza szczęśliwie oddała na
ćwiczenie. A iż było dziecię bardzo miłe
i skromne i łaska Boga już z młodości w niem
przebywała, bardzo go rad wziął Paweł Ś.
za syna i dla dobrych postępków jego wielce
go potem miłował, jako się niżej powie.

Lecz na ten czas, iż był jeszcze młodziuchny, przy matce go zostawił, dając go do pewnych mistrzów, którzy go Pisma S. nauczali *(2 Tym. 3)*; o czem sam świadczy, iż od młodości świętych się nauk uczył. Ale potem wracając się do tegoż miasta z nauką Bożej Ewangelii, gdy już podrósł był Tymoteusz, nie tylko na ciele, ale więcej za błogosławieństwem Apostolskiem, w statecznych i św. obyczajach na duszy tak, iż wszystkim pokazał nadzieję do wielkich cnót i miał po sobie dobre świadectwo wszystkich chrześcijan nie tylko w onem mieście, *(Dz. Ap. 6)* ale we wszystkiej krainie onej; tedy go Apostoł do siebie wziął w towarzystwo wszystkich prac i dróg swoich po świecie, po którym światłość Ewangelii św. roznosił, aby przy nim był ustawicznie i jego się onego dziwnego a bardzo pracowitego około dusz rzemiosła uczył.

2. A iż był z ojca poganina, Apostoł św. Paweł (dla żydów, aby się nie gorszyli, a przyczyny do odrażania się od Ewangelii nie mieli), obrzezał Tymoteusza według Zakonu Mojżeszowego, nie żeby tego była potrzeba do zbawienia, ponieważ był chrzest św., od Chrystusa dany, na miejsce obrzezania nastąpił, a Zakon już krzyżem Chrystusowym umorzony był. Potem Tymoteusz S. w nauce Apostolskiej był jako dobra ziemia, która nasienia nie traci, ale z pożytkiem je wra-

cając, uwesela gospodarską pracę O nim
sam Apostoł świadczy: Tyś, powiada, dostą-
pił mojej nauki, wychowania i przedsięwzię
cia mego, długocierpliwości, wiary i miłości
mojej, prześladowania i cierpienia nauczyłeś
się. *(2 Tym. 3)*. Prawie cnoty swe Apo-
stolskie wlał był weń, a on je, jako czyste
naczynie, a od świeckiego pomazania i za-
bawy wolne, umiał dobrze w sobie zachowy-
wać. Przyuczył się prędko Apostolskiego
ubóstwa: nic nie mieć, wszystko z sobą nosić,
bez gospody, bez mieszkania, chodząc od
miasta do miasta, tułać się, a dusz ludzkich
szukać Bogu na ofiarę. Przyuczył się za do-
bre złe odnosić, uciekać, potwarzy cierpieć,
biczowania, głody, posty i inne Apostolskie
niebezpieczeństwa za dobre przyjmować, a
to sobie za zapłatę i dochody swego urzę-
du odbierać. Przyuczył się rękoma z Apo- 3.
stołem robić, rzemiosłem chleba nabywać.
O, błogosławiona szkoło, do której się ten
młodzieniec dostał! O, błogosławiony stu-
dencie, któryś na takiego mistrza trafił!
Błogosławione serce twoje, które tak mile
takie szczepienie przyjmowało, i lata twoje,
któreś na tem strawił, i niewinność dzie-
ciń有stwa twego, którąś na to Apostolskie rze-
miosło ofiarował!

Tegoż miłego nie tylko ucznia, ale syna
swego (daleko milszego, niźli gdyby był
z jego się krwi urodził) wielce miłował i we

czci miał Apostoł Paweł. Na wielu go miejscach, pisząc do Kościołów, wysławia. Samiście, powiada do Filippensów *(Filip. 2)*, świadomi, iż jako syn ojcu, tak mi służył w Ewangelii. A na drugiem miejscu: Nie mam żadnego tak ze mną jednomyślnego, któryby się tak szczerze o was starał. I drugi raz: Posyłam do was Tymoteusza, brata mego, który jest syn mój najmilszy i wierny Panu *(Filip. 1)*. Tak go jeszcze czci, iż go na tytule swym pisząc do Kościołów sławi, jakoby nietylko swem, ale też i jego imieniem pisał; i zowie go pomocnikiem swoim w Ewangelii *(1 Tes. 1)*. Jego miał jako za skarbnicę kazania swego, i za księgi nauki swej, i za tajemną radę swoję, i wielkiego sekretarza. Przetoż gdzie było trzeba co naprawować, według nauki podanej od Pawła S. *(1 Kor. 4)*, tedy tego tam posyłał, jako reformatora i duszę swoję, bo na jednem miejscu tak o nim pisze: Posyłam do was Tymoteusza, syna mego najmilszego i wiernego w Bogu, który wam przypomni drogi moje w Chrystusie jako we wszystkich Kościołach nauczam. Jegoż posyłał, gdzie się chwiali chrześcijanie, aby je potwierdzał. Posyłam go, powiada, na posiłek wasz i upominanie a pobudzenie, abyście się nie trwożyli w tych uciskach. *(1 Tes. 3)*.

O jego się zdrowie i bezpieczność stara, gdy do Koryntów pisze: Patrzcie, aby bez

bojaźni był między wami. I gdy go widział
postami zemdlonego, i schorzały żołądek je-
go: i o ciało się jego, a to doczesne zdrowie
starając, zakazuje mu pić wody, a dozwala
mu używać trochę wina *(1 Tym. 5)*. Był
krótko mówiąc, bardzo w wielkiem kochaniu
u Apostoła. Co i z tych słów tak miękkich
a macierzyńskich zrozumiej: We dnie, po-
wiada, i w nocy bez przestanku wspominam
cię w modlitwach moich, pragnąc tego, abym
cię oglądał. Gdy tak mu był miły w Bogu,
uczynił go Apostoł pierwiej dyakonem, po-
tem kapłanem, a nakoniec biskupem w mło-
dości jego i przez kładzenie rąk, przy wielu 4.
świadkach zlecił mu urząd i dał on pokład
albo skarb i moc do nauki wykładania pi-
sma, pasterstwa i sprawowania Sakramen-
tów *(2 Tym. 1)*.

Przytem dał mu i ustną informacyę, albo naukę bez pisma w serce jego, jako w żywą skrzynię kładąc tajemnicę Ewangelii Ś., której on inszym użyczał, jako poleconego do szafowania skarbu. A gdy się długo w Rzymie z Piotrem Ś. zabawił Paweł Ś., gdzie też i Jan Ewangelista, albo na tenże czas, albo na potem Ewangelię rozsiewał, jako napisał Ireneusz; tedy posłany był do Efezu Tymoteusz i tam biskupi urząd sprawował *(1 Tym. 5)*. Dla potrzeby kościelnej i dusz ludzkich, sam siebie Apostoł Paweł Ś. tak miłym towarzyszem i wielką

w pracy pociechą i pomocą osierocił. *(2 Tym. 1)*. A gdy miał już umrzeć, nie zapomniał miłego syna swego w Efezie, ale go przez listy żegnając, do siebie też jeśliby można było przyzywał, oznajmując mu śmierć swoję onemi słowy: Bądź czujnym we wszystkiem a pracuj, czyń kaznodziejskie dzieło, a wypełniaj powinność twoję. Ja się już na mękę gotuję i czas mego rozwiązania nastaje. Dobrąm pracą pracował, biegum mego dokonał, wiarym dochował; za to mi jest zgo towana korona, którą mi da na on dzień sprawiedliwy Sędzia, a nie tylko mnie, ale i wszystkim, którzy miłują przyjście jego. Pokwap się, abyś rychło przyszedł do mnie *(2 Tym. 4)*. I dał mu i nam z nim dziwny testament, naukę i przestrogę na potem pro rocką. Te listy wielce są Kościołowi potrzebne i świadczą wielką miłość Pawła S. ku temu Tymoteuszowi, bo do żadnej osoby w osobliwości takich listów nie mamy.

Gdy tedy tam w Efezie koło ludu Bożego pracował, już i po śmierci mistrza swego, czasu jednego gdy wielkie święto swoje pogaństwo obchodziło, a sprośne strojąc bałwochwalstwo, morderstwa ludzkie w ofiarach i nieczystości i inne sprosności na cześć swym bogom w Efezie czyniło, jednego prawego Boga nie znając, Tymoteusz S. nie mogąc się pohamować, aby onego ich szkaradnego głupstwa i krzywdy, którą je-

dnemu Stworzycielowi swemu czynili, ja-
wnie karać nie miał; szedł na one ich igrzy-
ska i widoki, i jawnie a śmiele innego pra-
wego Boga Jezusa Chrystusa Syna jego uka
zował, a sprośność i zdradę dyabelską w ich
bożkach odkrywał. Ale oni miasto upamię- 5.
tania, zaślepieni służbą dyabelską, ręce swo-
je nań obrócili, a co kto miał w ręku nań
rzucali. A potem sami rzucili się nań a powa-
liwszy na ziemię i śmiertelne rany zadawszy,
po ziemi go włócząc srodze zabili. Chrze-
ścijanie jego ciało ze czcią pochowali, które
potem do Konstantynopola przyniesione by-
ło, za czasu Konstancyusza, syna Wielkiego
Konstantyna. Po nim zaś Ś. Jan Ewangeli-
sta wolny będąc od wywołania i onego wy-
gnania na wyspę Patmos, Efeskie biskup-
stwo sprawował, na cześć Bogu w Trójcy
jedynemu, Amen.

Obrok Duchowny.

Czemu Ś. Tymoteuszowi Apostoł żołądka
nie zleczył? ponieważ od innych wielkie nie-
mocy, jednem kładzeniem chustki swej od-
ganiał; trochę mu tylko wina pić dozwala
(znać, iż kapłani wina i tego, czem się u
pić może, nie pijali); ale jego niemocy nie
oddala. Na to ośm przyczyn daje Chryzostom
Ś. *(Hom. 1 ad popul.)*.

1. Iż chce P. Bóg, aby i Święci niemocy cierpieli, żeby się z onych cudów, które nad innemi czynili, nad inne hardością nie podnieśli.

2. Aby ludzie o nich nie rozumieli, żeby co większego nad ludzką naturę mieli a bogami jakiemi byli.

3. Aby moc w nich Boża widoma była, gdy przez chore tak wielkie rzeczy P. Bóg około rozszerzenia Ewangelii czynił.

4. Aby dali przez to znać, iż nie dla świeckiego zdrowia i dobra doczesnego P. Bogu służą, ale iż go wtenczas, gdy je karze, miłują.

5. Aby każdy znał, iż się ich zapłata na inny świat odkłada.

6. Aby każdy, gdy co złego cierpi, wspomniał na Świętych, iż też i oni wiele cierpieli.

7. Abyśmy nie mówili: Trudno naśladować tak wielkich ŚŚ, ponieważ i oni toż ciało skazitelne i tęż cierpiętliwą naturę ludzką, jako i my, mieli.

8. Abyśmy wiedzieli, kogo zwać szczęśliwym na tym świecie, a kogo nędznym Póty S. Chryzostom. To nędzny zaprawdę, który Boga nie zna, w grzechu leży, a piekła po śmierci czeka. Ale to szczęśliwy, który tu w wierze św. i w dobrem sumieniu ku Bogu, krótką i doczesną nędzę i wzgardę dla Boga cierpi.

25. Stycznia.

O nawróceniu dziwnem Wielkiego Apostoła Pawła Ś.

Kazanie krótkie.

TREŚĆ: 1. Czem różne było prześladowanie Pawła św. od innych faryzeuszów? — 2. Paweł św. dobre sumienie zachował. — 3. Jakim heretykom trudne nawrócenie? — 4. Rozmaite powołanie Boże do pokuty. — 5. Modlitwa Szczepana św. Pawłowi św. pomogła. — 6. Urzędowanie czynił św. Paweł. 7. Dobrowolnie uwierzył w Chrystusa Paweł św. a nie poniewolnie. — 8. Różność między Kaimem i Pawłem św. w rozmowie Bożej. — 9. Odesłany do ludzi Paweł św. — 10. Ducha Chrystusowego do urzędu kościelnego ukazuje. — 11. Dochody urzędu Apostolskiego. — 12. Rychlej do złego człowiek da się przywieść.

Jako ten Święty Apostoł, nad porzuceniem żydowskiego tak Bogu umiłowanego narodu, i nad przyzwaniem do wiary pogaństwa, tak w grzechach i w bałwochwalstwie sprośnego, zdumiewając się nad skrytością i tajemną radą Bożą, krzyknął, mówiąc: O, głębokości skarbów mądrości i wiadomości Bożej! jako są niezrozumiane sądy jego i niewybadane drogi jego: tak my też na to dzi-

wne nawrócenie tego Apostoła Ś. patrząc, przez wielkie zadziwienie zawołać możem: O, jako zakryte a tajemne są rady Boga naszego, który z prześladownika Męczennika, z bluźniercy Wyznawcę, z faryzeusza Apostoła, z błędnika Doktora, z wilka owcę uczynić dziś raczył! Kto się tego spodziewać mógł, aby z tego podłego naczynia tak wybrane stać się mogło, a ten, który na gniew służył, tak hojnie nad sobą i prawie rzeką wylane miłosierdzie odnieść miał? Lubo na taką nieprzystępną światłość sądów Bożych i łaski nad grzesznymi patrząc, nam wzrok tępieje, wszakże zdaleka i jako przez szpary poglądać na nie serce pragnie, a o pożytku duchownym sobie tuszy i sama jej wdzięczność niewymowna spuszczać oczów nie każe. Gdy się pomału przypatrzym, czemu i dla czego P. Jezus innych błędników zaniechawszy, tego taką światłością i mocą przycisnął, powieść i porządek tego przedziwnego nawrócenia z samych ust tego Apostoła usłyszawszy, nie małe zbudowanie w Bogu wziąść możem. W jednym i tymże grzechu może być grzeszącego złość większa jednego, niżli drugiego, bo bardziej ten grzeszy, który wiadomie w złem sumieniu i z uporu hardego źle czyni, niżli ten, który niewiadomie w błędnem sumieniu i bez uporu w grzechu leży. Oni farużowie wiadomie bardzo Chrystusa i Kościół jego

prześladowali; oni, którzy mówili: Ten człowiek wiele cudów czyni *(Joan. 2)*, cuda znali, a prawdy cuda czyniącego znać ze złości nie chcieli; oni którzy patrząc na to, gdy Łazarza czterodniowego Chrystus mocą swego Bóstwa wskrzesił, *(Joan. 12)* zabić go, aby prawe świadectwo zginęło, chcieli; oni którzy Zmartwychwstanie Chrystusowe prawdziwie i od ich straży wyznane, za pieniądze fałsz kupując, zataić usiłowali *(Mat. 30)*, z szczerej złości, nie z żadnej niewiadomości grzeszyli.

Lecz w Pawle Ś. takowej złości nie 1.
było tak, iż sam o sobie śmie mówić: Byłem, powiada, bluźniercą, prześladownikiem, alem dostąpił miłosierdzia przeto, żem niewiadomie czynił w niedowiarstwie; lubo ta niewiadomość wymówki nie ma, bo powinien był wierzyć i tym cudom, które albo po Szczepanie Ś. widzieć, albo od innych słuchać o nich mógł. Przeto i sam się do wielkiego grzechu swego zna i przed wszystkim go światem opowiadając, zań się wstydzi i żałuje; chociaż wiedział iż mu był już na chrzcie św. odpuszczony *(Tym. 1)*. Co jeszcze i z tego więcej znać, iż żaden podobno z onych prześladowników, biskupów i faryzeuszów, wiernych Chrystusowych po miastach postronnych i cudzych królestwach do zabijania nie szukał, jako ten Paweł; dla tego powiada Ś. Chryzostom, iż inni swej

tylko prożnej sławy i doczesnego dobra przestrzegając, Kościół Boży uciskali, nie szukając w tem czci i chwały Bożej, i przetoż ich staranie, tak potężne być nie mogło, jako tego Szawła, który z uprzejmego serca, ale z omylnej głowy mniemał, aby w tem, według słów Pańskich *(Jan. 16)*, wielką P. Bogu posługę czynił, gdy Święte jego zabijał, i tak się o stary Zakon Mojżesza zastawiał i wszystkie siły swoje na to był obrócił, iż się o nim rzec mogło to, co też i on o innych mówił: O Boga się gniewają, ale nie według umiejętności. *(Rzym. 10)*. Inni w złem sumieniu Kościół Chrystusów prześladowali, aby swego łakomstwa, świętokupstwa, rozkoszy bronili i za dobrych a świętych, będąc wewnątrz jako smrodliwe
2. groby, miani byli. Lecz ten Apostoł sam o sobie mówi, iż się zawdy w dobrem sumieniu przed Bogiem zachował, a pobożnie według woli i Zakonu Bożego żyć chciał. *(Dz. Ap. 23. 1)*.

3. Zkąd się widzieć może, iż daleko trudniejsze jest nawrócenie takim heretykom, którzy wiedząc i w swem sumieniu znając, iż prawda katolicka Kościoła Apostolskiego, Rzymskiego szczera i nieprzemożona i Duchem Bożym podana jest, sprzeciwić się jej dla samego uporu i hardości swej śmieją; którzy na pokrywanie swego sumienia, rozpustności cielesnej, drapiestwa, lichwy, złu-

pienia dóbr kościelnych, wiarę sobie jaką chcą wynajdują, a w wielkich grzechach leżąc, czystą i S. Ewangelią niezbożność swoję zakryć chcą. Tacy i największej światłości Bożej i zgromienia jego nie przyjmują, ani do niej, aby się złe uczynki ich, w których zawżdy leżeć myślą, nie pokazały, jako Pan mówi *(Jan. 3)*, nie idą.

Źle czynił i wielce grzeszył Paweł Ś., iż onego objaśnienia, które oświeca wszelkiego człowieka na świat przychodzącego, nie przyjmował, iż się kazaniem i cudami Apostolskiemi nie poruszał, iż na Szczepanową mądrość i onę twarz anielską względu nie miał, iż się oną ochotną śmiercią Męczenników i modlitwą ich za sobą do poznania prawdy nie nakłaniał; wszakże, iż nie do końca była zła wola jego, a z ślepoty więcej, niźli z złości i krnąbrności grzeszył, zruszył Pan Bóg hojniejszej skarbnicy nań 4.
łaski swojej, według natury jego twardej, dając mu osobliwszy do upamiętania obyczaj; bo jako sadowniczy, według natury drzewa, jedne owoce sam ręką swoją zbiera, jako wiśnie, brzoskwinie i inne jagody miękie; drugi trzęsie, jako gruszki i jabłka, a insze kijem obija, jako to włoskie orzechy; tak P. Bóg miękczejsze serca samem kazaniem i przykładami; jako Magdalenę, Mateusza, Zacheusza; twardsze pogrożeniem, jako Abimelecha, Ezechiasza; jeszcze

twardsze karaniem i srogiem zgromieniem; jako tego Apostoła do pokuty i upamiętania przywodzi. Do czego mu też, jako Augustyn Ś. (*Serm. de S. Steph.*) mówi, mo-
5. dlitwa Szczepana Ś. pomogła. By się był, powiada, Szczepan za Pawła mężobójcę swego nie modlił, Kościółby był tak wielkiego Apostoła nie miał. O tymże dziwnym obyczaju nawrócenia swego niechaj nam sam powie; wdzięczniej nam będzie z jego ust słyszeć, gdyż powieść jego wielką ma słodkość i rozliczne smaki duchowne. Stojąc tedy związany przed starostą rzymskim i królem Agrypą i biskupami a farużami onymi, wyznawa wielki grzech swój w pokucie.

Mniemałem, powiada (*Dz. Ap.* 22, 26), iżem się słusznie na Imię Jezusa Nazareńskiego targać miał, prześladowałem chrześcijany, jako i wy teraz, o śmierć przyprawując, a na gardło ich, jako jaki szalony, i w postronnych miastach szukając. Jam i na onego świadka Chrystusowego, niewinnego Szczepana, srogą śmierć zezwalał i strzegłem szat tych, którzy go zabijali. O, z jaką to żałością i łez wylaniem mówił i wspominał Apostoł, gdy mu na myśl przychodziła onych zabitych świętobliwość, niewinność, cierpliwość, cichość; gdy je jako baranki na zakłócie prowadził, a oni zań za swego mordercę Boga proszą! I wziąłem listy, powiada, od najwyższych ka-

płanów do Damaszku, abym ich powiązawszy wlec mógł na zabicie do Jeruzalem.
Jednak nie czyniłem swawolnie, ale urzędownie. Na pohańbienie tych dzisiejszych prześladowników Kościoła Bożego, którzy bez urzędu, bez mocy i władzy duchownej i świeckiej kościoły łupią, plebanie pustoszą, kapłanów wypędzają, dobra kościelne sobie świętokradzkim obyczajem przywłaszczają; żadnego na nas przekonania i rozkazania urzędowego i niesprawiedliwego nakoniec nie mając, nie wstydzą się tak bezbożnych postępków swoich. A gdym był, mówi Apostoł, blisko Damaszku, w południe widziałem światłość z Nieba jaśniejszą, niźli słońce, która mię ogarnęła tak, iżem paść na ziemię musiał. I usłyszałem głos ku mnie: Szawle, Szawle! czemu mię prześladujesz? Jakoby rzekł: Comci złego uczynił? Jam dla ciebie krew moją rozlał, a ty krew członków moich rozlewasz? Jam ciebie tak umiłował, a ty mnie nienawidzisz? Ja ciebie stracić i wnet zabić i do piekła słusznie posłać mogę, a przecież tobie przepuszczam, a twego upamiętania czekam, a ty się w tem niesłusznem okrutnem rozlewaniu krwi sług moich pohamować nie chcesz? Obaczże wierny chrześcijaninie, iż nie mówił P. Jezus: Chcę, abyś moim uczniem był; mocą to i siłą na tobie wymódz i wystraszyć chcę: abyś rozumiał, iż w onem powołaniu takiem

7. miał wolną wolę, a władnął ją jako chciał, a nie poniewolnie, jako szatański Kalwin i szkoła Zwingliańska uczy, w Chrystusa uwierzył. Tylko mu Zbawiciel nasz niewinność swoję i swoich członków przekłada i moc swoję oznajmuje, mówiąc: Widzisz, iż ze mną nie wygrasz; trudno ciału na ostre żelazo bić, wielka jest a nieprzemożona siła moja. Na woli twej czynić to, albo owo.

A on dopiero spytał: Któżeś ty jest Panie? Widzę Cię jako Pana i Boga w wielkim Majestacie. Iżaliś Ty nie ten jest, o którego się ja zakon zastawiam, aby od tych chrześcijan poniżony i spustoszony nie był? Zatem usłyszał: Jam jest Jezus z Nazaret, którego ty prześladujesz. Nie rzekł, jako mówi Grzegórz Ś. *(In Job. lib. 33 c. 32)*: Jam jest Bóg, Syn Boży, Słowo przedwieczne; ale raczej rzekł: Jam jest z onego podłego miasteczka Nazaret, ubogi on, ciesielski syn nazwany, zelżony, zmęczony, ukrzyżowany, którym się ty brzydzisz. Nie wiesz, iż w onej mej zelżywości taka jest sława, w onej mej podłości taki majestat, w onej ludzkiej naturze takie Bóstwo. Wzgardziłeś podłością moją, oglądajże teraz zacność moję; wzgardziłeś Pana Nieba po ziemi chodzącego, bójże się teraz onego podłego człowieka, na Niebie królującego. Taką namową, która z sobą miała takie zjawienie, nie zniewoloną myśl swoję, ale bardzo wolną wolę pokazał Apo-

stoł gdy rzekł: A cóż mi czynić, mój Panie, każesz? już cię znam za Pana i Boga mego, otom gotów czynić wolę twoję. Widzisz ochotne i dobrowolne powstanie. A obacz, 8.
jaka jest różność między Kaimem i Pawłem. Kaimowi także Pan Bóg złość jego na oczy wyrzucał, do pokuty go wzywał i słowy gromił; iżali tak zgromioną wolę swoję w pokucie w posłuszeństwo Boże podał? Nie podał, bo był człowiek serca złośliwego, a nie chciał się dobrowolnie do serdecznej skruchy uciekać. Nie tak Paweł św., ale wnetże się z duszą i ciałem Panu swemu na posługę ofiarował, mówiąc: Wszystko uczynię, co każesz, a będę wiernym sługą twoim.

Gdy się tak upokorzył, nie chciał Chry- 9.
stus w uszach jego zwierzchnich więcej z nim mówić, ale go do ludzi i urzędnika swego odesłał, do Ananiasza, aby go nauczył woli Bożej. A chociaż go na duszy wielkiemi skarbami nadał, i tajemnic mu się Pan Bóg wielkich w zachwyceniu aż do trzeciego nieba zwierzył; jednakże ludziom się upokorzyć kazał, iż bez urzędników Chrystusowych widomych, chrześcijaninem i członkiem Kościoła jego być, i grzechów odpuszczenia mieć nie mógł. Jako on setnik Korneliusz, którego anielskiem widzeniem uczciwszy P. Bóg, do Piotra Ś. odesłał *(Dz Ap. 10)*. Niech się wstydzą fał

szywych a nie z Boga postępków swoich
dzisiejsi heretycy, którzy okrom Kościoła
i urzędników jego widomych, prawdą się
10. Chrystusową chlubić śmieją, a Ducha S.
i skarby łaski jego (nie biorąc ich przez Sakramenty i ręce Chrystusowych namiestników, podawców i szafarzów) sobie przypisują. Gdyby im prawdziwy Chrystus do serca mówił, a światłość im swoję objawił, pewnieby ich do Piotra i Ananiasza to jest do kościelnych sprawców widomych, jako i Pawła, odesłał; bo on jest mądrość ona, która wszystko porządnie i w słodkości sprawuje *(Mądr. 8)*. Ale znać, iż Chrystusa nie znają a kogoś innego do serca przyjmują, który Kościołem i zwierzchnością Bożą gardzić, a swemu tylko rozumowi dufać i swej woli używać każe.

Odesłany Apostoł ślepym na oczy, przez trzy dni i nocy nię jedząc ani pijąc zostawał, lecz na duszy wielką światłość w pokucie brał, modląc się do Boga, a uważając sobie wielkość grzechów swoich, i skarb nieprzebranej łaski Boskiej nad sobą. A Ananiasz, wezwany od Chrystusa, bał się iść do niego. Tak się było okrucieństwo Pawłowe wsławiło, iż jako owce przed wilkiem, tak wierni przed nim uciekali. A Pan Jezus o onej mu wielkiej i prędkiej odmianie powiedział: Już możesz się go nie bać, bo stał mi się już pokornym i poddanym,

modląc się do mnie; a ja go uczynię sobie naczyniem wybranem, w które wleję słodką wonność Imienia mego, aby ją roznosił po wszystkim świecie, przed królmi i narodami, i synami Izraelskimi; i ja mu ukażę, jako wiele dla Imienia mego cierpieć ma.
Z czego obaczyć możem, iż w tem powoła- 11.
niu zaraz Pawłowi Ś. ukazał Chrystus Pan wszystkie prace, męki, kamienowania, biczowania, głody, zimna, ubóstwo i inne prześladowania na urząd Apostolski: kamienie, powrozy, więzienia, uciekania, zelżywości, sromoty, naostatek śmierć haniebną na tym świecie, dając mu na wolę, jeśliby się na taką służbę jego podjąć chciał.

A błogosławiony Apostoł, chwyciwszy się za krzyż Chrystusów, z wielkiej miłości ku niemu zawołał: A co mię od Ciebie, Odkupicielu moj, odstraszyć i oddzielić może, od tego czasu, kiedym już poznał wielkie i słodkie Imię Twoje? izali ucisk jaki i nędza? izali głód i nagość? izali jaka niebezpieczność? izali jakie prześladowanie? izali miecz i śmierć? Codzień umrzeć dla Ciebie gotów jestem; niechaj będę u ciebie jako owca na zabicie; a to wszystko zwyciężę dla Ciebie, ktoryś mię tak umiłować raczył. *(Rzym. 8)* Boże, daj nam taką w miłości Chrystusowej uprzejmość, abyśmy tu w służbie jego innych dochodów i nagrody na tym świecie nie szukali, lecz na oną się

tylko zapłatę wieczną, pracując w dobrem, oglądali!

Szedł tedy Ananiasz do Pawła, mówiąc: Szawle bracie mój; Pan Jezus, któryć się w drodze ukazał, posłał mię do ciebie, abyś przejrzał i był napełniony Duchem Ś. Tedy wnet przejrzał, i ochrzczony jest od niego; a posiliwszy ciało swe pokarmem, już nauczony i wyćwiczony prędko od Boga samego, długo czekać nie mógł, aby tego nie wyznał, co wierzył, wszystkiemu się światu nie ogłosił, odwoływając pierwsze złe postępki swoje. I szedł zaraz do zboru żydowskiego, gdzie czekali od niego żydowie zwykłego bluźnierstwa na Chrystusa. A on Ducha Bożego pełny, widzenie opowiadać, grzech swój z płaczem wyznawać i z Pisma mądrze dowodzić począł, iż ten, któregom prześladował, jest Syn Boży i prawdziwy Chrystus nasz, w Zakonie nam obiecany. Zdumieli się bardzo żydowie i sprzeciwiać się prawdzie poczęli; a on ich tem więcej przekonywał a ku zawstydzeniu, nieumiejętność i ich ślepotę na oczy im kładąc, przy-
12. wodził. Nie wiele ich podobno na ten czas nawrócił; bo nie tak rychło do dobrego przywieść się ludzie dadzą, jak rychło zepsować się grzechem i kacerstwem dopuszczą. I owszem w Damaszku ledwie śmierci od żydów uszedł. Tak się byli nań spiknęli i straż u wszystkich bram postawili, iż za-

bity pewnieby być miał, gdyby go byli wierni przez mur w koszu nie spuścili.

Uczże się, najmilszy bracie i siostro w Bogu, o wielkiem miłosierdziu Bożem w największych grzechach nie rozpaczać. Bo sam ten Apostoł daje tę przyczynę tak wielkiej łaski Bożej nad sobą. Dla tego, powiada *(1 Tym. 1)*, dostąpiłem miłosierdzia w wielkich grzechach moich, aby na mnie Chrystus pokazał, jako jest cierpliwy, i do kary nieskwapliwy, a łacno odpuszczający ku nauce i posileniu tym wszystkim, którzy weń uwierzą na żywot wieczny. Ucz się nikim, by był najgrzeszniejszy, nie gardzić, a skrytą radę Bożą około nas pamiętać. Odzywajmy się na wołanie i upominanie Pańskie słowem Pawła Ś., gdy też słowa do nas mówi: Czemu mię prześladujesz, a ze mną wojnę wiedziesz, popełniając, przeciwko rozkazaniu memu, taki a taki grzech? czemu mię nie karmisz, ani jałmużnami twemi ożywiasz, a to coś mnie i swemu zbawieniu winien, marnie zaniedbywasz? Poddajmy Panu Jezusowi uprzejmość woli naszej, mówiąc z Dawidem: Gotowe serce moje, czynić wolę świętą Twoję Panie; uczynię wszystko, co każesz, jedno twoja łaska niechaj mię prowadzi, a łaskawa ręka Twoja niechaj odmieni twardość serca mego. Błogosławiony, który się tak z szczerości podaje; wnet na taki głos dobrej woli spuszcza Pan

Bóg światłość i pomoc swoję (by jedno na wykonaniu naszem i pilności a pracy nie schodziło) za przyczyną wielkiego tego Apostoła, który bywszy sam w grzechach, nie dostatki grzesznych rozumie, i za nie się wstawia przed wielkim majestatem Pana i Boga naszego Jezusa Chrystusa, któremu z Ojcem i z Duchem Ś. wieczna cześć i chwała na wieki wieków, Amen.

---

26. Stycznia.

Żywot i męczeństwo Ś. Polikarpa biskupa Smyrneńskiego,

pisany do Euzebiusza w Kościelnej Historyi lib. 4. cap. 14, 15. Wspomina go Ireneus lib. 2 cap. 3.

Cierpiał około Roku Pańskiego 160.

Umęczony Roku Pańskiego 169.

TREŚĆ: 1 Następstwem biskupów stary Ireneusz prawdy katolickiej dochodzi. — 2. Jan św. w jednym domu z heretykiem być nie chciał. — 3. Cierpliwość męczeńska. — 4. Germanik młodzieniec w mękach stały. — 5. Kwintus, wdający się sam w męczeństwo, wytrwać go nie mógł. — 6. Widzenie Polikarpa św. przez sen. — 7. Gdy święci

o woli Bożej na męczeństwo wiedzieli, nie uciekali. — 8. Zrzucony z wozu św. Polikarpus. — 9. Nabożne i godne uważania słowa. — 10. Modlitwa św. Polikarpa na spalenie położonego. — 11. Cudo przy spaleniu św. Polikarpa. — 12. Nauka o czczeniu świętych, której dzisiejsi heretycy rozumieć nie chcą. — 13. Kości świętych czczenie jako drogie kamienie. — 14. Święta świętych. — Obrok duchowny.

Polikarpus, jako pisze Ireneusz, nie tylko był uczniem Apostołów świętych, ale też i posłem ich do Azyi, aby tam Smirneńskim biskupem był którego w młodości swej widziałem, prawie oczyma swemi, (bo był długowieczny a stary), tego nauczając, co sam miał od Apostołów, to też Kościołowi zostawując, co sama prawda jest. To świadczą 1.
wszystkie Kościoły w Azyi i biskupi, którzy szli następując po Polikarpie, który pewniejszy był bez pochyby i stateczniejszy świadek prawdy, niżli Walentyn, albo Marcyon i inny rodzaj tych, którzy tak wiele i tak jadowitych sekt przynieśli.

Ten za czasu Aniceta, Rzymskiego kościoła biskupa, do Rzymu przyszedłszy, wiele ludzi od błędów kacerskich, o których mówimy, odwiódł, a do Kościoła św. i prawdziwej wiary przyprowadził, i jawnie nauczył, iż tę samą prawdę od Apostołów wziął, którą Kościół podaje. Są ci, którzy od niego 2.
słyszeli, iż Jan Ś. uczeń Pański gdy w Efezie do łaźni przyszedł, a Cherynta heretyka

w niej ujrzał, wnetże nazad wyszedł, a tych, którzy z nim byli, upominał: uciekajcie, mówi, a prędko, aby się ta łaźnia, w której jest Cherynt nieprzyjaciel prawdy Bożej, wnetże nie zapadła. Tenże Polikarpus, gdy się z nim Marcyon potkał, i rzekł mu: poznaj mię, proszę cię. A on odpowiedział: znam cię, iżeś pierworodny syn dyabelski. Bo tak się Apostołowie i Uczniowie ich heretyków strzegli, iż i gadać z takimi nie chcieli, którzy prawdę swemi zdradliwemi wymysłami fałszowali. Jako i Ś. Paweł upomina: heretyckiego człowieka chroń się potem, gdy go raz albo dwa postrzeżesz, widząc, iż przewrócony jest, i będąc swem sumieniem potępiony, grzeszy. *(Tyt. 3.)*. Jest też tego Polikarpa list do Filippensów pilnie napisany, w którym wiary jego wyrażony obraz i przepowiadanie nauki ci, którzy chcą, a na swoje zbawienie wzgląd mają, obaczyć jawnie mogą. Póty są słowa Ireneuszowe.

Mówi zaś Euzebiusz: gdy Antonius Pius 22. rok państwa swego przeżył; syn jego M. Aurelius Verus, którego też Antonim zwano, z bratem Lucyuszem na państwo nastąpili. Tego czasu Polikarpus, gdy w Azyi wielkie prześladowania nawałności nastały, męczeństwem wiek swój skończył, o którego zejściu pismo jest aż do tego naszego czasu zachowane, kościoła Smirneńskiego, którego

był biskupem Polikarpus, temi słowami: Kościół Boży, który jest w Smirnie, Kościołowi, który jest w Filomelii, i wszystkim św. i katolickim Kościołom, po wszystkim świecie miłosierdzie, pokój i miłość Boga Ojca i Pana naszego Jezusa Chrystusa. Pisaliśmy wam o Męczennikach innych i o Św. Polikarpie, który ogień prześladowania kościelnego krwią swoją, hojnie przez męczeństwo wylaną ugasił. Wiele ŚŚ. Męczenników niezwyciężone żadnem morderstwem, serce pokazali. Drudzy tak długo bici byli, iż żyły 3.
i stawy wszystkie potargane w nich były i wnętrzne członki daleko w ciele pokryte na oczy się wszystkim ukazowały. Drudzy na ostrych skorupach i kamyczkach morskich dręczeni byli, i cokolwiek sposobów do męczenia wymyślonych być mogło, te cierpieli. Drudzy okrutnym źwierzom i bestyom poddawani byli. Gdy na takie męstwo ich poganie patrzyli, niezmiernem podziwieniem zdumiewali się.

A między innymi młodzieniec jeden 4.
Germanik, prawie wielkością serca swego i niezwyciężoną na śmierć, która jest z przyrodzenia straszliwa, statecznością, za pomocą Bożą pierwszym był. Namawiał go długo urząd, aby pamiętał na młode lata swoje, a na tak szkaradnej śmierci ich nie tracił. Lecz on skoro na się wywarte bestye ujrzał, sam się na nie rzucił i pobudkę im do swe-

5. go męczeństwa dawał. Ale niejaki z Frygii Kwintus, gdy ujrzał okrutne żwierzę i ono straszliwe męczenie, serce stracił i przelękłszy się, zbawienia swego odstąpił. Co się pokazało dlatego, iż nie mądrą radą i nie z prawego serca, ale upornie nagłym wiatrem popędzony, na męczeństwo do sądu sam przyszedł. I dał jasny przykład, aby drudzy nieopatrznie w tę się rzecz tak wielką nie wdawali.

Polikarpus, gdy o tych męczeństwach słyszał, a dowiedział się, iż lud pospolity pogański jawnie przy ich męczeństwach wołał na sędziego: szukaj Polikarpa, a wygładzaj niezbożne; miał wolę w mieście zostać, jednakże, gdy go chrześcijanie prosili, aby uchodził, do wsi jednej uciekł, i tam kilka dni będąc, na modlitwie pilnie o pokój Kościołowi Św. (bo ten miał zwyczaj) P. Boga
6. prosił. A trzeciego dnia przed pojmaniem swojem miał przez sen takie widzenie. Zdało mu się, iż wezgłówek pod jego głową znienacka zapalony gorzał, i zaraz ocknąwszy się, do przytomnych rzecze: w ogniu za P. Jezusa Chrystusa spalony być mam, to mi takie widzenie ukazuje. I potem prędko oni, którzy go z pilnością od urzędu szukali, do tej wsi, gdzie on był, przyszli; i pojmawszy dwoje pacholąt, biczmi je przy-
7. musili, aby im Polikarpa ukazali. I ukazali go w jednej komorze na górze, z którego

miejsca mogąc wnetże uciec, nie chciał, mówiąc: niech się stanie wola Boża. Gdy usłyszał, iż poń słudzy idą, zszedł przeciw nim po wschodach i mile ich i wesoło przywitał. A słudzy, którzy go przedtem nie widzieli, patrząc na siwiznę i zgrzybiałą starość jego i na onę pokorną a cichą twarz jego, dziwując się, sami do siebie mówili: czy trzeba było takiej skwapliwości w szukaniu starca tego? I kazał Polikarp stół dla nich nagotować, i prosił ich, aby ochotnie jedli, a jemu jednej godziny na modlitwę użyczyli. Na co gdy mu zezwolili, gorąco się Panu Bogu modlił, dziękując za wszystko, co się około niego działo od młodości, za małe rzeczy i wielkie, sławne i niesławne, a Kościół Boży po wszystkim świecie rozszerzony, pilnie P. Bogu zalecał.

Gdy już był czas do drogi, wsadzili Polikarpa na osła i prowadzili do miasta w dzień sobotni wielkanocny. Zajechali mu drogę dwaj zacni senatorowie Herodes i Nicetas, i wziąwszy go na wóz między się, radzili mu tylko słowne wiary św. odstąpienie. Ażaż to wielka rzecz, mówili, wyrzec: Panie cesarzu, i ofiarować, a tak śmierci ujść. Na te słowa Św. Polikarpus milczał, aż kiedy więcej nalegali, tedy rzekł: nigdy
tego, co mi radzicie, nie uczynię. A oni 8.
zwątpiwszy o nim, złe mu słowa zadając, z wozu go prędko zrzucili tak, iż sobie nogę

obraził. Na oną ranę nogi nic nie dbał Polikarpus. Gdy był przywiedziony na sąd, lud krzyknął, radości dając znak, iż Polikarp pojman. A on inszy głos Pana naszego z Nieba usłyszał w te słowa: mężnym bądź, Polikarpie, a wielkiem sercem konaj. Ten głos i inni z naszych słyszeli. Tedy go spyta sędzia: tyś jest Polikarpus? gdy on to wyznał, rzecze: użal się starości twej, a upamiętaj się, a mów: zagub niezbożne. Tedy Polikarpus poważną twarzą, oczy w Niebo podniosłszy, a ręce na lud ściągnąwszy, rzekł: zagub niezbożne. Rzecze mu sędzia dalej: przysięgnij, a zaprzyj się Chrystusa, i łaj jemu, a ja ciebie wypuszczę. Rzecze
9. Polikarpus: już mu służę lat 86, a nic mi złego nie uczynił; jakoż ja Króla mego, który mię do tego czasu zachował, bluźnić mam słowy niepoczciwemi? Daj mi z tem pokój, ja chrześcijanin jestem. Rzecze sędzia: wypuszczę na cię okrutne bestye. Odpowie Święty: wypuść; ja swego nie odstąpię, lepszego za gorsze. Rzecze sędzia: dam cię spalić. Odpowie Święty: ty mi ogniem grozisz, który gaśnie; a o onym nie wiesz, w którym niezbożni i niewierni na wieki gorzeć będą. Nie baw się, czyń co chcesz. Tedy zawołać woźnemu sędzia kazał: Polikarpus chrześcijaninem się być zna. Co słysząc pogaństwo i Żydowie z nimi zawołają: ten jest wszystkiej Azyi doktór, ojciec chrze-

ścijański, burzyciel bogów naszych; wołali,
aby żywego w ogień wrzucił.

Gdy był nagotowany ogień, Polikarpus
rozpasować się i suknię z siebie, nakoniec
i trzewiki zdejmować począł. A kaci żelaza
i gwoździe, któremi go przykować chcieli,
aby się na ogniu nie ruszył, gotowali. A
Święty zawoła na nie: przykować mię nie
trzeba; bo ten, który mi cierpliwości w ogniu
płomienistym użyczy, ten mi też to da,
iż się w nim na żadną stronę nie ruszę.
Tedy go gwoździmi nie przybijali, ale tylko
związali. I włożyli siwego starca, jako ba-
rana przewyborniejszego między wszystką
trzodą, związanego ku ofierze, na drwa one,
aby z niego wdzięczne Bogu ubłaganie było.
I modlił się Polikarp, mówiąc: dziękuję Pa- 10.
nie, iżeś mnie między swoje Męczenniki
i świadki poczytać raczył, iż piję kielich
męki Chrystusa twego, i boleścim jego
uczestnikiem, abym też i zmartwychwstania
i żywota wiecznego był. Przyjmijże tę ofiarę
moję za tłustą i wdzięczną oczom twoim; jakoś
ty sam przejrzał i naznaczył i spełnił, praw-
dziwy Boże! Przetoż cię sławię i chwalę,
przez Jezusa Chrystusa Syna twego wiecz-
nego Biskupa, przez którego tobie z nim
w Duchu Św. cześć ninie i na wieki wieków,
Amen.

Skoro rzekł Amen, słudzy ogień podnie-
cili, który gdy się wysoko ku górze z pło-

mieniem podniósł, cudo się stało, na które
11. wszyscy patrzyli. Bo ogień uczynił sobie jako sklep, ze wszystkich stron około ciała wydęty, jako płachty od wiatru, stał. A on we środku stanął, nie jako ciało zgorzeniu podległe, ale jako przeczyszczone w ogniu złoto. I owszem z onego ognia takąśmy wonność czuli, która wszystkie drogie kadzenia przechodziła. Gdy to widziało pogaństwo, krzyknęli na kata, aby blisko przystąpiwszy, mieczem go przebił. Co gdy uczynił, tak wiele krwi wytoczył, iż wszystek ogień zalała. Co było w wielkiem podziwieniu u pogaństwa, iż poznali, jaka jest różność między wiernymi a niewiernymi.

Był ten Polikarpus przedniejszy człowiek czasów tych, biskup kościoła Smirneńskiego katolickiego, doktór od Apostołów idący i Prorok Ś.; bo co rzekł, stało się, albo się stać musiało. Żydowie potem namówili starostę, aby nam jego ciała nie dawał, powiadając: będą go za Boga chwalić jako i onego Ukrzyżowanego. Nie wiedzą nędzni, iż to być nie może, abyśmy onego Chrystusa, który za wszystkiego świata zbawienie na krzyżu umarł, odstąpić a innego
12. kogo za Boga chwalić mieli. Bo onemu jako prawemu Synowi Bożemu, cześć dajemy Boską, a Męczenników jako uczniów i naśladowców Pańskich dla ich niewymownej miłości, którą własnemu Królowi

i Mistrzowi pokazali, słusznie chwalimy, których w pobożności uczniami, a w chwale wiecznej uczestnikami być pragniemy. Tedy 13.
setnik spalić ciało obyczajem pogańskim kazał, a myśmy kości jego, nad drogie kamienie kosztowniejsze i nad złoto czystsze, z popiołu wybrawszy na przystojne i uczciwe miejsce schowali, gdzie dzień męczeństwa jego z weselem obchodzić będziemy, 14.
i dla pamiątki tych, którzy taką dla Chrystusa pracę podjęli, i na posilenie a zachęcenie stateczności tych, którzy taką śmiercią Chrystusa wyznawać będą, któremu cześć i chwała i na wieki, Amen.

Obrok Duchowny.

Mówią z pogaństwem heretycy, potwarzając nas, jakobyśmy Święte za bogi mieli i Chrystusowi je równali, bałwochwalstwo strojąc, iż je tak wielce czcimy i o modlitwę ich prosim. Przypatrz się tu tak dawnej około tego i nauce kościelnej, a prawdzie Bożej. Obacz, jako i kości ŚŚ. w uczciwości z starodawna miano. Lecz to heretyctwo wszystko podeptać chce i podeptali nietylko kości ŚŚ., ale sam Przenajśw. Sakrament. Prawdę Bożą z oporu poniżyć chcą: do tej ślepoty przyszli i drudzy idą, iż to na się za pomstę obalili, w czem Kościół Boży potwarzali. Bo Chrystusowe no-

wochrzczeńcy jawnie bluźniąc Bóstwo, szczerymi są bałwochwalcami; w Chrystusa wierzą, a za Boga go nie mając, i tak Boga się zapierając w Trójcy jedynego, do pogaństwa z Turkami i Tatarami idą. Tak chytro czart ich uporu i niepokonanej hardości używając kończy to płótno, na które przez Lutra prząść począł; a oni się w tem niebożęta nie postrzegają.

---

27. Stycznia.

Żywot Ś. Jana Chryzostoma albo Złotoustego, Doktora Kościelnego,

napisany od Metafrasta, i Nicefora, i Palladyusza i cesarza Leona.

Żył około Roku Pańskiego 400.

TREŚĆ: 1. Nieprzyjacielowi dobrze czynił. — 2. W piśmie świętem P. Bóg oświecał Chryzostoma świętego. — 3. Słabe zdrowie św. Chryzostoma. — 4. Kapłanem został. — 5. Dzwon i trąba głośna Chryzostom święty. — 6. Kazanie św. Chryzostoma łacne ku pojęciu. — 7. Wodą żegnaną i krzyżem leczył cudownie. — 8. Heretycy błogosławieństwa kościelnego uczestnikami być nie mogą. — 9. Chorę wodą święconą zleczył — 10. Pomsta Boża nad heretykami Marcyonitami. — 11. Carogrodzkim bisku-

pem został Chryzostom św. — 12. Kapłanom, którzy żon nigdy nie mieli, dufał. — 13. Na obiady do nikogo nie chodził. — 14. Malowanie jako dawne. 15. Paweł św. przy Chryzostomie piszącym był widziany. — 16. Aryany cesarz z miasta wygnał. — 17. Śpiewanie Aryańskie z procesyą. — 18. Gaina Aryanin o kościół w mieście prosi. — 19. Eudoxia cesarzowa nieprzyjaciółka św. Chryzostoma. — 20. Prawo niepobożne. — 21. Eudoxię cesarzowę Chryzostom św. upomina. — 22. Cesarzowej w kościół nie puścił. — 23. Synod fałszywy przeciw Chryzostomowi św. — 24. Synod wedle kanonów: to jest za wolą i złożeniem biskupa Rzymskiego. Na jego posłów czeka św. Chryzostom. — 25. Wygnanie św. Chryzostoma. — 26. Prawa Aryańskie. 27. Powtóre wygnany. — 28. Kościół Carogrodzki, do Papieża się uciekł. — 29. Posły Papieskie Eudoxia rozegnać i złupić kazała. — 30. Śmierć św. Chryzostoma. — 31. Papież wyklął cesarza i żonę, i patryarchów dwu o św. Chryzostoma.

Rodem z Antyochii Ś. Jan Chryzostom, syn Sekundego, żołnierską sławą znacznego; matkę jego zwano Antusa; oboje niewierni i Chrystusa nieznający. Dany na naukę, wielkim retorem albo krasomówcą został tak, iż potem słusznie Złotoustym zwany był. Młodym jeszcze będący, natchniony Duchem Ś. nad wolę rodziców swoich do kościoła chadzał i od biskupa Melecyusza, który na on czas Antyocheńskim był pasterzem, chrzest św. przyjął. Będąc w krasomówstwie bardzo sławnym profesorem, w Atenach miał wielce sławie swej zazdrośnego, zacnego drugiego tegoż krasomówstwa

mistrza, Anteniusza poganina, który gdy o nim źle z szczerej zazdrości mówił, jawnie
1. skarany był od Boga. Bo gdy uwłóczył Świętemu, czart go opętał i trząsł mizernie, i tłukł po ziemi; którego on, proszony, swoją modlitwą nietylko na ciele, ale i na duszy zleczył. Bo Anteniusz obaczywszy, z jakiego niebezpieczeństwa wyszedł, a jaka jest moc Chrystusowa w sługach jego, przepraszając Chryzostoma Ś., prosił, aby go uczynił chrześcijaninem, i zaprowadzony do biskupa, uwierzył i ochrzczony jest. I był tak ten zacny retor wielkim przykładem i powodem innych do wiary. Lecz Chryzostom w naukach świeckich wyćwiczony, udał się na żywot anielski, zakonny i pustelniczy, i w nim pokoju onego, do którego bardzo tęsknił, użył na srogości żywota i trudzeniu ciała swego, i na czytaniu Pisma Ś., do któ-
2. rego mu Pan Bóg głęboki rozum kluczem łaski swej otwarzał. Tam napisał księgi o kapłańskiej dostojności i o skrusze serca, i wiele się do cnoty żywota chrześcijańskiego przyzwyczaił.

Będąc w onej zakonnej szkole lat 4, na szczerej zaś pustyni sam jeden strawił lat dwa, gdzie bardzo ostry żywot wiódł, a bez ludzi i wszystkich wczasów na bogomyślno-
3. ści czas trawił; i w młodości swego ciała burzliwość niewczasami i wielkiemi postami, niespaniem i zimnem skrócił tak, iż ja-

ko zdrowia był zawżdy słabego, jeszcze więcej osłabiał. Zaczem musiał żywot on odmienić, a wrócić się do Antyochii tam, gdzie go Duch Boży prowadził, aby innym ludziom był pożyteczny. I był poświęcony na dyakona, w którym urzędzie dobrze się sprawując 5 lat, potem od Flawiana biskupa Antyocheńskiego na zacny
i wielki urząd kapłański był podwyższony. 4.
Na którym źródłem nauki swej i słodkiej wymowy swojej, częstem kazaniem lud Boży polewać i ochładzać i zbawienie ludzkie
rozmnażać począł. Wielkim, głośnym był 5.
dzwonem i trąbą nauki Bożej, którą ludzie z ust jego nigdy się nasycić i nasłuchać nie mogli, i dlatego go Złotoustym nazwali.

Jednego czasu białogłowa (gdy w głębokości Pisma brodził) nie rozumiejąc, co mówił, przyganiać mu śmiała, iż z jego kazania trudnego, pożytku nie odniosła. Z czego przestrzeżony, zawżdy się potem starał,
aby jaśnie a ku pojęciu pospolitemu, otwo- 6.
rzyście a prosto nauczał. Proszony bardzo od jednej zacnej białogłowy imieniem Euklii, aby jej syna już umierającego zleczył, gdy się długo wymawiał, oni poprawę obiecali.
Potem Św. Chryzostom wodą przeżegnaną 7.
krzyżem św. chorego polał i od zagrażającej śmierci wybawił. Staroście Antyocheńskiemu, który był Marcyonista heretyk i wiele złego katolikom wyrządzał, żona jego bar-

dzo chorą będąc, od swych ministrów pomocy szukała, nad którą oni próżne modlitwy długo czynili, ale jako przeklęci, przeklętej błogosławieństwa dać nie mogli. Potrzeba ich ona do katolików przypędziła. Przynieść żonę swoję starosta przed kościół katolicki kazał; a nie śmiejąc do kościoła wnijść, przyzwał Flawiana biskupa i Chryzostoma jego kaznodzieję, prosząc, aby pomoc swemi świętemi modlitwami chorej dali.
8. Oni się zdziwili, iż heretyk tak wielki tak dobrze o katolikach trzyma; spytają go: jako wy naszego błogosławieństwa uczestnikami być chcecie, a wiary naszej nie jesteście? Więcej sobie Marcyona ważycie, a niźli Chrystusa Boga naszego. Oni pokornie zarzec się kacerstwa onego obiecali. Tedy Chryzostom Św. wziął wodę i prosił, aby ją krzyżem św. biskup Flawian poświęcił. Co
9. gdy uczynił, polał onę chorę, która wnet uzdrowiona została, i wstawszy, rozgrzeszenia od kacerstwa wraz z mężem prosiła.

Wielkie się wesele katolikom w mieście onem stało. A heretycy czarnoksiężnikiem Św. Chryzostoma zowiąc, inne potwarze nań po mieście rozgłaszali. A on im prędkiem Bożem nad nimi skaraniem groził, które ich
10. rychło potem potkało; bo gdy przypadły ziemi trzęsienia w Antyochii, obalił się dom ich albo kościół, gdzie schadzkę mieli; i tam wielką liczbę heretyków zgromadzonych przy-

tłukł, a katolicka ani jedna najmniejsza osoba w onem trzęsieniu ziemi nie zginęła. Zkąd nietylko wiele heretyków, ale i z pogaństwa niemała liczba do wiary świętej przystępowała. Kościołów wiele pogańskich poburzono, a Imię się Chrystusowe w ludzkiem zbawieniu szerzyło, za nauką i wielkich cnót chrześcijańskich sławą Chryzostoma Św.

Po śmierci Nektaryusza Carogrodzkiego 11.
biskupa, na tę stolicę Chryzostom Św. od Arkadyusza cesarza i ludu wszystkiego obrany jest. Na którą Antyochianie dla miłości, którą ku niemu mieli i potrzeby nauki jego, puścić go i na rozkazanie cesarskie z miasta nie chcieli; lecz sam się tak wielkiego urzędu wzbraniał, aż tajemnie napół z mocą wyprowadzony był i do Konstantynopola przeniesiony. Tam złe obyczaje wykorzeniając z stanów wszystkich, zwłaszcza duchownych, nieczystość, łakomstwo; z świeckich niesprawiedliwość, okrucieństwo, zwady, bluźnierstwa, a szczepiąc miłosierdzie, jałmużny, dziewictwo, miłość i zgodę, wolnego onego swego języka i złotej wymowy używał; szpitale opatrował, złe używanie kościelnej majętności, na miłosierne
uczynki obracając. A starszych nad szpi- 12.
talami czynił dozorcami te kapłany, którzy żon nigdy nie mieli, przydając im lekarzów, którzyby zdrowie chorych ubogich opatrowali.

13. Na obiady proszony, do nikogoż nie chodził dlatego, iż z młodości przyzwyczajony do postów i wielkiej mierności, na te ludzkie w potrawach zbytki patrzeć nie mógł. A do tego, gdyby był do możniejszych chadzał, a do innych nie, przymówkiby był i urazy u wielu zbyć nie mógł. Czasu też, który się długim obiadom u ludzi daje, tracić nie chciał. W prorockiem i apostolskiem Piśmie pilnie się ćwiczył, a Pawła Ś. pisanie i listy prawie jego żywotem i kochaniem były; wielce się a osobliwie w nich kochał. Co ze wszystkich jego kazań każdy pozna. Gdy jego listy wykładał, prosił Pana Boga pilnie, aby mu dał dojść tego rozumienia, które Paweł Ś. miał, a od jego się myśli nie oddalał. I potwierdził to Pan Bóg cudem jednym. Bo gdy pilnie nad tem pismem siedział przez kilka nocy, widział jego sługa Proklus człowieka starego, a bardzo poważnego i takiego, jakiego on miał
14. przed sobą na tablicy malowanego, przy nim, a on mu piszącemu do ucha coś mówi. Gdy go potem pytał Proklus: kto tu z tobą przez trzy nocy rozmawiał, o tych
15. a tych godzinach? Powiedział, iż nikt nie był u mnie. A gdy mu człowieka onego, którego widział, opisował, poznał Jan Św., iż Pawłowi Św. wdzięczne było jego wykładanie, a iż ku rozumieniu myśli jego w pisaniu przyjść mógł. Za co pilnie dziękował

P. Bogu, i ostatek ochotnie kończąc, skarb wielki pisma swego Kościołowi zostawił.

Jeszcze Aryanowie w Konstantynopolu mieli swoje schadzki, i to im wolno było. Upatrzywszy tedy czas na cesarza, takiem go podobieństwem do wygnania z miasta Aryanów pobudził. Gdyby, powiada, kto między tę drogie kamienie na twojej koronie, włożył sprośne jakie i proste, iżaliby wszystkiej tej korony nie poszpecił i nie zelżył? Rzecze cesarz: prawda, zelżyłby. A on rzecze: tak zelżone jest to miasto, które będąc prawowierne, jeszcze w sobie ma niewierne Aryany. Jako ty o zeszpeconą koronę twoję gniewałbyś się, tak się Bóg wszechmogący o to miasto gniewa. A tak tobie przystoi, albo ich do jedności kościelnej przywieść, albo je z miasta wy-
gnać. Tem wzruszony cesarz, zwoławszy 16.
starszych ich, a upór zrozumiawszy, wygnał wszystkich na przedmieście. Potem chytro sobie zjednali, aby na wielkie święta w miasto ich procesya z śpiewaniem wchodzić mogła. I czynili to, wierszyki śpiewając,
w których Trójcy Św. uwłaczali. Co zrozu- 17.
miawszy Św. Chryzostom, napisawszy Antyfony, także z procesyą chodzić a śpiewać po mieście, sławiąc Trójcę Św., katolikom kazał. I schodziły się czasem one procesye z wielkim rozruchem, i na się ciskaniem i mężobójstwem, strona się stronie sprzeci-

wiając, tak iż raz jeden zacny cesarzowej dworzanin katolik kamieniem zraniony został. Od tego czasu zakazał cesarz, aby nigdy Aryanowie w miasto nie wchodzili, ani takich procesyi mieli.

Gaina niejaki Aryanin, człowiek dzielny i wojenny, miał wielkie łaski u cesarza; i oglądał się nań cesarz, i bał się go niejako dla odstępstwa jakiego. Ten prosił pil-
18. nie i upominał się jako za wysługi swoje, aby jego sekcie dany był który kościół w mieście. Cesarz nie wiedząc jako go zbyć miał, Chryzostoma się radził. A on radził, aby go miał przytem, gdy o ten kościół będzie prosił. I nazajutrz prosi Gaina cesarza przy obecności Św. Chryzostoma o kościół. Rzecze Chryzostom: cesarz do kościołów nic nie ma; jeślić kościoła potrzeba, wnijdź kiedy i do którego chcesz: wrotać otworzone. Rzecze Gaina: Alem ja sekty inszej, a tego się też jako za wysługę upominam, abym miał kościół swój w mieście. Odpowie Chryzostom Św.: wysłużyłeś dosyć, iż z nędznika takimeś panem został: bądźże wdzięczny a wierny państwu Rzymskiemu, a rzeczy się Boskich za świeckie służby twoje nie upominaj. On zawstydziwszy się, zamilczał i o kościół prosić napotem przestał. Trafił na takiego, który tak umiał językiem, jako on mieczem. Potem ten Gaina, jawnym zdrajcą został, i od cesarza odstą-

pił, i z wojskiem wielkiem do Konstantynopola się udawał. Cesarz nie mając przeciw niemu gotowego wojska, na ubłaganie jego Św. Chryzostoma posłał, który wiedząc, iż go rozgniewał, przecie dla pokoju ludzkiego gardło swe stawił, w ręce tyranowi idąc. Lecz mu Bóg, dla którego to za owce swoje czynił, dopomógł. Poselstwo czyniąc złotą mową swoją, ze lwa owcę uczynił i z cesarzem go pojednał. Acz potem wkrótce na wojnie zabity zginął.

Gdy taki w kościele Bożym czynił pożytek Św. Chryzostom, a złe obyczaje, zwłaszcza łakomstwo przeklęte, wykorzeniał, onym swoim wolnym a słodkim językiem, lecząc rany duszne; ci, którzy w złości zatwardzeni byli, bardzo się obrażać poczęli,
a zwłaszcza Eudoxya cesarzowa, która była 19.
niewolnica pieniędzy wielce łakoma, i czyniła jawne krzywdy poddanym. Na to wołał na kazaniu Chryzostom Ś., nikogoż nie mianując; ale że ona poczuwając się do tego, rozumiała, iż na nię samę była przymówka, i brała tajemne w sercu zajątrzenie przeciw Św. Janowi. Byli też i między duchownymi tacyż, którzy dla nieukaranych serc swoich leżąc w grzechu, z przymówek na kazaniu i z karania według praw kościelnych, wielką nienawiść przeciw niemu w sercu pokrywali. Przypadło do tego, iż Theophilus, Alexandryjski patryarcha, nie-

przyjaźń o mnichy Oryginisty z nim zaczął. Bo gdy się błędy Oryginesa między mnichami Egiptu bardzo szerzyły, Theophilus Alexandryjski patryarcha karał błędniki one, którzy wiarę św. rozrywali. O co oni do cesarza się do Carogrodu udając, Św. Chryzostoma potwarzami na Theophila zwiedli, iż się o nie zastawiał, i u wielu o to w złe domniemanie wpadał Jan Św., jakoby przy Oryginesie stał, a zwłaszcza u onego Św. Epifaniusza biskupa Cypru, i u Św. Hieronima, i innych, którzy na ten czas mocno wznowione błędy Oryginesa zbijali. Gdy tedy Chryzostom Theophila Alexandryjskiego o one mnichy pisaniem troskał, o krzywdy ich tylko, nie o Oryginesa do niego pisząc, cesarską mu mocą grożąc, on się bardzo rozgniewał, i wielką nienawiścią zdjęty, starać się chciał, aby Jan z biskupstwa złożony i wygnany został. W tym czasie znowu się zajątrzyła Eudoxya z takiej przy-
20. czyny. Był ten tyrański zwyczaj w Konstantynopolu: gdy cesarz z czyjej winnicy jagody skosztował, tem samem ją sobie przysądził, a panu jej odmianę jaką dał, albo trochę co pieniędzmi nagrodził. Podobała się łakomej Eudoxyi winnica jednej wdowy Kallitrope nazwanej, i tem prawem kosztując jagód z niej, (iż była w sąsiedztwie winnicom cesarskim), odjęła ją i w kłopot wielki i ubóstwo wdowę nędzną wpra-

wiła. O to się dziwnie mężnie zastawiał 21.
Chryzostom Św. I pisał do niej upominając, aby tego takiego tyrańskiego prawa nie używała, a winnicę wróciła. Lecz mu ona odpisała srogiemi słowy, zowiąc go burzliwym a języka niepowściągliwego, a iż jej czci tej nie daje, którą winien. On sam szedł do niej osobą swoją i powiedział jej, aby Jezabellę w wydzieraniu tej winnicy nie naśladowała, a tego się przekleństwa, które ona odniosła, bała. Ale ona jako wściekła, dom wszystek zwołała, grożąc Św. Janowi, iż ją tak zelżył, a do tej niepobożnej Jezabelli przyrównał, obiecując się tego mścić. Jan Św. poszedł do domu i rozkazał kościelnym odźwiernym, aby cesarzowej do kościoła, gdyby przyszła, nie puszczali.

Na dzień tedy Krzyża Ś., gdy się wszy- 22.
stek lud na kazanie Św. Chryzostoma zszedł, przyjdzie z wielką pompą cesarzowa; drzwi zamkną, jej nie puszczą i wszystkiego dworu jej. Nie śmiała czynić gwałtu kościołowi, ale wołając i przed wszystkim się ludem oświadczając, musiała się z sromotą
wrócić. Rychło potem Theophilus z namowy 23.
i pomocy cesarzowej synod, nie mało biskupów przyzwawszy, w Carogrodzie uczynił. Przyjechał też był do Carogrodu on święty Epifaniusz, mniemając, aby Chryzostom oryginistą był, i nie chciał społeczeństwa i modlitwy z nim mieć; ale gdy nic pewnego

nań wiedzieć nie mógł, synodu nie czekając, odjechał. Eudoxya przed onymi biskupami, zwłaszcza przed Theophilem, na Chryzostoma się gorzko uskarżała i prosiła, aby go potępili i z biskupstwa złożyli.

24. Tedy Theophilus zebrawszy biskupy przed miastem w kościele, który *Quercus* zwano, sędzią się Św. Chryzostoma uczynił, i schadzkę onę synodem zowiąc, pozwał Św. Chryzostoma, aby się o niektóre rzeczy rozprawił. On przez kilku biskupów powiedział, iż przed tymi stanąć nie mógł, którzy żadnej mocy nad nim sądowej nie mają, a jawnych jego nieprzyjaciół między sobą mają; gdzie będzie synod prawnie i według Kanonów zebrany, od wszystkiego świata sądu uciekać nie chce. Oni na to niedbając, jego Anielski a niewinny żywot potępili, i z stolicy złożyli. I u cesarza przez Eudoxyą onę wymogli, aby go wygnał jako przesądzo-
25. nego. Cesarz z prostoty kapłanom uwierzył i wygnać go kazał. Chryzostom Św. uciekł się w krzywdzie swej do Papieża Innocencyusza, do którego listy o tem posłał. Lud też wszystek pospolity zań się przyczyniał, i innych 40 biskupów przy nim było. Ale bojąc się, aby dla niego Kościół się Boży nie roztargnął, krzyż swój ochotnie poniósł, wszystkim biskupom radząc, aby się do zgody a pokoju mieli, a na jego krzywdy nie uważali. I wyjechawszy z miasta, je-

szcze ledwie był w Antyochii, kiedy trzęsienie wielkie ziemi w Konstantynopolu wszystkich zastraszyło. I nię znajdowali inszej przyczyny onego gniewu Bożego, jedno wygnanie niewinne Św. Jana. Przetoż lud wszystek wołał na cesarza, aby go wrócić na poratowanie tego miasta kazał, żebyśmy, powiada, nie zginęli. I tak cesarz uczynił. O, z jaką go ochotą potem miasto wszystko przywitało! Był spokojny rok cały na swem biskupstwie.

Ale znowu się szaleństwo a gniew Eudoxyi z takiej przyczyny wznowił. Blisko kościoła Zofii igrzyska pospolite były sprawowane, które kościelnemu pokojowi i śpiewaniu przeszkadzały i ludzi z kościoła wywabiały. Na to się oburzył Chryzostom Św. na kazaniu, to ganiąc a upominając, aby się to tam nie działo. A iż na tem miejscu, gdzie te igrzyska i gonitwy czyniono, był ryty obraz cesarzowej Eudoxyi; wzięła to sobie za krzywdę, tak umysł Św. Jana źle wykładając, jakoby to jej na wzgardę czynił. Tedy znowu pobudziła cesarza i biskupy, którzy go drugi raz heretyckiem 26.
prawem i aryańską ustawą potępili. Ta była od Aryanów na Św. Anastazyusza uczyniona, iż kto raz złożony, winnie albo niewinnie, bez synodowego dozwolenia wróci się na swoję stolicę, ten bez wszystkiego sądu potępiony jest. I namówili oni biskupi cesarza,

powiadając, że to jest Kanon i prawo kościelne. A ono było aryańskie nie kościelne,
27. na Sardyceńskim Soborze potępione. A tak powtóre Ś. Chryzostom z wielką mocą i najazdem na kościół jego siły żołnierskiej, z namowy biskupów onych w dzień prawie Wielkanocny, wygnany jest. O czem sam do Papieża pisał. I był zawiezion od żołnierzów aż do Ormiańskiej ziemi, do niejakiego miasteczka Kukussa.

Jako wiele na tej drodze ucierpiał Św. Chryzostom, sam po części wypisuje. Między innemi słowami, tak mówi, pisząc do Konstancyusza kapłana: we dnie i w nocy musiałem w drodze być, a mając febrę ustawiczną, i słoneczne upalenia, i niewyspania cierpiąc, nie mam jednego, któryby się o mnie starał; więcej cierpię niżli ci, którzy są na wieczne więzienie potępieni, albo co na kopanie kruszców zdani są. Do Cezarei przyjechawszy, tę największą miałem ochłodę, iżem czystą wodę pił, a chleb
28. świeży jeść i w łaźni się obmyć mógł. Tym czasem oni biskupi, którzy przy Chryzostomie stali, cierpiąc od przeciwnych onych biskupów prześladowanie, do Rzymskiej się stolicy uciekli, o wszystkiem dając znać, a zwłaszcza o onej złości Theophila i o niewinności Św. Jana. Wyprawił posły swoje Papież, biskupa Benewentańskiego Emiliusza i kapłanów 3. przy nim do Carogrodu, do

Arkadyusza cesarza, karząc złe postępki jego, a przywracając Św. Jana na jego stolicę, składając do tego synod w Tessalonice. 29.
Gdy się o tych posłach dowiedziała Eudoxya, iż już blisko Carogrodu byli, starała się, aby niedojeżdżając miasta, powsadzani do więzienia byli. I naprawiwszy na nich niejakiego Waleryusza, listy im wydrzeć i wszystkie pieniądze, które na strawę mieli, i majętności ich pobrać kazała. Ledwie nazad odesłanie sobie wyprosili, aby im do Rzymu wolno się było wrócić.

Będąc w onem nędznem wygnaniu Św. Chryzostom, wiele pogaństwa do wiary św., którego tam było dosyć, pozyskał Panu Bogu; a żołnierze ci, którzy go wiedli, podkupieni byli, aby wytchnąć nigdzie Ś. Chryzostomowi nie dali, ale go prędzej włócząc i niewczasy zadając, umorzyli. I czynili temu dosyć. Bo go z Kukussu do Pituuntu włócząc, a jego niemocy nie dogadzając, prawie umorzyli, i nim tam dojechali, w pobliżu Komany miasta, Ś. Jan umierał. Przed śmiercią ukazał mu się Ś. Bazyliszek, w którego się kościele niegdyś nabożnie modlił, i opowiedział mu zejście jego. Jutro, powiada, będziemy razem; bądź dobrej myśli. Tedy na ten się czas gotując, a bardzo chorym jako na śmierć będąc, prosił żołnierzów, aby w ten dzień na miejscu zostali; ale oni nie chcieli. I ujechawszy kilka mil, błą-

dzić poczęli, i nie chcąc, na ono się miejsce wrócili, gdzie był kościół Św. Bazyliszka.
30. Tam Św. Jan Ciało Boże wziąwszy i krzyżem się św. przeżegnawszy, z ciężkiego więzienia ciała tego po wielkich pracach i mękach na ochłodę wieczną poszedł. Innocencyusz Papież (gdy się wrócili posłowie, których był do Konstantynopola posłał, a opowiedzieli o nieznośnej złości onej Eudoxyi, i jako nieludzko przyjęci byli), tedy wy-
31. klął cesarza Arkadyusza, i onę żonę jego, i wszystkie biskupy, którzy na wygnanie S. Jana zezwalali, taki list do nich posyłając, który w swej Historyi Nicephorus włożył. Głos, prawi, krwi brata mego Jana, woła na cię do Boga, cesarzu, jako niegdy Ablowa wołała przeciw Kainowi mężobójcy, a bez pomsty żadną miarą być nie może. A nie tylkoś to uczynił, aleś i czasu pokoju wielkie prześladowanie na Boga i Kościół jego podniósł. Wyrzuciłeś z stolicy swej nieprzesądzonego wielkiego wszystkiego świata Doktora i w nimeś zaraz Chrystusa ucisnął. I niżej: a tak ja najmniejszy i grzeszny, (któremu stolica wielkiego Apostoła Piotra zwierzona jest), odcinam cię, cesarzu, i odrzucam i żonę twoję, od przyjmowania niepomazanych tajemnic Chrystusa Pana Boga naszego i każdego biskupa, i kapłana, i kleryka Kościoła Bożego, któryby je wam śmiał podać, od tego czasu, gdy

ten list klątwy mej przeczytacie, na to skazuję, aby taki swoję dostojność stracił. I niżej: Arsacyusza, któregoście na miejsce Jana wielkiego postawili, i po śmierci składam z wszystkimi biskupami, którzy do niego przystali: aby imię jego w poczet biskupów pisane nie było. Bo tego niegodzien, iż biskupstwo jakoby cudzołóstwem pomazał. A nadto cośmy Theophila patryarchę Alexandryjskiego złożyli, wyklinanie nań kładziemy i wszystko przekleństwo, i od chrześcijaństwa odcięcie. Póty Św. Innocencyusz. Taka jest moc Papieska, iż patryarchów składać i karać, i samych cesarzów wyklinać może, której jego mocy od Boga danej żaden przyganić nie śmiał, ale ją wszyscy prawowierni jako porządną i Bożą czcili. Dnia tego, kiedy umarł Św. Chryzostom, w Konstantynopolu wielki grad spadł i wiele ludziom szkody poczynił. Ciało jego potem syn tego cesarza, Teodozyusz, z wielką uczciwością, przepraszając Pana Boga za grzechy rodziców swoich, do Konstantynopola przyprowadził. Zkąd potem do Rzymu przeniesione u S. Piotra leży, na cześć Bogu w Trójcu jedynemu, Amen.

Wiele innych rzeczy i te, które się powiedziały, rozszerzone w Rocznych Dziejach Kościelnych znajdziesz, a zwłaszcza w roku P. 400, 403, 404, etc.

Nauka Ś. Jana Chryzostoma

o tych artykułach, na które dzisiejsze kacerstwa biją.

TREŚĆ: 1. O Trójcy świętej i Bóstwie Chrystusowem. — 2. O pochodzeniu Ducha świętego i od Syna. — 3. O prawdziwem Chrystusowem Ciele w Sakramencie. — 4. Toż Ciało Chrystus nam zostawił. i w tymże przedsię w niebie króluje. — 5. Ciało Boże toż jest na ołtarzu, któremu kłaniali się Królowie. — 6. O ofierze Mszy świętej. — 7. Chrzest dziatek. — 8. Exorcyzmy przy chrzcie. — 9. O spowiedzi. — 10. O mocy kapłańskiej na odpuszczenie grzechów. — 11. Kapłan zmazy duszne odpuszcza. 13. O postach cielesnych. — 14. O wzywaniu Świętych. — 15. Królowie wzywają Świętych, aby się przyczynili za nimi do Boga. — 16. Święci po śmierci obrońcami są wszystkiego świata. — 17. O kościach Świętych. — 18. O obrazach. — 19. O żegnaniu krzyżem świętym. — 20. O jedności kościelnej. — 21. O widomym kościele Bożym. — 22. O odszczepieństwie i rozdzieleniu kościoła. — 23. Osobę kościoła noszą Starsi kościelni.—24. O Piotrze świętym, iż mu i jego pomocnikom Chrystus świat wszystek zlecił. — 25. Rzymski biskup. — 26. Święci Piotr i Paweł w Rzymie leżą. — 27. O podaniu okrom Pisma. — 28. O dziewictwie.

Iż jest wielki i wzięty Doktor Kościelny, świątobliwością żywota, nauką i starowiecznością, światu wszystkiemu zalecony,

godziło się obaczyć, jako uczył: jeśli tak, jako ta dzisiejsza nowa Ewangelia, czyli jako stary Św. Kościół Rzymski.

Naprzód wyznaniem Boga w Trójcy 1.
jedynego, i Bóstwa prawego Pana naszego Jezusa, wszystkie księgi swe napełnił, a zwłaszcza te, które przeciw pogaństwu pisał. *(Contra gentes, quod Christus sit Deus).*

Pochodzenie Ducha Św. od Syna wy- 2.
znawa, gdy tak mówi *(in Joan)*: wszystko, co Ojciec ma, Syn też ma, okrom Ojcowstwa. A iż pochodzenie Ducha Św. nie jest Ojcowstwo, pewnie Syn je ma także, jako Ojciec.

Zna, iż prawdziwe jest Ciało Chrystu- 3.
sowe w Sakramencie, nie figurowane, ale istotne w rzeczy samej i prawdzie, gdy tak mówi *(Homil. 60. ad populum. etc. 83. in Matt)*. Wszędzie wierzmy P. Bogu: by się dobrze zmysłom i myślom naszym rzecz nie przystępna zdała, albo rozum nasz przechodziło słowo jego, a zwłaszcza w Sakramencie tym to czyńmy. Nietylko na to patrząc, co przed oczyma jest, ale słowa
się też jego trzymajmy. Bo zmysły nasze 4.
omylić się bardzo łacno mogą, ale na słowie jego omyleni być nie możemy, bo nigdy fałszywe być nie mogą, a nasz zmysł często a często się myli. A iż on rzekł: To jest Ciało moje: nic w tem nie wątpmy, ale wierzmy, a oczyma dusznemi na to

patrzmy. I na innem miejscu *(Hom. 2. ad popul.)*: Eliasz prawdziwy płaszcz, uczyniony zostawił, lecz sam Eliasz nagim został; ale Chrystus i Ciało nam swe zostawił, i toż mając, w niem w niebo wstąpił. I indziej
5. *(Hom. 24. in 1 Epist. ad Corin)*: Temu Ciału, mówi, trzej Królowie w jasełkach się pokłonili, z wielkim strachem i bojaźnią; a ty je widzisz nie we żłobie, ale na ołtarzu; nie u Dziewicy na ramionach, ale u kapłana. I niżej: nie Anioła, ale Pana Aniołów ukazuję; obacz, iż to jest wielka rzecz, na ziemi go nietylko widzisz, ale się go dotykasz i onego pożywasz, i wziąwszy go do domu idziesz. I o odmianie widomych żywiołów, to jest istności chleba i wina, której przeczą Luterani, tak mówi *(in Matt. Hom. 83)*: nie ludzkiej to siły (w Sakramencie) dzieło: ten który je na onej Wieczerzy uczynił, ten je i teraz sprawuje i czyni. My tylko jako słudzy stoim, ale on jest, co to poświęca i przemienia. I indziej *(In Liturgia)*: widome (powiada) rzeczy, w Ciało swe przemienia. Toż *(in Matt. Hom. 51)*: ten, co rzekł, powiada, to jest Ciało moje, rzecz samę zaraz słowem uczynił. I na wielu innych miejscach wielce i jaśnie bardzo dzisiejsze heretyki, Luterany i Zwingliany, potępia.

6. O ofierze Mszy Św. księgi i modlitwy napisał w Liturgii, gdzie często te słowa

mianuje, ukazując na Sakrament: Przyjmij tę ofiarę, Panie, którą tobie za te a za te ofiarujemy, żywe i umarłe, etc. I indziej (*Homil. ad Timoth.*) tak mówi: święta ofiara chociaż ją Piotr, chociaż Paweł, albo inny jakiejkolwiek zasługi kapłan ofiaruje, jednaż jest, którą Chrystus podał Uczniom swym, którą i teraz kapłani sprawują. Ta nic mniej nie ma, jedno jako ona. A czemu to? Bo ją nie ludzie poświęcają, ale Chrystus, który też i onę pierwszą poświęcił. Bo jako słowa też są, które i teraz kapłani wymawiają, tak też i ta ofiara jest. I indziej (*Serm. admonitorio de Eucharis. in Enceniis*): patrz, iż stół, powiada, tajemnicami przygotowany jest; Baranek Boży za cię się ofiaruje; kapłan się o cię frasuje; Aniołowie stoją, za cię z kapłanem się modląc, a ty się nie wstydzisz?

O Chrzcie dziatek (*Homil. de Adam et* 7.
Eva) tak naucza: Kościół, powiada, katolicki, wszędzie rozległy, tak uczy: iż dziatki chrzczone być mają, dla pierworodnego grzechu. I niżej: i na to patrzmy, powiada, 8.
iż Kościół Św. po wszystkim świecie, gdy ma chrzcić dziatki albo młodzieńce, nie bez przyczyny nad nimi, niżli wnijdą w tajemnicę odrodzenia, wyklinania czarta, i tchnienia używa etc.

O spowiedzi do ucha tak mówi (*Hom.* 9.
30. in Genes.): iżeśmy do wielkich dni przy-

szli, teraz najwięcej postu przyczyniać i modlitw mamy, i uczynić pilną grzechów naszych spowiedź.

10. O mocy i zacności kapłańskiej nowego Zakonu tak pisze *(Lib. 3. de Sacerdotio)*: tym, co na ziemi mieszkają, zlecono, aby tym szafowali, co jest w Niebie; tym dał Pan Bóg taką moc, jakiej ani Aniołom ani Archaniołom zlecić nie chciał. I niżej: związka kapłańska dusze dotyka i do Nieba idzie; tak co tu nisko kapłan uczyni, to P. Bóg na górze umacnia, i wyrok sług swoich potwierdza. Co nic innego nie jest, jedno iż im moc jest dana, na wszystkie rzeczy Niebieskie. *(1. Mat. 16.)*: Bo którym, powiada, grzechy zatrzymacie, zatrzymane będą. *(Jan 20.)*. A która moc większa być może? Ojciec wszelką moc dał Synowi, a Syn, widzę, im też wszystką moc zlecił. I niżej: naszym kapłanom, mówi, nie trąd cielesny, ale duszne nieczystości, dano, nie mówię, rozeznawać, ale prawie oczyszczać.

11. *(Item Hom. 4. de verbis Dom.)*. O kapłańskiej dostojności tak mówi: rzekł król Ozyasz, przywłaszczając sobie przodkowanie kapłańskie: chcę ofiarować kadzenie, bom jest sprawiedliwy. Ale zostań za swym płotem królu: inne są granice królewskie, inne kapłańskie. To królestwo większe jest niż ono, bo nie po tem, co widzimy, znać króla, nie po złocie i drogich kamieniach. On

sprawuje to, co na ziemi jest, a kapłańskie prawo z nieba zstępuje. Co zwiążesz na ziemi, związane będzie w niebie. *(Mat. 16).*
Królowi zlecono to co tu jest; a mnie, to 12.
jest kapłanowi, to, co w Niebie jest. Królowi ciała, kapłanowi dusze; król zmazy cielesne, a kapłan duszne odpuszcza, większe to jest przełożeństwo. Przeto król pod rękę kapłańską głowę swoję schyla: i wszędzie w Piśmie starem kapłani królów pomazowali.

O postach cielesnych i brakowaniu po- 13.
traw napisał wiele kazań. *Hom: 1. in Genes:* Toć są, powiada, prawe święta, gdzie jest dusz zbawienie, pokój, zgoda; gdzie świeckiego życia przyprawy odpędzone są; gdzie nie masz wołania, ani biegania kucharzów, ani zabijania bydła. *Et Homil. 2. in Genes.* Post jest uspokojenie dusz naszych, starym uczciwość, młodym nauczyciel, powściągliwym mistrz; wszystkie lata i płeć oboję, jako jakim wieńcem zdobi. Już dziś nie masz zabaw, wołania, mięsa siekania, kucharzów biegania, wszystko na stronę poszło.

O wzywaniu Świętych w Liturgii albo 14.
we Mszy często używa tych słów: Za modlitwą Panny tej, która ciebie porodziła, Bogarodzicy, zawdy czystej Maryi, i wszystkich Aniołów, i Jana Chrzciciela. i przechwalebnych Apostołów, i Ś. Mikołaja, zmiłuj się a zachowaj nas. *Item in Hom. 2. in*

Psal. 50: Obronię, powiada, to miasto, dla mnie, i dla Dawida sługi mego. *(Iz. 37)*. Już był Dawid umarł, a jego przecie wysługi kwitną. O, dziwna rzecz! O, niewysławiona łaska Boża! człowiek umarły za żywym się wstawia! O, jako i po śmierci niezwyciężeni są Święci! Toż mówi: *(Homil. 27. in Mat. Item Hom. 66. ad popul.)*. Sług ukrzyżowanego Groby sławniejsze są, niżli królewskie dwory; nie wielkością, ani budowaniem, ani pięknością (bo w tem królewskie przechodzą), ale chęcią tych, co je nawie-
15. dzają. Bo i sami królowie idą i obłapiają groby ich, złożywszy pychę, i stojąc wzywają Świętych, aby się za nimi do Boga przyczynili. A ten, który w koronie chodzi, rybakowi i namiotów robotnikowi, którzy
16. już umarli, kłania się jako obrońcy swemu, A jakożby kto śmiał mówić, iż ten Pan umarł, którego słudzy, chociaż umarli, obrońcami są świata wszystkiego? A nie tylko to w Rzymie się dzieje, ale i w Carogrodzie. Bo syn Wielkiego Konstantego za wielką sobie cześć poczytał, iż jego ojca ciało u drzwi Rybitwa (to jest u Kościoła Ś. Piotra) pogrzebione leży.

17. O kościach Świętych mówi tamże (*Hom. 66. ad popul.*): iż się ich boją dyabli, i męczą się niemi, i dla nich z ciał ludzkich, które opętali, wychodzić muszą; a iż do

nich i królowie pielgrzymowania i drogi czynią.

O obrazach tak trzymał, co dziś Kościół. 18.
Bo pisze Metafrastes, jako w jego żywocie czytał, iż zawdy miał przed sobą obraz Pawła Ś. I indziej *Concil. 2. Nicaen. Act. 6.* Przywodzą na obrazy świadectwo Ś. Chryzostoma: (*Oratione funebri in Melecium Episc. Antio. in serm. qui inscribitur: Quod veteris et novi testamenti unus sit legislator.*)

O krzyżu ś. iż się nim zawdy ludzie 19.
chrześcijańscy żegnali, tak pisze (*Hom. 50. in Matth.*): W komorach, na ścianach, na oknach, i na czoła i serca nasze z wielką chęcią krzyż kładźmy. Bo to jest znak zbawienia i wyzwolenia pospolitego naszego, i łaski a pokory Pańskiej. Gdy się krzyżem żegnasz, wszystką sobie przyczynę krzyża wspomnij. I niżej: Kupieni jesteście kupnem, nie bądźcież niewolnicy ludzcy: kupno krzyż nazwał (Apostoł), który nie tylko palcem na ciele, ale i wielką wiarą na serce kłaść trzeba. Bo gdy się tak żegnać będziesz, zlęknie się ciebie czart, ujrzawszy tę włócznię, którą przebodzony jest.

O jedności kościelnej tak naucza (*Hom.* 20.
1. in Epist. ad Corin.): Kościołem (lud Boży) Apostoł zowie, powiada, pokazując, iż się w jedność skupić ma. Bo jeśli Kościół Boży jest, tedy jeden jest nie tylko w Ko-

ryncie, ale po wszystkim świecie; bo imię kościelne nie znaczy rozerwania, ale zjednoczenia.
21. Iż ten Kościół Boży widomy jest, (a nie jest niewidomy, jako kacerstwa plotą), tak mówi (*Homil. 9. de verbis Esaiae: Vidi Dom.*): Kościół korzenie swoje w niebie raczej ma puszczone, aniżli na ziemi. Lecz podobno pohaniec tą moją chlubą gardzi. Niechże poczeka, aż to wywiodę. Niech pozna moc prawdy, iż rychlejby słońce kto zagasił, a niżby Kościół zagasić miał. Daje znać, iż tak jasny jest Kościół widomy jak słońce.

O odszczepieństwie i rozdwojeniu Kościoła, tudzież o kacerstwie tak rozumiał
22. (*Hom. 11. in Epist. ad Ephes.*): Nic, powiada, tak bardzo P. Boga nie gniewa, jako rozdział kościelny. Choćbyśmy dobrze niezliczone dobre uczynki czynili; przecie nie mniej karani będziemy, jedno jako oni, co Ciało jego szarpali, jeśli zupełność i całość kościelną rozrywać będziem. I niżej: Rzekł jeden Ś. (na Cypryana Ś. ukazuje), co się zda śmiele być rzeczono, wszakże jest rzeczono. A cóż to takiego? Iż ten grzech i krwią się męczeńską zgładzić nie może. Powiedz mi, dla czego podejmujesz męczeństwo? izali nie dla czci Chrystusowej? A jakoż ty, co żywot za Chrystusa dajesz, Kościół jego, za który Chrystus dał żywot prześladujesz? Słuchaj Apostoła Pawła: Nie

jestem, powiada, godzien zwany być Apostołem; bom prześladował Kościół Boży. I niżej: To mówię i świadczę się, iż kto Kościół Boży rozrywa, nie mniej grzeszy, jedno jako ten, co w heretyctwo wpadnie.

Iż osobę Kościoła wszystkiego noszą 23.
starsi kościelni, tak naucza (*Hom. 71. in Mat.*): Powiedz Kościołowi, to jest biskupom i przełożonym kościelnym.

O Piotrze Ś i o jego potomkach to 24.
trzyma. (*Lib. 2. de Sacerdotio*): Z której, powiada, przyczyny krew swoję rozlał? pewnie dla tego, aby owce te odkupił, o których staranie zlecił Piotrowi, i jego sukcesorom i potomkom. Przeto słusznie mówił: A który jest sługa wierny mądry, którego Pan postawił nad czeladką swoją? Piotra Ś. (*Homil. 86. in Joan.*) zowie usty Apostolskiemi, Książęciem i Głową Apostołów wszystkich, którego, powiada, nad inne Paweł ś. widzieć chciał, i któremu Chrystus wszystek świat zlecił.

O Rzymskim biskupie trzymał, iż jest 25.
sędzią wszystkich na świecie biskupów, gdy się w swych krzywdach do niego, jako do starszego uciekał. Jako się dało znać w żywocie i z listu tego, który Nicefor Greczyn w swej Historyi położył.

Iż w Rzymie Piotr ś. i Paweł umęczo- 26.
ny, i tam ciała ich leżą, czytałeś w Artykule 9. A indziej (*In Epist. ad Rom.*): Ja

Rzym przeto miłuję, prawi, aczkolwiek mógłbym go zinąd chwalić to jest, iż wielki, stary, piękny, ludny, narodom rozkazujący, waleczny; ale to opuszczając, przeto go chwalę, iż Paweł św., póki był żyw, tak Rzymiany miłował, onych usty swemi nauczał, i u nich żywota dokonał, i oni ciało jego święte mają. I niżej: Nie tak się niebo świeci, gdy słońce promienie puszcza, jako miasto Rzymskie, te dwie pochodnie na wszystek świat wypuszczając. Ztamtąd będzie wzięty Paweł, ztamtąd Piotr. Uważajcie i lękajcie się, co za widok ujrzy Rzym! To jest ujrzy Pawła z grobu onego z Piotrem zmartwychwstającego, gdy wynijdą przeciwko Panu w górę. Jaką różę poszlę Rzym Chrystusowi! jakiemi dwiema koronami to miasto jest ozdobione! jakie ma dwa złote łańcuchy! jakie ma źródła! Przeto ja się temu miastu dziwuję, nie dla złota, nie dla słupów, ani dla innej rzeczy, jedno dla onych słupów kościelnych.

27. O podaniu albo tradycyach kościelnych okrom Pisma tak naucza *(in caput 2. Epist. 2. ad Tessal. Homil. 4.)* na te słowa: Stójcie, a trzymajcie podania. Ztąd jawno jest, mówi, iż nie wszystko Apostołowie na piśmie dali; ale wiele okrom pisma. A tejże są wiary godne te rzeczy usty podane, jako i napisane. A tak podanie kościelne godne

być wiary rozumiejmy. Gdy rzeką: Tak podano, nie pytajże się dalej.

O dziewictwie, iż chwalebne jest i lepsze, kto je chowa i Bogu oddaje, niżli małżeństwo, napisał księgi *Librum de Virginitate.* (Czytaj, zwłaszcza *caput 10. 11. 40*). 28.

O stanie zakonnym i mniskim napisał też księgi przeciw tym, którzy go ganić śmieli. *(Libri tres contra Vituperatores vitae Monasticae)*.

O tych, co ślubowawszy Bogu czystość, w małżeństwo idą, to trzyma, iż cudzołóstwo ich jest, a nie małżeństwo. *(Ad Theodorum lapsum Epist. 6)*.

---

28. Stycznia.

Żywot Ś. Jana Jałmużnika,

patryarchy Aleksandryjskiego,

pisany przez Leoniusa biskupa Neapolskiego z Cypru i przez Metafrasta.

Żył około Roku Pańskiego 615. za czasów Heraklego Cesarza.

TREŚĆ: 1. Osieroceniem żony i dziatek do wolnej służby Bożej przyszedł. — 2. Został patryarchą. — 3. Gnapheus heretyk Bóstwo w Chrystusie bluźnił,

jakoby cierpieć miało. — 4. Panami zwał ubogich. — 5. Na wolny każdemu do siebie przystęp dwa dni miał św. Jan. — 6 Złote słowa. — 7. Nie pytał się o żywocie jałmużnę biorących. — 8. Wiara wielka, iż dającemu dla Boga stawać będzie. — 9. Miłosierdzie i jałmużna Boga z nieba do nas namówiła. — 10. Obawiał się, aby go Chrystus w ubogim nie doświadczał. — 11. Dobrze nabyte przy źle nabytem ginie. — 12. Z cyny srebro odmienione. — 13. Szkoda kościołowi za skąpością szafarzów. — 14. Kleryk drugą żonę mając, chciał symonią na wyższe urzędy wstąpić. — 15. Symonia. 16. Pokora S. Jana ku klerykowi swemu. — 17. Od ołtarza odszedł na przepraszanie kleryka. — 18. Prawdziwe szlachectwo. — 19. Zachowanie dziwne w pomście krzywdy. — 20. Pamięć o śmierci. 21. Drogiej szaty darowanej nie chciał używać, ale ją na ubogie przedał. — 22. Piękny spór w jałmużnie. — 23. Troilus biskup skąpy. — 24. Chorobą na kaletę. — 25. Cyrograf na oddaną jałmużnę — 26. Widzenie dziwne. — 27. Kupienie pałacu w niebie za jałmużnę. — 28. Szkodą wielką nawiedzony Jan św. — 29. Wielka pokora, na się kładł winę. — 30. Dziwne słowo. — 31. Syn jałmużnika ubogi nie mógł być opuszczony.

Jan Aleksandryjski patryarcha, dla wielkiego nad ubogimi miłosierdzia i jałmużny czynienia, Jałmużnikiem nazwany, rodem był z Cypru. Ojca miał Epifaniusza zacnego, który był onej wyspy starostą. Z młodu dobrze wychowany, bojaźń Bożą
1. miał w sercu wszczepioną. A będąc dorosłym, nie tak z chęci swej, jako z woli rodziców i namowy przyjaciół, wziął żonę, z którą miawszy dziatki, prędko ich po-

stradał, za któremi też i żona jego świat ten nędzny młodo pożegnała. Gdy już wolnym był, dziękował Panu Bogu, iż go tak mieć chciał, a przez domu osierocenie do wolniejszej go służby swojej powoływał. Kochał się w częstej modlitwie i w innych bogobojnych sprawach; ale najwięcej w jałmużnie a miłosierdziu przeciw niedostatecznym i nędznym, któremi cnotami wsławił go Pan Bóg nie tylko równym stanom, ale i wielkim cesarzom; i gdy stolica biskupstwa Aleksandryjskiego bez pasterza została,
Herakliusz cesarz tem go dostojeństwem uczcił, 2.
na które on prawie przymuszony wstąpił. Na nim naprzód starał się, aby wiarę św. oczyścił, a szczere ziarno nauki Bożej z kacerstwa, jak z złego nasienia otrzęsione, owcom swoim podał. Przetoż na on czas, zaczynając się błąd i bluźnierstwo Piotra
Gnaphea potępił. Ten śmiał do onych słów: 3.
Święty Boże, Ś. mocny, Ś. nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami, przydawać to: któryś za nas ukrzyżowany jest; jakoby Bóstwo w Panie naszym cierpieć miało. Co było wielkie bluźnienie.

Przeplewiwszy kacerstwo, wszystek się na dobre uczynki udał. Nikogoż bez pociechy nie opuścił, nieprzebrany skarb w ręce swej mając, szczodrobliwość wielką dla Boga, która była jako rzeka w ręku jego nieustawająca. Skoro nastał na biskupstwo, przy-

zwawszy gospodarzów kościelnych, polecił
im, mówiąc: Idźcie po wszystkiem mieście,
a spiszcie mi panów moich. Pytali go, co
4. za panów? Rzecze: Ci, których wy ubogiemi
a żebrakami zowiecie, ci są panowie moi.
Bo ci przyjąć mię mogą do wiecznych
przybytków i dać mi pomoc wszelaką do
zbawienia. I spisano mu ich 7500. I naznaczył każdemu dzienny obrok jego. Na ten
czas Syryę Persowie wojowali i miasto ś.
Jerusalem spalili, i krzyż św. wzięli. On
z pieniędzmi i zbożem posłał okręty, aby
więźnie wykupowano i niedostatecznym po-
5. moc była dana. A iż nie każdy mógł mieć
wolny do niego przystęp, a nie wszystkich
mu słudzy opowiadali; obrał sobie dwa dni,
środę i piątek, w które u drzwi kościelnych
z niektórymi zacnymi osobami siedział, dając każdemu do swej rozmowy miejsce.
6. I mówił ono złote słowo: Jeśli mnie do
Pana Boga gotowy jest przystęp i z nim
sprawuję, kiedy chcę i co mi potrzeba:
czemu towarzyszowi memu wolnego zawżdy
ucha dać nie mam, aby to sprawował, co
mu trzeba? Baćbym się musiał, aby mi tak
nie odmierzono, jako sam mierzę. A jeśli
się trafiło, iż nikt do niego tak siedzącego
nie przystąpił, a o nic go nikt nie prosił,
tedy smutny wstawał. Gdy go spytano,
czemu był tak smutny? odpowiedział: Dziś
nędzny Jan nic nie dostał, ani mógł za

wielkie grzechy swoje ofiary jakiej uczynić. Na to mu Sofroniusz jego rzekł: I owszem się z tego weselić masz, iż twoje owce w pokoju żyją jako Aniołowie Bozi.

Gdy go szafarze kościelni pytali, oznajmując, iż niektóre panienki dobrze przybrane jałmużny proszą między ubogiemi, jeśli im też dawać mamy? Odpowiedział:
Jeśliście Chrystusowi i pokornego Jana sza- 7.
farze, tak szafujcie, jako Chrystus kazał, nie pytając się o żywocie jałmużnę biorących; wszakże nie swoje dajemy, ale jego. Dajmyż tak, jako on kazał. A jeśli myślicie, iż nie stanie tak wiele kościelnych dochodów, ja tej małej wiary waszej uczestni-
kiem być nie chcę. Bo wierzę Bogu, by tu 8.
do Alexandryi świat się wszystek po jałmużnę uciekł, iżby się ten skarb nie przebrał. I na posilenie ich małej wiary powiadał rzecz taką: Gdym był w Cyprze, mając lat 15, przez sen nocy jednej ukaże mi się panienka dziwnie piękna i stanie u głowy mojej. Spytam: Coś zacz, jako tu wnijść do
mnie śpiącego śmiała? Rzecze: Jestem pierw- 9.
sza między córkami Króla wielkiego; jeśli ze mnie przyjaciela mieć będziesz, zalecę cię Królowi memu i łaskę zjednam u niego. Bo ja największą mam z nim poufałość; z mojej namowy, na ziemię z Nieba zstąpił, i ciało na się wziął; i to mówiąc, zniknęła. Ja ocknąwszy się, myślić poczną,

coby to było; i rozumiem, że to jest miłosierdzie. Bo dla niego Bóg z Nieba zstąpił, widząc zatracenie i nędzę rodzaju ludzkiego. I wstawszy idę do kościoła rano; potkam ubogiego, napoły nagiego; widząc, iż mu zimno, dam mu z siebie zwlokszy suknię, i myślę sobie: prawdali to, com widział, czyli obłudność tylko jaka. Nimem do kościoła doszedł, jeden mię człowiek w białej szacie potka i daje mi worek, w którym było sto złotych; wezmę rad, ale mi wnet pocznie być żal, iżem wziął bez potrzeby. I wrócę się nazad, chcąc je oddać onemu mężowi; alem go już nie znalazł. Przetom wnet zrozumiał, iż ono było z Boga widzenie. Od onego czasu, gdym co dał ubogiemu, chciałem doznać, jeśli mi to Bóg nagrodzi. Doznawałem po tysiąc kroć; nakoniec rzekłem sam sobie: przestań, duszo moja, dalej kusić Pana Boga swego.

Czasu jednego, pielgrzym jeden chciał spróbować cierpliwości a hojności jego. Gdy szedł do szpitala, (po dwa kroć na tydzień nawiedzał szpital i chore ubogie), zastąpi drogę, prosi jałmużny; każe mu dać sześć srebrnych. Wziąwszy, odmieni szatę, i zabieżawszy, drugi raz prosi; każe mu także dać. Trzeci raz toż czyni; pozna go sługa i mówi: Ojcze, ten jest, cośmy jemu dopiero
10. dali. A biskup rzecze: Daj mu 12, bo być może, iż to jest Pan mój, który mię tak

doświadcza. Kupiec jeden utraciwszy wszystko, prosił go o wspomożenie; dał mu 5. funtów złota. Skoro się z towarem na morze puścił, drugi raz potonęło mu wszystko. Przyjdzie do Jana ś., powie nieszczęsną
przygodę swoję. Rzecze Jan ś.: Źle nabyte 11.
pieniądze twoje, zmieszałeś z kościelnemi, którem ci dał, a tak oboje zginęło. I każe mu dać drugie pięć. Lecz z niemi takiegoż nieszczęścia użył; ledwie mu okręt został cały; a wszystko na morzu zginęło. Frasuje się on człowiek bez miary, nie śmié więcej przykrzyć się ś. Janowi. A on się dowiedziawszy o jego przygodzie i niezmiernem frasowaniu, przyzwie go i rzecze: Źleś nabył tego okrętu. Weźmij kościelny i z tem zbożem, które w nim jest, a jedź, przedaj a wspomóż się. Wyjechał; porwą go wiatry; przez 20 dni i nocy nie wiedział, gdzie jechał; jedno w jednem widzeniu, patryarchę Jana ś. u steru widział. Aż 20. dnia obaczy, iż do Brytanii albo Anglii przypłynęli. Dowiedzą się, iż w onej stronie głód wielki. I przedał bardzo dobrze za połowicę biorąc pieniądze, a za połowicę cynę. Gdy
wracając się przybył do Dekapolu, chciał cy- 12.
nę przedać, obaczy, iż się wszystka w srebro obróciła. Tedy przyjechawszy do Alexandryi, wszystkim cud i dziwną odmianę i moc Bożą, za jałmużną i błogosławieństwem Jana św. uczynioną, opowiedział.

Jeden zacny człowiek okradziony był i do wielkiego ubóstwa przyszedł; każe mu dać 15. funtów złota Jan ś.; kościelni widząc, iż mało w skarbie, dadzą mu pięć. Dowie się tego Jan ś. Tymczasem przystąpi do niego wdowa jedna bogata i poda mu kartę; darując na jałmużny pięćset funtów złota. Zawoła kościelnych, mówiąc: Przez
13. łakomstwo wasze kościół ma szkody tysiąc funtów złota. I ukaże im kartę, i rzecze: Ta wdowa miała wolę dać tysiąc i pięćset; a gdyście wy skąpością onemu, któremum kazał dać 15, tylko pięć dali, ona odmieniła umysł i umknęła tysiąc; ażebyście temu zupełnie uwierzyli, poszlijmy po tę wdowę. I gdy przyszła, powiedziała, iżem była tak umyśliła, alem się rozmyśliła. Obaczyli winę swoją szafarze, i padli do nóg jego, prosząc, aby im to odpuścił. Gdy wielkiego się ludu naszło do Aleksandryi, uciekając przed Persami, uczynili głód wielki, iż musiał Jan ś. dla kościelnych potrzeb, zadłużyć się na tysiąc funtów złota, które prędko wydawszy, myślił, gdzieby inszych pożyczyć.

14. W tym czasie jeden kleryk, który drugą żonę pojąwszy, nie mógł na inne dostojeństwa kościelne wstąpić; będąc bogatym a widząc iż na patryarchę niedostatek, napisał list taki do niego: Mam zboża dosyć, darować je chcę przez cię Chrystusowi,

i do tego pieniędzy półtorasta funtów złota; jedno cię proszę, uczyń mię dyakonem. Gdy to przeczytał, wezwał go do siebie i karał go tajemnie o to świętokupstwo, mówiąc: Poznaj grzech swój, bój się przygody Giezego; krom tego, co dajesz, mocny Pan Bóg zinąd bez grzechu potrzeby kościelne 15.
opatrzyć. Ledwie się z nim rozmówił, a poseł we drzwi wszedł, oznajmując, iż 2. okręty kościelne z wielą zboża z Sycylii przypłynęły. Padł św. Jan na kolana, dziękując Panu Bogu, iż tych nie opuszcza, którzy chowają przykazanie jego. Dziękuję, mówił, Panie mój, iżeś nie dopuścił słudze swemu łaski twej za pieniądze przedawać, iżem w potrzebie tak wielkiej zakonu ś. twego nie przestąpił.

Był człowiek do tego Jan ten ś. wielkiej łaskawości, cichości i pokory. Trafiło mu się jednego kleryka skarać dla występku jego. On karany gniewał się o to na patryarchę i gorzej się jeszcze sprawował. 16.
Co widząc Jan ś. miał go do siebie przyzwać i ubłagać, aby w większe grzechy idąc, nie zginął, ale z dopuszczenia Bożego, (aby się większa jego pokora pokazała), zapomniał. Aż gdy przy ołtarzu sam bezkrwawą ofiarę ofiarował, na onego wspomniał sobie kleryka, (i na słowa Pańskie one: Gdy wspomnisz u ołtarza, a brat twój ma co przeciw tobie, zostaw dar twój u oł-

tarza, a pójdź, zjednaj się z bratem twoim), zadał sobie potrzebę i odszedł od ołtarza,
17. każąc powtarzać to, na czem modła była.
I przyzwie do siebie onego kleryka i padnie do nóg jego przepraszając go; on się ulęknie takiej jego pokory i padnie też sam do nóg jego, z płaczem prosząc o odpuszczenie. Dopiero się wrócił Jan św. a bezpiecznie ofiarę czynił, mówiąc: Odpuść nam, Panie, winy nasze, jako i my odpuszczamy. A on kleryk wielce życie swe poprawił, tak, iż potem ku kapłańskiemu dostojeństwu przyszedł. Drugi także przykład pokazał cichości swojej.

Siostrzeńca jego jeden przekupień stanu podłego słowy nieprzystojnemi zelżył; pocznie to sobie bardzo uważać, iż go to od człowieka tak lekkiego, będąc on tak zacnym potkało. Przychodzi z wielkim frasunkiem do patryarchy żalić się. Widząc jego żałość, rzekł patryarcha: I śmiał to taki człowiek memu powinowatemu uczynić? Poczekaj, będzie tak karany, że wszystka Alexandrya dziwować się i o tem wiedzieć będzie. Oną obietnicą gdy się uskromił, rzecze mu potem: Bracie miły, chceszli się mym powinnym zwać, nie tylko słowa, ale i rany bądź gotów znosić i odpuścić
18. dla Boga bliźniemu. Chcesz szlachetnym być, nie ze krwi tego, ale z cnót szukaj; bo to jest prawdziwe szlachectwo. I zawoławszy

urzędnika, kazał mu, aby od onego prze- 19.
kupnia, który krzywdę uczynił powinnemu jego, żadnych kościelnych czynszów nie brał, a wszystkie mu odpuścił. I tak go skarał, jako obiecał, iż się temu wszystka Aleksandrya dziwowała. Bo było czemu.

Dowiedział się, iż niejaki Damian dyakon krzywdy odpuścić nie chciał temu, który go był obraził. Poruczy archidyakonowi Jan S., aby mu go przy Mszy w kościele ukazał, gdy przyjmują najświętszy Sakrament. Co gdy uczynił, rzekł mu jawnie: idź zjednaj się z bliźnim twoim. A on przestraszony obiecał wszystko uczynić. Potym wziął Najśw. Sakrament.

Chcąc mieć zawżdy świeżą pamięć o śmier- 20.
ci, kazał sobie grób budować, a nie kazał go dokonywać; jedno mularzom na każde święto, zwłaszcza wielkie, kazał za sobą wołać: Grobuś swego nie dokonał ojcze, a czasby już, bo śmierć idzie jako złodziej.

Jeden jego przyjaciel wielki, kupił mu płaszcz albo kołdrę jakąś za 36. srebrnych. Zdała mu się droga i na jego skromność
kosztowna. Acz nią gardzić dla pociechy ta- 21.
kiego przyjaciela nie chciał i używać jej musiał, wszakże często narzekał. Co mi się stało, mówiąc, iż tak drogiej rzeczy używam? Niestety! jako wiele ubogich od zimna umiera, a Chrystus w nich! Jako wiele tych, którzyby odrobinami ze stołu mego żyć

z Łazarzem chcieli! Jako dziś obcych wiele ludzi do Aleksandryi przyszło i pielgrzymów, którzy nie mają gdzie głowy swej skłonić! A ja mam wszystkiego dostatek, a jeszcze i drogich szat używam! A cóż innego na on dzień usłyszę, jedno to: Synu! użyłeś dobrego za żywota twego. Nie uczynię tego dalej, przedam to, a na żywność ubogich obrócę. I posłał on kołdrę albo płaszcz na targ, i przedany jest. On, który go był dał S. Janowi, trafił się do tego, i poznawszy upominek swój, którym patryarchę uczcił, odkupił, i odesłał jemu prosząc, aby nim nie gardził, a onego używał ku potrzebie swojej. Ale S. Jan znowu
22. przedać oną kołdrę kazał. A on przyjaciel na to pilny będąc, drugi raz ją odkupił i nazad odesłał. Aż tego było kilkakroć. I wskazał do niego S. Jan, mówiąc: Obaczym, kto rychlej ustanie: czy ty odkupując, czy ja przedając. I tak wiele na onym człowieku pieniędzy na jałmużnę wyciągnął. Umiał S. Jan i tych, którzy byli skąpi a niemiłosierni, do jałmużny przywodzić i serce ich odmiękczyć.

23. Wiedząc o Troilusie biskupie, iż był bardzo łakomy a skąpy, wziął go z sobą do szpitala. I widząc iż ma pieniądze przy sobie, rzecze: Czas też wasz przyszedł, pocieszcie te ubogie, dajcie im jałmużnę. A on dla wstydu, aby był za skąpego nie mia-

ny, pocznie rozdawać tak długo, aż wyda 30 grzywien, prawie nie chcąc. A gdy się postrzeże, pocznie w sercu bardzo onych pieniędzy żałować, i przyszedłszy do domu, od wielkiego smutku zachorował. Poszle po-niego na obiad Jan Ś., wymówił się, mówiąc iż chory. Jan Ś. widząc, co za niemoc
miał, iż go kaleta bolała, weźmie z sobą 24.
30. grzywien, i idzie nawiedzać Troilusa, i między inną rozmową rzecze: Przyniosłem ci pieniądze, którycheś mi w szpitalu na jałmużnę pożyczył, owoć je wracam;
jedno mi daj cyrograf, iż mi to dajesz, coś 25.
sobie u Pana Boga tem zjednać miał. On widząc pieniądze, lepiej się mieć począł, i był wolny od febry, i napisał taki cyrograf: Boże miłosierny, daj zapłatę Janowi panu memu, patryarsze Alexandryjskiemu, za 30. grzywien, którem ja rozdał ubogim; bo moje pieniądze on mnie wrócił. Wziął Jan Ś. cyrograf i jego w dom swój na obiad wezwał, prosząc zań Pana Boga, aby go z onego tak ciężkiego łakomstwa wyrwać raczył. I tak się stało.
Nocy jednej ujrzy 26.
Troilus przez sen piękny a kosztowny pałac, nad którego drzwiami złotem napisano: Mieszkanie wieczne Troilego biskupa. I będzie rad zacnemu mieszkaniu; w tej radości ujrzy jednego jakoby komornika cesarskiego, który rozkazał sługom, mówiąc: Pan świata wszystkiego, kazał zmazać ten napis;

27. napiszcie: Mieszkanie i odpocznienie wieczne Jana arcybiskupa Aleksandryjskiego, kupione za 30 grzywien. W tem się ocknie, rozmyśli, frasować się na swe łakomstwo pocznie, i bieży z tem do Jana Ś. On go tem więcej karał i nauczał; i był z niego na potem wielki jałmużnik i naśladowca miłosierdzia.
28. Nawiedził go też Pan Bóg jako Joba: 13. okrętów kościelnych na morzu Adryatyckiem wszystko straciły, co niosły. I stało się szkody trzy tysiące i 30. funtów złota. Słudzy, którzy z próżnemi okrętami przypłynęli, bojąc się pana, do kościoła uciekli. Lecz on wskazał do nich temi słowy, jako Job: Imię Pańskie niech się błogosławi; Pan dał, Pan wziął. Niechaj się nie boją a przyjdą. Gdy go przyszli cieszyć wszyscy przedniejsi z miasta, tak im odpowiedział: Jam
29. przyczyną tej szkody; bym się ja był z tego nie podnosił, iż cudze, i owszem Boże, na jałmużny rozdaję, toby się to nie stało; Pan Bóg mię chciał poniżyć, bo jałmużna bywa do hardości przyczyną, a ubóstwo (jak mówi Pismo) człowieka czyni pokornym. I sam szkodę cierpię, wysługę sobie u Boga za jałmużnę krócąc, i drudzy dla mnie głód cierpieć będą, którym ta żywność zginęła. Ja za ich dusze i za te ich nędzę odpowiadać Panu Bogu będę. Ale P. Bóg nie dla mnie, ale dla nich samych nie opuści ich, a da im potrzebne wyżywienie.

I tak ci, którzy go cieszyć przyszli, sami pociechę i naukę odnieśli. Rychło potem Pan Bóg mu wszystko sowicie wrócił i był hojniejszy na ubogie, i nad tymi którzy jaką krzywdę cierpieli, miał wielkie politowanie.

Raz idąc do kościoła Ś. Cyra i Jana, zabieży mu uboga wdowa, o swej mu krzywdzie oznajmując a o pomoc prosząc. Rzekną mu ci, co znim szli: Wróciwszy się do
domu, słuchać jej będziesz. A on rzekł: A 30.
teraz jako mnie Bóg wysłucha, gdy ja jej nie będę słuchał a odwlokę. I nie szedł z miejsca, aż jej wysłuchał, i uczynił co przystało.

Czasu jednego dowiedział się, iż syn jednego wielkiego jałmużnika ubóstwo cierpi, któremu ojciec nic nie zostawił, jedno rozdając wszystko ubogim, Panu Bogu sy-
na w opiekę oddał. O tem gdy usłyszał 31.
Jan Ś., naprawił jednego prokuratora, aby napisał testament, na którymby się wyraziło, iż niejakie on miał z jego ojcem powinowactwo; a ten testament żeby onemu młodzieńcowi ukazał, aby bezpiecznie do niego jako do swego powinowatego przyszedł. I tak się stało. Syn onego jałmużnika, wziąwszy oną kartę, szedł do patryarchy; a on go bardzo dobrze opatrzył i żonę mu zacnego domu i z dobrym posagiem zjednał. I wypełniło się ono: Nie widziałem sprawiedliwego opuszczonego, ani jego plemienia chleba żebrzącego. Nakoniec, gdy

mieli wziąść Aleksandryę Persowie, z przejrzenia Boskiego, (który go chciał jako Lota od karania pospolitego wyjąć), gdy wyjechał do Konstantynopola ten Jan Ś., na drodze zachorował i nie mogąc dalej, do Cypru ojczyzny swej przypłynął; tamże żywota swego, pełny dobrych uczynków, dokonał; za którego przyczyną u Pana Boga, racz Panie Jezu Chryste wielkiem miłosierdziem ku bliźniemu zapalić serca nasze, który z Ojcem i z Duchem Świętym królujesz na wieki, Amen.

---

29. Stycznia.

Przykłady i Powieści tegoż Jana Ś. patryarchy,

w których się kilka żywotów ŚŚ. zamyka, i inne się takie około jałmużny z pewnych Doktorów historye kładą, ku pobudce do miłosierdzia nad bliźniemi.

TREŚĆ: 1. Serapion Sydoński wielki jałmużnik. 2. O Piotrze mytniku, jako go P. Bóg do jałmużny dawania przywiódł. — 3. Moc jałmużny jak wielka. — 4. Szatą ubogiemu daną sam się Chrystus pokrył. — 5. Dziwna szczodrobliwość, sam siebie na czynienie jałmużny przedał. — 6. Cud, który uczynił P. Bóg przez Piotra mytnika. — 7. Święty tail się ze swymi dobrymi uczynkami. — 8. Msza św. umarłym pożyteczna. — 9. Nie skwapiać się na potępienie bliźniego w grzechu. — 10. Jako się jeden skąpy wprawił w jałmużny czynienie. — 11. Przykłady więcej pobudzają. — 12. Martyryusz

Chrystusa w osobie trędowatego nosił. — 13. Tyberyusz cesarz wielki jałmużnik. — 14. Tyberyuszowi uczciwość Krzyża św. i jałmużny P. Bóg oddawał. — 15. Na lichwę P. Bogu dawać. — 16. Jałmużnicy drogi kamień w rybie znaleźli. — 17. Miłość w przykazaniu zbawienia towarzyskiego. — 18. Wyznanie umarłego, iż się za jałmużny dosyć stało. — 19. Ojciec rozdając majętność ubogim, synowi Chrystusa zostawuje.

Obrok duchowny.

20. Prawo u P. Boga potomstwa jałmużników.

Ten błogosławiony Jan Jałmużnik bardzo wielkie upodobanie w tem miał, gdy jakie Świętych przykłądy i powieści słyszał, albo czytał: rad to pamiętał, i z tego się lepszył, i innym z wielkiem a gorącem nabożeństwem powiadał. Gdy wspo- 1.
mniał sobie na Serapiona Sydońskiego (pisze Metafrastes w jego żywocie) — o, jako mile o nim powiadał, wielkiej się jego cnocie dziwiąc, iż potkawszy ubogiego, swój mu płaszcz dał, a sam siebie obnażył, i potkawszy drugiego, spodnią mu suknię dał, i prawie sam nagi zostawszy, u drzwi kościelnych siedział. Ujrzy go jeden znajomy i rzecze: Kto cię odarł, ojcze? A on ukazawszy Ewangelię, którą w ręku miał, rzekł: Ta. Potem i onę książkę przedawszy, dał pieniądze ubogim. Gdy go spyta on przyjaciel: Gdzieś oną Ewangelię podział? Powie, iż przeczytawszy one słowa: Przedaj co masz, a daj ubogim, i książkęm przedał: Ta

kiemi przykładami tuczyła się i rozszerzała w Bogu dusza jego i wielce się ku naśladowaniu takich cnót pobudzał.

I powiadał taką historyę, którą w Cyprze od pewnego i prawdziwego człowieka słyszał, który sam tego był świadom, i to pod przysięgą, jako rzecz prawdziwą, twierdził. Był, powiada, w Afryce jeden człowiek bogaty bardzo, Piotr Mytnik, ale bardzo skąpy i na ubogie niemiłosierny. I trafiło się czasu jednego, ubodzy skupiwszy się rano, zagrzewali się na słońcu i ukazywali sobie domy, w których je częste jałmużny potykały, a gdzie nie; jednych wysławiając przed Bogiem, na drugich się o nielitość uskarżając, zwłaszcza na onego Piotra, iż się nikt między nimi nie znalazł, któryby od niego jałmużnę kiedy wziął. I wyrwie się jeden ubogi, mówiąc: Co mi dacie, a ja dziś od niego jałmużnę mieć będę. I założyli się.
2. Tedy szedł on ubogi przed wrota jego; i trafiło się, iż tym czasem piekarz onego Piotra muła z chlebem prowadzi, a sam pan za nim szedł. Ukaże się ubogi, miłosierdzia prosząc: Zmiłuj się, bardzom głodny, jeszcześ mi nigdy z ręki twojej nic nie dał; niech mię to dziś szczęście spotka, aby ciebie większe od Boga potkało. A on rozgniewany patrząc kamienia albo czego twardego, czemby nań cisnął, nie znalazłszy, chleb jeden na mule porwie i z gniewu

ciśnie nań; porwawszy on chleb, ubogi pobiegł i u towarzyszów zakładu się upominał. Trzeciego dnia, Mytnik on wpadnie w ciężką niemoc; i przyszła nań mdłość wielka, w której jakoby zasnąwszy, ujrzy takie widzenie: a ono go na sąd Boży porwano, i każą mu się sprawować, i ujrzy wagę około ktorej na lewej stronie stali czarni murzynowie straszliwi, kładąc na nie wszystkie grzechy jego, na drugiej stronie stali mężowie piękni w bieli a bardzo smutni, szukając, coby na drugą stronę wagi, na przeważenie grzechów położyć mieli. I rzecze jeden: Nie masz nic, jedno chleb, co dziś trzeci dzień dał, i to nie z dobrej woli; i gdy włożą go na wagę, obaczą, iż mało ważył a druga strona, gdzie grzechy były, ruszyć się nie mogła. I obrócą się do onego Mytnika, mówiąc: Idźże a dokładaj do tej wagi; jeśli omieszkasz, porwą cię ci murzynowie. I ocknąwszy się, przyjdzie ku sobie, uważa widzenie ono i rzecze:
Patrz, jakom widział wszystkie grzechy 3.
moje na kupie, a jaka moc jest jałmużny tak danej, iżem nie zginął. Co gdy ją kto z dobrem sercem i ochotnie czyni, jakie miłosierdzie u Boga i lekarstwo grzechom swoim znajdzie! I był z niego potem wielki jałmużnik tak, iż wszystkiej majętności swej nie żałował dla Pana Boga, nakoniec i samego siebie.

Raz mu się trafiło, iż gdy jednego, który wszystką majętność swoją potopem na morzu stracił, napół nagiego postrzegł, zdjął z siebie drogą szatę swoją i dał mu ją. On w niej chodzić nie chciał, iż była bardzo kosztowna, ale ją przedał. O czem dowiedziawszy się Piotr, frasował się o to, iż przy ubogim pamiątka miłosierdzia jego nie została. Ale przez sen wielką odniósł pociechę; ukazał mu się mąż dziwny i jaśniejszy, niźli słońce, który go spytał: O co się Piotrze frasujesz? A on jakoby go znał, rzecze: O to, iż Panie, gdy to dajemy ubogim, co mamy od ciebie, oni tego używać
4. nie chcą. I o tem rozmawiając, pozna na nim szatę oną, którą dał ubogiemu. I rzecze mu Pan: A znasz tę szatę? Rzecze Znam. Odpowie: Otóż widzisz, mnieś ją dał, i ja w niej chodzę. I ocknąwszy się, pomyślił sobie, mówiąc: Chwała Bogu! Jeśliż Chrystus sam Pan mój, jeden jest z niedostatecznych i ubogich, nie przestanę dawać, aż też sam zostanę ubogim i jednym z onych najmniejszych. I zawoławszy sprawcę domu swego, (który był u niego za niewolnika kupiony, na imię Zoilus), rzecze mu: Mamci się zwierzyć jednej bardzo tajemnej rzeczy, której jeśli nie zamilczysz, albo nie uczynisz, przedam cię w daleką stronę, jakim złym ludziom. Oto masz pieniądze (i ukazał mu sumę nie małą złota na kupach); do tej

sumy mnie też samego, prawi, przyłożysz.
Bo chcę, abyś mię do Jeruzalem zawiózł, 5.
i tam mię przedał któremu chrześcijaninowi.
i temi pieniądzmi robić i zyskować będziesz;
a cokolwiek zyszczesz, wszystko to na ubo-
gie i jałmużny obrócisz. Zadziwiwszy się
rzeczy onej Zoilus, długo się z tego wyma-
wiał; aż nakoniec gdy mu pan długo na-
przykrzał się, przyzwoliwszy, jechał z panem
swym do Jeruzalem i tam go jednemu zło-
tnikowi przedał, bo ten Piotr umiał też to
rzemiosło dobrze.

I służył Piotr onemu panu swemu bar-
dzo wiernie i pożytecznie, jako ten, który
dla Chrystusa stał się niewolnikiem. Widząc
pan on wielką cnotę jego, a iż z nim maję-
tności mu codzień więcej przybywało, chciał
go często wolnym uczynić dla wielkiej cno-
ty jego, ale on nie chciał. W onej służbie
pokazał też wielką cierpliwość swoją Piotr,
bo towarzysze jego widząc, iż nań pan ła-
skawy, wielkie mu krzywdy, obmowy, urą-
gania czynili i policzki częste dawali; ale
się Piotr onym cieszył, którego w Afryce
w swej sukni widział. Potem się trafiło iż
z Afryki do Jeruzalem przyjechali jego są-
siedzi; będąc złotnicy, stanęli u złotnika
onego; i przypatrując się Piotrowi, poznali
go i rzekli do gospodarza: Co to jest, iż ten
u ciebie służy, tak zacny człowiek i senator,
a prawie u nas dostojnością pierwszy, Piotr

Mytnik, o którego się i sam cesarz frasuje,
iż nie wie, gdzie się podział? Postrzegłszy
Piotr, który ich dobrze znał, iż o tem szep-
tać poczynają, porzuciwszy misę, którą miał
w ręku, biegł do sieni do drzwi zamknio-
nych, u których odźwiernym stał głuchy
z przyrodzenia, który ani słyszał ani mówił,
i rzecze mu: W Imię Pana mego Jezusa
Chrystusa słuchaj mię głuchu, a otwórz.
6. A głuchy wnet przemówił: Uczynię jako
każesz. I otworzył mu, a on wyszedł i skrył
się. Wróci się do izby głuchy już mówiący
i słyszący, i powie: Piotr mię zleczył; świa-
tłość jakaś, powiada, i ogień z ust jego
7. wychodził i ogarnął mię i uzdrowił. Oni
zdumieni, wybiegli i szukali go wszędzie,
ale znaleźć nie mogli; bo taić się chciał ten
Ś. Piotr, a samemu Bogu skrytości swe za-
chować, aby u ludzi sławy nie zyskując,
wszystką sobie całą na sąd Boży zachował.
Był do tego Jan Ś. nad chorymi i umie-
rającymi wielce miłosierny, sam im często
służąc i przy konaniu ich oczy im zawie-
8. rał, pomagając im do dobrego końca. I po
skonaniu za ich dusze Msze miewał. Nau-
czał, iż święta służba tym, którzy zeszli
z tego świata, wielce pomocna jest. I po-
wiadał nową rzecz, która się była w Cyprze
niedawno stała. W Persyi, prawi, był jeden
więzień z Cypru, o którym dano rodzicom
jego wiadomość niepewną, iż miał umrzeć.

Oni Msze i pamiątki za jego duszę czynili zwłaszcza trzykroć na rok. Po czterech leciech z więzienia uciekł on syn ich i wrócił się do domu. Z wielkiem go zdumieniem oglądali rodzice, mniemając, aby zmartwychwstał; i powiadają mu, żeśmy za twoją duszę, na każdy rok, tych a tych dni, Msze zakupowali. A on sobie wspomniał, iż te to dni były, których, powiada *(Hom. 37.)*, do mnie do ciemnego więzienia przychodził mąż jakiś z pochodnią. I opadały okowy i pęta moje, żem bywał wolny, i wielce pocieszony. A w inne dni byłem zaś jak więzień. Na- 9.
uczał w rozmowach swoich świętych duszom pożytecznych, aby się na żadnego posądzanie (choćby dobrze jego zły uczynek widzieli) nie skwapiali.

Pisze tenże Leoncyusz: gdy słyszał o 10.
kim Jan Ś., iż był do czynienia jałmużny skłonnym, odwiódłszy go na stronę, pytał z weselem: Jakoś się stał tak miłosiernym, czy z przyrodzenia, czyli sam się z sobą biedząc? I trafił na jednego kupca, który mu tak o sobie powiedział: Byłem pierwej, ojcze wielebny, bardzo niemiłosiernym i okrutnym; i wpadłem w wielkie utraty majętności mojej, w których myśliłem sobie: Bym ja był jałmużnikiem, nigdyby mię Bóg nie opuścił; i postanowiłem na sercu, dać codzień 5 pieniędzy dla Pana Boga. Gdym to czynić począł, bardzo mię od tego odwo-

dził duszny nieprzyjaciel, mówiąc: Mógłbyś za te pięć pieniędzy jarzyny kupić, albo łaźnię odprawić; i dałem się zwieść, że mi się zdało, jakobym z gęby dzieciom mym żywności potrzebnej uwłóczył, żem przestał dawać. A widząc, iż mię ono łakomstwo zwycięża, rzekłem do sługi i pisarza mego: Proszę cię, codzień ukradnij u mnie 5 pieniędzy, żebym o tem nie wiedział, a daj je ubogim. A on bardzo dobrze czyniąc, już nie pieniędzmi, ale groszmi ukradał i dawał ubogim. A gdy widział, iż nam Pan Bóg dobra przymnaża, począł i złotem dawać i zbożem. Ja się potem dziwując ręce i błogosławieństwu Bożemu, rzeknę do niego: Zaprawdę wiele nam pomagają one 5 pieniędzy, którem ci kraść z majętności mej i dawać ubogim rozkazał; chcę, abyś napotem dawał 10. Tedy się rozśmiawszy sługa mój, rzecze: Idź a proś Pana Boga za kradzież moją. Gdybym ja był tak nie kradł dziśbyśmy nie mieli czego jeść. Jeśli który złodziej jest sprawiedliwy, jam jest; bom nie tylko pieniędzmi, ale groszmi i złotymi wiele z twej majętności jałmużny dał. I tak mię wiara tego sługi mego nauczyła, iż dziś bardzo rad jałmużnę daję. Póty są przykłady Żywota Jana Ś. jałmużnika, od zacnych i wielkich ludzi wypisane.

A mając około tegoż miłosierdzia i jałmużny drugie, z innych także zacnych Dokto-

rów, przykłady, ku zbudowaniu dusz wiernych (ponieważ się tu i miejsce trafiło), położyć je chcę.

Pisze Grzegórz Wielki papież w kazaniu swem (*Hom. 29. in Ewang.*) do ludzi:
Iż, powiada, ku miłości Bożej i bliźniego, 11.
więcej podczas przykłady słuchacza pobudzają, a niżli słowa. Powiem tu cudo, które syn mój tutejszy Epifaniusz dyakon z Isauryi często powiada, co się w Likaonii w jego
sąsiedztwie stało. Był, powiada, jeden za- 12.
konnik bardzo uczciwy na imię Martyryusz, który idąc z klasztoru swego do drugiego, na drodze znalazł trędowatego człowieka, srodze ranami wielkiemi i oną plugawą niemocą zemdlonego, który idąc ustał i dalej iść nie mógł, powiadając, iż tam na drodze gospodę miał, którędy też on iść miał. A on się nad nim zmiłowawszy, płaszcz swój na ziemi rozpostarł, i uwinąwszy onego trędowatego, niósł go do klasztoru. Gdy już był blizko drzwi, zawołał starszy onego klasztoru: Otwórzcie rychło! Martyryusz nam Pana niesie. A gdy Martyryusz we drzwi wchodzić miał, on w rzeczy trędowaty skoczył z szyi jego i tak się dał widzieć, iż poznać mógł, że to był Odkupiciel rodzaju ludzkiego, Bóg i Człowiek Chrystus Jezus, który w Niebo wstępował w oczach onego Martyryusza, mówiąc: Nie wstydziłeś się mnie na ziemi, nie zawstydzę się ciebie w Nie-

bie. Skoro wszedł do klasztoru, rzecze mu
starszy: A gdzież jest ten, coś go niósł?
Odpowie: Bym był wiedział, kto to był,
upadłbym był do nóg jego. Tedy powiadał
jako niosąc go, żadnego ciężaru nie czuł;
i nie dziw, bo jako miał ciężkość uczuć,
niosąc tego co go nosił? Póty Ś. Grzegórz.
Drugi Grzegórz biskup Turoński napi-
sał, *(Hist. Francor. lib. 5. cap. 19.)*, iż po
Justynie cesarzu, który był od rozumu od-
szedł, a gdy sama Zofia Augusta państwo
13. rządziła, Tyberyusz cesarz obrany od ludu
na państwo wstąpił, który był mądry i mę-
żny, ale nadewszystko wielki jałmużnik
i obrońca ubogich. Gdy wiele rozdawał, ona
Zofia upominała go, mówiąc: Rzeczpospolitą
zubożyłeś, gdyż com ja za tak wiele lat
nazbierała, toś ty w krótkim czasie rozpro-
szył. A on mówił: Nie zubożeje skarb nasz
nigdy, gdy ubodzy brać z niego jałmużnę
a pojmani wykupowani będą. Wielki to
skarb, o którym sam pan mówi: Kładźcie
sobie skarb w Niebie, *(Mat. 6.)* a Pan Bóg
na onym świecie przymnoży nam wszyst-
kiego. A iż był dobry chrześcijanin a ubo-
gim dawać nie przestawał, Pan Bóg mu też
tem więcej przysparzał. Czasu jednego cho-
dząc po niejakiej sali, ujrzał na ziemi ka-
mień, na którym był krzyż Ś. wyryty i rzecze:
14. Twój Panie krzyż na czoła nasze i na piersi
kładziemy, a oto deptać po nim mamy?

I kazał wnet on kamień podnieść. Najdą takiż drugi z krzyżem pod onym, i ten kazał wyjąć; najdą i trzeci takiż, i tego dobyć kazał. Alić pod trzecim wielki skarb znaleziono, więcej niż tysiąc kamieni złota. Tedy jeszcze większym był jałmużnikiem, a Pan Bóg mu wszystkiego przymnażał, patrząc na dobre serce jego. I drugi mu jeszcze skarb posłał. Narses niejaki, książe włoski, zakopał był wielkie skarby w złocie i srebrze, pozabijawszy sługi, którzy je składali na ono miejsce, jednemu się tylko staremu onej tajemnicy zwierzywszy, sam umarł. Starzec on pozostały, widząc hojne jałmużny Tyberyusza cesarza, szedł do niego i ów mu skarb ukazał, z którego bogatym zostawszy, jeszcze większe dla Boga jałmużny czynił.

Sofroniusz, *(In Prato Spirituali c. 185.* którego wspomina *Damascenus (lib. 1. de imaginibus)*, i synod wtóry Niceński, *(Actione 4.)* taką do tego historyę napisał. Gdyśmy byli w Samie, powiada, ona zacna i wielka ubogich miłośnica Marya, matka Pawła Kandydata, to nam powiadała, iż w Nisybio w Ormiańskiej ziemi była jedna chrześcijańska niewiasta, mając męża poganina. Oboje byli ubodzy, mieli tylko 50 groszy. I rzecze on poganin mąż żonie swej: Dajmy te pieniądze na lichwę, abyśmy z nich pożytek mieli, bo je prędko zjemy. A ona

15. rzecze: Jeśli lichwić mamy, dajmy je na
lichwę Bogu chrześcijańskiemu; on nam da
wielki zysk i sumę główną wróci w dwójnastób. Odpowie: A gdzież ten Bóg jest? Rzecze: Pójdź, a ukażęć go. I prowadziła go do kościoła, ukazując mu ubogie, rzekła: Przez te Bóg chrześcijański te pieniądze weźmie, daj je w ręce tych. A on z ochotą dał. A gdy po trzech miesiącach pocznie im nędza dojmować, rzecze poganin on żonie: Nie widzę, siostro, aby nam co dawał ten Bóg chrześcijański; a tu już źle koło nas, nie masz się czem żywić. A ona rzecze: Dać, nie bój się, da, idź jeno tam na ono miejsce, gdzieś one pieniądze dał. Gdy poszedł do kościoła, a nie znalazł tego, ktoby mu co dał, jedno one ubogie; wejrzawszy na jeden kamień, ujrzał jeden grosz, równie taki, jakie one były, które ubogim dał; który wziąwszy, szedł do żony. Nicem, powiada nie wygrał, tylkom grosz ten znalazł. Ona dziwna niewiasta i Bogu dufająca rzecze: Otóż to już Bóg ci dał chrześcijański; hojnać jest i wszechmocna ręka Jego; idźże a kup
za to co zjeść, a potem Onże nas i dalej
16. opatrować będzie, nie bój się. Tedy kupił
on chleba, wina i rybę jedną, którą żona sprawując, znalazła w niej piękny kamień, a rozumiejąc, iż coś drogiego, posłała z nim męża do kupca, który się tem bawił, aby go przedał, nic nie wiedząc o drogości onego

kamienia. Gdy spyta go kupiec: Co chcesz zań? Rzecze: Daj co chcesz. Mniemając kupiec, który znał, iż kamień był kosztowny, żeby z niego żartował, podał mu 10 złotych; a on milczy, nie mówiąc nic. Kupiec bojąc się, aby dobrego targu nie stracił, podał mu 20 i 30, aż do 50 złotych doszedł. On się dopiero postrzegłszy, targował się i przedał kamień on za trzysta złotych, i poniósł do żony pieniądze z radością, która mniemała, aby go za kilka groszy przedał. A gdy ujrzy wielką sumę pieniędzy, pocznie Boga Wszechmogącego chwalić a mężowi mówić: Widzisz, jaki to jest Bóg chrześcijański, jako dobry, jako wdzięczny i bogaty! A on miłością się Bożą zapalił i został wiernym chrześcijaninem, za łaską Bożą, i mądrością a bogobojnością onego miłego towarzysza, żony swej.

Tenże Sofroniusz *(c. 195.)* taką też historyę napisał, wziętą od Leoncyusza Apameeńskiego, człowieka nabożnego i prawdziwego. Za czasu Teofila patryarchy Alexan- 17.
dryjskiego, w Cyfenie był biskup Synezyusz filozof, który mając dawnego towarzysza w nauce filozoficznej Ewagryusza filozofa, jeszcze pogańskiemi ciemnościami ogarnionego, bardzo się pilnie o jego nawrócenie starał, z onej dawniejszej miłości, którą miał ku niemu; i lubo był mu bardzo w tem twardy i nieużyty, jednak się on nigdy nie

stęsknił na jego upominaniu, nauczaniu i wywodach rozmaitych, aby w Chrystusa uwierzył. Tylko między innemi artykułami, które mu się w wierze naszej zdały niepodobne; śmiał się bardzo z tego, iż my wierzym w koniec świata przyszły, i ciał zmartwychwstanie, i zapłatę złego i dobrego po śmierci. Co to, powiada, za bajki są? Rozdaj majętność ubogim, weźmiesz w Niebie nagrodę; kto rozprasza na nędznych wspomożenie, skarbi sobie w Niebie i lichwi Bogu; jeśli to nie jawne jest oszukanie? Lecz biskup on nie przestawał dowodzić wszystkiego, iż nic w wierze naszej fałszywego, ani prawdzie przeciwnego nie masz, tak iż mu Pan Bóg poszczęścił i onej jego uprzejmej ku towarzyszowi miłości pobłogosławił, iż się do wiary nawrócił, i ze wszystkim się domem swoim, dziećmi czeladzią, ochrzcił. Skoro po chrzcie dał Biskupowi 3 kamienie złota na jałmużny, mówiąc: Weźmij to złoto, rozdaj ubogim, a daj mi na się zapis ręką twoją, iż mi to Chrystus w przyszłym wieku wrócić i nagrodzić ma. Uczynił to rad biskup. W kilka lat umierając on Ewagryusz, rozkazał synom swym, aby mu on zapis i cyrograf biskupi w ręce dali i z nim go pogrzebli, co tak i uczynili. Trzeciego tedy dnia po pogrzebie, ukazał się we śnie biskupowi, mówiąc: Idź do grobu mego, a weźmij swój cyrograf, bo mi

się już dosyć stało, i jużem cię z niego kwitował ręką moją własną. A biskup nie wiedział, że go z onym zapisem pogrzebli. A dowiedziawszy się od synów, iż mu list ten dali w rękę i z nim go do grobu włożyli, zebrawszy kapłany i ludzie pierwsze z miasta, otworzył grób i znalazł w jego ręku on swój zapis, na którym już było świeże pismo ręką onego zmarłego, pisane w te sło-
wa: Ja Ewagryusz filozof, ciebie przenaj- 18.
świętszy biskupie Synezyusie pozdrawiam; zapłacony mi jest dług, który jest na tym liście twoją ręką napisany, i stało mi się zań dosyć, za ono złoto, którem ja przez cię dał Chrystusowi, Bogu i Zbawicielowi naszemu. To słysząc ludzie przytomni, krzyknęli: Kyrie elejson, chwała Bogu, który takie cuda czyni, a tak obietnic swoich uiszczenie i pewność sługom swoim objawia. Powiada ten Leoncyusz, iż on zapis w Cyrenie w kościele chowają, i między innemi skarbami biskupom go ku straży jednemu po drugim podają.

Tenże jeszcze Sofroniusz *(In Prato Spirituali. c. 201)* taką powieść pisaniem zostawił: Gdym był, powiada, w Carogrodzie, wdałem się z jednym zacnym człowiekiem około rzeczy duchownych w rozmowę, i rzekłem: Ci którzy dobrze świeckiemi dobrami szafują, łacno niebieskich dostają. A on od-
powie: Dobrześ rzekł ojcze. Błogosławiony 19.

to, który nadzieję w Bogu pokłada i jemu się wszystek poleca. Jam jest, powiada, syn jednego zacnego i sławnego męża, który wielkim był jałmużnikiem i wiele ubogim dobrze czynił. Jednego dnia przyzwał mię i ukazał mi pieniądze wszystkie, które miał, mówiąc: Synu, co wolisz? Chceszli abym ci zostawił te pieniądze, czyli abym ci zostawił Chrystusa i jemu cię dał w opiekę? Jam rzekł: Wolę Chrystusa, bo tu wszystkie rzeczy są przemijające, dziś są, a jutro ich nie masz; a Chrystus na wieki trwa. Co gdy odemnie usłyszał, dopieroż hojniejszą ręką rozdawać począł, tak iż mi bardzo mało po jego śmierci zostało. Więc w ubóstwie zostając i poniżony będąc, wszystkąm nadzieję w Chrystusie pokładał, któremu mię miły ojciec polecił. Był też tu drugi bogaty i przedniejszy człowiek, który miał żonę bogobojną, a jednę córkę z nią. Ta żona jego mówiła mu często: Widzisz, jednę córeczkę mamy, wiele dobrego dał nam Pan Bóg, a czegóż jej więcej trzeba? Jeśli ją damy za jakiego bogatego i zacnego, a złych obyczajów człowieka, udręczy nam córkę naszą, i sami z niej pociechy mieć nie będziemy; dajmy ją za jakiego podłego a Boga się bojącego, któryby ją według Boga miłował. Rzecze mąż jej: Dobrze mówisz, idź do kościoła a módl się Panu Bogu pilnie i siedząc, uważaj tego, który pierwiej w ko-

ściół wnijdzie, i rozumiej, iż nam go Bóg zesłał za oblubieńca córce naszej; co tak i uczyniła; a jam w ten czas wszedł, według zwyczaju mego. Przyzwała mię tedy ona białogłowa i pytała zkądbym był? Powiedziałem, iżem jest z miasta tego, syn takiego a takiego; spyta, onegośli ty syn jałmużnika? Odpowiem, tego. Spyta, masz żonę? Odpowiem, nie mam. I powiedziałem jej jako mię ojciec mój zostawił. A ona chwaląc Pana Boga, rzekła: Otóż twój opiekun Chrystus, dajęć żonę i pieniądze, używajże obojga z bojaźnią Bożą; i dali mi córkę ze wszystkiemi dobrami swemi. A ja proszę Pana Boga, abym spraw ojca mego naśladował aż do końca.

Obrok Duchowny.

Tak się spełniło to, co Pismo *(Ps. 36)* mówi: Nie widziałem człowieka sprawiedliwego opuszczonego, ani nasienia jego żebrzącego chleba; iści się P. Bóg w obietnicach swoich. I w Piśmie Ś. *(4 Król. 4)* ona wdowa długami męża swego ściśniona, wołała za Elizeuszem Prorokiem: Umarł mi, powiada, mąż mój sługa twój, o którym wiesz, iż się P. Boga bał, a mnie w takiem ubóstwie zostawił, iż dwóch synów moich, jedyną pociechę moję i ostatni skarb mój, za długi w niewolę dać muszę. Powiadają nie-

którzy Doktorowie, iż to była żona Abdyasza tego, który będąc rządcą domu Achaba króla, czasu prześladowania, gdy Jezabel zabijała Proroki Boże, i podczas wielkiego głodu, sto kapłanów i sług Bożych żywił potajemnie, kryjąc je od miecza złej niewiasty i broniąc ich od głodu *(3 Król. 18)*.
20. I na to się tak zadłużył, iż w tem ubóstwie żonę i dzieci zostawić musiał. Ta tedy żona jego upominała się prawa swego i testamentu u P. Boga przez Proroka, jakoby mówiła: Mąż mój innego mi opatrzenia z synami mymi nie zostawił jedno P. Boga i nadzieję w nim; który obiecał dziatek sług swoich, którzy dla niego majętność tracili, nie opuszczać. A tak przez cię Proroku Boży tego się prawa i testamentu upominam. A Prorok jej Imieniem Bożem błogosławił i wnet ją ubogacił, uczyniwszy jej z niewiela oleju, który był jej został, źródło drogiej oliwy, póty płynące, póki jej naczynia od wszystkich sąsiadów pożyczane nie napełniło; i uiścił się na wdowie i dziatkach pobożnego męża Pan Bóg w słowie swojem. Nie mniejszy przykład jałmużny i błogosławieństwa z niej, na onej drugiej wdowie brać sobie możemy, która nic nie mając, jedno garść mąki, na rozkazanie Boże dała z niej jałmużnę Eliaszowi, i tak się oną jałmużną zbogaciła, iż jako z młyna, z onego garnka, gdzie tę trochę miała, mąka się jej

przez półtrzecia lata, póki głód trwał, sypała. *(3 Król. 17)*. Masz cny czytelniku, przykładów dosyć i z Pisma, i z Żywotów Świętych; pobudzajże się ku jałmużnie, pewnym nagrody i zapłaty będąc na tym i na onym świecie; a strzeż się, abyś temu, co się tu z poważnych i światu zaleconych doktorów przywiodło, wiary nie uwłóczył. Ale raczej mów: Daj mnie Boże to uczynić, i taki sobie skarb z jałmużny i miłosierdzia zbierać.

---

30. Stycznia.

Żywot Męczennika Tyburcyusza,

pisany od pisarzów dyakonów Kościoła Rzymskiego, na to na on czas wysadzonych, za Gaja Papieża, zaraz z męczeństwem Ś. Sebastyana.

około Roku Pańskiego 286.

TREŚĆ: 1. Chromacyusz starosta rzymski do wiary św. nawrócony. — 2. Tyburcyusz został z ojcem swym chrześcijaninem.—3. Pytanie przed chrztem. 4. Do chrztu jakie było przygotowanie się. — 5. Chromacyusz 1400 niewolników wolnością dla Chrystusa darował. — 6. Złote słowa. — 7. Wielkie prześladowanie. — 8. Chromacyusz wszystkie chrześcijany w Rzymie żywił, i do imion swoich bojaźliwsze przeprowadził. — 9. Żegnanie Gaja Papieża. 10. Dwie drogi Chrystus ukazał. — 11. Chęć do

męczeńskiej korony Tyburcego św. — 12. Tyburcyusz zmówieniem Pacierza i Kredo uzdrowił chorego. — 13. Wiara rodzi dobre a miłosierne uczynki. 14. Torkwatus zdrajca chrześcijański. — 15. Karność i przykładność chrześcijańska. — 16. Tyburcyusz św. za zdradą Torkwata pojmany. — 17. Co to jest chrześcijaninem być. — 18. Co chrześcijaninowi nie przystoi. — 19. Torkwatus potwarzał św. Tyburcego u sądu. — 20. Mężne słowa św. Tyburcego. 21. Ogień złej żądzy zwyciężyć jest męczeństwo. 22. Po węglach bosemi nogami, przeżegnawszy się krzyżem św., chodził. — 23. Mianować Imienia Chrystusowego niewiernemu nie dopuścił. — Obrok duchowny.

1. Gdy Sebastyan Ś. w dworskim stanie i szatach, chrześcijańską wiarę do czasu w sobie, dla pomocy więźniów Chrystusowych taił, wespół z Polikarpem kapłanem, między innemi, onę wielką rybę, sieciami dziwnego żywota i kazania swego pojmał, to jest Chromacyusza starostę rzymskiego, na mordowanie chrześcijan i na sądy wszystkie i sprawy wysadzonego, Chrystusowi pozyskał; który gdy na podagrę dawną a nieuleczoną niemoc cudownie zleczony był; syn też jego Tyburcyusz, młody i urodziwy młodzieniec, gdy obaczył uzdrowionego ojca, przypadłszy do nóg Ś. Sebastyana zawołał:
2. Jeden jest, prawi, Bóg Pan Jezus Chrystus, wszechmocnego Boga jedynego Syn, którego wy dobrze słudzy jego sławicie. Tedy radził Ś. Sebastyan Chromacyuszowi,

aby urząd, wymówką niemocy, złożywszy, na naukę się z synem swym oddalił, a na widokach i igrzyskach pogańskich nie bywał, i od sądów, na których też chrześcijany sądzić i męczyć by musiał, wolnym być
mógł. Gdy tedy do chrztu idącego Chro- 3.
macyusza pytano: Wierzysz w Boga i to wszystko coś słyszał? Rzekł: Wierzę. Odrzekasz się bałwanów: Rzekł: Odrzekam. Gdy go zaś spytał Polikarpus kapłan: Zarzekasz się grzechów wszystkich? Powie: Otoś mię pierwej spytać miał. Oblokę się znowu, a chrztu św. brać nie będę, żebym pierwej wszystkim odpuścił, na którem gniew i złe serce miał, żebym dłużnikom moim zapisy i cyrografy wrócił, a jeślim komu co mocą wziął, abym to nagrodził.
Po śmierci żony mojej, dwiem miał powier- 4.
nice, wydam z posagiem za mąż, a niewolników wszystkich wolnością daruję; i wszystkie moje urzędowe i domowe sprawy, bez grzechu według Boga postanowiwszy, dopiero obiecować będę, iż dyabelskich grzechów i świeckiej rozkoszy poprzestanę. Dał mu czas do tego Polikarpus kapłan i nic nie bawiąc, wszystko to, co postanowił, wy-
pełnił; tysiąc i czterysta niewolników do- 5.
mu swego do wiary św. nawróciwszy i pochrzciwszy, wolność im z upominkiem i żywnością darował, mówiąc: Nie godzi się takim niewolnikami być na ziemi, którzy tak

6. wielkiego mają ojca na Niebie. To mówił dla tego, iż się każdy synem Bożym na chrzcie staje.

Na te tak pobożne sprawy ojca swego patrzący Tyburcyusz, wielką ochotę wziąwszy w miłości Chrystusowej i wzgardzie świata tego, był zaraz z ojcem ochrzczony.
7. Czasu onego, było tak srogie na chrześcijany prześladowanie, iż żywności kupić i wody sobie dostać w Rzymie, bez niebezpieczeństwa swego nie mogli, dlatego, iż przekupniom wszystkim rozkazano i straż u wód wszystkich postawiono, aby żadnemu nic nie przedali ku żywności, ani wody brać dopuścili, ażby pierwej bałwanom małym, które przy nich stały, każdy, który co kupić i brać chciał, ofiarę kadzidłem uczynił; chcąc, aby się tem chrześcijanie na poj-
8. manie wydawali. To widząc Chromacyusz, wszystkim chrześcijanom tajemnie z domu swego brać żywności kazał; a złożywszy urząd, wyprawił się z Rzymu do imion swoich, których bardzo wiele miał, gdzie żeby chrześcijanie bezpiecznie żyli, a gardła ujść mogli, wszystkim za sobą z Rzymu ciągnąć tajemnie kazał, obiecując opatrować je tam wszystkiemi potrzebami.

9. Tedy papież Gajus zacny z narodu Dyoklecyanowego z Dalmacyi, zebrał w dom Chromacego chrześcijany w dzień niedzielny, i służbę Bożą odprawiwszy, tak je na

onę drogę wyprawował: Pan nasz, prawi, 10.
Jezus Chrystus znając ludzką krewkość, dwie drogi wierzącym w się ukazał: jedną umęczenia, a drugą wyznania; ktoby się do znoszenia męczeństwa nieudolnym czuł, aby na łasce wyznania przestał, a o innych mężniejszych żołnierzach Chrystusowych, którzy za Imię jego cierpiąc walczą, staranie miał. Przeto kto chce, niechaj uchodzi z synami naszemi miłemi Chromacyuszem i Tyburcym; a kto zaś chce, niech ze mną w mieście zostanie. Żadna bowiem odległość miejsca dzielić tych nie może, którzy łaską Chrystusową są spojeni. Ja chociaż oczyma na was patrzeć nie będę, ale w sercu mem zawżdy obecnemi zostaniecie. Gdy to mówił papież, zawo- 11.
łał syn Chromacego Tyburcyusz: Proszę cię, ojcze biskupie biskupów, niechaj ja nie uciekam, bo wielce pragnę za Boga mego, i tysiąckroć, gdyby to można, być zabitym, tylko, żebym się przy onym żywocie został, którego czas odjąć, ani żaden nieprzyjaciel wydrzeć nie może. Tedy papież weseląc się z jego wiary, nad nim płakał i prosił P. Boga, aby wszyscy, którzy z nim zostaną, na tym boju Chrystusowym, wygranej bitwy przez śmierć męczeńską dostali. Gdy tedy Chromacyusz odjechał, a chrześcijanie za nim z Rzymu wychodzili, Tyburcyusz syn jego z Sebastyanem i innymi przy papieżu Gajusie,

na męczeńskiej korony otrzymanie, w Rzymie został.

Raz przez miasto idąc, naszedł na człowieka z wysoka spadnieniem zgruchotanego, nad którym jego rodzice płaczący, już o po-
12. grzebie myślili; tedy użaliwszy się nad nim Tyburcyusz rzecze: Niechaj mu jedno słowo powiem, azali ku zdrowiu przyjdzie. I zmówił nad nim Ojcze nasz i Wierzę i wnet zeszły się stawy jego, a kości się jego i członki wyprostowały, i głowa jego zdrowa została. To sprawiwszy, szedł w swoją drogę Tyburcyusz; a rodzice widząc zdrowego syna, podejmować go poczęli, mówiąc: Pójdź, a weźmij tego syna naszego sobie za niewolnika; dobra wszystkie nasze z nim ci damy (bo nie mamy innych dzieci) ponieważeś go ty z umarłego żywym uczynił. A on rzekł: Uczyńcie to, o co was prosić będę, a na tem przestanę. A oni powiedzieli: Choćbyś i nas za niewolniki swe wziąść chciał, i z tego się nie wymówimy. Tedy wziąwszy je za ręce, oznajmił im moc Imienia Chrystusowego; a widząc je w bojaźni Bożej stateczne, prowadził je do Gaja papie-
13. ża, mówiąc: Wielebny ojcze, owo moja młoda wiara, jako drzewko małe poczyna rodzić; tych Chrystus przez mię sobie pozyskać raczył. I ochrzcił młodzieńca onego z rodzicami jego papież, chwalącemi Pana Boga.

14. W tym czasie Torkwatus niejaki Gajowi papieżowi towarzyszem się stał, mieniąc się

być chrześcijaninem, a prawdziwie był zdrajcą, chytrym w słowach i obłudnym w postępkach swoich; którego często Tyburcyusz, jako zacny, mądry i święty młodzieniec, upominał i karał o to, iż włosy swoje barwierskiemi przyprawami na czole stroił i fryzował, iż rad biesiadował, przy stole grał, i w patrzeniu się na niewiasty kochał, iż od postów i modlitwy uciekał, a jutrzni i nocnego śpiewania, spaniem zbytniem omieszki-
wał. Na takie karanie i czasem ostre gro- 15.
mienie, ten się obłudnik w rzeczy upokarzał,
poprawę obiecując, a za upominanie dzięko-
wał. Lecz jako zdrajca zmówiwszy się z po- 16.
gaństwem i ukazawszy miejsce, gdzie się modlił Ś. Tyburcyusz, wydał go i pojmać go kazał, a sam się też przy nim wiązać dopuścił. Gdy do sędziego Fabiana przywiedzeni byli, spytał onego Torkwata sędzia, coby zacz był? Odpowiedział: Iżem jest chrześcijaninem. Rzecze sędzia: Ofiarujże bogom według cesarskiego rozkazania. A on odpowie: Mam tu swego mistrza z sobą (ukazując na Ś. Tyburcego); co on uczyni, to ja też uczynię. Obróci się starosta do Tyburcego, mówiąc: Czy słyszysz co ten mówi? A Tyburcy rzecze: Dawno Torkwatus chrześcijaninem się być zmyśla, lecz nie cierpi tego moc Boża, aby się tem Imieniem
pokrywał, kto go nie miłuje. Zaprawdę nie 17.
lada to jest imię chrześcijańskie, zacnie wiel-

możny mężu, ale moc jest Boża, a naśladownikom tylko Chrystusowym służy, którzy prawdziwie światem wzgardzili i żądze a zbytki cielesne mężnie z niemi walcząc,
18. w sobię zwojowali. I chcesz wierzyć żeby to był chrześcijanin, który tak jako nierządnica jaka, kędziory na głowie swej trefi i niewieściuchem się i w chodzeniu, i w postawie pokazuje, na białogłowy ciekawie a bezpiecznie patrzy? Nigdy takich sług Chrystus i takiej zarazy ludzkiej nie przepuszcza. Lecz iż mówi, jakoby to chciał czynić, co po mnie postrzeże, po tem poznasz kłamstwo jego; bo się on teraz takim pokaże, jakim zawżdy był. Rzecze zatem Fabianus: Lepiejbyś o dobrem swem radził, gdybyś uczynił to, co cesarzowie każą. Odpowie Tyburcyusz: Lepiej sobie poradzić nie mogę, jedno gdy bogami i boginiami twojemi gardzę, a samego Jezusa Chrystusa Boga mego wyznawam.

19. Dopiero on zły zdrajca Torkwatus począł S. Tyburcego potwarzać, powiadając: Nietylko jest wierutnym chrześcijaninem, ale i drugie zwodzi, nauczając, jakoby wszyscy nasi bogowie dyabłami byli. Czarami się z swojem towarzystwem bawi, we dnie i w nocy bunty stroją̨c. Odpowie Tyburcyusz: Fałszywy świadek karania nie ujdzie; ten człowiek, którego widzisz, zacny a wielmożny mężu, będąc złości pełen, nie przez

co innego do chrześcijan się przygarnął, jedno, aby nas oszukiwał i innym dobrym się być zdał. Jam w nim karał obżarstwo, pijaństwo i zaniedbywanie wszelkiej świątobliwości; bo z pijaństwa zawżdy pragnął, i znowu pić chciał, a objadłszy się, zrzucał i żył nie jako chrześcijanin, ale jako Antonianin. A teraz chrześcijany potwarza, miecz tobie na nas w ręce podaje i nam radzi,
abyśmy się dyabłom kłaniali. Widzim już 20.
teraz czegoś zawżdy pragnął Torkwacie, a jak są jadowite i na krew naszą zawzięte myśli twoje; i na co wyszły one zaraźliwe a obłudne słowa i postępki twoje. Weźmij miecz w rękę okrutniku, a sam nad nami katem zostań; pal, wieszaj, ścinaj, męcz, nie ustraszysz nas żadnem okrucieństwem
twojem. Jeśli nam wywołaniem z ziemi gro- 21.
zisz, wszystek świat mamy; jeśli śmiercią, z więzienia nas do miłej ojczyzny poślesz, jeśli ogniem, jużeśmy większy złej pożądliwości ogień w sobie zwyciężyli. Czyń co chcesz, nic nam w dobrem sumieniu nie ciężko.

Tedy sędzia rzekł: Nie czyń sromoty wielkiemu i zacnemu rodzajowi twemu; wielkiegoś ojca syn, a na takiś sprośny stan się udał, za którym śmierć, męki i niesława idzie. Odpowie Tyburcyusz: Tem sromotę czynię krwi mojej, iż wszetecznicy Wenusowej, cudzołożnikowi Jowiszowi i dzieci mordercy Saturnusowi się nie kłaniam,

a samego Jezusa Króla nieba i ziemi, za Boga prawego wyznawam? Dziwuję się, gdzie się twoja mądrość podziała, czyń więc co chcesz, ja w tem stoję, co słyszysz i stać
22. będę. Tedy kazał sędzia węgle rozpalone przed jego nogami wysypać i rzekł mu: Albo ofiaruj, albo bosemi nogami po tych węglach depcz. Wnet Ś. Tyburcyusz krzyżem się ś. przeżegnawszy, boso po węglach chodził i wołał na starostę: Porzuć niedowiarstwo, a obacz, iż jest Bóg mój prawy, który wszystkiemu stworzeniu i żywiołom rozkazuje; w imię swego Jowisza, włóż ty rękę tylko w samą gorącą wodę, a obaczę, jeśli wytrwasz. Oto ja w Imię Pana mego Jezusa Chrystusa, po tym ogniu, jako po rosistej łące i kwiatach, depcę, dla tego iż Stworzycielowi memu wszystko jego stworzenie służy. Rzecze sędzia: Wiem ja, iż wasz Chrystus was tych czarów nauczył.
23. Zawoła Tyburcyusz: Zamilcz niezbożniku, a nie śmiej tak wielkiego i straszliwego Imienia, ustami twemi jadowitemi mianować; nie czyń uszom moim tej krzywdy, abym cię tak szczekającego słyszał; tedy rozgniewany Fabianus na śmierć go skazał. Wiedziony był na drogę Lawikańską i tam ścięty jest, i pogrzebiony od niejakiego chrześcijanina. U grobu jego do tego czasu wiele P. Bóg dobrodziejstw ludziom poka-

zować raczy, ku czci swej wielkiej, któremu sława na wieki wieków, Amen.

Obrok Duchowny.

Wielka w tym żywocie teologia, w której się po krótce nauczyć możesz, co to jest chrześcijaninem być, a jako stan ten nie tylko grzechów śmiertelnych, ale i zmazania świeckich a cielesnych namiętności nie cierpi. Nie mówił Tyburcyusz temu Torkwatowi: oto zabijasz, kradniesz, plugawie żyjesz; ale tylko mówił: stroisz się, biesiad pilnujesz, na jutrzniach i modlitwie nie bywasz, oczyma źle szafujesz; przeto nic w sobie chrześcijańskiego nie masz. O, jako się tu zawstydzić możem, a wejrzeć w się, jakie jest nasze chrześcijaństwo.

I z postępku tego Chromacyusza wspomnieć sobie możemy, cośmy na chrzcie przez kmotry nasze obiecali P. Bogu, czegośmy się zarzekali, i na jakiśmy się żywot odrodzili; światem tym i rzeczami znikomemi gardzić, niebieskich, dla których do wiary św, przystajemy, zawżdy pragnąć i czekać; z nierządnemi chuciami cielesnemi wojnę wieść, a im się i wszystkim grzechom sprzeciwiać, a tej się służby dyabelskiej w śmiertelnych występkach warować; toć to jest chrześcijaninem być. O gdybyśmy to zarzekanie się grzechów na chrzcie uczynio-

ne, dobrze a na przykład tych ludzi, na spowiedzi i pokucie oddawali, gdy u kapłana rozgrzeszenia prosząc, słyszym ono kapłańskie pytanie: Czy chcesz tego przestać? zarzekasz się tego, a tego grzechu? wrócisz, uczynisz to a to? Powinniśmy z dobrym rozmysłem obiecować i zarzekać się grzechu tak, żebyśmy przed Panem Bogiem nie skłamali; lepiejby wstać od spowiedzi, a uczynić to pierwej, co obiecać dla otrzymania rozgrzeszenia musisz. Toć i Pan radzi: Zostaw ofiarę, a idź zjednaj się z bratem swoim: pożyteczniejby pierwej wyrzucić nierząd z domu; wrócić co cudzego, nagrodzić krzywdę, zjednać się z nieprzyjacielem; toż dopiero do spowiednika przyjść, a mówić: Jużem uczynił, com powinien, teraz już mię rozgrzesz; a niźli obietnice takie i zarzekania się czynić, w których wnetże Bogu skłamasz, a większego potępienia nabędziesz. Nie dufaj sobie, bo odwłoką a obietnicą prędko z lenistwa, z zabaw świata i dyabelskiej namowy, człowiek osłabieje, lepiej z Zacheuszem zaraz mówić: Oto Panie daję, wracam; nie mówiąc, dam, wrócę, porzucę, odpuszczę, etc.

31. Stycznia.

Żywot Ś. Witalisa zakonnika,

pisany do Metafrasta w żywocie Jana Jałmużnika.

Żył około Roku Pańskiego 615.

TREŚĆ: 1. Pozyskanie niewiast P. Bogu wziął sobie za pracę. — 2. Tajenie świątobliwości. — 3. Konstantego Wielkiego o kapłańskich grzechach nauka. — 4. Policzek św. Witalisa. — 5. Śmierć św. Witalisa. — 6. Policzek Witalisów oddany. — 7. Przyczyna śś. po ich śmierci. — 8. Karta św. Witalisa około posądzenia. — Obrok duchowny.

Witalis w klasztorze niejakiego Serydona, na on czas z świątobliwości żywota sławnego, w cnotach doskonałych wychowany; gdy już miał nad 60 lat, wziął to przed się, aby ofiarę P. Bogu z nawrócenia grzesznych czynił, a sam siebie u ludzi dla tego końca
zelżył. Poszedłszy do Aleksandryi, miasta 1.
wielkiego, namówił wiele niewiast, iż niewstydu a sromotnego żywota swego poprzestawały; jedne za mąż szły, drugie się w klasztorze na pokutę zamykały, na pustynie uciekały, albo więc pracując, żywot
pobożny wiodły. Wszakże żadna onego Wi- 2.
talisa nauczyciela swego, i w Bogu ojca,

świątobliwości oznajmić nikomu nie śmiała;
bo gdy się tego jedna ważyła, wnet od
czarta opętana była: i tak tej przykładem
drugie się obawiały. Wiele się tedy ludzi
onym jego postępkiem zgorszyło; bo już
mało nie wszyscy o tem wiedzieli, przeto
jedni go łajali, drudzy nań plwali, drudzy
go upominali; lecz on znosił wszystko skro-
mnie, i w tem się kochał, iż tak o nim źle
ludzie trzymali. Czasem mówił: Patrzcie
sami siebie, a mym sprawom dajcie pokój;
nie wam liczbę czynić będę, ale temu, któ-
ry świat wszystek sądzić będzie. Drudzy
go do patryarchy Aleksandryjskiego, to jest,
Jana onego Jałmużnika odnosili; lecz on
złego o nim mniemania żadną miarą brać
nie chciał, będąc przestrzeżony od dru-
giego także mnicha, którego był kazał
niewinnie bić; zwłaszcza iż widział i lata
jego, i takie posty a prace; radził, aby
3. się na potępienie i posądzanie nie skwa-
piali, zwłaszcza na duchowne, przypominając
im słowa Konstantyna Wielkiego, przed
którym gdy się na Soborze Niceńskim jeden
biskup na drugiego przez pisanie skarżył,
wszystkie napisane ich grzechy ręką swoją
popalił, mówiąc: Gdybym biskupa albo za-
konnika w grzechu oczyma swemi widział,
sambym go swym płaszczem przykrył, aby
nikt widzieć jego grzechu nie mógł; bo wie-
dział, iż przez ich grzechy nie tylko się

święty i czcigodny stan ich kapłański lży, ale też i inni się do grzechu pobudzają. A tak onych obmów Jan Ś. przypuszczać do uszu swych nie chciał. A Witalis onego dziwnego, około dusz z paszczeki lwa piekielnego, wyjęcia nie przestawał, lubo wielce się być dla tego wzgardzonym widział.

Czasu jednego, gdy wychodził z komo- 4.
ry, jeden młodzieniec wyciął mu ciężki policzek, mówiąc: Długoż naśmiewco Chrystusów źle czynić nie przestaniesz? Na to mu rzekł: Nędzniku, tobie wytną taki policzek, iż się na twoje wołanie wszystka zbieży
Aleksandrya. Po małym czasie mąż on Ś. 5.
Witalis, zamknąwszy się w małej celi, (którą był sobie u bramy, słoneczną nazwanej zbudował), z światem się tym rozstał; o czem skoro się dowiedziały niewiasty one, którym był do nawrócenia ich przyczyną; zbiegły się do jego komórki płacząc, z czego się
ludzie więcej gorszyli, mówiąc: Także ich 6.
wiele miał ten zdrajca Boży? Tym czasem do onego człowieka, który mu był wyciął policzek, przystąpił jeden czarny sprośny murzyn i wytnie mu ciężki policzek, mówiąc: Ten policzek weźmij, który ci posłał Witalis zakonnik. I wnet pocznie go po ziemi szatan trząść i targać, i w nim wołać, aż się wszystko miasto do niego zbiegło, tak, jako był Ś. Witalis prorokował. Tedy on opętany poszarpawszy szaty

na sobie, gdy ku sobie przyszedł, biegł do
komórki onej, gdzie umarły leżał Witalis,
7. wołając: Zmiłuj się nademną, sługo Boży
Witalisie, bom wielce przeciw Bogu i przeciw tobie zgrzeszył. Na co patrzali wszyscy i skoro przybiegł do onej komórki wnet on czart szarpiąc go i ściskając wyszedł. Gdy widzieli wszyscy cud nad onym człowiekiem, poczęli lepiej rozumieć o żywocie Ś. Witalisa.

8. A wszedłszy do onej celi jego, ujrzą go jeszcze na kolanach po śmierci klęczącego, i tak skrzepłego, a w ręku jego kartę z temi słowami: Mężowie Alexandryjscy, nie sądźcie przed czasem, aż przyjdzie sam Pan. A on, który był wybawiony od czarta, opowiadał ten grzech swój przed wszystkiemi, iż mu był policzek wyciął, a jako o onej przygodzie Św. Witalis prorokował. Tedy one niewiasty nawrócone, z świecami doktora swego prowadziły i nakład na jego pogrzeb wielki uczyniły, płacząc nauczyciela swego, który ich tak dziwnym obyczajem z taką utratą sławy swej P. Bogu pozyskował; powiadając, iż się żadnej z nas i ręką nigdy nie dotknął; za co ludzie na nie narzekali, iż to taiły; lecz się one wymawiały z tego, mówiąc: Zakazał nam srodze i jednę, która go była wydawać poczęła, złym czartem pokarał. A ten, który miał od czarta policzek, zakonnikiem został

i do klasztoru w którym się Ś. Witalis wychował na wieczną pokutę wstąpił. Jan Św. Patryarcha gdy się tego dowiedział, wielce chwalił P. Boga, iż się uwieść onym powieściom o nim nie dał, ani złego mniemania do serca przypuścił. I wiele innych z Alexandryi życie z tego przykładu poprawując, około obmowy i posądzania, większą przestrogę i pilność mieli.

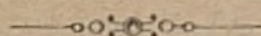
Obrok Duchowny.

Wielka to zaprawdę i niewymowna cnota, takie na sławie i na mniemaniu ludzkiem umartwienie; wiele bowiem jest napoły doskonałych, którzy w tem do końca wytrwać nie mogą, aby o ludzkie o sobie dobre rozumienie dbać nic nie mieli; ale to jeszcze większa, iż ten człowiek Ś. tak grzesznych Krwią Bożą odkupionych zbawienie, dla czci Chrystusowej umiłował, iż mu z nieczcią i wielką utratą sławy swojej służył i pomódz chciał. Niechaj ja, powiada, będę zhańbiony, tylko Chrystus (którego pokarm jest nawrócenie grzesznych *Jan 4)* nakarmiony i wsławiony niech będzie. Co się zgorszenia tyczy, prawda, iż dla bliźniego dobrą sławę, a dla Boga dobre sumienie zachować mamy, i przyczynę takiego przykładu złego, jako kamień z drogi oddalać, aby się bliźni nie potknął, powinna

rzecz jest, gdyż miłość braterska to wyciąga. Wszakże źle też tego uczyć ludzi, aby to tylko sądzili, czego się tylko domyślają, a o czem pewnie nie wiedzą. Jednak gdyby tego Ś. Witalisa naśladować kto chciał, bez osobnej sprawy i nauki Ducha Ś., nie dobrzeby czynił, boby wiele ludzi zgorszył, *(Mat. 18)* zwłaszcza tych, których Apostoł zowie mdłą bracią, *(1 Kor. 8)* a podobnoby ich zasię nie naprawił. Wiedział Ś. Witalis Duchem Bożym, iż oni zgorszeni, naprawić się i zbudować mieli po jego śmierci, a świątobliwość żywota jego odkryć się wszystkim miała. Jako się to pokazało, gdy nietylko się w onem mylnem posądzaniu swem upamiętali; ale się też i na potem strzegli, aby się na takie rozumienia o ludziach nie skwapiali.

KONIEC STYCZNIA.

Spis rzeczy.
zawartych w I. tomie.





SPIS RZECZY

zawartych w II. tomie.

Str.